

Kat. Komp
38593
Mag. St. Dr.
P

Biblioteka Jagiellońska.

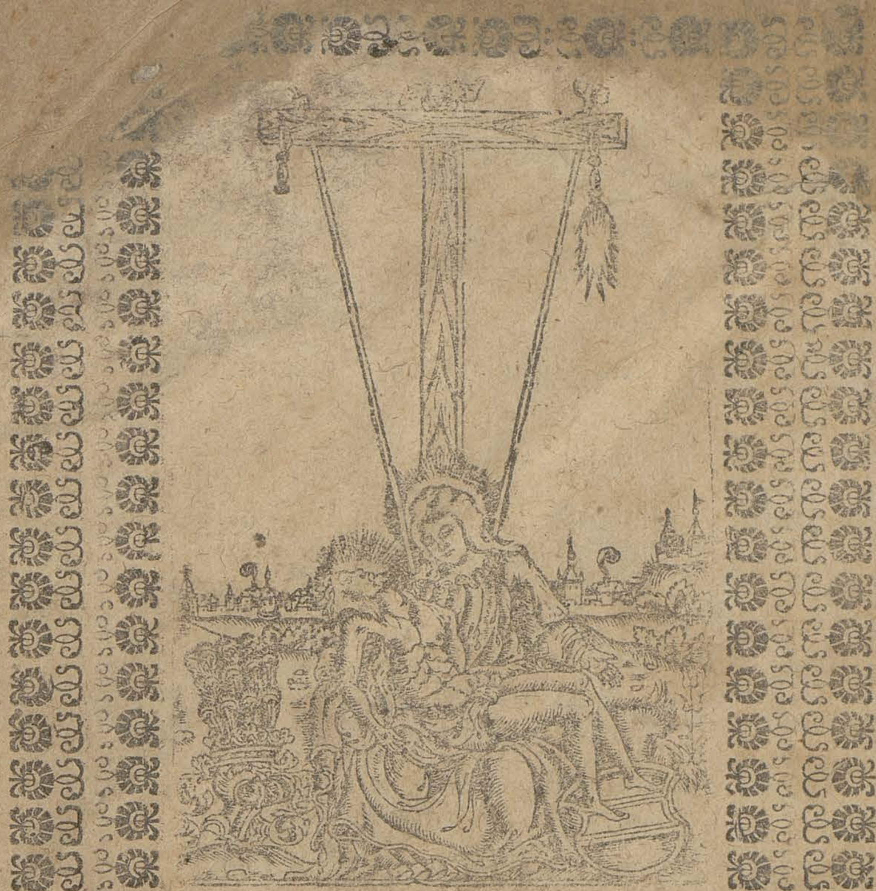




38593

II

ZYWOT
PANA Y BOGA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA,
TO IEST:
DROGA ZBAWIENNA,
Ktora Pan Zbáwiciel y Odkupiciel nász
IEZUS CHRYSTUS
Zá przyściem swoim ná Swiát dla odkupu y wybáwienia z mocy szátáńskiey rodzáiu ludzkiego, będac *iáko się sam miánował* Joan. 14.
DROGĄ, PRAWDĄ y ZYWOTEM,
nas do Niebá prowádził, náuczał, y ożywiał.
Według Historyi Ewángelistow Swiętych,
Przez Swiętego BONAWENTURĘ Zakonu Bráci Mnieyszych, Swiętego FRANCISZKA, Doktora Seráfickiego, Biskupá Albáńskiego, Kardynałá Kościołá Swiętego Rzymskiego;
Przez nabożne rozpámiętywánia, y rozmyślánia Táiemnic Boskich, Práwowiernym Páná Chrystusowym dla pożytku Duchownego y codzienney świątobliwey zabáwy
OPISANA.
Roku Páńskiego M. D. XXXIII.
PODANA.
A teraz znowu z dozwoleniem Stárszych Roku Páńskiego 1773.
PRZEDRUKOWANA
W Krakowie w Drukárni Akádemickiey Kollegium Większ...
BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE
Teol. 3385
266



38593
II

Pánno, ktoraś ocieráłá,
Krew zſiádłą Synowi z ciáłá,
Spraw to, że on z twey przyczyny
Zetrze grzechow náſzych winy.

DO CZYTELNIKA.

Ten co do Druku podał, dla pożytku twego,
Proſi, zmow Pozdr[...]ienie Anielſkie zá niego.

T O B I E

między Synami ludzkiemi Nayzacnie[yszemu],
Wszechmocnego BOGA OYCA y MAT[ki]
J E D Y N E M U S Y N O W I,
Między BOGIEM á Człowiekiem
P O S R Z E D N I K O W I,
N I E B A y Z I E M I E
STWORZYCIELOWI, y ODKUPICIELOWI,
Stárego y Nowego Zakonu
D O K T O R O W I,
Piekłá y Lucyperá ZBURZYCIELOWI,
Grzechu y Smierci ZWYCIĘZCY,
Zywych y umárłych SĘDZIEMU,
Narodu Ludzkiego ODKUPICIELOWI y ZBAWICIELOWI,
KAPŁANOWI Wielkiemu, BISKUPOWI Naywyższemu,
KROLOWI nád Krolmi, Pánu nád Pány,
Ná ktorego IMIĘ wszelkie koláno upada,
Zbáwienia y Wiáry WYNALEZCY,
D A W C Y Z Y W O T A,
BOGU y CZŁOWIEKOWI Prawdziwemu,
JEZUSOWI CHRYSTUSOWI,
nayniegodnieyszy grzesznik,
Twoy ZYWOT y Mękę Nayświętsza
O F I A R U I Ę.
Gdyż nápisano z Niebá Sentencyą:
Błogosławiony Człowiek, ktory tę Księgę czyta, y co w niey iest nápisano náśláduie y záchowuie.
Beatus qui legit, & audit Verba Vitæ, & servat ea, quæ in ea scripta sunt. Apoc: 1.

ZEMOWA

Do pobożnego Czytelniká.

...odmy raz z práſy Drukárſkiey/ żywot Páná Jezuſá Bo... [Zb]áwicielá náſzego wychodzi/ á to dla wielu duſz pobo... Chrześciáńſkich/ ták Duchownych iáko y świeckich/ ktorzy ... pożytkiem ſwoim duchownym onego ſie czytániem zábawiáią. A nie dziw: ſą álbowiem potomkámi żárliwych y bogoboynych przodkow ſwoich pierwſzych Polakow/ ktorzy przyiąwſzy Wiárę Swiętą/ gdy czytáno przy Mſzy Swiętey Ewángelią/ to ieſt żywot y ſpráwy Chryſtuſowe; ſzábel do połowy dobywáli/ tym ſie oświadczáiąc/ że dla żywotá y náuki Chryſtuſowey żywot gotowi byli utrácić. Nieuſtáie tá żárliwość y teraz w ſercu pobożnych Polakow oboiey płci/ wſzelkiego ſtanu/ ktorzy ſie nietylko czytániem/ ále y náśládowániem żywotá Páná Jezuſá zábawiáią. Cieſzył ſie niegdy Báltázár Opeć/ ſławney Akádemii Krákowſkiey Doktor/ że przetłumáczywſzy z Bonáwentury Swiętego Kárdynałá y Biſkupá Albáńſkiego/ Zakonu Bráci Mnieyſzych Fránciſzká Swiętego ten żywot/ ofiárował go Nayiáśnieyſzey Pánnie Elżbiecie Krolownie Polſkiey/ Corce Zygmuntá Wielkiego/ ktora go nád wſzelkie podárki bogáte wdzięcznie przyięłá/ y w rozmyślaniu iego długie godziny tráwiłá. To zrozumiáwſzy Hieronim Wiktor Drukarz ſławny Krákowſki/ iáko tylko litery Drukárſkie náſtáły/ dla pożytku poſpolitego á ludzi pobożnych nabożeńſtwá/ ſwoim koſztem/ Polſzczyzną ná ten czas proſtą wydrukował Roku Páńſkiego 1522. Co ták w pobożnych Polakách wſzelkiego Stanu wzbudziło żárliwość do czytánia/ że w krotkim czáſie nie ſtáło Exemplarzow/ muſiał one w kilká lat po trzykroć drukowáć. Táż żárliwość wzbudzona y teráznieyſzych czáſow do czytánia y náśládowánia żywotá Páná Jezuſowego w czytáiących/ że Siodmy raz w krotkim czáſie z práſy Drukárſkiey wychodzi. Bądź wdzięczen Czytelniku/ ázebyś ten żywot y ſpráwy Zbáwicielá náſzego Jezuſá czytáiąc/ żywotá wiecznego doſtąpił. Wychwala Kościoł Swięty Cecylią Swiętą Pánnę y Męczenniczkę/ że ná pierſiách ſwoich Ewángelią álbo Kſięgi żywotá Páná Jezuſowego záwſze noſiłá/ á od rozmawiánia z Pánem Bogiem nigdy nie przeſtawáłá/ to ieſt że nic inſzego/ tylko żywot Páná Jezuſá w Ewángelii opiſany/ we dnie y w nocy gorącym y nabożnym ſercem rozmyślałá. A ilekroć dokończyłá znowu záś z początku poczynáłá/ bo Duchem Swiętym náuczona/ wiedziáłá iż miedzy wſzyſtkiemi zabawámi duchownemi/ żádna nád tę nie ieſt lepſze.

użytecznieyßa/ zbáwieniu ludzkiemu potrzebniey[illegible] Cnot Swiętych godnieyßa/ iáko częſte przeglą[illegible] Jezuſa miłego.

Wiedziáła o tym pobożna Mátroná Mátká Swiętego Jan[illegible] libity Senatorká Rzymſka; tá gdy Synaczek iey náuczył ſie czytáć/ kazáłá mu nápiſáć Zywot Páná Jezuſow/ álbo Ewángelią/ y w złoto oprawić/ upominaiąc/ áby one częſto czytał: y nie zawiodłá ſie/ álbowiem czytáiąc ſtał ſie náśládownikiem Chryſtuſowym: opuścił/ iedynakiem będąc Oycá bogátego/ Senátorá Rzymſkiego y Mátkę/ poßedł ná puſtynią do Zakonnikow: tam przeżywßy czás nie máły/ wrocił ſie do domu Oycowſkiego/ od czártá kußony/ lecz nie zwyciężony/ álbowiem postáwił ſobie przed wroty Rodzicow budkę/ ktorych codziennie wychodzących do Kościołá widział: z ſtołu co mu poſyłáli iáłmużnę odbierał/ á ubogim rozdáwał; gdy miał umieráć po wielu lat/ posłał do Mátki/ proßąc/ áby go náwiedziłá; ktora z ułomności białogłowſkiey/ że bárdzo był zchorzáły/ od postow wyſchł pátrzáć nań nie mogłá. Posłał iey ná oſtátek onę Kſiążeczkę Ewángelii/ ktorą mu oná spráwiłá domyśliłá ſie/ że Syn był: gdy przypádłá on tym czáſem ná inny żywot z Chryſtuſem poßedł/ bo go przez wßyſtek czás ßukał y ználazł. Nigdzieć nie znaydzieß náuki lepßey/ ná przeciw zdradliwym/ á krotkim roſkoßom cieleſnym/ y przeciwnościom ludzkim/ iáko w żywocie miłościwego Páná Jezuſá Chryſtuſá/ ieżeli ſie weń wzwyczáiß. Bo przez rozmyślánie tego świętego Zywotá/ duſzá ludzka ták ſie w miłości Boſkiey utwierdza y zápala/ iż rzeczámi doczeſnemi gárdzi/ y zá nic ich ſobie nie ma. Naucza też co człowiek ma czynić/ á czego ſie wárowáć y chronić. Rzekłem naprzod: iż rozmyślánie Zywotá Páná Jezuſá miłego náucza zániedbywáć cieleſnych zdradzáiących roſkoßy/ álbo kochánia. Przykład tego w Swiętey Cecylii/ ktora ták byłá tym rozmyślániem ſerce ſwe nápełniłá/ iż żaden grzech mieyſcá w niey mieć nie mogł/ áni żadna zła y nie potrzebna myśl. Przeto/ gdy ná poſiedzeniu trąbienie/ śpiewánie/ y muzyki rozmáite ſłyßáłá nabożnym ſercem mowiłá: Serce moie y ciáło moie miły Pánie niechay nie będzie pokaláne/ ábym nie byłá zhánbiona. Wtore/ Rozmyślánie Zywotá miłościwego Páná Jezuſá Chryſtuſá náucza znośić prześládowánie ludzkie y wßyſtkie przeciwności. Przykład tego mamy w Swiętych Męczennikách/ ktorzy z dobrą wolą/ ciężkie/ á rozmáite męki cierpieli. Zkądby to mieli/ iáko Swięty Bernard powiádá/ że z nikąd/ tylko z Ran z boleści miłego Páná Jezuſá Chryſtuſá/ ktore uſtáwicznie rozmyśláli. Temu [illegible]

ſię

ſię tedy [illegible]/ á ich w tym náśláduy/ á pogląday w Ráný Stworzyćielá ſwego/ ktore ſą otworzone/ á ku wierzeniu wewnątrz iáwne. A z tąd nie tylko Męczennicy Swięći ále y Wyznawcy Wiáry/ ktore pospolicie zowiemy Spowiednikámi/ w niemocách/ w kłopotách/ w ſmutkach/ w przećiwnośćiách wielką mieli ćierpliwość.

O wierna Duszo/ gdybyś czytáła o Swiętym Hieronimie/ o Swiętym Fránćiszku/ álbo o Swiętey Blázze iáko oni w ſmutkách ſwoich nád domniemánie ludzkie/ mieli ćierpliwość. Nadto wszystko/ pátrz y dziſiay ná ludzi świętych: iáko oni ſkromnie ćierpią wszystkie niewczáſy/ á to dla tego/ iż Dusze ich nie ſą w ich ćiele/ ále w Ciele y w Ránach Jezuſá miłego/ przez rozmyślánie. Trzećie/ Rozmyślánie Zywotá Páná Jezuſá miłego náucza nas/ czego ſię mamy wyſtrzegáć/ y wárowáć/ á czego náśládowáć: bo tám naydzieſz niewymowne w pokuſách ochłodzenie. Naydzieſz Syná Bożego głębokie upokorzenie/ naydzieſz tám wielką ćierpliwość/ y wszystkich cnot powolności. O tym krotko Swięty Bernard mowi: Prożno ten prácuie kto mniema z kąd inąd cnot dostąpić/ oprocz od cnot mnożyćielá to ieſt od Páná Jezuſá/ ktorego Náuká ieſt naſienie mądrości/ tákże miłoſierdziá: ktorego żywot ieſt/ zwierćiádło w pomiárkowániu/ á iego śmierć ieſt zwyćięſtwo wszelkiey ſłáboſći. Ten Swięty Bernard dáley mowi: Kto Páná Jezuſá náśláduie zbłądzić nie może. Przez rozmyślánie tedy częſte Zywotá Páná Jezuſowego/ ſerce pobudza ſię ku wielkiey miłośći/ żąda náśládowáć y chce dostąpić iego wielkiey doſkonáłośći/ á potym bywa oświecone świátłośćią Niebieską/ ták iże rozezna rzeczy prawdziwe y fałszywe/ áni żadna zła przygodá záſzkodzić mu nie może. Przez tákowe rozmyślánie/ wiele ludźi proſtych y nieumiejętnych/ nábywáią rozumu oświeconego/ żywotá świętego: ktorym miły Pan JEZVS z ſwoiey łáſki dawa rozum głęboki/ ná wielkich rzeczy uznánie y rozumienie. Przeto Wielebny Oyćiec S. Fránćiszek nie z kąd inąd dostąpił cnot rozmáitych/ y przyszedł ku dziwnemu zrozumieniu rzeczy dziwnych/ tylko z wſpołzoſtawánia z miłoſnym Pánem Jezuſem Chryſtuſem/ w ktorego ſię ták był wpoił/ iż iákoby Obraz w iego ſercu był; áż potym dla wielkiey miłośći záſłużył z iego łáſki Ráný w ręku w nogách/ y w boku otrzymáć: A ták ſię był w Chryſtuſá Páná wlepił/ iż nie ſobie/ ále Chryſtuſowi żyw był. A przeto ſię wszyſtek w Chryſtuſá Jezuſá przemienił. Pátrzayże ku ktorey wyſokośći rozmyślánie Páná Jezuſowego żywotá przywodzi. Przeto ty wszelka przezacna Páni álbo Pánno/ chceszli przyść do ſtanu doſkonáłego/ maſz ſię w Zywoćie Páná Jezuſá często przeglądáć. A ták ſię

uſpokoy

uſpokoy/ y też zmyſły ſwoie ułoż iákobyś przy tym byłá/ y o ... ſwemi to co rozmyślaſz widziáłá/ chceſzli áżebyś Páná Jezuſá ... złá/ y ſłodkości iego záżywáłá. Rozmyślayże te rzeczy pilno/ z u... dobániem duſznym/ ćwicząc ſię w tey náuce/ áż do końcá żywotá two... iego. Po ktorym ten Pan dać doſtąpić żywotá wiecznego Amen.

List Piłatá, Poncyuszá, Fráncuzá, rodem z Miáſtá Lugdunu, Stároſty Jerozolimſkiego: O cudách, śmierci, y Zmartwychwſtániu Páná Zbáwicielá nászego Jezuſa Chryſtuſa, do Klaudyuszá Tyberyuszá Ceſarzá Rzymſkiego piſany.

Poncyuſz Pilat, Tyberyuſzowi Klaudyuſzowi zdrowia.

PRzydáło ſię niedawno/ czegom y ſam doświádczył/ że Zydowie przez nienawiść ſiebie y ſwoie Potomki ſrogim oſądzeniem zátrácili. Albowiem gdy ich Oycowie mieli obietnice/ że im ich Bog miał poſłáć z Niebá Syná ſwoiego/ ktoryby Krolem ich ſłuſznie był názwány. Tegoż według obietnice miedzy nas poſłał/ z Pánny narodzonego. Zá mnie záiſte/ w Zydowſkiey ziemi Stároſtą bedącym/ ślepe oświecał/ trędowáte oczyſzczał/ opuchłe uzdrawiał/ diabły z ludzi wygániał/ umárłe wſkrzeſzał/ wiátrom roſkázował/ ſuchemi nogámi po wodách morſkich chodził/ y wiele inſzych dziwnych Cudow czynił. A gdy wiele z ludu Zydowſkiego tego Synem Bożym bydź wierzyli/ nienáwiścią przeciw iemu Xiążętá Kápłáńſkie zápalili ſię/ y Miſtrzowie Fáryzeuſzow/ á uchwyciwſzy go/ dáli mnie Stároście/ á łżąc go Czárnokſiężnikiem zwáli y przeciwnym Zakonowi. Ja ich ſłowom uwierzywſzy/ ná ich wolą onego ubiczowánego wydałem. Tedy oni go ná drzewie ukrzyżowali/ á umárłego pogrzebſzy/ ſtraż Dworu mego żołnierze przydáli á zápieczętowáwſzy Grob/ odeſzli. Ale on trzeciego dniá Zmartwychwſtał. A ták bárdzo żáłością pałáli Zydowie/ iż ſtraży mey dáli pieniądze/ mowiąc: Powiedzcie/ że Ciáło iego Vczniowie w nocy ukrádli. Lecz oni żołnierze/ choc pieniądze wzięli/ przecie tego zámilczeć nie mogli/ co ſię było ſtáło/ ále iż z Grobu powſtał oświádczyli: á iż od Zydow wzięli pieniądze/ żeby przeciw niemu mowili. Przetoż obawiam ſię o to áby tobie Krolowi prawdę wiedzącemu/ ktokolwiek inſzy ináczey nie powiádał/ y ábyś też nie mniemał żebym miał wierzyć płonnym powieściom Zydowſkim: gdyż te wſzyſtkie rzeczy y dziwy/ ktore ſię działy z Jezuſem ná Ratuſzu moim/ znáiome czynię przez to teráźnieyſze piſánie. Bądź zdrow/ z Jeruzalem/ etc. etc.

...zef Zydowin, w Hiſtoryach ſtárych Dzieiow Zydowſkich, w Oſmnaſtych Kſięgách, w Czwartym Rozdziale, o Pánu Jezuſie Chryſtuſie to ſwiádectwo dáie.

TEgoż czáſu był JEZVS/ Mąż mądry/ ieżeli go ſłuſznie zwáć Mężem; álbowiem był ſpráwcą wielkich ludzi/ ktorzy rádzi przyimuią rzeczy prawdziwe/ á wiele ich/ ták z Zydow iáko y z Pogánow do niego przyſtawáło. Ten był Chryſtuſem/ ktorego z oſkarżenia náſzych ſtarſzych Zydow/ gdy go Piłat ſkazał ná śmierć Krzyżową: ci ktorzy go przedtym przyięli y umiłowáli/ nie opuścili go: Albowiem ſię im trzeciego dniá żyw ukazał/ ták iáko to o nim Prorocy Duchem Swiętym nátchnieni/ oraz inſze niezliczone przyſzłe cudá przepowiádáli. Ale y do tego czáſu Rodzay y Imię Chrześciánow trwa/ ktorzy tymże Imieniem od niego Chrześciánámi ſą przezwáni.

O poſtáwie Páná náſzego Jezuſa Chryſtuſa, czáſow Oktawiáná Ceſarzá: niektory Lentulus w ſtronách Zydowſkiey Ziemie Herodá Kroláł Urzędnik Senatowi y wſzyſtkiey Rádzie Rzymſkiey opiſał.

OKazał ſię tych czáſow náſzych/ y ieſzcze ieſt Człowiek wielkiey mocy/ ktoremu Imię JEZVS Chryſtus/ ten rzeczon ieſt od ludzi Prorok prawdy/ á Uczniowie iego zowią go Synem Bożym. Wzbudza umárłe/ á uzdrawia niemocne. Człowiek poſtáwy wyſokiey/ nadobny y wdzięczny: Oblicze ma uczciwe/ iż ktorzy ná niego pátrzą/ mogą go miłowáć/ y bać ſię go. Włoſy ma bárwy orzechu laſkowego doyrzáłego/ gládkie/ niemal áż do uſzu na doł promienie kędzierzáwe/ nieco żołtſze y iáśnieyſze/ po plecách ſię roztaczáiące/ przedział máiąc w pośrzodku Głowy/ podług obyczáiu Nazáreyczykow. Czoło gládkie/ á bárdzo iáſne. Twarz też niezmarſzczona/ y bez żadney zmázy/ ktorą rumiánośc mierna kraſi. Noſa y uſt żadna z káżdey miáry nie ieſt przygáná; Brodę ma gęſtą/ á wdzięczną włoſom w bárwie podobną nie długą/ á w pośrodku rozdwoiona. Wzrok ma proſty y ſtáteczny; Oczy pocześne/ żołtáwe/ á rozmáicie iáśnie ſię wydáią. W ſtrofowániu groźny: W upominániu łaſkáwy/ luby/ miły/ y weſoły/ záchowuiąc powagę: ktorego nigdy nie widziáno áby ſię śmiał/ ále płakiwał częſto. W poſtáwie Ciáłá wyſoki/ á proſty; Ręce y Rámioná máiąc ku widzeniu roſkoſzne/ wymowę ma poważną/ rzadką/ y mierną; á między ſynámi ludzkiemi naynadobnieyſzy.

Poczy-

❧)(✠)(☙

Poczyna ſię nabozne Rozmyślanie Zywota Paná náſzego naymiłościwſzego Jezuſa Chryſtuſa.

Ktore gdy kto będzie czytał y rozmyślał, weźmie w żywocie ſwoim pocießenie, á po śmierci otrzyma wieczne krolowánie. To czytay, á pámiętay, o ktorym maß rozmyśláć, iż o Naywyżſzym.

Anjeli Swięci przed Máieſtatem Boſkim upadáiąc ná ſwe oblicze modlili ſię, áby BOG Ociec raczył wybáwić rodzay ludzki.

CAPITULUM PIERWSZE.

KIedy przez pięć tyſięcy lat y więcey mizerny rodzay ludzki ſkazan był ná potępienie/ dla grzechu pierwßego człowieká/ ták iż żaden człowiek nie mogł przyść do Chwały Kroleſtwá Niebieſkiego: Aniołowie Swięci żáluiąc upadku ſtworzenia ták ßlachetnego/ y ſpuſtoßenia Kroleſtwá Niebieſkiego/ áczkolwiek często y pilno przedtym ſie modlili/ wtedy iednák naywięcey/ kiedy ſie czás ſpełnienia woli Bożey przybliżał/ pilniey y nabożniey padáiąc wßyſcy ná ſwe oblicze przed Máieſtatem Boſkim/ ták mowili: O Stworzycielu wßyſtkiego ſtworzenia/ ták náßego/ iáko y ludzkiego/ podobało ſie twey Boſkiey dobrotliwości/ człowieká ná podobieńſtwo twe ſtworzyć/ áby z námi był twey Chwały uczeſtnikiem/ á oto wßyſcy ná potępienie idą przez ták wiele lat żadnegośmy nie widzieli/ áby ktory był zbáwion/ nieprzyiaciele náſi moc nád wßyſtkiemi máią/ á nie náß upadek/ ale piekło niemi nápełniáią. Czemu ie miły Pánie ſtwarzaß y rodzić ſie im dopußczaß? czemu dawaß w ręce nieprzyiaciołom dußnym ſtworzenie twoie? izali ná wieki odrzuciß y zápomniß ſie zmiłowáć nád człowiekiem/ áczkolwiek to podług ſpráwiedliwości czyniß iáko Pan? Oto iuż miły Pánie czás miłoſierdzia przychodzi/ rácz ſie iuż zmiłowáć y zápomnieć/ iż

pierwſzy człowiek przykazánie przeſtąpił/ rácz iuż to plemie wſpomoc z miłoſierdzia ſwego/ rácz miły Pánie pámietáć/ iż ná twe podobieńſtwo ſtworzyłeś go/ otworz reke miłoſierną twoie/ zápámietay gniewu twego/ zmiłuy ſie nád niemi/ bo w Tobie nádzieie ſwe pokłádáią/ raczyſz ie iuż wſpomoc! Wyſłuchał Pan Bog te prożbe/ y rzekł: Zal mi iżem ſtworzył człowieká/ bo muſze ſam zań ucierpieć/ y gorzko umrzeć. Przy tym tu rozmyśláć możemy Zywot Pánny Máryi/ ktora gdy we trzech leciech/ przez Rodzice ſwe Oycá y Mátke ná ſłużbe Bożą w Kościele ofiárowána byłá/ nátychmiaſt w pośrzodku Kościołá pokleknąwſzy/ umyśliłá Bogá ſobie mieć zá Oycá y Mátke/ myśląc gorącym y nabożnym ſercem coby czynić miáłá/ żeby ſie Bogu Wſzechmogącemu podobáłá/ y iego łáſke nálázłá. Potym wſtáwſzy od modlitwy/ Przykazánia ſie Boſkiego ielá y dwoie ſobie ku nay wyżſzemu wypełnieniu wybráłá. Bedzieſz miłował Páná Bogá twego ze wſzyſtkiego ſercá/ ze wſzyſtkiey duſze y ſiły twoiey/ á bliźniego twego iáko ſam ſiebie. To dwoie Przykazánia chowáiąc/ ták predko wſzyſtkich cnot nábyłá/ iż one wſzyſtkie Pánny ktore z nią Bogu ſłużyły ſwym świetym żywotem przeſzłá. Od połnocy záwſze ná modlitwe wſtawáłá/ á przed Ołtarzem klecząc z gorącym áffektem/ o ſiedm rzeczy Páná Bogá prośiłá. Nayprzod/ áby iey táką łáſke dał/ iżby go ze wſzyſtkiego ſercá ſwego/ y ze wſzyſtkiey duſze/ y ſiły ſwey kocháć mogłá. Wtore/ áby bliźniego ſwego podług woli miłego Bogá/ iáko ſamá ſiebie miłowáłá. Trzecie/ áby to w nienáwiśći miáłá/ coby ſie Bogu nie podobáło/ á to miłowáłá y czyniłá/ coby iego świeta wola byłá. Czwarte/ o gleboką pokore/ o ćierpliwość/ y o inſze wſzyſtkie cnoty Bogá prośiłá/

przez

przez ktoreby ſie w iego świetey miłości upodobáłá. Piata/ prosiłá/ áby iey dał oglądáć on czás/ ktoregoby ſie oná Nayświetſza Pánná národziłá/ ktoraby Syná Bożego porodzić miáłá/ prosząc/ áby iey oczy do tego czáſu záchował/ izby ią oglądáć mogłá: uſzy/ áby iey ſłucháć mogłá: iezyk/ ktorymby ią chwaliłá: rece/ áby iey poſłużyć mogłá: nogi/ áby chodzić mogłá/ nosząc iey naymilſzego Syná: koláná/ áby go ná łonie ſwym piáſtowáłá. Szoſte/ Bogá prosiłá/ izby łáſke posłużeńſtwá ſwych ſtárſzych miáłá. Siodme/ áby Kościoł y wſzyſtek lud ſwoy ku ſwey ſłużbie w łáſce ſwoiey záchowáć raczył: áby ſie raczył nád ſwym ludem tym rychley zmiłowáć y Syná ſwego iedynego ná ten świát dla ich zbáwienia posłáć. Oto ſie z wielkim áffektem/ z gorącym nabożeńſtwem y z wielkim płáczem modliłá/ iednák/ ták ſie grzeſzną y wzgárdzoną przed oblicznością Bożą czyniłá/ iákoby nie byłá godna wyſłuchánia: tákiey pokory byłá/ iż ſie Bożey łáſki niedoſtoyną czyniłá/ z czego Pánu Bogu bárdzo miła byłá/ y dla iey pokory Bog Oyciec zesłał w iey żywot ſwego Syná naymilſzego. Te regule/ iáko Swiety Hieronim powiáda/ tá Nayświetſza Pánná chowáłá/ iż poczawſzy od záránia/ áż do trzeciey godziny ná dzień uſtáwicznie ná modlitwie byłá. Od trzeciey godziny áż do dziewiątey robiłá. Od dziewiątey godziny záś ná modlitwe ſzłá/ á predzey ſie modlić nie przeſtáłá/ áż ſie iey Anioł ukazał/ z ktorego reku pokarm ku posileniu bráłá: z tąd/ że ſie tym wiecey w uczynkách dobrych y w miłości Bożey pomnażáłá/ tedy w czuyności byłá náleziona pierwſza/ w mądrości Bożey nayuczeńſza/ w pokorze głebſza/ w śpiewániu pieśni Dawidowych wybornieyſza/ w łáſce Bożey y bliźniego goretſza/ w czyſto-

ści oná sámá byłá náleziona nayczystsza/ lubo ieszcze niewiedziáłá/ iż Bogá Mátką bydź miáłá; á iuż Pánieństwo swe Bogu poślubiłá; á w tym uczynku nie miáłá sobie rowney/ áni po sobie wtorey; bo oná sámá Mátką Bożą y Pánną byłá/ co rzecz iest niesłychána. Ták byłá skromna/ cicha/ y pokorna iż sie iey żadna Pánná w cnocie zrownáć nie mogłá; ále iáko świátłość miedzy ciemnościámi/ miesiąc miedzy gwiazdámi/ ták świeciłá Dziewicá Márya miedzy innemi Pánnámi. Aczkolwiek ták świetego żywotá byłá/ iednák sie miedzy wszystkiemi czyniłá naynisza; kiedy mowiłá/ ták iey słowá były rostropne y poważne/ iż mogł bydź uznan Bog w ięzyku iey: nigdy nie prożnowáłá/ ale álbo sie modliłá/ álbo z pilnością robiłá/ álbo sie w Zakonie Bożym z wielką checią uczyłá y ćwiczyłá: chwaląc záwżdy bez przestánku Páná Bogá: á dla tego nád wszystkie iest uczczona y podwyższona/ bo Krolową Niebieską y Mátką Bożą zostáłá.

Iáko Pánná Márya odmawiáłá żeby Męzá nie poięłá.

KIedy Dziewicá Márya trzynaście lat miáłá/ tedy Xiążetá Kápláńskie mowili iey/ iżby Męzá poięłá/ ktoryby był podobien iey dostoieństwu. Dostoyna Pánná y Niepokalána Dziewicá Márya usłyszáwszy te słowá/ wielce sie zásmuciłá/ á przemieniwszy swe oblicze/ zbládłá ták/ że iey twarzy wszystká bárwá/ ktora byłá iáko roża rumiana/ w bládość sie przemieniłá/ ukázuiąc czystość Dziewiczego sercá: Potym westchnąwszy kn Pánu Bogu/ onym Xiążetom odpowiedziáłá/ mowiąc: że iuż Bogu czystość ślubiłá/ á innego Oblubieńcá oprocz iego mieć niechce/ bo onego sámego nádewszystko stworzenie miłuie; dla tego moie czystość iemum poślubiłá; á innego Męzá nigdy niechce poznáć/ ále sie iemu

czystą y błogosławioną chcę chowáć/ gdyż mey obietnice przełamáć nie mogę: tenci iest moy Oblubieniec/ Mąż moy/ y Stroż dziewictwá mego/ w iego ziemi záwżdy są Rożę z Lilią kwitnące y wszystko roskoszne kwiecie: tám iest roskoszna wonia Cynámonu y Bálsamu/ y wszego ślicznego kwiecia: nigdy tám nie iest láto gorące/ áni zimno przykre/ niemász tám áni płáczu/ áni wzdychánia/ áni krzyku/ áni stráchu: tám áni głodu/ áni choroby/ áni zwády y woyny: áni żadney niemocy y tesknice/ bo tám iest wieczna rádość/ y bespiecżność/ zdrowie/ zgodá y pokoy wiekuisty/ tám iest záwżdy pewne pienie y wesele: tám brzmią orgány słodkiemi głosy: tám Anieli z Archánioły táńcuią: tám moy Oblubieniec iest Lutnią Swiętych Pánien/ iemuż służą nabożnie Chory Anielskie: á iego nadobności dziwuią się miesiąc y słońce: on iest wszystkich rzeczy sprawcá y Krol wszego świátá: temum oddána/ y ku temum przyłączona: y wiekuistą miłością iemu poślubiona. On ci mnie swym pierścieniem sobie záślubił/ swym posagiem osiągnął mnie sobie. Onemum czystotę moię ślubiłá/ y nigdy mężá poznáć niechcę: przeto nie iest można/ ábym ten ślub złamáłá/ ktorym Bogu Wszechmogącemu ślubiłá. Słysząc to Xiążętá Zydowscy tę odpowiedź Dziewice Máryi: wielce się zdumieli/ dziwuiąc się bárdzo iey mądrey mowie/ y rzekli: o Dziewico nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to uczyniłá? chcesz nam wnieść obyczay przedtym nie postały/ przeciw Zakonowi Moyżeszowemu: y chcesz wniść w Zakonną klątwę/ ktora iest opisana w Ksiegách Moyżeszowych: iż Niewiástá/ ktora iest niepłodna/ ma bydź miána od Bogá przeklęta/ bo nie zásłużyłá płodzić owocu żywotá swego. Márya ná to odpowiedziáłá/ mowiąc: iż

oná

oná dla tego ślubu nie bedzie przekleta/ bo tá klatwá ieſt dla świeckiey y przemiiáiącey rzeczy wydána/ á nie dla Niebieſkiey y wiekuiſtey chwaly/ dla ktorey ſie ia Pánu Bogu poślubiłám. Niewiedząc Xiążetá Káplánſkie/ coby dáley ná to Dziewicy Błogoſláwioney odpowiedzieć mieli/ weſzli w ráde/ o to ſie rádząc/ co z nią czynić. Tedy poczeli mowić: Dopuściemyli tey Dziewicy táką bydź/ á nie przymuſiemy iey nam poſluſzną bydź/ wprowádzi nowy obyczay miedzy nas/ przez ktory bedzie náſzá moc umnieyſzona/ bo tey przykłádem/ wiele Dziewic zoſtánie w czyſtości/ iże bedą odmawiáć iścia zá mąż/ wzgárdzą małżeńſkie łoże/ y ná náſze roſkazánie nie bedą poſluſzne.

Iáko Kápłáni Páná Bogá proſili, áby im obiáwił, iákoby z tą Pánną poſtapić ſobie mogli.

WIdząc Książetá Káplánſcy tey to Dziewicy dziwny poſtepek/ iż iey umyſł w obietnicách ieſt potwierdzon/ á Moyżeſz przykazał/ áby to káżdy ſpełnił co Bogu poślubił. Niewiedząc co z tym czynić/ do Páná Bogá ſie uciekli/ y przykazáli poſt ná trzy dni/ á z wielkim nabożeńſtwem lud poſpolity proſił Bogá Wſzechmogącego/ by im raczył obiáwić y ſkazáć przez Anioła/ coby z tą Dziewicą mieli czynić; trzeciego dniá ſtał ſie głos wielki w Kościele/ co wſzyſcy ſłyſzeli/ áby wſzyſcy młodziani z pokolenia Dawidowego/ albo Judá iego Dziádá/ ták ſtárzy iáko y młodzi/ ktorzy ieſzcze w małżeńſtwie nie byli/ przyſzli do Kościołá/ áby káżdy nioſł w reku rozge/ álbo laſke/ á náczyieyby ſie laſce pokazálá látorośl y kwiát/ ten ieſt godzien áby Dziewicá Márya temu dána byłá ku małżeńſtwu. Dla tego Biſkupi y Książetá Káplánſcy/ áby ktorzykolwiekby byli z pokolenia Judá/ z ktorego był

go był

go był Krol Dawid/ ktorzyby ieſzcze nie byli w małżeńſtwie/ áby do Jeruzalem do Kośćiołá przyſzli/ káżdy nioſąc láſkę w ręku podług przykazánia. Stáło ſie/ gdy z wielkim nabożeńſtwem cudu tego Bożego czekáli áż do trzećiego dniá/ nie widząc żadnego dziwu/ zląkłſzy ſie/ událi ſie znowu ná modlitwę/ y wzywáli Bogá Wſzechmogącego nabożnemi modlitwámi/ proſząc/ áby im ukazał ſwe cudá iáko obiecał. Tedy záś głos Boſki w Kośćiele wſzyſcy uſłyſzeli/ iże tu ieſzcze nie przyſzedł on nabożny mąż/ ſługá Boży/ ktorego Bog wybrał ku temu dziwu/ ktoremu Bog náznáczył tę Dziewicę doſtoyną/ tuć mieſzka w Betleem Syn Jákobow/ z pokolenia Judá/ imieniem Jozef.

O Iozeſa pochwale, Oblubieńcá Pánny Máryi.

TEn Jozef był Obywátel Betleemſki/ Syn Jákobow/ świętych obyczáiow y świętego żywotá; ten był ſkromny/ prawdziwy/ pełen Boſkiey mądrośći: czyſtość ćieleſną y niewinność ſercá ſwego chowáiąc; Bogu y ludziom był miły/ bo był w ſłowie prawdziwy/ wierny y beſpieczny: w żywoćie ſwoim y w uczynku był proſty/ dobry/ mierny/ ćichy/ á bárdzo roſtropny: z káżdym ſie láſkáwie rozmawiał/ káżdemu láſkę ukazał/ ćieśielſtwem ſie bárdzo mądrze y roſtropnie obchodził y żywił: z ſwey wierney roboty/ ubogim/ niemocnym/ pielgrzymom/ y káżdemu/ kto go przez miłość Bogá prośił/ iałmużnę dawał; bo był pełen gorącego miłośierdzia: częſto Bogu Wſzechmogącemu ſłużbę czynił ſwemi nabożnemi modlitwámi/ poſtem/ czućiem/ dręczył ćiáło. Przykazánie Moyżeſzowe rad chował/ myślą/ ſercem y duſzą Bogá Wſzechmogącego miłował: ku ſwemu bliźniemu záwdy miłośierdzie miał; był czyſtego ćiáłá/ bo wſzyſtkę

ſtkie roſkoſz cielesną od ſiebie odrzucił/ był też czyſtey duſze/ doſtoynych á cnych obyczáiow/ człowieká żadnego nie potepiał/ áni ubogiego wzgárdził: ubogiego y bogátego iednáko miłował. Przez to go Bog uczcił/ iż go ſobie y ſwey miley Mátki Opiekunem wybrał. A dla tego ſłyſząc ten głos Zydowſcy Kápłáni; y pewność wiedziáwſzy/ iż Jozef ſługá Boży doſtoien tey Pánny Nátychmiaſt poſłáli do Betlee m/ áby też z ſwą laſką przyſzedł do Kośćiołá. Jozef iáko człowiek poſłuſzny/ ſzedł do Kośćiołá Jerozolimſkiego/ nioſąc laſke w reku/ y ſtáło ſie/ iż ſkoro ieno wſzedł do Kośćiołá/ nátychmiaſt tá iście laſká ſucha w reku iego puściwſzy látorośle zákwitłá: y dziwowáli ſie temu wſzyſcy/ á padſzy ná ſwe koláná chwalili Bogá Wſzechmogącego/ mowiąc: To ieſt Mąż doſtoyny dziwnym známieniem od Bogá wybrány/ wierny á prawdziwy ſługá Boży/ tego ieſt godzien/ áby iemu tá Błogoſłáwiona Dziewicá byłá oddána; ktora u Bogá záſłużyłá/ áby w to doſtoyne Małżeńſtwo Swietemu temu Człowiekowi byłá oddána; bo ią Bog uczcił wielką chwałą/ wyſoką cnotą/ y wſzelakim doſtoieńſtwem. Przeto rzekli Kſiążetá Zydowſcy Jozefowi: Jozefie Meżu Nayświetſzy/ á Bogu miły/ ktoryś godzien Małżeńſtwá tey Pánny/ bo Cie Bog przez wielkie cudo podwyżſzył/ y wybrał Cie Oblubieńcem Dziewicy Máryi/ dla tego oddawamy Tobie te doſtoyną Dziewice/ á każemy Tobie/ żebyś ią wziął zá żone ſobie. Vſłyſzawſzy to Jozef/ odpowiedział im/ mowiąc: Jam umyślił nigdy Oblubienice nie poymowáć/ bom wſzyſtke miłość żeńſką iuż opuścił/ wſzakże ácżbym miał te wolą/ iżbym chciał żone poiąć/ tedy niepodobna/ ábym ták roſkoſzney/ ták wielebney/ ták Swietey Dziewice

wice

wice był Oblubieńcem. Ia nedzny wszego ludu niższy/ nie iestem godzien poruszyć ták świetego Dziewictwá/ bom ia iuż przyszedł w stáre látá/ a dla tego nie iest podobna/ ábym tak młoda/ y ták dostoyna Dziewice poiał. Y udał sie ná modlitwe/ y poczał Bogá Wszechmogacego z obfitemi łzámi goraco prosić/ mowiac: Wszechmogacy Stworzycielu Niebá y ziemie/ Opiekunie rodzáiu ludzkiego/ miłośniku czystości/ prosze Cie/ ábyś mnie raczył zbáwić/ ábym był prożen tey świetey Dziewice/ ktora iest zwierciádło w swey czystości/ y przybytek wiernego Bostwá. Gdy sie ták modlił/ Anioł mu sie ukazał/ y poczał go weselić/ mowiac: Jozefie sługo Boży/ nie smeć sie o to/ ále sie wesel/ á weźmiy Márya zá Oblubienice/ bo tá iest podług twego obiecánia/ wierna miłośnicá Dziewictwá/ y świecá świetey czystoty/ á według twey woli oná żada czysta Dziewica ná wieki zostáć/ bo przez iey Dziewictwo/ Anielskie imie bedzie náprawione. Przez to Dziewictwo bedzie wszystek świát zbáwion. Przez to Krolestwo Niebieskie bedzie podwyższone. Przez to/ moc piekielna bedzie rozbita. Dla tego iest wola miłego Bogá/ ábyś ia sobie poślubił/ chowáiac ia záwsze w iey dostoieństwie/ obmyśláiac y służac iey w iey potrzebie/ iáko to swey Krolowie.

O modlitwie Błogosłáwioney Dziewicy Máryi, ktorey roskazáno Iozefa poiać.

KIedy podług woli miłego Bogá Błogosłáwiona Dziewicá/ byłá przez Kápłány Zydowskie nápominána/ iżby Jozefa sobie zá Oblubieńcá wzięłá/ uciekłá sie ku BOGU Wszechmogacemu z goracemi łzámi/ y poczełá sie modlić z cieżkim wzdychániem sercá/ mowiac: O Krolu Niebieski!

o wierny Obeyzrzycielu káżdego czyſtego ſercá! o Miłośniku czyſtych myśli! Ty wieß/ iżem ia nigdy ſercá mego nie pokalálá: áni mego ciáłá: záwżdym mego Duchá czyſto chowálá/ mimo Cie nicem innego nie żądálá/ áni mowiłá: Tobiem ſamemu kwiát moy czyſtości ofiárowálá: Tobiem ſamemu moie Dziewictwo záchowálá. Ale dziśiay moy naymilßy Goſpodynie przymußáią mnie ábym ten ślub y te obietnice przeſtąpiłá/ bo mnie iuż oddaláią od twey ucießney ſłodkości. O iedyna nádzieio mego zbáwienia! proße Cie ábyś nie dopuścił mego Dziewictwá porußyć; boś Ty ieſt moy Oblubieniec/ á przybytku mego ſercá oſobliwy mießkániec; Ciebiem miłowáłá/ w Tobiem ſie rádowálá/ Ciebiem záwße żądálá/ mimo Cie naymilßy moy/ nigdym Oblubieńcá nie ßukála! Tyś ſam ieſt moy Oblubieniec/ moy Bog/ moy Pan/ moy Oyciec. Tyś ſam ieſt mnie naymilßy z tyśiącá wybrány/ dla tego moy naymilßy dziśiay Ciebie proße/ ábyś mnie raczył miłościwie wybáwić z tego wielkiego ſmutku. Gdy ſie ták Bogu Wßechmogącemu z hoynemi łzámi modliłá; Anioł z Niebios przyßedł ku niey/ weſele opowiedáiąc: O doſtoyna! o ßcześliwa! o błogoſłáwiona Dziewico Márya! nie udręczay ſie ták wielkim ſmutkiem/ boć Bog weyzrzał ná modlitwy twoie/ y poſłał mnie z Niebios do Ciebie/ bym Cie ucießył/ bo Cie chce chowáć w tym Dziewicym ſtanie ś lubo bedzieß oddána podług obyczáiu Małżeńſkiego/ temu Swietemu Mężowi Jozefowi/ ten Ciebie chowáć bedzie w tym doſtoynym Dziewictwie/ iż czyſtą Dziewicą ná wieki zoſtánieß/ iednák Zakon wypełnißß/ y uſtáwienie Moyżeßowe/ bo maß oddána bydź obyczáiem Małżeńſkim Jozefowi/ ktory ieſt Mąż dziwnego

wnego miłosierdzia/ á podlug twego ślubu wierny miłośnik dostoyney czystości/ dla tego twego Małżeństwá iest godzien; á Ciebie niiákim gniewem/ áni smutkiem záklopoce; ále Cie záwżdy bedzie chowáć/ iáko czystą y Swiętą Dziewice. On bedzie stroż/ towárzysz/ y slugá twey czystoty/ on Tobie bedzie Oblubieniec/ Brát/ y Oyciec: á Ty iemu bedziesz Siostrá/ Oblubienicá/ y Mátká. A opowiedziawszy to Anioł/ zniknął/ á Márya potym w ucieszeniu polecilá sie milemu Bogu. A ták zá zrządzeniem Boskim/ Jozefowi zá Oblubienice byłá poślubiona. A to wszystko o tych rzeczách/ ktore przed Wcieleniem Syná Bożego mogą bydź rozmyślane.

Iáko Bog roskázuie Gábryelowi do Pánny Máryi w poselstwo z swey rády.

BOG Wszechmogący/ od początku świátá umilowáwszy rodzay ludzki/ á niechcąc zágubić plemienia/ ktore ná świete wyobráženie swoie raczył stworzyć/ począł o iego zbáwieniu myślić/ ktory z swoiey Boskiey rády/ raczył nam zesłáć swe Nielebne Slowo/ to iest Syná swego iedynego. Te táiemnice naypierwey ziáwił Archániołowi Gábryelowi/ przez ktorego sie moc Boża rozumie. Przeto wezwáwszy go/ rzekł mu: Jdź do miłośney nászey Pánny Máryi Jozefowi poślubioney/ á obiaw iey/ iż Syn moy iedyny pożąda śliczności iey/ Mátką ią sobie obiera/ á mow iey/ by go wesoło w żywot przyielá/ bo przez nie ludzkie plemie chce zbáwić/ y nieposłuszeństwá Adámowego zápámiętáć. Już chce Syn moy iedyny z swey mocney Stolice ná doł zstąpić: y zmiłowáć sie nád niemi przez swe NaySwiętsze Wcielenie. Oneyci dáie Syná mego iedynego/ aby

go/ áby temu Mátká byłá/ ktoremum ia Oyciec: dáie iey Imie Porodzicielká/ gdyż zoſtánie w cáłości iey czyſtotá Dziewictwá. Dla tego od Swietey Troyce zoreduy to prędko/ naydzieſz ią modląca ſie Bogu/ przyſtąpiwſzy ku niey/ pocześnie przepowiedz iey Oredzie Niebieſkie/ mowiąc: Zdrowá bądź/ łáſki pełná/ Bog z Tobą. Archániol przyiąwſzy to poſelſtwo/ poſzedł ku Błogoſłáwioney Dziewicy weſolo/ oddáwſzy ukłon Swietey Troycy uczciwie.

Gábryel przyſzedſzy do Pánny Máryi zwiáſtował iey Syná Bożego poczęcie, Orędzie Troycy Swiętey.



KIedy Nayświetſza Pánná ſamá zámknąwſzy ſie w ſwym pokoiu/ czytáłá Kſiegi Izáiaſzowe/ gdzie mowi Oto Pánná pocznie y porodzi Syná/ iemuſz bedzie Imie Emmánuel/ to ieſt Bog z námi. Poczełá o tym gorąco myslić/ mowiąc: O Błogoſłáwiona Pánno/ uyzrzeli ia twe oblicze/ bedeli ia godná/ ábym byłá ſługą twey ſługi. To rozmyśláiąc/ wſzyſtko ſwe ſerce/ y duchá w Niebo obrociłá. Zátym wziąwſzy Pſalterz/ poczełá czytáć ten Pſalm. Błogoſłáwiłeś Pánie ziemi twey/ áże do tego wierſzá. Vſłyſze co bedzie Bog moy mowić we mnie. A ná tym mieyſcu zdrowie náſzego zbáwienia poczeło ſie/ bo w ten czás Archániol Gábryel był poſłan od Bogá do Miáſtá Gálileyſkiey ziemie/ ktoremu imie było Názáreth/ do Dziewice/ ktorey Imie było Márya/ tá byłá Jozeſowi oddána: ráduiąc ſie bárdzo z tey nowiny zbáwienia ludzkiego z wielkim weſelem/ wziąwſzy perſonę młodzianá ślicznego/ w oczemgnieniu przed Pánną w iey

celi ſtánął/ y pozdrowił ią mowiąc: Zdrowá bądź/ łáſki pełná/ Pan z Tobą/ Błogoſłáwiona ieſteś miedzy wſzyſtkiemi Niewiáſtámi. Czyſta Dziewicá kiedy to uſłyſzáłá/ záſmuciłá ſie y zdumiáłá według Pánieńſkiego wſtydu/ á ſkłoniwſzy głowe/ nic nie odpowiedziáłá/ zlakłſzy ſie/ poczełá myślić/ coby to było zá pozdrowienie. Nie záſmuciłá ſie z widzenia Aniołá/ bo Anioły ná káżdy dzień widowáłá/ y z niemi gadáłá: ále z onego pozdrowienia/ bo nigdy tákiego pozdrowienia od żadnego przed tym nie ſłyſzáłá. Ale w tym pozdrowieniu gdy ſłyſzáłá/ iż ią Anioł ze trzech rzeczy chwalił/ nie mogło to bydź/ áby Pánná ták pokorna nie miáłá mieć záſmucenia. Chwalił ią Anioł z tego/ iż łáſki pełná/ iż Bog z nią/ iż błogoſłáwiona nád wſzyſtkie Pánny y Pánie. Przeto tákiey wyſokiey chwały/ Pánná ták glebokiey pokory bez záſmucenia przyiąć nie mogłá/ álbowiem tá ieſt włáſność ludzi pokornych/ ieśli cnoty wielkie máią/ mniemáią by były máłe/ álbo żadne. Záś máiąli máłe niedoſtátki/ máią ie zá wielkie: á to czynią/ áby ſie záwſze w cnocie pomnażáli; y dla tego iáko roſtropna y mądra milczáłá. Widząc Archánioł Gábryel iey záwſtydzenie y milczenie/ wtore ſłowo do niey przemowił/ mowiąc: Nie boy ſie Márya/ áni ſie wſtyday z tych dárow/ ktoremi Cie wielbie/ boć prawdziwa rzecz ieſt/ iż nie tylko łáſki pełná/ ále nád to/ wſzyſtkiemu rodzáiowi ludzkiemu nálázłáś łáſke/ y náprawiłáś zbáwienie/ bo pocznieſz/ y porodziſz Syná Naywyżſzego Bogá/ ktoremu da Bog Stolice Oycá iego Dawidá/ y bedzie krolowáć w Domu Iákobowym: á kroleſtwu iego nie bedzie końcá. Ná to Márya odpowiedziáłá/ nie odmawiáiąc/ áni przyzwaláiąc chwale

przerze-

przerzeczoney/ ále chcąc bydź pewną Dziewictwá ſwoiego/
ktorego ſtrácić niechciáłá/ pytáłá Aniołá obyczáiu poczęcia
obiecánego mowiąc: Jákoż to ma bydź/ gdym z woli Bo-
żey Dziewictwo iego miłości poślubiłá/ y ná wiekim mę-
żá nie uznáć umyśliłá. Odpowiedział Gábryel: Tać będzie
ſpráwą Duchá Swiętego/ ktory oſobną łáſką nápełni ży-
wot twoy/ Dziewictwá twego nie poruſzáiąc. A dla te-
go co ſię národzi z Ciebie/ Synem Bożym názwány będzie.
Oto Elżbietá powinnowáta twoiá/ w ſtárości ſwey po-
częłá Syná/ á iuż temu ſzoſty mieſiąc/ bo u Bogá nie ieſt
niepodobne káżde ſłowo. Rozmyśl tu ſobie/ iáko Troycá
Swiętá oczekiwą odpowiedzi y przyzwolenia Pánieńſkie-
go ku Wcieleniu Syná Bożego: obacz iáko ſtoi przed Anio-
łem pokornie/ záwſtydziwſzy ſię. Bądź też iáko Anioł/ kto-
ry pilnie y mądrze przywodzi iey Syná Bożego poczęcie/
mowiąc: Duch Swięty przyidzie w Cię: y moc Nayẃyżſze-
go záſłoni Tobie. Jednák Dziewicá Márya nie chełpi ſię
z ták wielkiego wybránia/ y podwyżſzenia nád wſzyſtko
ſtworzenie: ále ſię bárdziey zápala z ſłow Poſłá y Dziewo-
ſłebá Bożego: przeto poklęknąwſzy/ rączki złożywſzy pokor-
nie rzekłá: Oto ia ſłużebnicá Páná mego/ ſtań mi ſię po-
dług ſłowá twego. Zá tym ſłowem w oczemgnieniu Syn
Boży zſtąpił w żywot iey Nayświętſzy: z iey krwie czy-
ſtey Pánieńſkiey Duchem Swiętym Ciáło iego było ſprá-
wione: ták/ iż cáły y zupełny z Bogiem Oycem w Niebie
zoſtał/ y w żywocie Pánieńſkim zupełnie mieſzkał. Potym
prędzey niż w okamgnieniu Duſzá iego Nayświętſza byłá
ſtworzona/ y w Ciáło wlana; ták/ iż ſię ſtał nátychmiaſt
złowiek zupełny y Bog prawdziwy: ták mądry y mocny/

iáko dziś ieſt w Chwale Boſtwá ſwoiego. W tym Ar-
chániol Gabryel ſłyſząc to przyzwolenie/ pokleknął: y ukło-
niwſzy ſię Dziewicy Máryi/ wrocił ſię do Kroleſtwá Nie-
bieſkiego. Tám te nowinę z wielkim weſelem y z wielką
rádością Anielſkim Chorom obiáwił/ powiádáiąc: iże dziſiay
ſtáło ſię wielkie weſele ná Niebie y ná ziemi. Bo iedná
Pánná z pokolenia Dawidowego/ ogárnęłá w ſwoy żywot
Krolá Niebá y ziemie/ y uczyniłá pokoy miedzy Bogiem
Oycem/ á miedzy rodzáiem człowieczym: bo iuż będą nápeł-
nione náſze Chory/ ktore ſtrácił Lucyper z ſwemi towárzy-
ſzámi. Słyſząc to Aniołowie/ z tego ſię weſelili/ y nowe
Swięto nád obyczay z wielką rádością święcili. Potym
Pánná Nayświętſza gorącą miłością Bożą rozpalona/ czu-
iąc ſię iuż Przenayświętſzym płodem bydź obciążoną/ po-
kleknąwſzy ná koláná Bogu Oycu pokornie dziękowáłá: pro-
ſząc z wielkim nabożeńſtwem/ áby ią raczył náuczyć iákoby
miáłá iego Synowi uſłużyć. Obaczże z tego wſzyſtkiego
wielkość Swiętá dziſieyſzego/ á ſercem y ciáłem obchodź/
iáko nabożniey możeſz/ bo táka nowiná od początku świátá
nie byłá. Dziś ieſt Swięto Bogá Oycá/ ktory Synowi
ſwemu iedynemu Pánnę poślubił y oddał ią. Dziſiai też
ieſt Swięto Národzenia Syná Bożego/ potym będzie Ná-
rodzenia z iey żywotá Swiętego Dziſiai tákże ieſt Swię-
to Duchá Swiętego/ dla dziwney á nieporozumiáney ſprá-
wy Ciáłá Syná Bożego; bo te ſpráwę ſamemu Duchowi
Swiętemu Kościoł Swięty przywłaſzcza. Dziś też ieſt
Przenayświętſzey Máryi Swięto/ ktorą dziſiai Bog Ociec
zá oſobliwą ſobie Corkę obrał/ Syn Boży Mátuchną uczy-
nił. Toż dziſiai Swięto wſzyſtkiego Dworu Kroleſtwá
Niebie-

Niebieskiego y Rycerstwá Anielskiego: bo sie poczeło dziś naprawienie spustoszenia iego. A daleko większe dzisiai ma bydź Swieto narodu ludzkiego/ gdyż sie tu poczeło odkupienie iego/ y wyrwánie z mocy nieprzyiaciela dusznego. Dziś też iest fundáment/ grunt/ y początek wszystkich Swiąt y porządek wszego dobrego/ bo do tych czas był zágniewány Pan Bog ná rodzay ludzki/ ále dziś iuż ksztalt uczynił skazániu swoiemu. Pátrzaycie iáko dziwne á roskoszne iest Swieto dzisieysze: dla tego wszystka duszą/ żądzą y mocą ma bydź obchodzone/ á w weselu duchownym odpráwione: tego sobie sámego upodobay/ w tym sie kochay/ á ten Pan łáskáwy/ osobliwą łáską cie pocieszy.

Pánná Márya Swięta Elżbiete náwiedziłá.



ROzważáiąc Nayświetsza Máryá słowá Anielskie/ ktory rzekł: iż Elżbietá stárá nád ludzkie domniemánie Syná poczełá/ umysliłá ią náwiedzić/ aby iey posłużyłá/ y z iey poczecia sie porádowáłá/ iáko młodsza y pokorna: przeto powstáwszy/ poszłá bárdzo śpieszno ná gory iák promień wonieiący mirrą y kádzidłem ku domu Elżbiety Swietey: ktory czternaście mil był od Názáreth álbo wiecey. Nie upátrowáłá Krolowa Niebieska ostrości álbo dálekości drogi/ ále przez droge ostrą/ bo krzemienistą y dáleką/ z laską y z skwápieniem szłá/ wziąwszy pozwolenie od swego Oblubieńcá: dla tego/ że y nie byłá postrzeżona w poselstwie. Brzemie ono Przenayświetsze/ ktore w swym Swietym Zywocie nosiłá/ iey miło-

ści nie ciężkie było/ iáko bywa w tey chwili Pániom ... ſzym. O nabożna duſzo! oglądáy/ iáko Krolowa Niebieſka/ Páni Anielſka/ Matuchná Boża/ idzie z niektoremi Paniámi z domu ſwego Názáreth/ w gory/ gdzie mieſzkał Jozef z ſwą Oblubienicą/ nie ná wozie/ áni w lektyce/ ále pieſzo. Nie ma też zá ſobą áni przed ſobą rycerſtwá/ pánięt/ pácholąt/ ále tylko z iey miłością idzie pokorá/ uboſtwo/ wſtydliwość/ ktore ſą towárzyſzki naycelnieyſze/ ale nie ná tym świecie/ tylko u dworu Anielſkiego y Królá Niebieſkiego. A gdy weſzłá w dom Zácháryaſzow/ pozdrowiłá pokornie Ciotkę ſwą Elżbietę/ tákże obciążoną Swiętym Janem/ mowiąc: Pokoy Tobie moiá miła Ciotuchno/ z płodem twoim rádoſnym: otom do Ciebie przyſzłá/ ábym ſie ucieſzyłá z twoiey pociechy od Bogá/ bo mi Anioł powiedział iże iuż ſześć Mieſięcy ieſt iákoś poczęłá Syná w twym żywocie/ y porodziſz go temu świátu ku wielkiemu weſelu y ucieſzeniu; á dla tegom tu przyſzłá/ ábym iego narodzenie widziała/ y Tobie iáko miłey mey Ciotuchnie przy twoim płodzie ſłużyłá. Elżbietá Swięta gdy Máryą uyzrzałá/ z wielką rádością y ochotą powſtáłá/ á uſłyſzawſzy iey pozdrowienie: ſunąwſzy ſie ku niey/ nabożnie ią przyięła: á Duchem Swiętym zápalona/ obłápiwſzy ią/ wielkim głoſem záwołałá: Błogoſłáwionáś Ty miedzy Niewiáſtámi/ y Błogoſłáwion Owoc żywotá twego: Z kąd mi to/ iże Mátuchná Páná mego przyſzłá do mnie? czymem to záſłużyłá? z kąd mi ſie to ſtáło? iż moy Odkupiciel ku mnie przyſzedł? Oto ſkoro głos pozdrowienia twego przeniknął uſzy moie/ iáko ſkorom głos uſłyſzáłá twego pozdrowienia/ wſzyſtkam ſie zdumiáłá/ bo dziecię w żywocie moim z rádością ſkoczyło/ y z

ło/ y z wielkim weselem poklekneło/ y dáło chwałe Bogu Wszechmogącemu w záwártym żywocie. Albowiem Jan Swięty Duchá Swiętego nápełniony/ nápełnił swą Mátuchnę: bo nie pierwey Elżbietá Duchem Swiętym byłá nápełniona/ niżeli Syn; ále z nápełnienia Syná/ Mátká pełna też się stálá/ á z tąd oto prorocznie y uznawa/ co iey Duch Swięty obiáwił/ mowiąc: Błogosłáwionáś Ty/ iżeś uwierzyłá/ bo się w Tobie wszystko wypełni/ co od Bogá w Tobie oredowáno przez Anioła. Pátrz iákiey mocy były słowá Nayświętszey Pánny/ z ktorych Swiętego Duchá nápełnione iest Dzieciątko y Mátuchná iego; á dla tego Nayświętsza Pánná Bogá Wszechmogącego chwaląc z wielkim weselem pokornie záspiewáłá/ mowiąc: Wielbii dusza moiá Páná/ á moy duch y me serce ráduie się w Bogu Zbáwicielu moim Iże weyzrzał ná pokorę służebnice swoiey/ á z tąd błogosłáwioną mnie názwą wszystkie Narody Iż uczynił mi wielkie rzeczy/ ktory mocny iest y Swięte Imie iego: A miłosierdzie iego z pokolenia w pokolenie/ boiącym się iego. Vczynił moc w rámieniu swoim/ rosproszył wszystkie myśli pysżne. Złożył mocárze z Stolice/ á podwyższył pokorne. Łáknące nákarmił wszem dobrem/ á bogacze z niszczym odpráwił. Przyiął swe Dzieciątko Izráelskie/ wspomniáwszy ná swe miłosierdzie. Iáko mowił do Oycow nászych Abráámá y potomstwá iego ná wieki/ bo iest miłosierny. Gdy tego pienia Pánná dokończyłá; Elżbietá posádziłá Máryą ná mieyscu wyższym/ ále pokorna Pánná siádłá u nog Elżbiety. Potym oná z uczciwością podniosłá ią: á ták siádły podle siebie rowno/ y poczęły z sobą pospołu gadáć y rozmawiáć dwie Gwiazdy Niebieskie/ Mátki

Swięte

Swiete. Pyta Pánná obyczáiu poczecia Elżbiety: á oná wzáiem Pánieńſkiego; á powiáda wielkie rádości iedná drugiey: chwaląc moc Bogá Wſzechmogącego z dáru ták wielkiego y dziwnego/ y u ludzi niepodobnego. Zmieſzkalá tám Pánná iákoby przez trzy Mieśiące/ poſluguiąc pilnie y uczciwie ſwey Ciotuchnie/ iákoby nie byla Krolową Niebieſką/ y Pánią wſzyſtkiego świátá y Mátką Bogá żywego. O iáko ſzcześliwe ono mieyſce bylo/ w ktorym ſie tákie rzeczy dziáły! o iáko ſzcześliwa oná czeladká bylá/ ktora tey rzeczy ſluchálá! gdy ták Swiete Mátki ludzkie zbáwienie ſpráwiły! gdzie ieſzcze będąc w żywocie Swiete Dziatki/ á iuż ſie poznáły! poznał Rycerz Krolá/ ſlugá ſwego Páná; bo kiedy ſie Mátki mile obłápiáły/ nátychmiaſt Dzieciątko w żywocie Elżbiety Swietey obrocilo ſwe oblicze ku żywotowi Mátki ſwey/ y pokleknąwſzy ná kolána/ chwalilo Chryſtuſa będącego w żywocie Dziewice Błogoſláwioney; iákoby go chcąc obłápić gdy ſie Mátki obłápily/ bo nie dáleko od ſiebie były. Stáry Zácháryaſz y Pánny drugie ná to pátrzyli/ zá co Bogu bárdzo dziekowáli/ y chwale dawáli.

O národzeniu Swiętego Ianá, Bożego Krzcicielá.

KIedy czás porodzenia Elżbietá miálá/ porodzilá Krzcicielá Bożego: Pánná Nayświetſza w ten czás tám nie bylá iáko Pánná wſtydliwa: iednák prędko potym Swietego Ianá piáſtowálá/ kármilá/ poſluguiąc Elżbiecie/ iáko Pánienká pokorna. Błogoſláwione Dziecię/ iákoby człowiek rozumny poglądálo ná Pánnę Máryą weſolo/ iákoby ſie temu dziwuiąc iż go Mátká Boſká piáſtuie. A gdy Pánná Elżbiecie podawálá dziecię/ ku Pánnie oczy obrácálo/ bo w iey żywocie Bogá ználo. Obacz tu wielką doſtoyność

ſtoyność tego dzieciecia/ y świątobliwość; żaden od po-czątku świátá człowiek/ tákiey piáſtunki nie miał/ ani bedzie miał do ſkończenia świátá/ iáko to dziecie miáło. O iák wielkie dáry y przywileie dał Pan Bog temu Swietemu/ y ktorych ia tu nie mam umyſłu powiedzieć: Tylko gdy dniá oſmego był obrzezan/ Imie iemu dáno Ian. Oćiec iego Zácháryaſz ktory był niemy/ przemowił: á Pioſnke ktorą Kośćioł śpiewa złożył/ mowiąc: Błogoſłáwiony Pan Bog Izráelſki/ iż náwiedził y odkupił lud ſwoy Zydowſki/ y podnioſł rog zbáwienia nam w Domu Dawidá Dziecieciá ſwego/ iáko mowił przez uſtá Swiętych/ ktorzy od wieku ſą Prorocy iego. Iż nas miał zbáwić nieprzyiaćioł náſzych/ y z reku wſzyſtkim ktorzy nienáwidzili nas ku uczynieniu miłosierdzia z Oycámi náſzemi/ pámietáiąc ná Teſtáment ſwoy święty. Ná przyſiege ktorą przyſiągł Abráámowi Oycu náſzemu/ iże ſie nam miał dáć. Aby bez boiáźni z reku nieprzyiaćioł náſzych wybáwieni ſłużyliśmy iemu. W świątobliwośći y ſpráwiedliwośći przed nim po wſzyſtkie dni náſze. A Ty Dziecie Prorokiem Naywyżſzego bedzieſz názwáne/ bowiem poydzieſz przed obliczem Páńſkim ſpráwowáć drogi iego. Abyś dał náuke zbáwienia ludowi iego ná odpuſzczenie grzechow ich. Przez wnetrznośći miłośći miłosierdzia Bogá náſzego/ przez ktore náwiedził nas przyſzedłſzy z wyſoká. Aby záświecił tym ktorzy w ciemnośćiach y w cieniu śmierći ſiedzą/ y ku wyproſtowániu nog náſzych ná droge pokoiu. Nayświetſza Pánná tego pienia z pilnośćią ſłucháłá/ á porozumiáwſzy iż to o iey Synie mowił Zácháryaſz/ wſzyſtkie one ſłowá w ſwym ſercu záchowáłá/ iáko Pánná mądra.

Márya do domu ſię wráca.

POtym Nayświetſza Pánná pożegnáwſzy Elżbiete y Zácháryaſzá/ y błogoſláwiwſzy Janowi Swietemu/ do domu ſwego przybytku/ do Miáſtá Názáret wrocilá ſie. Przy iey świetym wroceniu/ rozmyślay wielkie uboſtwo iey. Bo gdy przyſzlá w dom ſwoy/ tám nie nálázlá chlebá/ áni winá/ áni inſzych potrzeb ku człowieczemu poſileniu/ áni pieniędzy/ áni ſkárbow záchowánych ku pożywieniu. Gdy przez trzy Mieſiące w domu Zácháryaſzowym zoſtawálá/ roſkoſznie á miernie tám używálá/ iáko u Páná bogatego y Kápláná Swietego. Ale gdy do domu przyſzlá w uboſtwie mieſzkálá/ y pożywienie rekámi własnemi wyrabiálá/ z tegoż y iałmużne dawálá. Pożáluy ſie tey Pánny doſtoyney/ á iey uboſtwo náśláduy/ y w nim ſobie nie ſtyſkuy; ále ſie tym wiecey przykłádem tey Pánny Swietey rozmiłuy.

Iozef chciał Pánnę opuśćić.

GDy przez pewny czás z Jozefem Pánná mieſzkálá/ y Dzieciątko Nayświetſze JEZVS miły w żywocie roſł: widząc Jozef Pánne ciężárną/ bárdzo ſie záſmucił/ y tego żałował: iże nie wiedział by to było z zrządzenia Boſkiego. Vważ co ſie dzieie/ bo możeſz nieco mniemáć/ á ſnádź wątpiſz/ dla czego chciał Jozef te Pánne opuśćić: á dla czego też chciał miły Bog áby Mátká iego byłá Meżowi poślubiona/ ponieważ byłá Pánná Niepokalána. Trzebá wiedzieć/ iż to miły Bog dla trzech rzeczy/ álbo przyczyn raczył uczynić. Pierwſza áby Pánná czyſta/ ktora byłá ciężárna/ w ſromote świecką nie wpádlá. Wtora/ áby miálá ſłużebniká w ſwych potrzebách. Trzecia/ áby diabłu nie było iáwne Wcielenie Boſkie/ á potym Národzenie. Jozef

zef lubo chciał Pánne opuśćić/ nie dla iákiegó podeyzrzenia/ bo więcey (iáko Swięty Jan Złotouſty powiáda) Jozef wierzył iey świątośći/ niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ią chciał opuśćić/ iż z iey oblicza błogosłáwionego promienie iáſne iáko z słońcá wychodziły: á dla tego widząc Jozef táki Máieſtat tey Pánny/ z pokory chciał ią opuśćić/ czyniąc ſie niedoſtoynym iey towárzyſtwá. Drudzy powiádáią/ iż ią chciał dla tego opuśćić/ iż ią obáczył ciężárną: wzdychał/ y ſmutnym ſie iey miłośći ukázował: á ſnádź y oczy od niey obrácał/ bo nieiákie podeyzrzenie (iáko bywa miedzy ludźmi) ná nie miał. Obacz tu pilnie/ á rozważay iáko miły Bog przepuſzcza ná ſwe wybráne kłopot/ ſmutek/ ku rozmnożeniu odpláty. Oto Jozef ktory był ſpráwiedliwy y Bogá ſie boiacy/ chciał táiemnie zbieżeć od Máryi: dla tego w tey przygodzie ták ſie ſpráwowął/ iż oſtáwyć iey niechciał; ále ſwoie żáłość w ſobie cierpliwie pokrywał/ á tego co mu ſie zá krzywdę widziáło/ mśćić ſie nie chciał: ále z litośći táiemnie opuśćić ią chciał. Porozumiáłá to Nayświetſza Pánná Márya z iego oblicza ſmutnego/ á y ſamá ſie też troſkálá iednák milcząc/ dar Boży pokrywáłá; rádniey woląc widziáną bydź podeyzrzáną/ niżeli obiáwić z czegoby mogłá bydź chwaloną: tedy przenabożnie Bogá miłego proſiłá áby to w dobre obrocił/ á Jozefa z nią pocieſzył. Miły BOG ktory w ſmutku nie opuſzcza nádzieie w nim máiących; zeſłał dobrego Anioła do Jozefá/ ktory ku niemu ták mowił: Jozefie Synu Dawidow bądź pocieſzon/ á nie boy ſie o Máryą Oblubienice moie y twoie: bo to co noſi/ z Duchá Swietego ieſt/ boć porodzi Syná/ ktoremu Jmie będzie JEZVS/.

JEZVS/ to ieſt Zbáwiciel. Pátrz iákie wielkie pocieſzenie po záſmuceniu! Tákci Pan Bog y namby uczynił/ gdybyśmy w kłopotách ku niemu ſie prawdziwie y pouſale uciekáli. Potym Jozef w niewymowney rádośći z Pánną mieszkał/ á iáko ſerce żadne poiąć nie może/ iák ią szánował y we wszyſtkim uſługował/ o iey dziwnym Poczećiu z weſelem iey pytał. Nayświetsza Pánná wszyſtko mu powiedziálá/ z czego Jozef był pocieszon. JEZVS miły w on czás u Mátki w żywoćie mieszkał podług biegu człowieczego/ czekáiąc Mieſiącá dziewiątego. Wielce tedy mamy temu miłemu Pánu dziękowáć/ ktory opuśćiwszy Chwałe Kroleſtwá Niebieſkiego: ták ſie upokorzył/ iż w żywot Pánieńſki zſtąpił. O gdybyśmy to uznáć chćieli z tego ſamego/ iż Bog dał ſie tey Pánnie Przenayświetszey zámknąć w żywoćie! nigdy mu tego záſłużyć nie możemy/ dokądeśmy żywi. A przetoż z duszą y ciáłem iego nieſkończoney dobroći dziękuymy; y pokorę iego/ opuśćiwszy pychę/ náśláduymy; á on nas zá to wieczney Chwały domieśći.

O Národzeniu Páná Iezuſa Chryſtuſa, Krolá Niebieſkiego.



GDy ſie wypełnił czás áby Pánná Márya porodziłá/ ſtáło ſie wywołánie od Ceſarzá Auguſtá/ áby popiſano wszyſtkich ludzi/ ażeby káżdy poszedł do Miáſtá ſwego y tám wyznánie uczynił bydź ſie z ludu Ceſarſkiego. Gdy tedy Jozef chćiał iść do Betleem Miáſtá ſwoiego: widząc Pánnę ná czáſie/ záfráſował ſie bárdzo z tego. Poſtrzegłszy to Márya/ proſiłá go áby iey ſámey nie zoſtáwił/ ále áby ią z ſobą wziął.

Przeto Jozef wziawszy wołu y osłá/ poszedł z iey miłościa áż do Betleem Miásteczká/ ktore było szesć mil od Jeruzalem. A kiedy tám iáko ubodzy przyszli; gospody mieć nie mogli dla wielkości rozmaitych ludzi/ dla gosci. O dusza nabożna/ rozmyśl sobie iáko oná Pánna w pietnastu lat młoda/ wstydliwa/ chodzeniem spracowána/ od domu do domu chodzi zápaláiac sie/ góspody prosząc; á iey niechciáno przyiać; á tak nie náláższy sobie z swym Oblubiencem gospody/ musieli wniść pod szope pospolita gdzie sie ludzie schraniáli czásu pluty y niepogody. Tám gdy sie skłonili/ Jozef ktory był Cieslá/ iaśłki bydletom urobił/ á iáko mogł tám sie z Panna przywárł. Y stáło sie/ gdy sie przybliżał czás y godziná Bożego Národzenia/ powstálá Panna z wielkiey radości/ y udalá sie ná modlitwe/ á bedac w niewymowney słodkości/ porodziłá Syná Bożego/ nie máiac żadney boleści: á tak Syn Boży ktory iest iáko kwiát nad słońce iásnieyszy; nad balsam wonnieyszy; Owoc nád wszystkie słodkości naysłodszy/ zakwitnawszy ná latorośli niskiey/ to iest w żywocie Pánny pokorney/ wyszedł przez swe swiete Národzenie z Máryi/ roszczki Panienskiey czystości/ bez wszelkiey trudności. Gdy Panná ku sobie przyszła/ uyzrála Dziecie leżace iáko prosty człowiek; płaczace słyszała/ widziálá też Anioły śpiewaiace: poklekn awszy/ nabożnie mu chwale dála/ Bogu Oycu Niebieskiemu dziekowálá/ mowiac: O Boże Wszechmogacy/ niewymowne dawam dzieki twey Wszechmocności/ raczysz mi to dáć z swey madrości/ ábym pilnie mogłá służyć iego świetey miłości. Już tu oglądáy grzeszny człowiecze/ gdzie sie to Syn Boży náro-

národźił/ izali w Krolewskim Pálácu miedzy złotogłowy? pátrzay/ iż sie národźił nie w roskoszy/ ále w ubogiey śmierdzącey stayni/ ná gołey y twárdey ziemi miedzy zwierzęty/ zimy bárdzo ostrey/ że od zimna drżał/ leżąc ná ziemi gorzko płákał/ nie máiąc czymby sie zágrzał. Mátuchna też iego miła/ widząc wielkie ubostwo y płácz swego naymilszego Syná; pospołu z nim płákáłá/ żáłuiąc/ iż nie miáłá czymby go zágrzáłá; przeto z ziemie go podniozszy/ z wielką poczćiwośćią y boiáźnią/ cáłuiąc/ obłápiáiąc/ ku sobie go przytuláłá/ pierśi Pánieńskich iemu dawáłá/ grzáłá/ tuliłá/ iáko naylepiey umiáłá. Potym/ zdiawszy z swey głowy podwikę/ álbo rąbek ubogi/ Dźiećię roskoszne weń powiłá! ták tedy powite z płáczem w iásłki położyłá; tám poklęknąwszy ná swe kolánà/ chwałę iemu dáłá/ bo go prawdźiwym Bogiem bydź widźiáłá. Woł też y Ośieł Bogá znáiąc/ do Jásłki przystąpili/ iákoby zwierzętá rozumne/ ná kolánà swoie poklękněły/ przez swe nozdrza dycháiąc/ Syná Bożego z źiebionego/ párą swą zágrzewáły. O ktorym to Syná Bożego Národzeniu ubogim Bernard S. mowi/ temi słowy: Národźiwszy sie ná ten świát Syn Boży/ nie obrał sobie bogáctwá/ áni roskoszy/ lubo to miał w swey mocy/ ále obrał sobie żywot bárdzo ubogi/ y wzgárdzony/ bo sie národźił w prostey stáyni: á ku temu przykry/ bo ná gołey y ostrey ziemi/ czásu zimy bárdzo ćiężkiey: do tego/ w iásłkách też y w pieluszkách leżał: áże głod/ niedostátki/ zimno/ prześládowánie ćierpiał; częstokroć płákał/ łzámi sie obfitemi oblewał: ukázuiąc záraz z młodu/ iż znáczny niedostátek ná tym świećie ćierpieć miał: á przeto/ ludźiom uznáć dał/ iż nie przez bogáctwá/ áni też roskoszy/ ále przez płácz/ ubostwo/ prześládowánie/

wánie/ náwálności/ gwałt/ doſtáć ſie mamy do Niebieſkiey chwały: gdyż on będąc Pánem/ do ſwey chwały nie przyſzedł roſkoſzámi/ ále płáczem y ubóſtwem. Tenże S. Bernard mowi dáley/ ogłaſzáiąc dobroć Boſką. O dziwneż to było Národzenie! iż BOG Wſzechmogący/ będąc niezmierzoney chwały/ ſtał ſie iáko robaczek wzgárdzony; Pan świátá wſzego/ ſtał ſie ſługą ſtworzenia ſweḡ. Nie doſyć ſie mu widziáło bydź náſzym Pánem/ y łáſkawym Oycem: ále nád to/ z ſwey łáſki/ chćiał ſie nam ſtáć náſzym bráćiſzkiem. Przeto/ bądźćie tey dobroći wdzięczni ludzie wſzyſcy/ weſelćie ſie/ á z tego bądźćie poćieſzeni wſzyſcy Chrześciánie; á zwłaſzczá ubodzy/ ktorzyśćie dla Chryſtuſowey miłośći/ tym świátem obłudnym wzgárdzili/ á żywot ubogi dobrowolnie ná ſie wźięli; ábyśćie zá drogą ćiſnego y oſtrego żywotá tym łacniey zá Pánem Jezuſem poſzli. Weſelćie ſie y ráduyćie/ boć BOG ſtał ſie ubogim poſpołu z wámi/ nie leżąc w roſkoſzy/ áni w iáſney łożnicy/ ále ná ziemi kámieniſtey/ w ſtáyni śmierdzącey/ z tegoż ſie weſelćie. O ludźie bogáći/ co legaćie w roſkoſznych łożnicách/ á Krol nád Krolmi/ w ſwoim Národzeniu/ wolał uczuć leżyſko oſtre/ ubogie/ niżeli wáſze miękkie y bogáte; czemu ſie brzydźićie twárdym á ubogim legániem? ponieważ Pan JEZVS/ Dźiećiątko roſkoſzne / ſwym Národzeniem uczćił ie y obrał ie ſobie. Przeto my/ przykłádem iego ćierpliwośći ćierpmy też niektore oſtrości; ábyśmy ſie ták Pánu Bogu podobáli/ á iego Chwały doſtáli.

Anieli obiawiáią Národzenie Boże.

SKoro ſie Przenayświętſzy JEZVS národźił/ nieſłyſzáná wielkość Aniołow weſołym śpiewániem Jego mi-

łość chwalili: á Pásterzom czuiącym/ nád trzodámi y stádámi swoiemi/ obiáwili. Ci Pásterze/ byli od Betleem w rowney mili. Anieli w Niebo wstąpili/ Dworzánom Niebieskim oznaymili/ á z tęd Bogá chwalili: z Chorow swoich zstępowáli/ by IEZVSA oglądáli/ y żeby Mátkę iego poználi. Ktoby był ták ledáiáki/ y w swey świątobliwośći niedbáły; ktoryby Páná swego niechćiał widźieć Wćielonego/ ponieważ tego wszyscy żądáli/ y prosząc BOGA Oycá przed nim padáli. Tu rozmyślay ono słodkie Anielskie śpiewánie/ y ich z Boskiego Národzenia wesołe radowánie: ktore wesele/ da nam też Pan BOG/ po tym żywoćie/ z łáski swoiey przenayświętszey. Potym też Pásterze przyszli/ á dawszy chwałę BOGV miłemu/y Mátuchnie ięo miłey/ widzenie swoie z iáwili y powiádáli/ ktore od Aniołow słyszeli/ á ták z weselem/ do trzod swoich się wroćili. Mátká iego milá/ iáko Pánná mądra/ te wszytkie rzeczy/ ktore o nim powiádáno/ rozpámiętywáłá/ y w swym sercu ie záchowywáłá. My tedy/ Národzenia Bożego bądźmy wdźięczni/ wesoło chwaląc miłego BOGA/ z Anioły śpiewaymy.

WEsoły nam Dźień nástał Národzenia Bożego/ Z żywotá Pánieńskiego / dla zbáwienia ludzkiego: Dźiećię to wielce dźiwne á wszytko miluchne/ to iest w człowieczeństwie/ ále niedomniemáne/ áni też wymowione/ to iest w swoim Bostwie

SYn się Boży národźił z Dźiewice przeczystey: iáko Roża y Lilia z Pánieństwá MARYI/ od wiekow národzona; z Pánny czystey się národźił/ Zbáwićiel wszytkiego / Pierśiámi Pánieńskiemi/ dawa pokarm Niebieski/ od wieku dawnego.

COrká Mátką Oycowi / Oćiec iey Synáczkiem. Dźiw to ieſt nieſłycháńy / BOG ſie ſtał Człowiekiem. Niebo y źiemie pełni / będąc nieogárniony / dla ſwey wielmożnośći. Ktory nie był widomy / iáko Pan wſzytkiey chwały / ſtał ſie ſłużebnikiem.

W Poł nocy ſie národźił / co Słońce oświećił / Miedzy Wołem y Ośłem w iáſłkách ſie położył / co Niebo wſzytko ſtánowił / A gdy potym w Niebo wſtąpił / grom łyſkáwice ſpuſzczá / ten ręko ná powity / ſtał ſie dźiś płáczliwy / weſele Anielſkie.

A Nioł iáſny do Páſterzow czuiących przemowił. Weſele wam powiádam / iż ſie Krol národźił. Do Betleem pobieżćie / tám w pieluſzkách uyrzyćie / Zbáwićielá świátá. Chwałá ná wyſokośći / á pokoy dobrey woli / źiemſkiey pokornośći.

IAk Słońce ſklá nie káźi / gdy promienie puſzczá / ták Boſkie Národzenie Pánieńſtwá nie ruſzá. Przedtym niż urodźiłá / y potym Pánná byłá / we wſzytkiey cáłośći / O ſzcześliwe národzenie / pierśi Niepokaláne / JEZVSA kármiły.

BOGV cześć / chwałę daymy / wſzyſcy Chrześćiánie / z Národzenia Swiętego / Krolá Niebieſkiego. Ktory wſzytek świát ſtworzył / Ten ſie dźiś upokorzył / w iáſłkách położony: Weſele / rękámi Pánieńſkiemi w pieluſzki uwiniony; ſtał ſie dla nas winny.

O Miłośći wielka Krolá Niebieſkiego! Aby ſługę wybáwił zſtąpił z Tronu ſwego! Anieli ſie ráduią / pokoy ludźiom dawáią / weſele śpiewáią. Pánná Syná powiłá / Tá nowiná nie byłá: w Pánieńſtwie zoſtáłá.

IEZV náš miłośćiwy/ Dźiećiątko máluśkie. Nádźieio náſzá/ w tobie y zbáwienie wſzelkie. Pokornie ćie prośiemy/ odpuść/ cośmy zgrzeſzyli/ nie day nam záginąć. Day nam dobre ſkonánie/ y ſzcześliwe mieſzkánie/ wieczne rádowánie.

PAnno czyſta MARYA Mátko miłośierdźia Do ćiebie dźiś wołamy/ nabożnie śpiewamy: weyrzyi ná lud płáczliwy/ Vśmierz złośne Pogány/ gniew Boży nád námi/ Przez twoie porodzenie/ day nam wieczne zbáwienie: rzeczmy wſzyſcy/ Amen.

Nabożna Rozmowá Swiętego Bernárdá, z Pánem JEZUSEM Nowo-Národzonym Dźiećiątkiem.

ZDrow bądź JEZV máluczki/ ieſteś Krol Niebieſki. O Dźiećiątko nayświętſze/ wſzytkim bárdzo śliczne; Słońce ſpráwiedliwośći/ Swieco wſzelkiey prawdy BOZE wielkiey miłośći: mocność náſzey wiáry. Zdrow bądź też bárdzo dźiwny/ wſzechmogący/ y śliczny/ cudowny y miłośny/ á wſzyſtek kochány. O Dźiećiątko nabożne y wſzytkim ochotne: O Synáczku rozkoſzny/ nam bárdzo przyiemny. Tyś rosá duſze moiey/ nád wſzytko pożądány: Tyś początek ſzlachetny/ o BOZE Wćielony. Przeto Dźiećie naymilſze/ ku nam przyidź/ nie przedłużay/ przybądź/ przybądź corychley/ od nas ſie nie oddalay: przyſzedłeś miłośćiwy; iużeś dla mnie przyſzedł: BOZE nád wſzytko dobro/ tákeś mnie przyciągnął. Zdrow bądź Zbáwienie wſzytkich/ Dźiećie nayśliczniey ſze: iáśnieyſze nád Lilią/ rumieńſze nád Rożą. Mego ſercá weſele: Tyś ieſt moiá ſłodkość: iuż do Twey Mátki łonká dla ćiebie przychodzę. Moc wielką ſercá ćierpię/ iże

w Tobie

w Tobie pałam: twą ſie miłośćią dręcze/ chodź śliczny kwiećie ſam. Dayże mi Przenayſtodſza Twego naymilſzego/ boć moiá duſzá ſteka do Syná miłego. Ku twemu Pánno łonu pokornie przyſtąpię: proſząc u ciebie Syná/ bowiem mocnie wierzę. Aczem bárdzo ubogi/ y też wielce grzeſzny: wſzakoż twym ſłużebnikiem y też miłośnikiem. W miłośći duſzá moiá Twey ſie rozpaliłá: przeto Páni łáſkáwa day mi Twego Syná. Pánno nieporuſzona/ Dziewico wybrána: weyrzyi ná płácz ſługi tweg nieopuſzczay/ proſze ćie. Day Máryá Dźiećiątko/ ktore maſz nam dać: przybądź zdrowie ubogich/ przybądź JEZV miły Wiec żeś ſie moiey twarzy raczył przyrownáć: day grzeſznemu ſłudze twemu dostoynie ćie chwalić. Tkni mnie łáſką y zápal/ day ſie mi záſzczyćić/ żądzą moie nápełni; bo chce ćiebie nośić. Ciebie żądam y prágne/ nie raczyſz iuż mieſzkáć: ná końcu mego ſercá raczyſz odpoczywáć. Brzemie wielom roſkoſzne/ Ty ſie day mnie nośić/ w moiey duſzy lichotney raczyſz ſie obiáwić. Tyś ſmáczność wſzelkiey łáſki/ ku mnie ſie rácz ſkłonić/ zemną ſie rácz złączyć. Wſzytek wemnie rácz wſtąpić ſtudnico ſłodkośći: abym Cie mogł nośić kwiatku Roży śliczney otworz ſie ſerce moie ſłoneczney iáſnośći/ roſtworz żądzą ſzeroko/ bo maſz BOGA bliſko. Ciebie ná moich rekách moy naymilſzy noſze; ze wſzytkich wnetrznośći w Tobie ſie weſele. Ku twey ſłodkośći miłośći/ wſzytek ſie wydawam. Jeśli twey oblicznośći Swietey nieobrażam Tyś wielki y máluśki/ tyś młody y mocny: Jeſteś Pan y niewolny/ nam grzeſznym podobny: Oblicze y ſwe uſtá ná Twych pierśiách kłáde/ ſerdecznie Cie cáłuie: nigdźie ſie nie oddalay/ ſercem Cie pożądam; á z chećią obłápiam: w Tobie ſie wielce

kocham/

kocham/ y bárdzo sie rozpalam. Ciebie memi rekomá JEZV miły śćiskam: to iest známie miłośći nieobłudney czynie. Me Dźiećiątko naymilsze pałáiące Bostwem; wszytko iesteś pożądáne/ bárdzo woniáiące. Nigdym nic ták słodkieg nie ukuśił/ ánim też nic ták roskosznego nie pożywał. Vstá twe naymileysze/ y nád cukier słodsze: nád cynámon y nád miod są wiecey smácznieysze. Wárgi twoie młodziuchne/ iáko Rożá kwitnąca/ nád wszytko słodźiuchne pod Niebem y w Ráiu. O moy naymilszy Pánie/ miłośći ma wierna: Me naykrásnieysze Dźiećiątko/ miłuie ćie pilno: day mi Ciebie miłowáć ná káżdą godźinę/ y ná Cie záwsze pátrząc w Niebo po żywoćie. Przeto zdradliwy świát/ mnie niechay bedźie brzydki niechay też nie miłuie serce/ iedno Ciebie. Pałam twoią Miłośćią/ ktorąś ty uczynił/ y w płácz sie iuż rozpłynę/ wstrzymáć sie iuż nie mogę. Chceszli odemnie odeyść/ będę bárdzo teskniċ: O Krolu wszelkiey chwały/ day mi z Tobą bydź. Czemu leżysz tu w chlewie Niebieska perełko? ná ták grubym łożysku czemu odpoczywasz? O máluśki/ nádobny/ kwiatku bárdzo śliczny: O Dźiećiątko szlachetne/ o Roży podobne. Gdźie są Twoie poduszki/ y m[i]chowe pierzynki / wszytkiegoć niedostáie / przyszedłeś ták dla mnie. Członki Twe młodźiuśienkie/ y kostki niewinne/ w ostre łoże włożone/ w chusty obwinione. Ciebie śćiska powoynik/ niem rozdźiergasz grzeszne: Jástki Cie uniżyły: tym podwyższasz niskie. Tu Twoie członki chowasz/ mieszkasz/ odpoczywasz/ w Niebie u Oycá śiedźisz/ á roboty nieznasz. W łożko twárde/ miłość ćie włożyłá/ ktoremu potym w rychle robotę zrządźiłá. Pod sobąś ty słomę miał námes tym przykład dał/ ubogim á pokornym/ y też wszytkim nędznym.

Twoie

Twoie Jáſłki należáło powłoką okrásić/ y wſzelkim obyczáiem doſtoynie ozdobić: Perłámi á Rożámi/ y roſkoſznym kwieciem/ ſtátki známienitemi godno było uczćić. Lilią/ y fiołki/ wonnymi máśćiámi; kálcedány/ burſztyny/ drogimi kámieńmi. Kobierce/ prześćierádłá/ roſkoſzne pierzyny/ ná to łoże przyſtáło/ gdźie Dźiećiątko leżáło: żeś Páná w ſobie miáło/ iáko roſkoſzneg nád wſzytkie ſyny ludzkie wybornie ślicznego: Syná BOGA żywego/ Krolá Niebieſkiego: co ma wyrwáć człowieká z mocy duchá złeg. Trąbámi y orgány/ bembny y też dzwony: geślámi/ ſkrzypicámi/ y wſzytkim nárzedem: tákież wſzech Swietych pieniem/ y głoſem Anielſkim/ ćiebie należy chwalić Dźiećiątko z Mátuchną. Iżebyś był to przyiął/ láſkáć ukazáłá: ábyś też ſtráconych ſzukał/ miłość ćie przywiodłá. Weźmiy odemnie cáłowánie/ to známie miłośći/ Przenayświetſzych twych Pierśi/ Zbáwićielu miły/ Amen.

Nabożne y roſkoſzne tulęnie, z przywitániem y pozdrowieniem, Nowo-Národzonego Páná JEZUSA poczyna ſię.

DZiećie naymileyſze/ proſzę ćie/ nie płácz/ á ſnádź twoie Członeczki/ iuż drżą od źimná; czyli iáſłki kamienne ćiebie niechcą trzymáć/ á grzechy tego świátá/ przywodzą ćię do płáczu? co czyniſz ſerce źimne/ oraz y zátwárdźiáłe? bież co rychley oglądáć Krolá Národzonego. Spieway my mu nabożnie/ śpieway my mu wdźięcznie. Pánno naymilſza/ raczyſz ſię zmiłowáć/ JEZUSA máluckiego/ raczyſz nam go podáć; Ktoregoś porodźiłá/ Pánną czyſtą będąc: w iáſłki go położyłá/ iemuś ſię modliłá. Oto Pánná podawa/

wa/ Jezuſá máluśkiego/ Krolá Wßechmocnego/ upokorzonego. Wßelkiey go duſzy dáie/ ktora go milnie. Spiewaymy mu nabożnie/ śpiewaymy mu pieknie. Dźiećie naymileyße/ dźiś Ci dźiekuiemy: Iżeś ſie iuż národźił/ ábyś nas odkupił. Ná ziemi leżąc płákał/ od zimna bárdzo drżał/ Woł y Osieł pokleknął / Pánu ſwemu chwałe dał. Weſelćie ſie ubodzy/ y wßyſcy pokorni: Dźiwuyćie ſie bogáći/ lekayćie ſie pyßni; iż Pan Bog wßelkiey chwały; leży w podley ſtáyni: ná ziemi wielce twárdey/ zimy bárdzo oſtrey. JEZV Krolu/ máluśkie Dźiećiątko/ nadobne; poćieß duße weſelem / bo bez ćiebie mdleie: wßytkie śiły paláią/ ſerce w teſkliwośći; boś Ty ſłodkość ſerdeczna/ y iuż świátłość duſzna. Przez Cie moie wnetrznośći/ iuż ſie rozpaliły/ y oczy moie/ łzámi ſie oblewáły. Przed Tobą iuż naymilßy/ ná oblicze upadam/ oczekiwáiąc ſłodkośći Twoiey/ y nayświetßey łáſki. Dußá moiá záwżdy do Ciebie JEZV wzdychá; bo ná tym nedznym świećie poćießenia nie ma. Bym ſie álbo z tym ćiálem nedznym rozdźielił; zá bym rychley nálazł Ciebie ſłodkiego Oblubieńcá. Przeto iuż oczy twoie ku mnie raczyß obroćić: Oblicze Twoie świete raczyß ku mnie ſkłonić; ábym Cie mogł oglądáć y ſłodko cáłowáć/ y gorąco miłowáć/ nád Cie nic wiecey nie żądáć. Boś Ty ieſt moiá roſkoß/ y ſerdeczna ſłodkość: Tyś ieſt moie kochánie/ dußne oświećenie; chceßli odemnie odeyść/ bede bárdzo teſknić: iuż nie bede weſoł/ bom Oblubieńcá ſtráćił. O iákoś w Niebie ſłodki/ JEZV naymileyßy/ kiedyś ták tu ná ziemi/ dußy moiey ſmáczny: razem Cie zákuśił/ á tym wiecey łákne; przeto náwiedz ſerce me/ á łáknienie bedźie uśmierzone. Pierwey niżli odeydźieß/ bede cie cáło-

wáć. Niż Cie Mátce Twey oddam/ chce Cie umiłowáć: Rácz moie żądzą násyćić/ pierwey niż odstąpiß; bo niewiem iáko predko zemną sie záś złączyß. Już chćiey teraz tym słodźiey duße moie poćießyć/ bo Cie Mátce Twey miley muße rychley wroćić. Przeto wiedz o nadobny/ iż niiák Cie nie pußcze; áż pierwey w Twey miłośći wßytek sie rozpale. O słodki gośćiu dußny/ ácz teraz odchodźiß; wżdy mi powiedz/ iáko rychło sie zemną záś złączyß; gdy u mnie chceß krotko bydź/ raczyß mnie nákarmić/ boś Ty owoc rozkoßny nád wßytkie smácznośći. Już do Twey Mátki łoná JEZV rácz przystąpić; Boć przez Twey obecnośći niechce Mátuchná bydź. Pierśiámi Pánieńskiemi żąda Ciebie karmić/ y ná swych rekách nośić/ cáłowáć y obłápiáć. Weźmiy iuż nayślicznieyßa naymilßego twego: pierśiámi karmiy twego Jedynego. O Mátko wßytká Boska/ iákoś Ty ßcześliwa/ iż karmiß Stworzyćielá wßytkiego stworzenia. O nayświetße wnetrznośći/ ktore Cie nośiły; błogosłáwione pierśi/ ktore Cie karmiły! iáko sie nie stopiły od wielkiey iásnośći: ábo niezgorzáły z wielkiey gorącośći. Coś Ty zá słodkość miáłá Krolowa Niebieska! gdyś ná świát národźiłá naymilßego Syná. Ktoż to może wymowić y sercem rozmyślić; iedno Ty Pánno miłá/ coś tego godną byłá. Ten Máiestat Krolewski zewsząd był poświecony; boć od Duchá Sw: dawno był sprawiony: Boć w nim śiedźiał BOG wierny co wßytek świát rządźi: Karmiąc sie máłym pokarmem/ czystym Pánieńskim mlekiem. Bądź z Synem pozdrowiona Mátuchno łáskáwa: Proś zá námi Synaczká/ boś Ty miłośierna Mátká: Byśmy sie polepßyli/ ßcześliwie dokonáli/ á ták z Twoią pomocą/ do Niebá sie dostáli/ Amen.

Poczy-

Poczyna się Pieśń nabożna o Obrzadźie Bożego Národzenia.

Z Bożeg Národzenia/ Anieli sie weselą/ ráduiąc sie śpiewáią! Jednego Bogá chwalą: Pánná Bogá poczęłá/ Chrystusá porodźiłá/ Pánná nienáruszona. Dźiećiątko w Jásłkách leży/ Z kwápieniem sie pośpieszmy; Wszyscy mu chwałe daymy/ Y z Anioły mu śpiewaymy: Pánná Bogá poczęłá/ Chrystusá porodźiłá/ Pánná niepokalána. Pánny nieopuszczayćie/ z Synem ią pozdrawiayćie/ Wszyscy przed nią padayćie/ Chrystusá Krolem znayćie/ Pánná Bogá poczęłá/ Chrystusá porodźiłá/ Pánną czystą zostałá. Pásterze tám bieżeli/ Prawde słowá uználi/ Dźiećiątku chwałe dáli: Głosem wielkim wołáli/ Pánná Bogá poczęłá/ Chrystusá porodźiłá/ Pánná niepokalána. Dźiećie pierśi Páńieńskich/ pożywa z Niebá pełnych/ iego chwalą Anieli/ Jozef go piástuie/ Pánná Bogá poczęłá/ Chrystusá porodźiłá/ Pánną czystą zostáłá. Dźiećiątko obrzezáno: Nayświętsza Krew przeláno Łzámi sie oblewáło: JEZVS mu Jmie dáno/ Pánná Bogá poczęłá/ ꝛc. Trzey Krolowie poználi/ Gwiazde náśládowáli/ w Jeruzalem pytáli/ w Betleem go ználeźli/ Pánná Bogá/ ꝛc. Ná drodze rozmáwiáli/ O tey wielmożney rzeczy/ Gwiazdá nas wodźi pewna; W prowádźi nas w Dom Krolewski; Pánná Bogá/ ꝛc. Vyrzeli tám w Betleem/ Gwiazdá stánełá nád Domem/ Krolowie sie ráduią/ Pánu Bogu dźiekuią/ Pánná Bogá/ ꝛc. Przyiechawszy w Dom weszli/ Dźiećiątku chwałe dáli/ Dáry ofiárowáli/ Máryą pozdrawiáli/ Pánná Bogá/ ꝛc. Trzey Krolowie pogány/ Páná Jezusá z dáry/ chwalą klęcząc kolány/ Bogiem

go bydź wyználi. Pánná Bogá poczełá/ ꝛc. Po czterdźiestu dni potym/ powstáłá z oney szopy / Pánná z Synáczkiem swoim/ Pánem Jezusem słodkim/ Pánná Bogá ꝛc. W Betleem iest Národzon; do Jeruzalem niesion/ Bogu tám ofiárowan/ Symeonowi podan/ Pánná Bogá/ ꝛc. Do Egyptu uciekał/ do siedmi lát tám mieszkał/ boć go Herod zábić chćiał/ y dźiátki pobić kazał. Pánná Bogá/ ꝛc. Pánie JEZU Nayslodszy Zywoćie/ pokármie duszny/ Rácz nam odpuśćić grzechy/ Domieśćić nas wieczney poćiechy. Pánná Bogá/ ꝛc. Tobie bądź cześć y chwałá/ Krolewska y Modłá Boska: Krolnieśz z Bogiem Oycem/ zágrzewa Cie Wol z Osłem/ Pánná Bogá/ ꝛc. Kto sie tu z Chrystem złączy/ iż go z Anioły chwali Tákież Pánná rządźi/ Wieczney chwały domieśći/ Pánná Bogá poczełá/ Chrystusá porodźiłá / Pánná Niepokalána.

O Obrzezániu miłego Páná JEZUSA.



GDy Pan JEZUS Dźiećiątko Nowo-Národzone/ ośm dni miał: stało sie/ iż onego dniá ośmego przyszli Kápláni/ áby Ono niewinne Dźiećiątko y świete obrzezáli / Dwie rzeczy stáły sie dźiśia : Jedná/ iż názwisko nászeg Zbáwićielá/ ktore było w skárbie Troyce Przenayświetszey/ dźiś iest obiáwione/ ktore też przez Aniołá/ pierwey niżeli to Dźiećie Pánná poczełá/ było miánowáne: Y mowi Ewángelia/ iż názwáno iest Jmie Jego JEZUS/ to iest Zbáwićiel: á dla tego iest Jmie nád wszytkie Jmioná naywyższe. Przeto po-

wiáda

wiáda S. Piotr. Pod niebem nie máß innego Imienia/ w ktorymbyśmy mogli bydź rychley zbáwieni/ nád to Imie nayświetße JEZVS. Wtora rzecz/ ktora sie nam stálá/ iest tá/ iż náß miły Zbáwiciel raczył/ iákoby to dźiś/ zá nas swą świetą Krew przelać; y iákoby zadátek swey niewymowney miłośći chćiał nam dźiś ukazáć: ácz w czás począł zá nas ćierpieć/ bo ießcze z młodu będąc Báránkiem niewinnym/ Dźiećiątkiem młodym/ ktory grzechu nie poznał/ zá nas grzeßne/ (iáko dźiś) wielką boleść ćierpiał. Mieyże lutość nád Zbáwićielem twym Pánem Jezusem słodkim/ á záplácz z nim/ y z iego Mátuchną Pánną czystą/ ktora z nim dźiś płákálá/ gdy pláczącego widźiálá. A ták w te dostoyne dni y święte/ mamy sie rádowáć z zbáwienia náßego/ y żáłowáć podiętych boleśći Krolá niebieskiego. Słyßałeś w dźień Národzenia ćięzkie ućiśnienie. Dźiś záś widźiß bolesne Syná Bożego obrzezánie. Weyrzyi tedy dußo moiá/ ná wielką pokorę Syná Bożego/ á uznay iáko ćie bárdzo miłował: iż on będąc Pánem práwym/ práwu dánemu ludźiom/ w grzechách sie rodzącym/ dobrowolnie sie dla ćiebie poddał: bo skoro ośm dni od swego Národzenia miał/ iákby iáki grzeßnik obrzezáć sie dał: gdźie Krew nayświętßą obfićie wylał; ießcze będąc Dźiećiątkiem/ á iuż znáki Męki swey przyßłey okázował/ iáko potym okrutnie zá nas ćierpieć miał. Támże dla wielkiey boleśći/ ktorą w Obrzezániu ćierpiał/ gorzko płákał/ bo ćiáłeczko bárdzo subtelne y bárdzo czuyne nád inne syny ludzkie miał. Mátuchná tedy iego ćięßki żal widząc/ wielką boleść Obrzezánego Synáczká; przeto pospolu z nim rzewno płákálá. A wźiąwßy go od onych Kápłánow/ ná swych go rękách piástowálá/ oczki mu oćierálá/ cáłowálá/ obłápiálá/

ćieſząc Synáczká/ áby nie płákał/ iáko wierna Mátká/ Pan JEZVS/ iáko Dziećiątko rozumne żáluiąc płáczu Mátuchny ſwey miłey/ rączkę iey podáwa; dáiąc iey przez to znáć/ żeby płákáć przeſtáłá/ ieśliby go wiernie miłowáłá. Pánná mądrośći pełna/ gdy obáczyłá wolą ieġ/ ták iemu odpowiedźiáłá; Synu moy/ y Synu Boży/ wielkać mi ſie żáłość mnoży/ z płáczu Twego: Nie płácz/ á ia też płákáć nie będę/ bo weſelić ſie z tobą chcę. Z tákich słow Mátuchny miłey/ z lutośći Dźiećię nie płákáło; á ták Mátuchna iego łzy z oblicza iego oćierałá/ á poćiechę wielką z tego miáłá/ iż iuż płáczącego Syná nie widźiáłá. A ták poćieszywszy go/ y poſłużywszy mu powiłá go/ iáko o tym Kośćioł Swięty śpiewa: iáko płákał JEZVS w Jáſłkách położony/ od Mátki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze/ przykłádem Pánny Nayświętszey/ ćiesz iáko możesz zránione Dźiećiątko/ á proś go nabożnie/ mow do nieġ pokornie/ żali płákáć przeſtánie. O JEZV nayſłodszy/ Báránku pokorny/ proszę ćię/ powiedzże mi/ á nie płácz/ czemuś ſie obrzezáć dał! gdyżeś grzechu niemiał/ áni też poznał/ dla ktoreġ twoy miły Oćiec w ſtárym Zákonie Obrzezánie Zydowſkiemu ludowi nádał był. Iżeś grzechu niemiał/ dowodźi y dokázuie tego Oycá twego wieczność: Mátuchney twey miłey wielka świątość/ y czyſtość: tákże twoiá niewinność y twoiá młodość. Y co wżdy miły JEZV w tobie było zbytniego! álbo plugáweġ/ coby obrzezáć należáło/ iać záprawdę w tobie tákieġ nic nieznáyduie/ á przećię iednák ćię obrzezáneġ widzę. Wiemći miły JEZV/ cobyś odpowiedźiał/ kiedybyś mowić umiał/ bo upominek gorącey miłośći/ ktorąś ku nam grzesznym miał/ tymeś sámym pokazał: iż ćom ia zgrzeszył/ tyś zápłáćił. Jam ſie w

grzechu

grzechu począł y národźił; á Ty dobry JEZV/ będąc bez grzechu/ pomstęś zá moy grzech wźiął. O wierny Synu Boży/ y czemu twa pokorá ták nisko zstąpiłá? Ná co twa lutość przyszłá? czego twoiá miłość dośięgnęłá? Otom ia źle uczynił/ á tyś zá mnie ućierpiał; iam śie bárdzo przewinił/ á tyś Mátce poddan był. Jam śie w pychę podniosł/ á tyś śie bárdzo upokorzył. Jam nieposłuszen był; á tyś moy grzech posłuszeństwem znośił. A gdyżeś miły JEZV ták bárdzo łáskáwy/ proszę tedy dźiśiay twey świętey miłośći/ áby przez twoie święte boleśćiwe Obrzezánie / obrzezałeś y odćiął wszytkie złe myśli y uczynki moie/ á dał mi podług drogi twey/ cnoty święte/ obyczáie układne; áby Jmię twe święte/ JEZV/ w mym sercu przebywáło/ ktoreby mię ku Towárzystwu świętemu/ ná wieki wieczne przywiodło.

Iáko Trzey Krolowie przyiechali.



IEZVS nayslodszy/ obiáwiwszy śię wszemu Zydowstwu/ Krolom y też Medrcom Pogáńskim; nie táił łáski swoiey/ bo trzynastego dniá po Národzeniu Zbáwićielá świátá/ Trzey Krolowie od wschodu słońcá przybyli zá gwiazdą do Jeruzalem: pytáiąc Herodá Krolá o Národzonym Dźiećiątku/ mowiąc: Gdźie iest Ten/ co śię národźił Krol Zydowski/ ktoregosmy gwiazdę widźieli ná wschodźie słońcá/ y przyszliśmy dáry ofiárowáć Jemu/ bo wiemy/ iż on iest Krolem wszego świátá. Vslyszawszy to Herod/ zląkł śię bárdzo/ y wszytko Jeruzalem dźiwuiąc śię smućiło śię z nim A nátych miast/ począł Biskupow

ſtupow y náuczonych w Zákonie pytáć/ gdźieby ſie Chryſtus miał národźić/ ktoryby miał odkupić lud Jzráelſki. A oni iemu odpowiedźieli/ że w Betleem. Vſłyſzawſzy to/ rzekł ku owym Krolom: Jedźćie/ pytayćie ſie pilnie o tym Dźiećiątku/ á kiedy go naydźiećie/ powiedzćie mi/ áby ia też dał iemu chwałe/ y dáry moie. Gdy od Herodá złośliwego wyſzli/ záś oná gwiazdá/ ktora im byłá (gdy do Jeruzalem przyſzli/) zginełá/ przed nimi ſzłá/ y pokazáłá im to Miáſto/ gdźie Dźiećiątko JEZVS z Mátuchną był/ y ſtánełá nad Domem/ ukázuiąc im/ iż tám był Pan y Zbáwiciel wſzego świátá/ z Dźiewicą Máryą ſwą Mátuchną. Gdy ſie tám przybliżáli; Pánná doſtoyna/ ſłyſząc zgiełk ludu wielkiego/ wźiełá ná rece ſwoiego Synáczká: snádź boiąc ſie/ by nie Herodowá Czeladź iáchálá/ ku zábićiu Dźiećiątká. Gdy Trzey Krolowie w on Dom weſzli/ uyrzawſzy Dźiećiątko z Máryą Mátką miłą/ pokornie pádſzy ná ſwe koláná poklekli/ oddáiąc cześć y chwałe Jezuſowi/ iáko Bogu prawdźiwemu. Pátrzay tu/ iáką wiáre ći Trzey Krolowie mieli; widźieli Dźiećiątko w ubogich pieluſzkách/ y Mátke ubogą/ ná mieyſcu wzgárdzonym/ bez Czeládźi/ y bez wſzytkiey Krolewſkiey ozdoby/ y Maieſtátowey wielmożnośći/ á iednák padáią/ chwałe mu oddáią. A otworzywſzy ſkárby ſwe/ ofiárowáli iego doſtoynośći/ iáko Krolowi dáry/ Złoto/ Myrrhe y Kádźidło. Złoto iáko Człowiekowi/ Kádźidło iáko Bogu. Złoto mu dáli/ ná wſpomożenie Jego ubostwá; Kádźidło dla ſmrodu w oney ſtáyni oddalenia/ Myrrhe/ dla Dźiećinnego ćiáłká pomázánia. Niemniemay/ żeby ieden Złoto/ drugi Myrrhe/ trzeći Kádźidło ofiárował; ále káżdy z nich zoſobná te wſzytkie dáry dał; á nie máło/ ále ſzczodrze y obfićie: bo by

było inaczey nie trzebá otwieráć Krolewskich skárbow. Iezus Dzieciątko miłe/ ręke podnosząc/ pokazowáło tym/ że przyimuie dáry/ y weyzrzáwszy ná nie łáskáwie/ uśmiechał sie; á podniosszy rączke podał im ku pocáłowániu/ dáwszy im pierwey przeżegnánie. Máryi też Mátuchnie iego rozmáite dáry dáli; iáko to perły y kámienie drogie/ rozmawiáiąc z Pánną o iey miłym y ták bárdzo nadobnym Synie pytáiąc ią/ o obyczáiu iego poczęcia/ y ták świętego Národzenia: Pánná Nayświętsza iáko pokorna/ zápaláiąc sie wstydliwie/ powiádáłá o dziwnym iego poczęciu/ dziwnieyszym Národzeniu/ y wszego Pismá w nim wypełnieniu; á oni temu wszystkiemu wierząc/ ku wiekszey sie miłości Bożey rozpaláli. Rozmyślay tu z iáką uczciwością ci Trzey Krolowie stoiąc/ pytáią; y z Pánną rozmawiáią o dostoieństwie tego miłego Dzieciątká. Obacz y uważ iáko Nayświętsza Pánná w onym rozmawiániu oczy ná doł spuściwszy; bo nie miáłá zwyczáiu wiele z ludźmi rozmawiáć/ á zwłaszczá z mężczyznámi. Rozmyślay też iako Pan IEZVS lubo ieszcze Dzieciątko/ á iednák ták sie im miluchno stáwił/ y łáskáwie ich przyiął; iż oni kocháiąc sie w Persónie iego świętego człowieczeństwá/ ták powierzchownym/ iáko y umysłowym okiem wnętrznym nápátrzyć sie go nie mogli: bo iáko Krol Dawid prorokował: nayślicznieyszy był w cudności y piękności miedzy synámi ludzkiemi. Potym náciesżywszy swe Dusze/ z pokornym ukłonem y z wielką rádością od niego odiácháli/ á z przestrzeżenia Anielskiego/ inszą drogą do Krolestw swoich wybráli sie/ y iácháli. Pánná Márya z tych skárbow/ nie kupowáłá folwárkow/ młynow/ ogrodow/ áni odzienia drogiego; ále to wszystko

ubogim rozdáłá/ bo ubośtwo bárdzo miłowáłá; znáiąc w tym wolą ſwoiego Synaczká. A ták ſzczodrze te to ſkárby ubośtwu rozdáłá: iż gdy ſie wywodziłá/ nie miáłá zá co kupić ná Ofiáre Báránká/ ále kupiłá gołebiętá/ álbo ſynogárlętá/ iáko uboga.

Iáko długo mieſzkáłá w oney ſtáyni MARYA.

ODpráwiwſzy Krole Pánná Márya z ſwoim Pániczem Jozefem; mieſzkáłá w oney ſzopie przy iáſłkách áż do czterdzieſtego dniá/ oczekiwáiąc wywodzenia podług obyczáiu Zakonu ſtárego ná uſtáwnych modlitwách/ pilnie Dzieciątku uſługuiąc/ z uczciwośćią y boiáźnią; záwżdy zádrżáłá gdy ie wziąć/ álbo kármić miáłá/ á to záwſze klęcząc czyniłá.

O wywodzeniu Pánny Máryi Dziewice Błogoſłáwioney.

GDy ſie czterdzieśći dni wypełniły po Národzeniu Syná Bożego/ Nayświętſza Márya z ſwoim miłym Synem/ y Jozefem wyſzli z onego Miáſtá w ktorym porodziłá Bożego Syná do Jeruzalem: áby podług Zakonu ofiárowáłá Dziecię miłemu Bogu. Nabożna duſzo/ ſłużebnico Boża/ wybierz ſie z Mátuchną Bożą/ pomoż iey noſić onego Syná roſkoſznego. Gdy do Kośćiołá przyſzli Rodzicy iego kupili gołębiąt álbo ſynogárląt pare/ obyczáiem ubogich. Stáło ſie iż ieden człowiek ſtáry imieniem Symeon/ Duchem Swiętym nátchniony; uznał Jezuſá miłego bydź Zbáwićielem/ w Zakonie obiecánym: y Mátkę iego bydź Pánną czyſtą: bo ten wziął odpowiedź od Bogá ná ſwych modlitwách/ iż nie miał umrzeć/ pokiby ſwemi oczymá nie oglądał Zbáwićielá/ iáko żądał. Przeto śpieſzno do Kośćiołá przyſzedłſzy/ uyzrzáwſzy miłego Jezuſá/ nábożnie

źnie przyſtapiwſzy, poklęknął, proſząc Pánny Máryi, áby mu go ná rece dáłá. JEZVS miły obrácał ſie też ku niemu, y błogoſłáwił mu; á weyzrzáwſzy ná Mátuchne, ſkłonił ſie ku niemu, ukázuiąc, iż chciał iść do niego. To Mátuchná obaczywſzy, wziąć mu go pozwoliłá. A on wziąwſzy go ná rece ſwoie, weſoło z wielką uczciwością powſtał, á błogoſłáwiąc Dzieciątku, mowił: Teraz mnie wypuść ſłużebniká twego Pánie, gdym oglądał Zbáwicielá mego, podług obiecánia twego: bo iuż widziáły oczy moie zbáwienie twoie, ktoreś Ty nágotował przed obliczem ludu wſzyſtkiego Swiátło ná obiáwienie pogáńſtwu, y ná chwałe ludu twego Jzráelſkiego Potym prorokował o iego przyſzłey śmierci. To Dziecie ieſt położone ná upadek y ná powſtánie wielom: á on da[illegible]ke zbáwienia wſzemu świátu; á obrociwſzy ſie ku Mátce iego, rzekł: Kiedy obaczyſz tego cierpieć, tedy Miecz boleści przeniknie Duſze twoie. Byłá też tám Anná Prorokini, Wdowá letnia, tá też błogoſłáwiłá przed wſzyſtkim ludem, mowiąc: Witay náſze Zbáwienie y Odkupienie! w Tobie ſie wſzyſtko Proroctwo má wypełnić: Ty maſz wſzyſtek świát odkupić. Mátuchná miła, to wſzyſtko w ſerce bráłá, y nabożnie rozmyśláłá Potym JEZVS naymileyſzy gárnął ſie od onego ſtárcá, ku Mátuchnie rączki ściągáiąc. Támże idą do Ołtarzá Proceſſya; nayprzod idą dwá Meżowie, Jozef y Symeon, śpiewáiąc y mowiąc: Weſoło chwalcie miłego Bogá, bo dobry, iż uczynił z námi miłoſierdzie ſwoie. Zá nimi nayczyſtſza Pánná idzie, á Krolá Niebá y ziemie ná reku nieſie. Anná ią prowádzi y drugie Pánie nabożnie zá nią poſtepuią. Ná pámiątke tego Kościoł Swięty, dziś

Processya czyni po wszystkim świecie. A gdy do Oltarzá przyszli/ Mátuchná Swieta Pánná Márya/ pokornie poklekneła ofiáruiąc Bogu Oycu iego iedynego Syná/ mowiąc: Wieczny Pánie/ Niebá y ziemie Stworzycielu/ twey Boskiey wielmożności/ Syná twego y moiego podług Zakonu moiego ofiáruie: przyimiy go/ boć iest twoy Jedyny. Potym powstawszy/ ná Oltarzu Dziecie położyłá. Nie byłá Ofiárá Bogu Oycu od poczatku świátá przyiemnieysza y milsza/ áni bedzie do skończenia świátá/ iáko tá. Pátrzay tákże tu/ co sie dzieie/ stoi miły JEZVS/ siedząc ná Oltarzu iáko máluchne Dzieciątko/ pátrząc ná oblicze swoiey miłey Mátuchny: czekáiąc pokornie coby sie z nim miáło dáley dziać. Wezwáno Kápłánow/ gdy przyszli/ przystąpił ku nim Jozef/ y dał im pieć Syklow/ iákoby pieć groszy; wykupuiąc go/ iákoby sługe iákiego/ Bogá y Páná/ podług práwá Potym Mátuchná z wielkim weselem Synaczká podniosłá/ á wziąwszy od Jozefa przerzeczone ptaki ofiárowáłá ie z nabożeństwem/ mowiąc: Rácz Boże Niebieski/ ten dar ubogi przyiąć łáskáwie/ od Syná twego miłego/ ktory Tobie przez mnie służebniczke swoie ofiáruie. JEZVS miły ná te słowá Mátuchnine oczki y rączki w Niebo podniosł. Spráwiwszy wszystko podług Zakonu/ poszłá Pánná ku Jeruzálem/ ku Dworu Zacháryaszowemu/ Janá Chrzcicielá y Elżbiete chcąc pierwey náwiedzić/ niżeliby wyszłá z oney strony. Náśladuy y ty te miłą Pánne/ á prowadź iey miłość nabożnie/ á oná twoie pilność obaczywszy/ od Syná błogosłáwieństwo ci uprosi. Mieszkáłá tám kilká dni/ á one Dziatki Nayświetsze JEZVS y Jan łáskáwie ná sie poglądáły/ y uśmiecháły sie.

Jan

Jan głowe ſkłániał/ á JEZVS iemu błogoſłáwieńſtwo dawał. Chceßli tedy náuczyć ſie pokory y uboſtwá/ uważ pokorną ofiáre/ y Zakonu záchowánie tey miłościwy Pánny; á we wßyſtkim násláduy ią.

O uciekániu Pánny Máryi z Dzieciątkiem do Egiptu.

PO kilku dni pożegnáwßy Elżbiete y Zácháryaßá y Jáná poßłá z Jozefem Pánná ku Názáreth; nie wiedząc złego umyſłu Krolá Herodá/ ktory chciał zábić Jezuſá miłoſnego. Przeto Anioł Boży Jozefowi ſie przez ſen ukazał mowiąc mu: Powſtań/ weźmiy Dziecie y Mátke iego/ á uciekay do Egyptu/ boć Herod myśli o zábiciu Dzieciątká; Nátychmiaſt Jozef obudziwßy ſie/ obiáwił to Pánnie. O iák ciężko ſie iey ſerce záſmuciło z tey nowiny! á przeto/ chcąc záchowáć żywot naymilßego Synaczká ſwego: nátychmiaſt chciałá iść/ y poßłá z Jozefem. Tu rozmyślay z iáka poſtáwą budzi Dzieciątko śpiące/ á polituy Mátki y Syná/ y Jozefa Swietego: możeß tu wiele obaczyć. Nayprzod uważ iáko Pan JEZVS będąc Bog y Człowiek/ Pan nád Pány/ Krol nád Krolmi/ miał tu ßczeście y nießczeście/ álbo rzeczy przeciwne. Z tego ſie náucz/ gdyć ſie co podobnie przyda przeciwnego/ miey cierpliwość. Oto Chryſtus miły wielbion y chwalon ieſt od Páſterzow/ y też od Aniołow dniá ſwoiego Národzenia/ iáko práwy Bog á przecie oſmego dniá Obrzezan był/ iákoby iáki grzeßny/ y gorzko płakał. Trzey go teraz Krolowie udárowáli leżącego miedzy bydlem w ubogiey ſtáyni/ pláczącego dla wielkiego zimná; á iednák go potym Symeon y Anná wielbili iáko Zbáwicielá ſwego. Tu z tego miey náukę pewną gdyć ſie co ßcześliwie powodzi/ iż cie też y nießczeście oczekiwa:

A ieśli

A ieśli ná cie Bog mily przepuści/ wiedz iż cie w nim nie opuści. A dla tego áni ſie podnoś w pyche przeciw Bogu czáſu ſzcześcia/ áni uſtaway w dobrych uczynkách czáſu przeciwnego/ boć to bywa wſzyſtko z dopuſzczenia Bogá milego/ ku pokaraniu człowieká grzeſznego/ dla ktorego ſam to cierpieć chciał/ áby nam tego przykład dał. Vważ też że y ná ſwoie miłą Mátuchne y ſwoiego Opiekuná niewczáſy ſmutki y kłopoty dopuſzczał. Zali to máły był ſmutek Matuchnie Bożey/ y Jozefowi Swietemu: iżby tákie Dziecie/ ktore było prawdziwym Bogiem/ ieſzcze niemowlątko przez śmierć okrutną ſtrácić mieli: przeto oboie wiedząc JEzuſa naymilſzego być Bogiem prawdziwym/ ku Bogu Oycu mowić mogli O Boże Wſzechmogący/ ázali Syná twego iedynego nie możeſz obronić/ y zábić przeciwniká iego; niżeli ták z miłością iego w cudze ſtrony uchodzić mamy/ áni iezykow ludzi támtych umiemy/ áni też czym żywić Syná twego y nas nie mamy. Pátrz ieżli to nie był wielki kłopot y ſmutek Mátuchnie y Jozefowi/ iż w cudze ſtrony miedzy nieznáiome iść mieli. Vchodził tedy Krol Niebieſki przed ſługą/ Mátuchná też Pánná młodziuchna/ nioſłá go ná ſwoich rekách/ Jozef też ſtáry prowádził ią przez puſzcze/ láſy/ bory/ y też kámieniſte gory. Gdzieby ſpocząć nie mieli/ bo domow tám nie było/ á ták czeſto pod Niebem ná noclegách zoſtawáli. Pożáluyże onego roſkoſznego y ślicznego Dzieciątká málego/ bo ledwie dwá Mieſiące miáło/ á iuż zá nas prześládowánie cierpiało. Pomoż go tedy oney Pánnie noſić/ á w czym możeż poſługuy dla rozmnożenia nabożeńſtwá wiekſzego. Rozmyślay duſzo nabożna iáko Pan JEZVS máleńki/ ieſzcze w pieluſzkách

leżący/ był prześládowány? á to kiedy przed złośliwym He=rodem z ſwey Oyczyzny gdzie ſie národził/ z ubogą Mátką y Oycem uciekał. Tu rozmyślay iáko Nayświetſza Pánná byłá záſmucona/ gdy ſłowá pełne ſmutku ſłyſzálá od Iozefá ſwego Oblubieńcá. Wſtań Márya/ weźmiy Synaczká/ á uciekay z nim do Egiptu/ bo Dzieciątká ſzukáią á zábić go chcą. A iáko Doktorowie nabożnie piſzą: iż ná te ſłowá przerzeczone Nayświetſza Pánna ták ſie byłá zlekłá/ áż wſzy=ſtká obumárłá. Potym drżąca wziąwſzy ſwego miłego Sy=ná/ nárzekáiąc z płáczem kniemu mowiłá: O Synaczku moy miły/ y komuś Ty co złego uczynił? iż Cie ták niewinne=go y ieſzcze máluchnego prześláduią. O iák cieżſzy żal mnie ſmutną Mátke czeka/ gdy Cie potym bárdziey prześládowáć będą. Tedy krom wſzego omieſzkánia do Egiptu z żálo=ścią wielką z nim bieglá/ ták nagle/ że ſwych przy=iaciół miłych pożegnáć iey nie przyſzło/ chcąc záchowáć w zdrowiu ſwego iedynego Synaczká. Wiec też podź y ty z nim do Egiptu/ ábyś wiedział iáko im tá drogá byłá cieſzka/ á tym wiecey iż muſieli od znáiomych ludzi wyniść w cudze ſtrony. Pátrzay iáki głod/ zimno/ boiaźń/ y in=ſze cieſzkości w tey drodze cierpią. Oglądáy iáko ſpráco=wáni ná goley ziemi miedzy robáctwem ſiedząc odpoczy=wáli. Powiedz człowiecze cobyś czynił/ gdybyć to Bog dał/ żebyś był tych Nayświetſzych ludzi ná puſzczy ſiedzą=cych widział/ czybyś ubóſtwá y udreczenia ich nie żálował? czybyś ſie Pánnie młodziuchney y bárdzo nadobney: Syno=wi tákże máluſieńkiemu/ bárdzo ślicznemu/ nie dziwował? żalibyś był ó to Dziecie/ y o te Pánne/ coby to zá dwoie ludzi było/ Iozefá nie pytał? ktoryćby był o ich udreczeniu

y prze=

y prześládowániu/ o ich uboſtwie y doſtoyności powiedział. Powiedz mi ieżelibyś był ták twárdy/ żebyś tákiego udręczenia Syná Bożego y Mátuchny iego nie żáłował: wiem iżbyś to wſzyſtko uczynił. A że ták ieſt/ uczyńże teraz cobyś był ná ten czas uczynił. Już tedy płácz/ wyleway łzy zá tákie ciężkie Syná Bożego y Mátuchny iego ſprácowánie: á za też JEZVS miły ná cie weyzrzy/ rozum ci oświeci; iż będzieſz pokutował z miłości zá twe ciężkie grzechy. Gdyż Pan JEZVS ieſzcze będąc máluchny/ y niewinny pokutuiąc zá cie cierpiał wielkie ciężkości y niedoſtátki.

Iáko ſię Pánná w Egipcie żywiłá

GDy weſzli w ziemię Egyptſką/ przyſzli do Miáſtá ktore było názwáne Ipolis: á tám w domku ubogim iáko ubodzy/ ubogą ſobie komorkę náieli: tám w wielkim uboſtwie przez ſiedm lat iáko wzgárdzeni mieſzkáli/ o to ſię ſtáráiąc żeby ſię z Synaczkiem pożywić mogli. Robił tedy Iozef/ robiłá y Mátká Pániom onego Miáſtá; bo ſzyć/ tkáć/ prząść y haftowáć nadobnie umiáłá/ á przecie iednák częſto ſię im przydawáło/ iż im chlebá niedoſtawáło. Pan JEZVS Dziecię nayśliczniey ſze około Mátki chodząc/ częſto chlebá proſiło/ niekiedy też płákało/ iż mu ſię ieść chciáło. Mátuchná widząc płácz Synaczká/ ſłowy go nadobnemi cieſzyłá: ieśli też ktory pieniądz zárobiłá albo miáłá/ nátychmiáſt poſzedłſzy chlebá kupiłá/ á tym Dziecię nákarmiłá: támże przez ſiedm lat w Egipcie mieſzkáiąc/ w uboſtwie żyli/ bo ie wſzyſtko troie ukocháli áż do śmierci.

O powroceniu ſię Páná Iezuſá z Egiptu.

GDy tám przez ſiedm lat mieſzkáli/ Anioł Boży ukazał ſię Iozefowi we śnie/ mowiąc: Weźmiy Dziecię y Mátuchnę

tuchne iego/ á idź do ziemie Zydowſkiey/ iuzci zmárli oni/ ktorzy ſtáli o śmierć Dzieciątká. Jozef wziąwſzy Jezuſá y Mátuchne/ poſzedł ku ziemi Zydowſkiey; ále gdy uſłyſzał iż Archeláus Herodow Syn Kroluie w oney ziemi/ nieśmiał tám iść; á dla tego z przeſtrzeżenia Anielſkiego/ ſzedł do ziemie Galileyſkiey/ do Miáſtá Názáreth. Było to powrocenie z Egyptu/ około Swietá Trzech Krolow. Twoiá rzecz ieſt/ Tey Nayświetſzey Pánnie zabieżeć/ á proſić pokornie/ ábyć dálá Synaczká ſwego wodzić/ álbo noſić. Tedy miłośna Pánná láſkáwie y pokornie odpowie tobie/ mowiąc: Już miły ſługo Boży/ mamy dozwolenie wrocić ſie do ziemie náſzey/ á dnia intrzeyſzego iuż z tąd wynidziemy; we wcześnąś nam godzine przyſzedł/ poydzieſz z námi/ á czego żądaſz otrzymaſz Ná to iey miłości odpowiedz weſoło. O Nayświetſza Pánno/ Goſpodzie náſzá/ zá twą wolą poyde/ á twey świetey miłości nie opuſzcze/ y Synaczká twego Zbáwiciela mego/ tákże też Jozeſa Oblubieńcá twego. Obawiam ſie/ iż te rzeczy nie wſzyſtkim bedą mile; á iáko mowi Swiety Doktor Bonáwentura y z nim Swiety Bernard. Że tákie rozmyślánie/ bedzie ſie widziáło niektorym iákoby dziwne y proſte: ktore dworni ludzie/ bedą mieć ſnádź iákoby zá pośmiech ſobie. Ale nie dwornym/ áni też wyſoce mądrym/ te rzeczy piſane. Sámym tylko ludziom miłośnym y proſtym proſto ieſt piſano. Bo iákom rzekł ná początku tych Kſiążek/ nie ſtoie o rzecz dworną/ ále o duſze pokorną. A ia to ślubuie/ że bedzieſz ſie w nich iáko w proſtych rzeczách obierał/ obfitość lez y pociechę duſzną nád twoie domniemánie bedzieſz miał. Potym Mátuchná wſzelkiego miłoſierdzia/ do Synaczká cie przyprowádzi; á twoie

żądánie iemu opowie; á ty ná koláná padłſzy/ dawſzy cześć y chwałe iemu/ y Jozefowi Swietemu/ tám do iutrá pomieſzkay/ y pociechy ſwoiey czekay. Dowiedzieli ſie też tego ſąſiedzi/ iże oná dobrotliwa Fámilia/ podług domniemánia odchodzi od nich/ y on robotnik práwy Jozef doſtoyny. Powiedziałá byłá Nayświetſza Pánná ſwe wyście niektorym ſąſiádom/ ktore drugim dobrym Pániom to opowiedziáły: bo nie byłá ſłuſzna/ żeby nagle/ nieopowiednie/ y iákoby kryiomo z onego Miáſteczká wyſzli. A przeto/ zeſzły ſie ráno Mátrony ſzláchetne/ y Pánow wiele/ żáluiąc ich/ chcąc ie z uczciwością wyprowádzić. Pátrzay tu/ iáko ná te droge wychodzą: Jozef z Męſzczyznámi idzie naprzod; á Panná Márya z onemi dobremi Mátronámi/ rozmawiáiąc/ idzie z niemi opodal. Przeto ty/ wziąwſzy Dzieciątko zá reke/ idź z niemi/ rozmawiáiąc/ w pośrzodku/ przed Mátuchną iego. Gdy przed Miáſtem było; Jozef niedopuścił onym ludziom iść z ſobą dáley; ále podziekowáwſzy im zá te dobroć/ pożegnał ie y z Oblubienicą ſwoią oſtatecznie/ á oni udárowáwſzy ich/ do ſwego Miáſtá wrocili ſie. Oglądáy tu/ iáko Pan JEZVS máluchne y młode Dzieciątko/ po tey drodze idzie: bo iego świetey miłości/ cieżſza tá drogá byłá z Egyptu niżli do Egyptu; á to dla tego/ iż tám Dzieciątkiem bedąc/ ná reku był nieſion: ále tu iuż podroſt ták/ iż go trudno było noſić/ á ſámo nie mogło dla ſwey młodości chodzić. O naywybornieyſze Dziecie/ Synu Bogá wiecznego/ iáko cieżko prácuieſz z młodu y pielgrzymuieſz/ o Tobie prorokował Dawid: Vbogi ſtałem ſie/ w robotach od młodości moiey. Day mi Pánie miłościwy/ áby twoie prácowánie było duſze moiey zbáwienie.

Przez

Przez twe prace y kłopoty/ rácz też miły Iezu przyiąć mo-ie roboty. A ták przez one puſzcza/ bory/ laſy/ oſtre gory/ we dnie y w nocy idąc/ máło odpoczywáiąc/ przyſzli do ziemie Zydowſkiey. A gdy było bliſko końcá puſzczy/ náleźli Janá Chrzcicielá iuż ná puſzczy pokutuiącego. Bo podług Doktorow/ w piąci lat wyſzedł ná tę puſzczą; á lubo nie miał grzechu żadnego/ á przecie áby prożnym y lekkim słowem nie zmázał żywotá ſwego świętego/ na puſzczy oſtro żył/ dla Jezuſa miłego. Ten Páná Jezuſa na oney puſzczy z wielkim nabożeńſtwem/ z rádością/ y z wielką pokorą przyiął/ á częſtował ie korzonkámi ſurowemi/ ktorych ſam pożywał/ álbowiem tám nic inſzego nie miał. Rozmyślay to dobrze/ á uważ iáko dobry przykład dáie to doſtoyne Dziecię Jan Swięty: ktory/ żeby y powſzechnie nie zgrzeſzył/ opuściwſzy Oycá y Mátkę/ wielkiego Jmienia y godności; w ták młodych leciech żywot oſtry wiodł. Gdy tedy tám z tą Nayświętſzą Panną rozmyślaniem przyidzieſz/ ná twe koláná przed Janem Swiętym klękniy/ á noſzki iego pocáłuy/ á odchodząc/ tákże toż uczyń/ y często ſię iemu polecay/ błogosłáwieńſtwá y modlitwy iego żąday/ á krzeſnym Oycem/ miłościwego Páná Jezuſa/ bydź go znay. Potym od Janá Swiętego idąc/ drogá ich doſtoyności byłá przez podworze Zacháryaſzá y Elżbiety/ Rodzicow przerzeczonego Janá Swiętego/ Chrzcicielá Bożego. Támże wſtąpiwſzy/ z wielką czcią byli przyięci/ o pokucie Janá Swiętego Zacháryaſzowi powiedzieli/ á pomieſzkáwſzy tám kilká dni/ do Názáreth poſzli. Tám/ kiedy przyść mieli; dowiedziáwſzy ſię Mátká iey y ſioſtry/ y inſi Przyiaciele/ ná przeciw im z wielkim weſelem wyſzli/ y uczciwie przyięli ie/ támże z

niemi mieszkáli. A od tych czas nienayduiemy/ o uczynkách Jezusá milego/ áż do dwunastu lat. Tyle wiemy/ iż Jezus mily rost w mądrości/ służąc Rodzicom swoim/ mieszkáiąc z niemi: bo Mátuchná iego milá/ innego sługi ná ten czás nie miálá; z ktorey posługi byłá bárdzo wdzięczna/ y bárdzo wesolá.

JEZUS w Jeruzalem został się.



NAsz mily Pan Jezus/ máiąc dwánaście lat swego człowieczeństwá/ chcąc chowáć Przykazánie swego Oycá/ poszedł podług zwyczáiu Krolewskiego/ y Przykazánia Bożego/ ná Swieto Wielkonocne do Jeruzalem z Mátuchną y z Jozefem/ á to Swieto trwáło przez osm dni. O iák wielka pociechá byłá Rodzicom mieć z sobą w rzedzie tákie Dzieciątko! o z iáką miłością Mátuchná miła y z Jozefem go wodzili! rozmawiáiąc z nim w oney drodze/ ná iego pytánie mile odpowiedáiąc/ ná iego śliczną twarz pogladáiąc/ do niego sie skromnie/ miernie/ y uczciwie/ ácz rzadko/ uśmiechaiąc. Do Jeruzalem przyszedłszy/ Nabożeństwo wypełnili: á gdy było po osmym dniu/ gdy sie iuż były odpráwiły dni święte/ wrocili sie do Názáreth/ á Jezus mily został w Jeruzalem. Niewiedziáłá tego mila Mátuchná y Jozef/ bo dla záchowánia Nabożeństwá mężczyzni w swoiey kompánii/ y Pánie z osobná w swoiey chodziły; ále dziatki młode/ gdzie y z kim chciáły/ tám mogly chodzić: á z tąd Pánná Nayświetsza mniemálá/ że miał bydź w kompánii meskiey z Jozefem/ á Jozef zás mniemał że był z Pánną; y byli oboie w tym mnie-

manin

mánin przez cáły dzień. Przed wieczorem potkáłá Pánná Iozefa/ y pytáłá/ á on iey odpowiedział/ iż z iey miłością bydź go mniemał: Pánná z żáłością niewymowną y z płáczem odpowiedziáłá. O nieſzcie mnie nędzney/ Synám Bożeg mnie poleconego ſtrácilá/ y z płáczem nárzekáiąc ſzukáłá go/ naprzod miedzy Pokrewnemi/ potym miedzy znáiomemi y miedzy obcemi. O iáka to byłá żáłość Nayświetszey Pánny Iezuſa ſtrácić/ ktorego bárdzo miłowáłá! Zadna bowiem Mátká ták nie kocháłá Syná/ áni do ſkończenia świátá kocháć będzie/ iáko oná ſwe miłe Dziecie kocháłá. Przeto płácząc pytáłá/ proszę was czy niewidzieliście gdzie Synaczká moiego? A kto wymowi/ iáko ſie záſmuciłá/ gdy go ták pilno ſzukáiąc nie ználáziá? Mieyże tedy litość y pożáłowánie nád iey miłością/ ſzukáiąc z nią iey Synaczká/ boć pełna gorzkości duszá iey. Nie ſmećmy ſie tedy/ gdy ſráſunki cierpiemy/ bo też Iezus miły nie przepuścil Mátuchnie ſwey: á weźmiy z tego náukę iż niewczáſy/ ſmutki/ kłopoty/ ſzkody/ obmowiſká y insze przeciwności y prześládowánia/ ſą oczywiſte láſki Bożey známioná/ y pomoc do powſtánia z grzechow/ tákże powod y pobudzenie do dobrego żywotá. A dla tego trzebá nam cierpliwości. Gdy Pánná Márya z táką pilnością ſzukáiąc Synaczká Iezuſa miłego/ pocieszenia nie ználázłá/ zámknąwszy ſie w ſwey komorce w wieczor/ przez one wszyſtkę noc nabożnie Pánu Bogu Wszechmogącemu modlilá ſie/ mowiąc: O Boże naymiłościwszy Oycze/ gdy ſie ták podobáło dobrotliwości twey/ dáć mi Synaczká ſwego/ otom go iuż zgubiłá: y niewiem gdzie ieſt ſkarb moy naydroższy Syn twoy iedyny. W twey ci mocy wszyſtko ieſt/ rácz moy miły Stworzycielu przywrocić iego doſtoyność/ rácz te gorzkość ſercá mego obrocić

w po-

w pociechę/ obiaw mi Syná twego y moiego/ oddal odemnie to zásmucenie/ nie rácz uznawáć mily Pánie niedbáłości moiey/ ktorąmem iáko człowiek nieopátrznie uczyniłá/ moiáć to iest winá; Ty mily Boże/ z twoiey dobroci/ rácz mi iegó miłość przywrocić/ boć bez niego nie mogę żyć. O Synu moy naymileyszy/ y kedyż iesteś/ co się dzieie z twą miłością: znáć żeś do Bogá Oycá wstąpił/ á mnieś tego nie obiáwił. Wiem iżeś prawdziwy Bog/ y Syn Boży przedziwny; czemużeś mi tego nie opowiedział: wiem też/ iżeś prawdziwy człowiek/ ze mnie ubogiey Dziewice národzony/ ktoram Cie do Egyptu ná swych rękách nosiłá. A Niebieski Oiciec twoy/ strzegł Ciebie od wszystkiey przygody złey; á ia służyłám człowieczeństwu twemu: dla czego tedy opuściłeś mnie Mátuchnę swoię: iżalim Cie kiedy od národzenia opuściłá: á teraz tego czásu/ nie wiem gdzie się obrácasz. Ty znasz y wiesz nádzieio moiá/ rádości/ ucieczko moiá y żywocie moy/ iż żyć bez Ciebie nie mogę. Ukaż mi się/ obiaw gdzie Cie mam szukáć moy naymileyszy. Tákiemi y temi słowy Orędowniczá zbáwienia nászego cáłą noc lámentuiąc/ Bogu się modliłá/ prosząc o przywrocenie Synaczká swego Názáiutrz iák nayrániey mogli/ znowu go szukáli/ pytáli/ wychodząc y wyglądáiąc/ á będąc w serdeczney boleści/ nie nálázłszy go/ z ás się znowu do Jeruzalem wrocili. Támże go po strácėniu trzeciego dniá w Kościele siedzącego miedzy Doktory ználeźli/ á on ich pyta z Pismá o Messyaszu mądrze/ y ná ich pytánia odpowiada im rostropnie/ ták iż wszyscy się iego mądrości dziwowáli / dowiáduiąc się zkąd się ták mądre Dziecię wzięło: A gdy mu ná iego pytánie odpowiedzieć nie umieli/ poczęli się ku niemu zápaláć/ iedni miłością/ drudzy gniewem/ mo-

wiąc:

wiąc: Znáć że ieſt to Syn Boży nam w Zakonie obiecány. Drudzy záś uwłaczáiąc iego świetey miłości/ mowili: musi to Dziecie bydź od czártá opetáne/ á ná nas náprawione. Insi záś mowili iż nie/ ále musi niektorym obyczáiem wiedzieć táiemnice Boże. W ten czás iego miła Mátuchná do Kościołá byłá przyſzłá; á uyźráwſzy ſwego miłego Syná/ z wielkiey rádości pokleknąwſzy/ z płáczem Bogu Oycu podziekowáłá. Jezus naymileyſzy uyźráwſzy Mátuchne ſmutliwą pobieżał do iey miłości/ doſyć uczyniwſzy Doktorſkiemu náuczeniu. Pánná Márya z miluchnym obłápieniem przyiełá go/ y pocáłowáwſzy/ nabożnie ku niemu rzekłá: O naymilſzy Synu/ cożeś to nam naylepſzego uczynił/ oto Oyciec twoy domniemány Jozef/ y ia żáłośni ſukáliſmy Cie. A on odpowiedział: A nácożeście mnie ſukáli/ á zaście niewiedzieli/ iż temi rzeczámi/ ktore ſą Oycá mego/ iam ſie báwić powinien Ale oni tego nie rozumieli. Potym Mátuchná rzekłá do niego/ Synaczku miły/ rácz z námi do Názáreth powrocić. Odpowiedział Jezus: Co wam potym/ lubo to uczynie/ y poſzedł z niemi do Názáreth/ y był im poddány y poſłuſzny/ we wſzyſtkim im poſługuiąc/ y w robotách pomagáiąc. Rozmyśl tu ſobie nabożny człowiecze/ iáko Jezus miłe Dziecie/ zoſtáwſzy ſam w Jeruzalem przez trzy dni/ ſzedł ze wſtydem do ubogich ſzpitalá/ proſząc áby tám był przenocowan: támże pierwſzego dniá z ubogiemi/ iáko ubogi iadł/ iáko o tym nabożnie S. Bernard pyta miłego Jezuſa/ mowiąc: O moy naymileyſzy Jezu/ gdzieś był przez one trzy dni/ gdy Cie byłá twoiá miła Mátuchná zgubiłá/ ktoć dáwał ieść álbo pić? Záprawde ábyś ſie we wſzyſtkim nam zrownał/ iáko ieden z ubogich/ chodząc od domu do domu żebrałeś: R kto mi to da/ ábym

ia był uczeſtnikiem twego żebránia/ ábym mogł bydź nákar-mion z káwałkow y odrobinek twoich. Záprawdebym dosyć miał/ iżbym nigdy wiecey nie łáknął Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy troie cudá Pierwſze/ iż kto chce wiernie ſłużyć miłemu Bogu/ ma ſie z nim w miłości go-racey ziednoczyć/ nie ma przemieſzkiwáć miedzy Pokrewne-mi/ áni Przyiaciołámi ále iak naydáley ma ſie odłączáć od nich. Ná naſze to náukę miły Pan Jezus Mátuchne ſwoie opuścił/ iák iáką ſierotę/ ktorą iednák nád wſzyſtko ſtworze-nie kochał: Oná tákże wzáiem iego kochałá. Wiec potym/ gdy był ſzukány/ nie był ználeziony miedzy ſwemi/ ále mie-dzy obcemi. Ták też y my czynić mamy/ gdy Boſkich uczyn-kow násládowáć/ y one wykonáć chcemy. Wtore/ iż kto chce duchowny żywot prowádzić/ nie ma mieć w podziwie-niu/ iż niektoremi czáſy od niego Nabożeńſtwo odeydzie y oſchłość duchá uczuie: dla czego bedzie ſie mu zdáło/ iáko-by go iuż Bog opuścił. Nie trzebá ſie temu dziwowáć/ áni ſie o to troſkáć y turbowáć/ poniewaź y ná ſwą Má-tuchne toż raczył dopuścić; ále tym wiecey/ maſz ſie w do-brych uczynkách obieráć/ oſchłość ſwego ſercá miłemu Bogu polecáiąc/ z gorącą żądzą ku niemu wzdycháiąc/ y nabożnie iego łáſki ſzukáiąc. A ták go twá duſzá predko znaydzie/ ie-śli go z pilnością iáko Márya ſzukác bedzie. Trzecia/ iż ża-den człowiek nie ma bydź włáſney woli ſwoiey Pánem/ áni ſwemu rozumowi nie powinien bárdzo dowierzać/ ále ſie ma ſwym Stárſzym/ Przełożonym poko nie poddáć/ iako Pan Jezus uczynił/ bo powrociwſzy ſie do Názáreth/ był im poſłuſznym y pokornym. Ták y my czynić mamy/ ieżeli chcemy bydź pokornemi/ Pánu Bogu miłemi y przy-iemnemi.

O tym

O tym, co IEZUS miły od dwunaſtu lat poczawſzy czynił, y ſpráwował, niżeli lat trzydzieſtu doſzedł.

KIedy naymilßy IEZVS powrocił z Jeruzalem do Názáreth/ mießkał tám z miłą Mátką ſwoią/ Panną czyſtą y z Jozefem/ áż do záczęcia trzydzieſtego Roku od Národzenia ſwego. Dziwna rzecz/ iż Piſmo przez Kośćioł Swięty potwierdzone/ nie opiſuie/ co w onych leciech czynił IEZVS miły. Gdyż pewna to ieſt/ iż nie prożnował. Jáko tedy mamy rozmyśláć/ co w tych leciech robił/ poniewaz nie máß nic o tym nápiſano pewnego. Ja ná to powiádam/ iż chcemyli oczy dußne otworzyć; obaczemy; iż nic nie czyniąc/ wielkie rzeczy czynił: bo chroniąc ſię ludzkiego ſpołkowánia/ chodził do Bożnice trwáiąc tám długim czáſem ná gorącey modlitwie/ ná mieyſcu naynižßym y wzgárdzonym; czáſem też Jozefowi robić pomagał/ chodził miedzy ludźmi/ iákoby nikogo nieznał/ o żadne rzeczy świeckie niedbáiąc/ wiodł ſwoy żywot w cnocie y w ſłużbie Bożey. Dziwowáło ſię temu wiele ludzi/ widząc Młodzieńcá ták nadobnego/ mocnego/ iákoby nadáremnie dni ſwoie trawiącego; nic nieczyniącego/ iáko ſię nápatrzyli: Y mowili niektorzy/ w młodych leciech pomnażał ſię w mądrośći/ y w cnotách/ á teraz prożnuie/ raczeyby do ßkoły chodził/ á uczył ſię. Widziß dußo nabożna/ iż wiele czynił/ á iákoby nic nie czynił; pokázował ſię nic nie umieć miedzy ludźmi/ będąc wieczną mądrośćią Bogá Oycá: bo lepßy ieſt Mąż pokorny nád Mężá mocnego; á kto ſobie ſam y ſwemu rozumowi pánuie/ mocnieyßy ieſt niż ten/ ktory Miáſtá podbiia. Nam náuká/ áby żaden w ſobie nie ufał áni w ſwoich dobrociách; bo ſam Pan IEZVS mowi w

Ewángelii náucząiąc: Gdy wszystko wypełnicie/ nácoście obowiązáni przykazániem moim; iesscze mowcie slugámi iesteśmy nieużytecznemi. A ták predzey postąpiemy w cnocie y doskonáłości; bo ták Pan JEZVS miły czyniąc/ gotował miecz ná duchá złego/ áby mu nim uciął głowe iego: iáko Dawid prorokował/ mowiąc: Przypaß miecz twoy do bioder twoich Chryste Pánie Jezu naymocnieyßy. Chodził też miły JEZVS w tych leciech często kroć ná puszczą áby sie tám modlił Bogu Oycu Wßechmogącemu: náwiedzał też Swietego Janá/ bywáiąc u niego ná oney puszczy rozmawiał sie z nim mile/ y iegoż w ostrym żywocie utwierdzał. Jan záś Swiety pokleknąwßy/ Jezusá witał/ mowiąc: Witay dawno pożądány/ Jezu słodki; czymem to ia zasłużył/ że mnie tu nawiedzaß/ y żeś mnie ießcze będącego w żywocie Mácierzyńskim poświecił. O iáko słodkie y ßcześliwe było tych miłych Młodzieńcow z sobą gadánie/ y wesołe z náwiedzenia pocießenie. Potym ucießywßy sie rozstáli sie z sobą/ bo JEZVS do Názáreth/ do Mátuchny swey powrácał/ áby iey służył. Márya Pánná iáko w Egypcie/ ták y tu przędłá/ tkáłá/ ßyłá/ háftowáłá: Jozef też pożywienie wyrabiał/ á JEZVS też iáko mogł pomagał. O iák wielce ßcześliwy on Dom/ w ktorym ták Swieci robotnicy przebywáli. Náwiedzay tám często rozmyślániem/ y z niemi sie poznaway; w łásce ich sie zálecáiąc/ mow: O wy ludzie nabożni/ o Jezu słodka miłości etc y tym podobne rzeczy rozmyślay dáley. Wiec iuż dla przedłużenia/ opuścić mi przychodzi innego miłego Páná cießkości/ ktore od siedmi lat poczawßy cierpiał dotąd/ kiedy z Miásteczká do Miásteczká chodząc/ náuke zbáwienną w ká-

zániach

zániách przepowiádał; grzeſznych ſzukáiąc/ niemocne uzdrawiáiąc/ z opetánych ludzi diabelſtwá wypedzáiąc/ iáki iednák glod/ pragnienie/ wiátry/ prześládowánie/ urągánie/ ſzukáiąc náſzego zbáwienia/ cierpiał/ o tym tu wſzyſtkim dáley bede powiádał/ ktore y iákie ciezkości náſz Zbáwiciel poczawſzy od trzydzieſtu lat cierpiał/ y od Chrztu iego świetego.

JEZUS do Chrztu poſzedł.

WYpełniwſzy miłościwy Pan JEZVS dwádzieściá y dziewieć lat od ſwego Národzenia: wiedząc iáko Bog prawdziwy/ iż ſie czás tego przybliżał/ dla czego go iego miły Oyciec ná ten świát zeſłał A dla tego upátrzywſzy czás podobny/ rzekł pokornie ku Mátuchnie ſwoiey. Juz przyſzedł czás naymilſza Mátko/ ábym poſzedł ku wielbieniu y obiáwieniu Jmienia Oycá mego Niebieſkiego/ bym ſie też świátu obiáwił/ y ábym zbáwienie ludzkie/ dla ktoregom ſie Człowiekiem ſtał/ ſpráwił. Badź tedy weſoła Mátuchno naymileyſza/ á o to ſie nie fráſuy/ że odeyde do czáſu od miłości twoiey A pokleknawſzy przed ſwoią Mátuchną Miſtrz wſzyſtkiey pokory; od iey miłości pozwolenia y błogoſłáwieńſtwá żądał. Mátuchná też pokornie pokleknełá/ á rzewno záplákáwſzy; Synaczká obłápiłá y rzekłá: Synu twoy Błogoſłáwiony/ Ociec twoy rácz tobie dáć błogoſłáwieńſtwo/ y mnie ſłużebnicy twoiey. Rácz pámietáć ná mnie/ y rácz ſie predko powrocić/ dla moiego pocieſzenia. A ták miły Pan JEZVS/ y Krol wſzyſtkiego świátá/ ſam poſzedł/ bo ieſzcze nie miał Zwolennikow. Pátrzay iáko idzie ſam Bog boſemi nogámi/ przez ták dáleką y oſtrą droge/ iałmużny proſząc/ od Gálilei/ áż do Jordánu. Tám gdy

przyszedł/ zástał wielkość ludzi/ ktorzy ná Kazánie do Já-
ná Swietego záwżdy przychodzili/ áby sie też ochrzcili/ bo
wszyscy go zá Messyaszá mieli/ y rzekł do niego pokornie
JEZVS: Proszę Cie miły Janie/ ochrzciy mnie z innemi.
Ale Jan S. odpowiedział: Moiá rzecz prosić/ ábym ia od
Ciebie ochrzczon był/ gdyżeś Ty Bog/ á Ty prosisz odemnie
prostego człowieká ochrzczenia. Pan JEZVS odpowie-
dział: Miey cierpliwość w teráźnieyszym czásie/ gdyż ták
musiemy wypełnić wszystke spráwiedliwość/ niechce ábyś
mnie obiáwił teraz/ bo ieszcze czás nie przyszedł/ ále iuż czás
ochrzczenia moiego przyszedł; potym czás przyidzie obiáwie-
nia: przeto chcę począć od pokory. A gdy sie ták podobáło
Krolowi wszystkiey chwały/ złożył z siebie sukienkę/ y wstą-
pił w Jordan czásu zimnego/ dla zbáwienia człowieczego.
Jan S. áż zádrżał/ ále leiąc wodę/ záwołał: rácz mnie po-
święcić Zbáwicielu moy. Tám sie Niebo otworzyło/ á świá-
tłość wielka Jezusá Chrystusá ogárnełá/ iákoby Niebo o-
gniem błyskáiące/ w ktorym głos Bogá Oycá słyszan był.
Ten iest Syn moy naymileyszy/ w ktorym mnie sie upo-
dobáło; tego wszyscy słuchaycie. Duch też S. z Niebá zstą-
pił w postáwie Gołębicy/ y usiadł ná głowie Jezusá Chry-
stusá. A tu Pan JEZVS Chrzest ustánowił/ y dał moc/
áby nim były grzechy zgłádzone. Záś go potym potwier-
dził/ gdy z Boku krew y wodę ná Krzyżu przelał. W ten
czás tákże Mátkę świętą/ Kościoł Chrześciáński/ upodobał
sobie y przyiął zá Oblubienicę/ y wszelką duszę Chrześci-
áńską; bo przez Wiárę ná Chrzcie przyiętą/ stawa sie mi-
łośnicą Bożą; iáko to Prorok święty Ozeasz w swoich księ-
gách mowi: Poślubiłem cię sobie w Wierze. A dla tego
Kościoł

Kościoł świety dzisiay ták śpiewa: Z Niebieſkim Pánem złączył ſie Kościoł świety/ álbowiem w Jordanie Chryſtus Pan omył grzechy iego.

O poſzczeniu miłościwego Páná Zbáwicielá náſzego Iezuſa Chryſtuſa, y o pokuſach iego.

JAk ſkoro tylko był ochrzczony Pan Jezus/ nátychmiaſt poſzedł ná gore Cárentená/ á tám pościł zá grzeſzne czterdzieści dni/ y czterdzieści nocy: obroć oczy duſzo nabożna/ zá Stworzycielem twoim/ iáko idzie ſam ná pokute/ ktory grzechu nie miał/ áni mogł mieć: tylko zá grzeſzne/ modli ſie/ pości/ czuie/ karze Ciało ſwoie Przenayświetſze niewinnie/ ná gołey ziemi leży/ miedzy źwierzety mieſzka/ y z niemi obcuie. Vważ tu cztery duchowne roboty y ſpráwy/ ktore ſie ſpolnie wſpomagáią: oſobne mieſzkánie/ modlitwe/ poſt/ y ciáłá karánie. Przez te rzeczy/ człowiek nayrychley może doſtąpić ſerdeczney czyſtości: ktorey káżdy ma żądáć z duchá gorącością/ dla tego/ iż niejako w ſobie zámyka wſzyſtkie cnoty/ láſkáwość/ pokore/ cierpliwość/ uboſtwo. Tákże inne wſzyſtkie grzechy odpedza/ bo cnoty á grzechy zoſtawáć ſpołem nie mogą w czyſtym ſercu/ ktorym to ſercem człowiek widzi Bogá miłego iáko Zbáwiciel náſz/ miły Jezus mowi w Ewángelii: Błogoſłáwieni czyſtego ſercá/ bo oni Bogá oglądáią. Wſzelki tedy człowiek Chrześciáńſki miałby od świetá ſzczodrego dniá/ áż do czterdzieſtu dni/ ná káżdy dzień rozmyślániem náwiedzáć cierpliwość ſwego Odkupicielá/ ná tey pokucie/ á iemu zá to cześć y chwałe dáć. Potym gdy czterdzieści dni y nocy przeſzły/ łáknął on/ ktory wſzyſtek świát karmi y żywi. Obaczył to duch zły/ przyſtąpił ku niemu z pokuſami/ y począł go kuſić żárłocwem: mowiąc:

wiąc: Sławá o Tobie wielka/ iákobyś był Syn Bogá żywego: ieżeli ták iest/ rzecz áby to kámienie stáło sie chlebem. Ale Mistrzá wszystkiey mądrości nie mogł zdrádzić. Ták tedy mądrze iemu odpowiedział/ iż go bydź Bogiem nie poznał/ záczym nie mogł tego otrzymáć/ czego żądał Pan miły Jezus áni zápierał sie bydź Synem Bożym/ áni też przyznawał/ ále Pismem świetym odpor dał/ mowiąc: Nápisano iest iż nie samym tylko chlebem żyw iest człowiek: ále y słowem/ ktore pochodzi z ust Bożych. Dał nam tu Zbáwiciel przykład/ abyśmy sie żárłoctwu sprzeciwiáli. Bo chcemyli w nas grzechy potłumić/ od pomiernego iedzenia y picia mamy począć. Ná to mowi Pismo ktory człowiek podda sie żárłoctwu/ dármo stára sie/ áby nábył ktorey cnoty. Potym duch zły wziął go do Miástá świetego Jeruzalem. Tu możesz obaczyć niewymowną pokore Zbáwicielá swoiego/ ktory ták sie nisko poddał duchowi potepionemu/ á to wszystko dla zbáwienia twego ktory to duch zły postáwił go ná Kátedrze iáka bywa/ Káznodzieyska/ á tám kusił pokore iego prozną chwałą/ mowiąc: Jeżeliś Syn Boży/ spuść sie ná doł: Bo nápisáno o Tobie. Iż Aniołom swoim przykazał Bog o Tobie/ áby Cie strzegli we wszystkich drogách twoich. Rzekł mu Jezus: Záśie nápisano iest: Nie bedziesz kusił Páná Bogá twego. Nie dziwnyże sie tedy człowiecze/ gdy cie diabeł kusi/ gdyż oto y Pan sam raczył znośić iego pokusy: ále proś pokornie od niego wspomożenia. Gdy go tedy zwyciężyć ták nie mogł/ wziął go ná wysoką gore/ y kusił go łákomstwem/ ukazáwszy mu ziemie Krolestwá wszystkie/ y ozdobe ich/ mowiąc: To wszystko Tobie dam/ ieśli pádszy przedemną/ oddasz mi chwałe. Ale Zbáwiciel rzekł: Podź precz szátánie/

nápisano

nápiſano ieſt Páná Bogá twego bedzieſz chwalił/ y iemu ſame mu ſłużyć bedzieſz: y przyſtąpili Anieli Swieci/ á ſłużyli iemu.

O poſłudze Anielſkiey Pánu Iezuſowi.

PO zwyciężeniu pokuſy diabłá przekletego/ Anieli przyſtąpili ku poſłudze Jezuſa naymileyſzego/ nie dla iakiey iego potrzeby; ále dla uczciwości. Rozmyślay tu/ iáko Anieli przyſtąpili/ o czym Dániel nápiſał w ſwoich kśięgách/ mowiąc: przyſzli Anieli w wielkości do Páná Jezuſa/ á padſzy ná oblicze ſwe/ dáli iemu cześć y chwałe/ mowiąc: Bądź pozdrowion Pánie Boże náſz A Pan Jezus łáſkáwie y pokornie przyiął ie/ tu Anieli uniżáiąc ſie/ mowili: O náſz miły Stworzycielu/ długo morzyłeś Ciáło twoie niewinne/ co każeſz ſporządzić miłości twey ku poſileniu. Odpowiedział miłośny Pan Jezus Idźcie do moiey Mátuchny naymileyſzey/ ſporządźcieſz to u iey miłości/ ieżeli ma co gotowego/ by mi raczyła przyſłáć: bo nie ieſt ku mey woli/ tylko co iey święta reka ſpráwi y zgotnie. W oczemgnieniu dwá Anieli ſtáneli/ á co im polecił Pan Jezus ſpráwili. Pánná doſtoyna przyiełá z niewymowną rádością ono poſelſtwo/ á ubogą potráwe wnet zgotowáłá á ſnádź rybek coś máło przyſpoſobiłá. Powrocili ſie Anieli/ á ná gołey ziemi pokarm on Krolowi Niebieſkiemu położyli. Pátrz iáko Bog twoy ná ziemi ſiedzi/ Anieli zás ochotnie mu ſłużąc ſtoią w około/ ieden kráie y podawa chleb/ drugi rybki obiera Pánu Niebieſkiemu/ inni weſoło śpiewáią/ bo wielkie Swieto zwycieſtwá Krolewſkiego máią. Roſkazał potym Pan Jezus/ áby oſtátki Mátuchnie doſtoyney donieſione były/ y ſtáło ſie ták. Drugim zás kazał/ áby ſie do Niebá wrocili/ y Bogu Oycu złowieczeńſtwo iego zálecáli. Oni oddáwſzy

chwałe

chwale Boſką Pánu JEZVSOWJ/ do Niebá wſtąpili.

Ian Swięty ukazał pálcem ſwym Páná Iezuſa, mowiac: Oto Báránek Boży.

ZAtym miłościwy Pan Jezus z gory poſzedł ku ſwoiey miłey Mátuchnie. A ty pogladay okiem duchownym/ iáko idzie iedyny/ Krol Niebá y ziemie boſo/ bez nákrycia głowy. A żadaſzli zmiłowánia iego/ pożáłuy litościwie prace iego Gdy przyſzedł do rzeki Jordanu/ gdzie Swiety Jan kazał y chrzcił. Vyzrzáwſzy go/ pokazał go ſwoim Vczniom/ pálcem wſkázuiąc/ y wołáiąc: Oto Báránek Boży/ oto/ ktory gládzi grzechy ludzkie Tenci ieſt/ ná ktorymem ia widział Duchá Swietego odpoczywáiącego: ná ten czás gdym chrzcił niedoſtoyny Swietego/ winny niewinnego/ proſty Bogá prawdziwego. Swiety Andrzey był w tedy Vczniem Janá Swietego/ á gdy uſłyſzał/ iż tak wyſoce chwalił miłego Jezuſa/ poſzedł zá Jezuſem z drugiemi Zwolenniki Swietego Janá. Miłościwy Pan Jezus áby im śmiáłości dodał/ y dufania/ obrocił ſie ku nim mowiąc: A kogo ſzukacie? odpowiedzieli mu: Miſtrzu powiedz nam/ gdzie mieſzkánie maſz? á Pan Jezus przywiodł ie do domu/ w ktorym mieſzkał ná on czas: y mieſzkáli tám przy nim cáły dzień. Predko potym Swiety Andrzey/ brátá ſwego Piotrá Swietego przywiodł do Jezuſa miłego/ áby-go poznał. Jezus miły weſoło nań weyzrzał y rzekł mu: Ty bedzieſz názwan Cefas/ to ieſt Głowa/ bo wiedział/ co z nim uczynić miał. A z tąd nieiáko znáiomość wziął z Pánem Jezuſem/ ále ieſzcze nie byli Zwolennikámi iego. Potym Jezus błogoſłáwiony poſzedł do Galileyſkiey ziemi/ do Miáſtá Názareth/ gdzie Mátuchná iego mieſzkálá. Prowadź iego miłość/

lość/ boć sam idźie/ á rozmawiay z nim ná drodze y przekłáday potrzeby swoie. A kto wymowi álbo opiße wesele Mátuchny miłośćiwey/ iákie ná ten czás miáłá? O iáko z ukochániem go obłápiłá/ iáko przywitáłá/ iáko z nim rozmawiáłá! gdźie był y co spráwił pytáiąc. Iezus miłośćiwy z wielką pokorą y uczćiwośćią/ Mátuchnie y Iozefowi ná ich pytánie odpowiedźiał/ y tám z niemi mießkał.

Pan JEZUS począł obiawiáć Bostwo swoie.

MIeßkáiąc tám z Mátuchną y Iozefem/ ießcze pokorniey y skromniey niżeli przed ochrzczeniem: znienágłá począł sie obiáwiáć świátu náuczáiąc/ każąc naypierwey potáiemnie/ y nie wßytkim pospolićie/ ále tylko niektorym/ á ták cáły Rok táiemnie náuczał. Stáło sie dniá iednegò Sobotniego/ gdy był w Bożnicy/ powstał y czytał Xiegi Izáiaßá Proroká/ á gdy przyßedł ná mieysce ono gdźie nápisáno Duch Swiety ná mnie/ dla tego pomázał mnie/ y náuke ubogim opowiádáć kazániem/ Oćiec posłał mnie. A gdy záwárł Xiegi/ rzekł: To pismo wypełniło sie dźiś w ußách wáßych; iákoby rzekł/ iam ieſt Ten/ o ktorym to pismo mowi. A z tych słow wßyscy pátrzyli pilnie ná Oblicze iego/ dźiwuiąc sie temu/ iż był niewymowney pieknośći y wymowy/ iáko o tym Dawid pisał/ mowiąc. Ślicznego Obráz/ álbo śliczney twarzy nád syny ludzkie. Rozpłynełá sie łáskáwość ućießney y słodkiey wymowy w uśćiech iego.

O pierwszym wezwániu Apostołow, pisza Ewángelistowie, Ian Swięty, Łukasz, y Máteusz.

POtym miły Pan Iezus náße zbáwienie spráwuiąc/ począł sobie Vcznie zgromadzáć. Y wezwał Piotrá y Andrzeiá

drzeiá trzykroć. Naprzod / iákom powiedźiał przed tym Capitulum, kiedy był u Jordáná/ á w on czás wiele sie było z Jezusem poznało. Powtore wezwał ie/ kiedy ryby łowili/ wiec tedy z Andrzeiem iego świetey miłości náśládowáli/ máiąc umyśl wroćić sie do domu swoiego/ á támże poczeli słucháć náuki iego. Potrzećie gdy im rzekł: podźćie zá mną uczynie was Rybitwámi ludzkiemi/ á tu opuśćiwszy wszytko poszli zá nim. Także potym wezwał Jákubá y Janá. Ale S. Hieronim mowi/ iż Janá wezwał ná Godách Małżeńskich. Potym Filippá wezwał mowiąc: náśláduy mie/ tákże y Máteuszá celniká. O wezwániu drugich Apostołow nie pisáno/ iáko o tych. Rozmyślayże tu/ á pátrz/ iáko łáskáwie y ochotnie/ w tym powołániu y wezwániu im sie ukázował: Dobrotliwie/ miłośćiwie/ y pokornie z niemi rozmawiał; iákoby im posługuiąc: przywiodł ie podczás do swey Mátuchny/ cześćią z niemi chodźił do ich domow; á ták o nich miał pilność y stáránie/ iákie ma łáskáwa Mátká o dźiatkách swoich. Piotr Swiety powiáda/ iż gdy na ktorym mieyscu z nim noclegowáli/ tedy Jezus miły wstawszy w nocy odźiewał ie ododźiáne: á lubo byli prostácy/ uczynił ie Xiążety wszytkiego świátá z łáskáwośći swoiey świetey. Niechćiał mądry Bog Medrcow ná to obráć/ áni mocárzow/ dla tego/ áby wezwánia y powołánia w wierze Kátolickiey/ nie przypisowáno ich rozumowi/ álbo náuce/ ále chćiał cud mocy swoiey Boskiey y mądrośći w tym záchowáć/ á dla tego proste Rybitwy/ grube ná to obrał.

JEZUS uczynił z wody Wino.

WAtpliwość iest/ y rożne rozumienie miedzy Doktorámi Swietymi/ ktoby był Oblubieńcem ná onych Godách

małżeńſkich/ ná ktorych Pan Jezus był z naymilſzą Mátuchną ſwoią/ gdyż niektorzy rozumieią/ że to był Jan S. Ewánieliſtá Syn Zebedeuſzá/ drudzy zás mowią/ że to był Szymon Chánáneuſz/ Syn Kleofaſá/ Brátá Jozefá Swiętego/ Oblubieńcá Pánny Przenayświętſzey. Mátká tedy tego Szymoná á Małżonká Kleofaſowá/ gdy miáłá gody czynić Synowi ſwoiemu/ ták ſobie rozmyślay/ że przyſzłá do Pánny Máryi ná poráde/ iáko do Stryienki Syná ſwego; y poſzłá z nią Pánná łáſkáwa do domu iey; dżień álbo dwá przedtym/ dla wczeſnego przygotowánia ſie ná te przyſzłe gody; á gdy potym proſzono Páná Jezuſá/ y innych ludzi/ uważay/ że tám Pánná Nayświętſza nie śiedźiáłá miedzy wezwánemi/ ále raczey uwiiáłá ſie y ſłużyłá onym gośćiom iáko Pánienká pokorna; uważay y to/ że tákże ſam naymilſzy Pan Jezus śiedźiał ná niſkim y podłym mieyſcu/ nie miedzy celnieyſzemi; pogládáy przytym iáko Pánná Márya/ y tám y ſam krzątáłá ſie/ upátruiąc/ áby nie był nie doſtátek/ ále áby wſzytko było porządkiem ſwoim/ roſkázuiąc ſłużebnikom/ iáko ſie ſpráwowáć mieli. A gdy było bliſko końcá onych godow/ przyſtąpili ſłudzy ku iey miłośći/ opowiedáiąc iey; iż winá nie ſtáło. Pánná miłośćiwie odpowiedźiáłá: máluczko potrwaycie/ opátrze ia to przez Synaczká mego/ y przyſtąpiłá ku niemu/ mowiąc pokornie: Moy miły Synu winá niedoſtáie/ á tá pokrewna moiá ubogá ieſt/ zoſtánie w konfuzyi y záwſtydzeniu/ nie wie co ma czynić. Jezus miły odpowiedźiał: co mnie y tobie Niewiáſto. To odpowiedzenie Mátuchnie widzi ſie iákoby ſrogie/ przykre/ y nieláſkáwe; ále było ku náuce náſzey/ iáko mowi Swiety Bernard w Kazániu o ſzczodrym dniu/ mowiąc. O miły Jezu mowiſz

Mátuchnie/ co tobie? ázali nie wieß/ że to/ co tobie ſámemu/ żaliś nie ieſt błogoſłáwiony Owoc żywotá iey niepkaláne=go? ázali nie oná ciebie poczełá/ porodźiłá/ y kármiłá? ázali ćie nie z żáłośćią ßukáłá/ gdyś zoſtał w Jeruzalem/ á w tym ráźie iey przykro odpowiedaß? Aczkolwiek iey mowił Nie=wiáſto/ iednák miłośierna Pánná tego nie bacząc/ áni uwa=żaiąc/ wroćiłá ſie do ſłużebnikow/ mowiłá. Jdźćie do Sy=ná mego/ á cokolwiek wam roſkaże moy Syn/ to czyńćie. Potym Pan Jezus kazał nápełnić wodą ßeść ſtągwi kámien=nych. A gdy to uczynili/ rzekł: czerpayćieß teraz/ á donie=śćie Przełożonemu weſela. To naypierwße známie y cudo uczynił Pan Jezus/ á uwierzyli weń Zwolennicy iego. A kiedy ſie ſkończyły Gody/ Pan Jezus wezwał Szymoná ná ſtronę/ y rzekł: opuść tę małżonkę/ á ſwoie żonę/ y náśláduy mnie/ ia tobie ſpráwię wieczne gody/ y ták Szymon ſłowámi Jezuſowemi y cudem owym od niego uczynionym wzrußo=ny uſłuchał go/ y żonę opuśćiwßy náśládował go/ y miedzy dwunaſtu Apoſtołow iego policzony zoſtał. Rozmyślay/ że miły Pan Jezus/ (iáko uważa W. Bedá/) obecny będąc ná godách Małżeńſkich ukazał/ iż ſtan małżeńſki ieſt pobożny/ y potwierdźił go. Ale iż Szymoná z tego ſtanu wezwał/ dał ná wyrozumienie/ iż dáleko doſtoynieyßy ieſt ſtan Pánieńſki/ wyżßy y doſkonálßy/ ániżeli małżeńſki. Ita legitur apud Cornel: à Lapide in cap: 2, Ioann:

IEZUS ſzedł do Káfárnáum.

Chcąc iuż tedy Pan Jezus/ ludzkie zbáwienie ſpráwo=wáć/ y moc ſwoie obiáwić/ pierwey raczył Mátuchnę miłoſną do Domu odprowádźić/ ze ſwoiemi Zwolennikámi; gdyż ſłußna było tákiey Pánnie/ mieć ták świętych Dworzá=

now

now: ktorzy odprowádźili iey świetą miłość do Káſárnáum bliſko Názáreth. Ty też nie leń ſie/ odprowádźić te Krolową náśláduiąc iey / á ſłuchay z dáleká iáko rozmawiá z Synaczkiem miłym/ y z Apoſtoły: boć nigdy nie proznowáli: ále záwße co dobrego czynili/ albo mowili: á nie mogło tám bydź w tákim towárzyſtwie teſknośći.

O Pierwſzym Kazániu IEZUSOWYM ná Gorze Tábor.

MIłośćiwy Pan Jezus / wierny Bog y Człowiek prawdźiwy wezwał Zwolennikow ſwoich oſobno/ ná gore Tábor/ nie dáleko Názáreth/ áby iuż począł ich náucząć. Słußna bowiem było/ áby On ich pierwey náuczył/ ktorych Náuczyćielámi/ y Doktorámi ludzkiemi mieć umyślił. Támże im poćießenie/ miłe/ y zbáwienie uczynił Kazánie mowiąc: Błogoſłáwieni ubodzy duchem/ bo ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie: Błogoſłáwieni ćichego ſercá / bo oni pośiedą źiemie: Błogoſłáwieni ktorzy płácżą łkáią/ bo oni będą poćießeni: Błogoſłáwieni ktorzy prágną y łákną ſpráwiedliwośći/ bo oni miłośierdźie ośiągną: Błogoſłáwieni czyſtego ſerca/ bo oni Bogá oglądáią: Błogoſłáwieni ſpokoyni / boć oni będą Synámi Bożemi názwáni. Błogoſłáwieni ktorzy prześládowánie ćierpią dla ſpráwiedliwośći / boć ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie Błogoſłáwieniśćie gdy wam będą złorzeczyć ludźie/ y prześládowáć was/ mowiąc przećiwko wam/ wßytko złe kłámáiąc/ dla mnie/ weſelćie ſie y ráduyćie/ boć zapłátá wáßá obfita ieſt w Niebie. Tu poglądáy ná Stworzyćielá twego/ ná źiemi miedzy ſtworzeniem ſwoim śiedzącego/ iáko łáſkáwie/ wydwornie/ miłośiernie przywodźi Vcznie ku uczynkom miłośiernym y cnotliwym; áby ſámi ták czyniąc/ drugie náuczáli. Pátrzay też

też iáko Zwolennicy ná oblicze iego pilnie poglądáią/ ſłucháią/ á w ſercu ſłowá chowáią/ y z weſelem náukę przyimuią. Ty ſie też przybliżay/ iákobyś ná to oczymá pátrzał/ á ſnadź widząc pilność twoie/ przyzowie ćie Jezus miły/ y náuczy ćie/ że nie będźieſz mogł bydź z tego náſycony/ czegoś áni ſłyſzał/ áni czytał. Pátrzay też/ iáko po długim bárdzo Kazániu/ idźie z gory/ á Zwolennicy gárną ſie y ćiſną ku iego miłośći: áby pilniey ſłowá poymowáli/ ktore rozmawiał. Tákże też iákie huffce ludźi zábiegáią mu/ wiodąc rozmáite niemocne/ drugie nioſą/ proſząc áby ie uzdrowił/ á Jezus dobrotliwy uzdrawiał ie.

JEZUS Centuryego ſługe uzdrowił.

BYł w Káfárnáum Centuryo/ to ieſt/ Setnik/ álbo Pan ktory miał pod ſobą ſto żołnierzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jezuśie miłym/ poſłał do niego/ áby ſługę iego uzdrowił/ Jezus miły odpowiedźiał Poſłom; przyidę ia tám ſam/ á uzdrowię go: dowiedźiał ſie tego Centuryo/ y odmowił iemu/ mowiąc: Pánie/ nie ieſtem godźien ábyś wſzedł w dom moy/ ále tylko rzekniy ſłowem/ á będźie zdrow ſługá moy. Obaczywſzy Pan Jezus iego wiárę doſkonáłą/ nie chodząc do niego uzdrowił ſługę iego Był tákże w tymże Mieśćie Stároſtá/ też oſobą ſwą ſzedł/ proſząc/ áby przyſzedł Pan Jezus y uzdrowił ſyná iuż konáiącego Ale Jezus niechćiał do domu iego iść/ iednák ſyná iego uzdrowił. Tu obacz doſtoyność/ moc wiáry/ y ufności. Do Centuryego Pan Jezus chćiał iść/ uzdrowić mu ſługę/ á to dla iego pokory. A do Krolá dla pychy nie chce/ áby uzdrowił mu ſyna iego Tu Pan Jezus wiecey ſługę uczćił Rycerzowego/ niżeli ſyná Krolewſkiego; dáiąc nam náukę/ ábyśmy nie czćili nikogo dla dworności iego/ áni też nie ſłużyli iedno według potrzeby y

dobroći oneğ/ komu ma bydź posługá. Tákże nie dla czego/ áni też dla kogo innego/ iedno z miłośći prawdźiwey/ dla Bogá miłego.

JEZUS uzdrawia powietrzem zárázonego.

GDy miły Pan Jezus w tymże Mieśćie Káfárnaum/ kazánie miał/ y náuczał w niektorym Domu gdźie było wiele Doktorow/ Mistrzow / y Licemiernikow/ z káżdego Miástá Zydowskiego: przyszli niektorzy z Jeruzalem z Gálileyskiey źiemi/ niosąc człowieká powietrzem zárázonego: ktorzy nie mogącsie dośisnąć do Jezusá dla tłumu ludu wielkiego/ weszli ná wierzch domu/ y spuśćili ná doł na powrozách człowieká tego chorego/ przed sáme nożki Páná Jezusowe. Ktory obaczywszy wiáre ich/ rzekł niemocnemu: grzechy tobie są odpuszczone. Licemiernicy y Doktorowie słysząc to / á podchwytuiąc/ ze złośći myślili: Ten człowiek bluźni/ á zá nie sam Bog grzechy odpuszcza? á on sobie to przypisuie y przywłaszcza. Pan Jezus/ ktoremu myśli káżdego iáwne y serce/ áni mu nic może bydź zákrytego! odpowiedźiał ná myśli ich: A czemu złe rzeczy myślićie w sercách wászych? y przyłożył: wiedźćie zápewne/ iż Syn człowieczy ma moc ná źiemi odpuszczáć grzechy! Rzekł niemocnemu/ wstań á chodź. On nátychmiast pokrzepiwszy sie/ powstał zdrow. Z tego możesz sie náuczyć trzech rzeczy. Pierwsza/ iż niewierni Zydowie mogli iáwnie uznáć iż był Bog prawdźiwy/ poniewaz grzechy odpuszczał. Wtora/ obacz/ á pámietay/ iż choroby/ przećiwnośći/ obmowiská/ konfuzye/ smutki/ kłopoty/ przychodzą dla grzechow: kto sie zás uda do skruchy y rozgrzeszenia; częstokroć ustáią przećiwnośći przerzeczone/ y ćielesne bywa otrzymáne zdrowie. Dowod teğ mamy w świetey Ewánie-

lii

lii gdźie piszą o chorym/ trzydźieśći lat y ośm w niemocy leżącym/ ktorego uzdrowiwszy Pan Jezus / rzekł do niego : idź á wiecey nie grzesz/ być śie gorzey nie stáło. Trzećia/ uważ iáko wielkiey mocy iest wiárá/ ktora to nie tylko sobie / ále y drugiemu pożyteczna iest. Dowod tego w dźiátkách ochrzczonych mamy/ ktore nie máiąc rozumu/ odbieráią łáskę Bożą/ przez wiáre kmotrowską/ krzesnych Oycow swoich.

JEZUS uzdrowił Piotrową Swiekrę.

PRzyszedł dniá iednego Jezus miłośćiwy w tymże Mieśćie Káfárnaum w Dom Swietego Piotrá/ á tám Siostrá iego frebre zimną ćierpiałá. Pan miłośćiwy Jezus wźiąwszy ią zá rekę uzdrowił: ktora nátychmiast wstawszy/ służyłá im/ iednák nie mász w Pismie ktorą postugą. Vważ tu/ iż Krol nád Krolmi raczył iść w Domek ubogiego Zwolenniká/ á tám prostych/ grubych/ niezápráwnych pożywał pokarmow/ ktore ná pretce zgotowáno. Obacz oraz/ iż gotowáć potraw sam Pan Jezus pomaga: y przyszedł/ nie żeby iemu służono/ ále iżby on sam służył; á ták pomogszy sporządzáć onych pokarmow/ záśiadł miłośćiwy Pan Jezus zá stoł ze swoiemi Zwolenniki / y iádł z niemi; wesoło rozmawiáiąc.

JEZUS miły zásnał.

GDy Pan Jezus wstąpił w łodź y Zwolennicy iego/ Pan Jezus zásnął; bo długi czas ná modlitwie trwał. Wielka potym burzliwość powstáłá ná morzu/ ták iż śie łodź zalewáłá/ y poczełá śie zátápiáć. Zlekli śie Zwolennicy/ y obudźili go mowiąc : Pánie wybaw nas toniemy ; Jezus miły wstáwszy/ strofował ie/ iż máłą wiáre mieli/ będąc przy nim. A przykazał burzy y wiátrom przestáć/ á ná tychmiast

wszy-

wſzyſtko powietrze ucichło. Z tąd możeſz uznáć/ iż miły Bog niekiedy widzi ſie iákoby ſpáć/ y nieiáko o nas niedbáć/ to ieſt: gdy przepuſzcza choroby/ y inſze kłopoty/ á iednák ieſt czułym/ oczekiwáiąc náſzey pokuty/ y popráwy/ ktory nas ſtrzeże: á dla tego w iego miłości miey dobrą záwſze wiáre y ſtáłe uſanie.

IEZUS wſkrzeſił Wdowie Syná.

IDąc Pan Jezus miłościwy do Miáſtá rzeczonego Náim: widział wielki lud wyprowadzáiący Syná umárłego/ á iedynego niektorey Wdowy do grobu/ y one uſilnie płączącą. Miłoſierdziem ſerdecznym poruſzył ſie ku niey/ y rzekł: Nie płácz: kazał potym ſtánąć/ tym ktorzy go nieśli/ y ſtáneli: przyſtąpiwſzy ku márom/ dotknął ſie go/ y rzekł: Młodzieńcze tobie mowie wſtań. A ták go Mátce żywego oddał. Ktorzy przy tym ſtali/ zdumiáwſzy ſie/ chwale Bogu dáli.

IEZUS wſkrzeſił Pánnę umárła Xiażęciá iednego

PRoſiło Xiąże iedno Páná Jezuſa/ áby Dziewczkę iego umárła ożywił. Pan JEZVS chcąc to uczynić/ poſzedł z nim do iego domu áby mu Corkę iego uzdrowił. W ten czas lud niezliczony z iego miłością tám był/ ktory z nim ſzedł. Stáło ſie iż niektora Niewiáſtá niemocna/ (mowią niektorzy iákoby miáłá bydź Mártá Sioſtrá Mágdáleny) tám będąc miedzy niemi myśliłá: bym ſie tylko dotknełá kráiu ſzáty iego/ mogę bydź uzdrowiona. A upátrzywſzy czás/ z boiáźnią przyſtąpiłá/ y dotknełá ſie ſzáty iego/ á nátychmiaſt zoſtáłá zdrowa. Potym rzekł miły Jezus: kto ſie mnie dotknął? Piotr odpowiedział: Pánie/ lud ciſnący dotyka ſie Ciebie/ á Ty pytaſz/ kto ſie mnie dotknął?

tknął? Odpowiedział JEZVs/ czuie ia/ iż moc wyſzłá ze mnie. Widząc Niewiáſtá/ iż Pan Jezus wiedział/ uczciwie przyſtąpiłá kniemu/ y przed wſzyſtkiemi ludźmi/ czemu ſie dotknelá/ powiedziáłá/ y zdrowie ſwoie zupełne wſzyſtkim obiáwiłá. Dla dobrey iey woli Pan JEZus łaſkáwy uzdrowił ią/ u ktorey potym częſtą goſpodą ſtawał/ y rzekł do niey: iż wiárá twoiá zdrową cie uczyniłá. Swięty Bernard náuczáiąc pokory/ ták mowi: wſzelki ſługá Boży/ ſłuſznie ſie názwáć może podołkiem álbo kráiem ſzáty Jezuſa miłego/ á to dla podłego y niſkiego rozumienia o ſobie. Dla tego choćbyś ták był święty y przyiemny u Bogá/ iżby były záwſze u Páná Bogá modły twe wyſłucháne/ iżbyś uzdrawiał niemocne/ álbo cudá inſze czynił: nie podnoś ſie w pyche z tego/ áni ſobie przypiſuy; mniemáiąc/ żebyś to ty/ á nie Bog czynił. Vważ áczkolwiek Nártá duſáłá/ iż zá dotknieniem kráiu ſzáty miáłá bydź zdrowa/ y ſtáło ſie ták/ przecie iednák nie z kráiu ſzáty wyſzłá moc ná uzdrowienie/ ále z Jezuſa miłego: á dla tegoż mowi Moc ze mnie wyſtąpiłá. Przyſzedł potym Pan Jezus do Páłácu onego Xiążeciá/ á Pánienká iuż byłá umárłá: á wziąwſzy z ſobą Piotrá/ Jákubá/ y Janá/ wſzedł w on dom/ y záſtał tám płączących oney dziewczki Mátke/ Oycá/ y wiele innych/ y rzekł im: Odſtąpcie z tąd/ boć tá dziewczká nie umárłá/ ále śpi: y náśmiewáli ſie niektorzy z iego Boſkiey miłości/ wiedząc iż byłá umárłą oná dziewczká/ á kazáwſzy wyniść wſzyſtkim/ wſzedł tám ſam/ á dotknąwſzy ſie iey reki/ rzekł: Dziewczko/ mowie tobie wſtań/ á nátychmiaſt zdrowa wſtáłá/ y kazał iey dáć ieść: rozniosłá ſie ta ſławá po wſzyſtkiey oney ziemi.

O náwroceniu Máryi Mágdáleny.

KOſtoſzny y nayſzláchetnieyſzy Pan Jezus/ proſzon bedąc iednego dniá ná obiad do Szymoná tredowátego/ á ten był Licemiernik. Nie odmowił Pan Jezus/ ále ſzedł przemile y łáſkáwie dla duſzneg pozyſkánia. Bo z ludźmi przeſtáiąc/ iedząc/ y piiąc; przywodził ie ku zákochániu y rozmiłowániu ſwemu. Vſłyſzáłá to oná bogáta/ świecka/ y roſpuſtna Páni/ Márya imieniem/ przezwiſkiem Mágdálená/ iż tám Pan Jezus obiáduie: á iuż przed tym ſłucháłá Kazánia iego ná przeciw ſwoiey roſpuſtnośći ále nikomu nie powiádáłá/ by łáſkę Bożą w ſercu miáłá. Vznáiąc złe ſwoie uczynki/ rozpaliłá ſie miłośćią Jezuſa miłego/ záczym zbáwienia ſwego nie przedłużáiąc/ áni też do ſtárośći odwłocząc y czekáiąc: poſzłá Duchem Swietym obdárzona/ ſpuśćiwſzy głowę y oczy bez ſromoty miedzy goduiące/ áż do ſamego Zbáwićielá ſwoiego. Tám niziusieńko ſkłoniłá ſie do świetych nożek iego/ z wielkim záwſtydzeniem y żalem zá grzechy ſwoie: á máiąc ufność w łáſce iego/ poczełá łzámi omywáć nogi iego wzdycháiąc/ łkáiąc/ y nic nie mowiąc: tylko w ſobie ták myśliłá. O moy miły Pánie/ Ty wſzyſtko wieſz y znaſz/ iż ia teraz Ciebie nád wſzyſtko ſtworzenie miłuie y chcę. Wyznawam y wierzę/ iżeś Ty Bog prawdziwy/ znam/ żem niewymownie rozgniewáłá łáſkę twoię/ y zgrzeſzyłám przećiw witlmożnośći y ſpráwiedliwośći twoiey: nád liczbę piaſku morſkiego; ále Ty miłośćiwy Boże przebacz/ gdyż ku Tobie ſie ućiekam/ żáluiąc prawdziwym ſercem zá wyſtepki moie. Proſzę łáſki/ zmiłowánia/ y odpuſzczenia: gotowám ſie polepſzyć/ áni zechcę od poſłuſzeńſtwá Przykazánia twego odſtepowáć Proſzę nie rácz mnie

oddaláć od ſiebie/ gdyż ucieczki inney nie mam/ áni mieć chcę/ tylko do Ciebie ſamego: á w tym uſtáwnie łzámi obmywálá Nogi iego świete; z tąd poznaway/ iż Jezus nie miał obuwia. A ták oblawſzy łzámi y obmywſzy one Nogi Przenayświetſze: poczelá ie włoſami ſwemi ocieráć: á to dla tego/ że ie dla prożnośći świeckiey przyprawiálá/ á w nich ſie bárdzo kocháłá; á przeto/ y niemiż pokutowáć chciálá. Potym/ że one nożki świete były ſchodzone y zránione od kámieni/ od piaſku/ od gorącośći; máśćią drogą pomazálá y cálowálá nieprzeſtáiąc. O nabożny milego Bogá ſługo! pogladay ná nie/ y ná to co czyni/ á rozważay myślą wſzyſtkie iey uczynki/ káżde oſobno: iż ták bogáta/ ták urodziwa/ y známienita Páni/ á ták iáwnie pokutuie. Pogladay ná Páná Jezuſa/ iáko łáſkáwie/ y miłośćiwie znoſi wſzyſtko/ dopuſzczáiąc iey czynić według iey woli: záczym miły Pan Jezus pożywáć potraw przeſtał/ drudzy záś ſiedzący/ tákiey nowey rzeczy dziwuiąc ſie/ co z tego bedzie/ y ku iákiemu końcu przyidzie rozmyśláli. A Szymon goſpodarz ták myślił. Gdyby ten człowiek był Prorok/ iáko o nim mowią/ wzdyby wiedział co to zá Niewiáſtá/ iż ieſt iáwna grzeſznicá. Pan Jezus ná myśli iego odpowiedział przypowieśćią o dwu dłużnikách/ ták/ áby zrozumieć mogł/ że Pan Jezus był wiekſzy niżeli Prorok/ kiedy myśli wiedział: co ſamemu tylko Bogu przyzwoita: á chcąc ſie iemu lepiey obiáwić y pokázáć to prawdziwie/ iż ná miłośći wſzyſtko ſie ſtánowi/ rzekł: Záprawde powiádam tobie/ odpuſzczone iey ſą grzechy iż wielce umiłowálá. A obroćiwſzy ſie ku Niewieśćie/ rzekł: idź w pokoiu. O ſłowo miłoſne! o ſłowo roſkoſzne! o ſłowo ſłodkie! O iáko z wielkim weſelem Márya Mágdalená

gdálená tego ſłuchálá! o iákie pocieſzenie zá ſmutek ſwoy ná tych godách odnioſłá! z iáką rádością odeſzłá! kto wymowi/ álbo wypiſze? Rozmyśláy tu miłość y datek/ á ucz ſie iey słowem y uczynkiem wypełniáć/ od tey ſzczęśliwey grzeſznice: y obacz/ iż ſamá miłość y datek ochotny czyni pokoy między Bogiem y człowiekiem/ á przeciwnym ſpoſobem porożnienie czyni/ iáko Swięty Piotr świádczy mowiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechow/ ták/ iż wſzyſtkie cnoty biorą ozdobę od miłości y datku ochotnego/ á bez niey żadna cnotá milemu Bogu nie ieſt miła/ áni przyiemna. Dla tego tedy wſzyſtkiemi śiłámi ſtáray ſie/ ábyś iey nábył/ y ábyś ſie w niey/ á oná w tobie pomnażálá/ żeby cie ták práwym miłośnikiem Jezuſa milego y oblubieńcem uczyniłá.

Iáko Ian Chrzciciel ſwoie Ucznie posłał do Iezuſa.

Chwalebny Rycerz y Márſzałek Páná Jezuſow Swiety Jan Chrzciciel: gdy wſádzon był do ciemnice z roſkazánia Herodowego: że go ſtroſował z grzechu cudzołoſtwá/ bo wziął był brátu ſwemu Filipowi zá żywotá żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan S. przywieść do tego ſwoie Zwolenniki/ áby náśládowáli Páná Jezuſa/ y do niego przyſtąpili: posłał ich do niego/ áby obaczywſzy cudá y známioná ktore czynił/ usłyſzawſzy mowę iego láſkáwą/ mądrą/ ſercá przerażáiącą/ zápalili ſie ku miłości iego/ y náśládowáli go. Przyſzedłſzy tedy do milego Jezuſa rzekli Tyśli ieſt ktory maſz przyść/ czyli drugiego oczekiwamy: obroć tu oczy twe ná milego Jezuſa/ iáko láſkáwie ná nich weyzrzał y przyiął ich á iáko mądrze/ pierwey uczynkámi/ potym słowem odpowiedział im: bo przed ich oczymá po uczynionym Kazániu/ uzdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych. Po-

tym

tym rzekł do nich. Idźcie á powiedzcie to Janowi/ coście widzieli y ſłyſzeli: Oni odeſzli y powiedzieli Janowi co miły Jezus kazał; iáko niemocne/ ślepe/ głuche/ chrome uzdrawiał. A Swiety Jan rad to bárdzo ſłyſzał/ że go chwalił; y możem bez wątpienia wierzyć/ iż po śmierci Janá Swietego przyſtał do Páná Jezuſa/ lubo tego nie piſano Pan Jezus kiedy odeſzli Zwolennicy bárdzo wyſoce chwalił Swietego Janá/ á miedzy inſzemi rzeczámi mowił o nim/ że był wiekſzy niż Prorok; tákże że miedzy ſynámi niewieściemi/ nie powſtał wiekſzy nád Janá Chrzciciela O inſzych Swietego Janá pochwałách/ maſz doſyć w Ewángelii świetey/ iáko o tym nápiſał Máteuſz Swiety w iedenaſtym Capitulum: gdzie Pan Jezus przed tłuſzczą mowił o Swietym Janie: y coście wyſzli ná puſzczą widzieć: trzcine od wiátru chwieiącą ſie: Jan ci nie ieſt táki/ boć on áni dla boiáźni/ áni dla datku iákiego uſtąpi od prawdy. Potym go chwalił z oſtrości iego żywotá/ mowiąc: Y coście wyſzli widzieć człowieká miekkim odzieniem przyodzianego? boć ktorzy w miekkim odzieniu chodzą/ w Pálácach Krolewſkich mieſzkáią. Ale Jan nie ieſt táki/ boć on ma odzienie z włoſow wielbłądowych: iego pokarm był miod leśny/ odłączywſzy ſie od ludzi ieſzcze w ſwey młodości/ mieſzkał w oſtrey puſzczy poſpołu z źwierzetámi. A dla tego dziwnego iego żywotá/ był y ieſt godzien wielkiey pochwały: boć on miedzy Puſtelnikámi Puſtelnik/ miedzy Pánnámi Pánná/ miedzy Męczennikámi Męczennik/ miedzy Wyznawcámi Wyznawcá/ miedzy Prorokámi Prorok naycelnieyſzy: bo nie tylko przyście Chryſtuſa Páná ná świát prorokował; ále go też ſwym właſnym pálcem ukazał.

O ścięciu Swiętego Iana:

PRzeklety Herod/ y wßeteczna á mizerna oná cudzołożnicá/ zmowili ſie/ áby Janá Swietego zábili: áby ták wolniey chuć y wolą ſwoie bezecną popełniáć mogli: nie czuiąc ktoby ie gromił o to/ y do pokuty przywodził. R ſtáło ſie/ iż gdy Herod ſpráwił záwoláný bánkiet/ ná pámiątkę ſwoiego národzenia; dziewczká oney cudzołożnicy Herodyas/ ſkacząc/ pląſaiąc, otrzymálá/ iż ucieto Głowę Janowi Swietemu/ y przed wßyſtkie bánkietniki przynieſiono/ á to wßyſtko ſtáło ſie zá ſporządzeniem Herodowey cudzołożnice. Pátrzay tu/ y uważ iáko ták świety człowiek márnie zábity/ dla mizerney niewiáſty. O Boże miły! iáko Ty to przepußczaß/ iákoż y przepuściłeś ná miłego Chrzciciela á Oycá twoiego: ktory z twoiey dobrotliwey łáſki/ pierwey był świetym/ niżeli národzonym: ktory táki żywot wiodł/ iż mniemáno że on był Chryſtus Zbáwiciel wßyſtkiego świátá: o ktorymeś Ty ſam dał świádectwo: iż wiekßy nie powſtał miedzy ſynámi niewieściemi. Słyßyß/ iáko Chryſtus chwalił Chrzeſnego Oycá ſwoiego; y iáko go udárował dziwną łáſką: ſłuchayże y Swietego Bernardá/ co też o nim powiáda/ ták mowiąc: Ktory Swiety świetßy nád Janá? ktory tákowey ieſt mocy? kto ták Swiety/ żeby był w żywocie Máćierzyńſkim Duchem Swietym nápełniony? kto ták oſtry y dziwny żywot wiodł/ będąc w ták młodym wieku/ oczymeś ſłyßał y czytał/ áby ſie w żywocie weſelił? kto pokutę y Kroleſtwo Niebieſkie opowiedział? kto Królá Niebieſkiego chrzcił? o kim świádectwo tákie Syn Bogá żywego dał? kogo Kościoł świety Chrześciánſki ták wyſoko czci y wielbi? Jan wyżßy nád Proroki/ Jan Anioł wyborny Bo-

żyj/

ży/ o ktorym sam Jezus mowi. Oto ia przesyłam Anioła przed oblicznością twoią: ktory zgotuie drogę twą przed tobą. Jan naypierwey Apostołem rzeczon iest/ y Xiążęciem Apostołow wszystkich Bo Apostoł rozumie sie Poseł/ Jan Ewángelistá/ bo Ewángelią naypierwey opowiádał/ Jan Pánicz czysty y wzor Pánieński. Jan Wyznawcá Bożey prawdy/ Jan Męczennik y świátło Męczennikow. A przecie do tákiego ták Swietego miłośniká Bożego/ kát do ciemnice przysłány/ áby mu głowę uciął/ iákby miał bydź łotrem/ álbo iákim naygorszym człowiekiem miedzy ludźmi. Pátrzay z politowániem sługo Boży/ z iáką gotowością y dobrą wolą ná roskazánie misternego kátá/ gotuie y wyciąga szyię swoię: klęka/ Bogu dziękuiąc/ duszę swoię w ręce iego polecáiąc/ ofiáruiąc to iemu dla prawdy/ y spráwiedliwości. Pátrz iáko zchodzi z tego świátá miłośnik/ Brácisżek/ Oyciec Chrzesny/ y Zwolennik naymileyszy Jezusá/ Królá Niebieskiego/ tákże Sekretarz naywiernieyszy. O wielka nagáno y sromoto nászá! iż my będąc grzesznemi y miłemi Bogu przewinionemi/ żadney rzeczy przeciwney znośić niechcemy; ni też słowá przykrego Oto Jan Swięty y niewinny/ skromny y cierpliwy/ áni w grzechu národzony/ w łásce Bożey żyiący: chętliwie śmierć przyimuie. A my grzeszni/ niechcemy podobney/ á drudzy żadney krzywdy y przykrości ponosić. Miły Pan Jezus był w támtey ná ten czás stronie/ nie bárdzo dáleko/ ni też blisko. Kiedy tá nowiná przyszłá do iego świętey miłości/ płákał rzewno swego Rycerzá/ Oycá miłego/ y Brátá przyrodzonego. Płáláli Apostołowie y Uczniowie iego z nim. Płákáłá też y Nayświętsza Pánná Márya/ ktora go/ gdy sie był národził rękomá swemi

pod-

podnioſłá byłá z ziemie; álbowiem go ſerdecznie kocháłá. JEzus miłościwy cieſzył Mátuchnę ſwoię miłą ktoremu oná żáłośnie odpowiedziáłá/ mowiąc: O moy Synu naymileyſzy/ czemuś dopuścił táką śmierć ná miłośniká ſwego y náſzego? czemuś go nie záchował/ żeby był ták márnie nie zginął: Jezus miły odpowiedział: Wielebna Mátuchno/ nie przynależáło mnie iego od śmierci tey obronić/ bo ią dla Oycá Niebieſkiego podiął; y dla iego ſpráwiedliwości. A ieſt wola iego Boſkiey miłości/ áby iego wybráni w tey nedzy tu świátowey nie zoſtawáli/ ále áby do Oyczyzny Niebieſkiey pokwapiáli ſię: wſzákci nie umárł/ ále uſzedł śmierci. Przeto bądź pocieſzona Mátuchno miłościwa: boć Janowi ná wieki będzie błogo y dobrze; lubo potrwa cokolwiek miedzy Oycámi Swietemi w otchłáni piekielney; áż do moiego zſtąpienia. Y z tych słow Pánná Márya byłá pocieſzona. Po kilku dni Jezus miły poſzedł do Gálilei; á ty záwſze náśláduy y nieodſtępuy iego świętey miłości rozmyślániem prowádząc/ gdziekolwiek idzie naymiłościwſzy Pan Jezus.

IEZUS miły zmordowáwſzy ſię podrożą, nád ſtudnią odpoczywa: rozmawiáiąc z Niewiáſtą Sámárytánką.

POznáwſzy y widziáwſzy miłościwy Pan Jezus/ że uſłyſzáłá rádá Zydowſka/ iż Pan Jezus przyimuie y nábywa ſobie co raz wiecey Zwolennikow niżeli miał Jan Swiety/ ktorzy mowili iákoby miał chrzcić; lubo ſam Pan Jezus nie chrzcił/ tylko iego Zwolennicy: opuściwſzy ziemię Zydowſką ſzedł potym do Gálilei przez Sámáryą ziemię Pogáńſką/ y przyſzedł do iednego Miáſtá/ ktoremu imię było Sychár. Poglądał nabożna duſzo iáko powoli idzie chodem ſprácowány/

wány/ bo wſzyſtko życie Człowieczeńſtwá iegō praca byłá y robotá. Gdy przyſzedł do niektórey ſtudnie/ ſiadł przy niey zmordowány drogą/ y odpoczywał: á było to iákoby ſzóſtey godziny ná dzień. Przyſzłá potym tám Niewiáſtá z Sámáryi po wode. Miły Jezus rzekł do niey: Day mi pić/ bo Zwolennicy odeſzli byli od niego do Miáſtá kupowáć żywnosci. Oná Niewiáſtá uſłyſzáwſzy to/ rzekłá iemu: Jáko Ty Zydem/ odemnie żądaſz napoiu/ á iam ieſt Niewiáſtá Sámárytánká/ to ieſt/ od Zydow odſzczepiona pogánká? A za nie wieſz/ iż Zydowie nie pożywáią/ áni przeſtawáią z Sámárytány? Odpowiedział miły Jezus/ y rzekł iey. Byś wiedziáłá dar Boży/ y kto ieſt co z tobą mowi/ day pić/ záiſtebyś od niego proſiłá/ áby on tobie dał wody żywey. Odpowiedziáłá mu niewiáſtá: Pánie miły niemaſz czymbyś wody náczerpał/ ſtudniá tákże ieſt gleboka/ z kądże tedy maſz mieć wode żywą: ázális Ty wiekſzy nád Oycá náſzego Jákobá ktory nam ſporządził te ſtudnią/ y pił z niey/ y ſynowie iego/ y dobytek iego? Odpowiedział miły Jezus/ y rzekł iey: Wſzelki człowiek piie z tey wody/ ktory pragnie: ále kto bedzie pić wode/ ktorą ia dam iemu nie bedzie pragnął ná wieki. Niewiáſtá odpowiedziáłá: Pánie day mi tey wody/ ábym nie pragnelá/ żeby mi też tu wiecey nie potrzebá chodzić czerpáć tey wody; Odpowiedział iey miły Jezus: Idż weżmiy tu meżá twego/ á przychodż tu z nim. Odpowiedziáłá niewiáſtá y rzekłá iemu. Nie mam meżá/ Jezus rzecze do niey/ dobrześ rzekłá iże nie maſz meżá: boś pieć meżow miáłá/ y teraz ten ktorego maſz nie ieſt twoy mąż/ rzecze do niego niewiáſtá: prawdá to ieſt miły Pánie/ y záiſte to widze/ iżeś Ty Prorok. Oycowie

ſtáſi modlili ſie ná tey gorze/ á wy mowicie iże káżdy w Jeruzalem ma ſie modlić. Odpowiedział iey miły JEzus: Niewiáſto wierz mi/ iże przyidzie tá godziná/ kiedy áni tu/ áni ná tey gorze/ áni w Jeruzalem bedzie ſie modlić Bogu Oycu. Wy chwalicie to co nie wiecie; ále my chwalemy/ co wiemy; bo z Zydow ma bydź zbáwienie. Ale przyidzie tá godziná y iuż ieſt; kiedy wierni ludzie bedą chwalić Bogá Oycá w duchu y w prawdzie: bo Oyciec tákich ſzuka/ ktorzyby mu chwałe dáli: gdyż Duch Swiety ieſt Bog/ przeto ci/ ktorzy ſie modlą Bogu/ muſzą ſie modlić w prawdzie y w Duchu Swietym. Odpowie niewiáſtá: Wiem/ iże Meſyaſz ma przyść/ ktory rzeczon bedzie Chryſtus/ á kiedy ten przyidzie/ wſzyſtko nam opowie. Odpowiedział iey miły Jezus Jam ieſt/ ktory z tobą mowie. A nátychmiaſt przyſzli Zwolennicy iego/ y dziwowáli ſie iże w oſobności rozmawiał/ á żaden go z nich nie śmiał pytáć coby mowił z nią. Zoſtáwiwſzy oná niewiáſtá ſwoie wiádro/ czyli dzban/ bieglá do Miáſtá/ y mowilá ludowi onego Miáſtá/ podźcie á obaczycie człowieká ktory mi powiedział wſzyſtko comkolwiek czynilá; á ſnádź on ieſt Chryſtus. Wyſzedłſzy oni z Miáſtá/ ſzli ku niemu. Tym czáſem Zwolennicy proſili iego świetey miłości/ mowiąc: Miſtrzu/ iuż gotowo ieść. A on im odpowiedział: Ja iuż mam pokarm ktorego bede pożywał/ o ktorym wy nie wiecie. Y poczeli miedzy ſobą mowić/ álbo mu kto przynioſł iedzenie? Odpowiedział miły Jezus/ mowiąc: Moy pokarm ieſt/ ábym czynił wolą tego ktory mnie poſłał: ábym uczynek mocy iego wykonał y wypełnił: żali y wy nie mowicie/ iże ieſzcze cztery mieſiące do żniwá. Ja powiádam y mowie wam/ podnieście oczy wá-

ßę y ogladaycie Krolestwá/ iż śię iuż bieleią ku żniwu: á kto żnie zapłátę bierze/ y zbiera Owoc/ żywot wieczny: áby śię obá weselili/ y ten co sieie/ y ten ktory żnie. To iest słowo prawdziwe/ że inny iest co śieie/ á inny ktory żnie. Jam was posłał żąć/ czemuśćie nie robili/ áni śiali: insi robili/ á wyśćie ná ich robotę tráfili. Y wyßło z onego Miástá wiele ich/ co uwierzyło weń/ dla słow oney niewiásty dawáiącey świádectwo o nim: że powiedział iey wßystko cokolwiek czyniłá. A gdy przyßli ku niemu Sámárytánowie/ á ci byli Pogáństwo; prośili go/ iżby tám z nimi zostáł. Mießkał tám tedy miły Pan Jezus dwá dni: á dáleko wiecey potym weń uwierzyło dla náuki Kazánia iego. A oney niewieśćie mowili/ że iuż nie przez twą mowę wierzemy; ále żeśmy go sámi słyßeli; y poznáiemy że to iest Zbáwiciel wßystkiego świátá. Z tey Ewángelii náukę weźmiy. Nayprzod wielką pokorę Jezusá miłego: ktory z iedną niewiástą głębokie y zbáwienne rzeczy rozmawiał: y ná wßystko o co pytáłá łáskáwie odpowiádał. nie ták/ iáko czynią ludźie chełpliwi/ ktorzy gárdzą ubogiemi. Powtore uważ iego ubostwo z pokorą złączone/ á to z tąd/ iż Zwolennicy do Miástá ßli/ dla nábycia coby iedli/ á nábywßy przynieśli Sámo śię pokázuie/ iż ná gołey ziemi często iadał Jezus miły z swemi rycerzámi. Potrzećie uważ pilność iego/ ku duchownym rzeczom/ z tego gdy Zwolennicy prośili go/ mowiąc: Mistrzu czás śię pośilić. A on odpowiedział: Mam ia pokarm ktorego wy nie wiecie/ moy pokarm iest czynić wolą Oycá mego ktory mnie zesłał: y niechciał ieść/ bo czekał ludu ktory miał z Miástá przyść/ á słowá iego słucháć. Przy tey Ewángelii rozmyślay/ y násláduy iego w

go w tym / iáko możeſz naylepiey: bo chceſzli z Chryſtuſem krolowáć / przykłádem Chryſtuſowym życie twe záchoway.

Iezuſa miłego z gory zepchnáć chciáno: Łukaſz S. piſze.

GDy ſie powrocił Pan Jezus do Názáreth / Licemiernicy mowili mu: Słyſzeliſmy / iż wielkie cudá uczyniłeś w Káfarnaum / uczyńże też y tu w ſwey Oyczyznie. Odpowiedział Pan Jezus: Zaden Prorok nie ieſt wzięty y przyiemny w ſwöiey ziemi. Dla tego to mowił / iż nie byli godni / áby to uczynił czego żądáli; á rozgniewáwſzy ſie wygnáli go z Miáſtá / y záprowádzili go ná wierzch gory / pod ktorą było ich Miáſto; á poſtáwiwſzy go ná wierzchu oney gory / chcieli go zepchnąć ná doł / áby go ták zábili: ále miły Jezus mocą Boſką ſzedł w pośrzodku ich / utáiwſzy ſwoie człowieczeńſtwo / bo ieſzcze nie przyſzedł był czás y godziná iego śmierci. Gloſſa záś / to ieſt wykład / mowi ná te słowa: Iż kiedy Jezus miły od nich był wygnány / ſkáłá kámienna iemu ſie otworzyłá / y rozpłynełá ſie iákoby woſk miękki / y mieyſce iemu dla ſchronienia ſie dáłá / ták iż odzienie iego iákoby ná woſku ſie wytłoczyło y wygniotło. Pátrzayże tu duſzo nabożna ná Zbáwiciela twoiego / iáko przed niemi z Miáſtá uchodzi / á oni zá nim ścigáią gniewem rozpaleni. Obacz też iáko w tey ſkale zoſtáie ſmetny / á iego ſie ſmutku polituy / y bárdzo użáluy.

Pan IEZUS uzdrowił człowieká chorego uſchłą rękę máiącego.

DNiá pewnego Sobotniego Pan Jezus náuczał w Bożnicy / gdzie tám był człowiek niektory uſchłą rekę máiący; tego miły Jezus do ſiebie wezwał / á kazał mu ſtánąć w pośrzodku; pytáiąc Doktorow y Licemiernikow / czyli

należy

należy y ſłuſzna w dzień święty Sobotni uzdrawiáć/ ále oni ná to zámilkli. Zátym rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu ſucha reke máiącemu: wyciągniy reke twoie. A nátychmiaſt ſtał ſie zdrow. Mamy tu náuke iż y w dzień święty dobre uczynki wykonywáć y czynić nam należy/ ſámych tylko robot ſłużebnych/ pożytkowych y ciężkich/ wáruiąc ſie grzechu/ poprzeſtáć powinniśmy. Widząc to oni Licemiernicy y Doktorowie Zydowſcy; wzieli z tego wielkie pogorſzenie/ ták/ iż pluli ná to przed nim/ mowiąc: To ten człowiek nie ieſt od Bogá/ ktory Swietá nie świeci. Pan Jezus dla ich obmowiſk nie poprzeſtał dobrze czynić/ y owſzem pilniey niemocne uzdrawiał/ áby ie od ich błedu odwiodł. Ten przykład z Páná Jezuſa wziąwſzy záchoway/ nie poprzeſtaway od uczynkow dobrych/ dla pośmiewiſká/ y urągánia ludzkiego/ gdyż ták predzey zwyciężyſz nieprzyiacielá ſwoiego.

O rozmnożeniu Chlebá.

Swieta Ewángelia powiáda/ iż Pan Jezus po dwákroć rozmnożył chleb/ y nákarmił wiele tyſiecy ludzi; ále ty poſpołu złoż obá rázy w ieden/ á rozmyślay/ iáko Pan Jezus podnioſłſzy ſwoie święte Oczy/ á obaczywſzy/ iże wielka tłuſzcza ludu przyſzłá ku niemu/ ták rzekł ku Zwolennikom ſwoim. Mam politowánie nád tym ludem/ bo trzy dni zoſtáiąc przy mnie/ nie máią coby iedli/ á iezeli ie łáknące opuſzcze/ uſtáną ná drodze/ bo wiele ich z dáleká przyſzło. Odpowiedzieli mu Zwolennicy. A ktoby mogł nákarmić ie ná tey puſzczy? zátym Pan Jezus rzekł do Filipá/ gdzie kupiemy chlebá/ ábyśmy nákarmili ten lud: ále to mowił/ probuiąc ich wiáry/ bo ſam dobrze wiedział co

miał

miał uczynić. Odpowiedział Swięty Filip: Zá dwieście pieniedzy nie będzie dosyć dla nich chlebá/ by też káżdy káwałká dostał. Y rzekł do niego ieden ze Zwolenników iego Andrzey Brát Szymoná Piotrá: Ieſt tu ieden chłopiec/ ktory ma piecioro chlebá ieczmiennego y dwie ryby: ále co to ieſt ná ták wielu? Rzekł Pan Iezus/ każcie ludowi ſiedzieć: á wiele było ſiáná ná onym mieyſcu. Y ſiádło ná onym ſiánie Mężow iákoby pięć tyſiecy A wziąwszy Pan Iezus chleb/ podziękowáwszy Bogu Oycu/ począł rozdawáć onym tłuszczom ſiedzącym/ tákże y ryb/ co kto chciał. A gdy ſie iuż byli náſycili/ rzekł ſwoim Zwolennikom/ zbierzcie co zoſtáło odrobin áby nie zginęły. Y zebráli á nápełnili iákoby dwánaście koszow odrobin/ ktore pozoſtały od tych/ ktorzy tám iedli Dla tego oni ludzie/ widząc to cudo/ ktore ſie ſtáło/ poczeli wielbić miłego Iezuſa/ mowiąc: że to ieſt prawdziwy Prorok/ ktory przyszedł ná ten świát. Náukę z tego dziwną weżmiy; Nayprzod obacz/ iż miły Pan Iezus był/ y ieſt bárdzo miłoſierny/ ták dálece/ że nic inszego/ tylko ſamo miłoſierdzie przywiodło go/ áby wſpomogł náſycenim tych ludzi. A z tey przyczyny mowił: Mam politowánie nád tym ludem. Powtore obacz/ iż pokázuiąc drogę zbáwienną grzesznym przez ſwe Kazánia/ był wdzięczen/ iż przez trzy dni z nim zoſtawáli/ ſłucháiąc o drodze Bożey. Trzecia/ iż ſtał ſie wielom dobroczynnym y opátrznym/ á to z tego poznaway/ iż ná potrzeby y niedoſtátek onych ludzi miał wzgląd/ ktorzy byli z dálekich ſtron do niego ná Kazánie przyszli. Poglądáy tu ná Iezuſa duszo nabożna/ obacz iáko JEZVs miły nabożnie Oczy w Niebo podnioſszy/ dziękuie Bogu Oycu ſwoiemu;

Pátrz też iáko ſwoią Reką Apoſtołom chleb rozdawa/ roſkázuiąc/ żeby wßyſtkim rozdawáli ßczodrze/ y iáko w reku ich/ y w reku tych co go od nich bráli chleb ſie rozmnażał. Pátrz też iáko weſoło miły JEZVS pogląda/ ná onych ludzi ſiedzących y iedzących/ á iáko też oni wzáiem poglądáią ná miłego Jezuſa/ z podziwieniem mowiąc ieden do drugiego o tym ták cudownym uczynku; dziekuiąc dobroci Boſkiey/ iż ie raczył nie tylko względem duße/ ále y względem ciáłá náſycić y nákarmić.

Iezuſa miłego chciáno uczynić Krolem.

WIdząc lud poſpolity ten cud/ iáko w powyżßym Capitulum ieſt opiſano/ á uznáiąc iego roſtropność/ chcieli go Krolem obráć. Miły Jezus to widząc/ ußedł ná gore przed niemi/ gdzie go oni nie mogli ználeść; bo niechciał bydź docześnie chwalon/ á Zwolennikom ſwoim kazał ſie przewieść przez morze/ áby iesliby go miedzy Zwolennikámi ßukáli/ y tám go nie ználeźli: ále Zwolennicy od niego odłączyć ſie niechcieli/ áż ie przymuſił wſieść ná łodź/ toż ſie dopiero przewieźli/ bo záwße z tym miłym Pánem bydź chcieli. Jezus miły bedąc ſam ná oney gorze/ zoſtawał do ſámego świtánia ná modlitwie/ zniknąwßy od czci świeckiey. Pátrzay tu okiem ſerdecznym/ iáko ſie tám ná oney gorze uniża przed Oycem ſwoim Niebieſkim/ iáko ßuka oſobności/ á w czuyności y bez ſpoczynku zoſtáie długo/ karze niewinne á święte Ciáło ſwoie. Modli ſie dobry Páſterz zá owieczki ſwoie: nie zá ſiebie/ ále zá nas/ iáko wierny Pośrzednik náß; náuczáiąc ábyśmy ſie záwße modlili/ nie tylko przykłádem/ ktorym nas uczył/ ále y słowem; mowiąc: Powinniście ſie

záwße

záwsze modlić á nieustawáć/ bowiem ustáwiczność modlitwy otrzymuie czego żądá. Podał przykład tego/ mowiąc: gdyby kto miał Przyiaćielá/ á o polnocy przyszedszy do niego mowiłby mu; Proszę ćie/ pożyć mi troygá chlebá/ boć mam gośćie. Rzekłby/ miły sąśiedźie wybacz mi/ iuż sie bowiem wczasuie. On niedbáiąc ná to/ kołátałby przećie/ prosząc upornie. Widząc to sąśiad/ nie dla przyiaźni/ ale dla uporczywośći iego/ y swego pokoiu wstáwszy dáie/ lubo pożycza mu onego chlebá. Takći y Oćiec moy Niebieski czyni. Prośćie tedy/ á weźmiećie. A to wszytko Pan Jezus mowił/ áby nam wielką moc modlitwy obiáwił; boć moc iey táka iest/ iż przez nie wszytko dobre otrzymuiemy/ y wszego złego przez nie pozbywamy. Przeto chceszli ćierpliwie przećiwnośći znośić/chceszli pokusy y smutki zwyćiężyć modl sie. Chceszli záwsze bydź wesoły/ y zá nic sobie mieć robotę/ pracą ná chwałę Bożą/ áni sie obawiáć czego złego; modlże sie. Chceszli gorące nabożeństwo mieć/ żądze dobre y święte/ modlże sie. Chceszli serce mężne mieć / á bydź ustáwicznie dobrego umysłu/ w poddániu sie woli Bożey: modl sie. Chceszli grzechy wykorzenić/ á cnotámi serce nápełnić: modl sie. Gdyż ná modlitwie Duch Swięty bywa dawan/ ktory to/ wszego dobrego/ náuczá dusze. Chceszli bogomyślnośći dostąpić/ y rozmiłowáć sie Oblubieńcá twego Jezusá miłego: modl sie. Chceszli ná tym świećie zakuśić Niebieskiey słodkośći/ y insze dźiwne rzeczy uczuć/ ktorych wymowić nikt niepotrafi/ áni może: modl sie. Dla tych y innych pożytkow/ Jezus miły dał nam powod do modlitwy/ tákże y Swięći iego; ábyśmy iego świętey miłośći (gorąco sie modląc) násladowáli. A przez modlitwę wszytko otrzymáli.

JEZUS miły chodźił po Morzu.

KJiedy miły Jezus był ná gorze przerzeczony/ ná modlitwie: Zwolennicy w ten czás byli ná Morzu / á mieli wiátr przećiwny sobie/ y náwałnośći wielkie: ták/ iż łodź ich ponurzáłá sie/ y bárdzo/ á było to w nocy/ á Pan Jezus nie był z niemi. Kiedy iuż było ná świtániu/ tedy zstąpił Pan Jezus z gory; y szedł ku nim po wodźie/ iákoby po ziemi suchemi nogámi. Polituyże Stworzyćielá swego/ poczawszy od wieczorá/ áż dotąd sie modlącego: Támże przybliżał sie ku Zwolennikom: Oni będąc w stráchu wielkim/ ieszcze bárdźiey sie zlękli gdy Jezusá uyźreli : bo widowisko obłudne bydź mniemáli / y wielkim głosem zląkszy sie wołáli. Ale miłośći y litośći pełny Jezus miły ućieszył ie iáko Oćiec/ mowiąc ku nim Mieyćie wiáre/ iać iestem/ nie boyćie sie. Piotr odpowiedźiał :Jeśliś ty miły Pánie/ każ mi do śiebie przyść po ty wodźie. Odpowiedźiał Pan Jezus Podź. A poszedł Piotr po morzu/ ále gdy grząznął/ iął wołáć/ Pánie rączysz mnie wspomoc: Pan Jezus poiął go zá rękę/ mowiąc: O máłey wiáry czemu wątpisz? Glossá/ to iest wykład/ ná to mieysce mowi: Dopuśćił mu Pan Jezus chodźić po morzu/ żeby ukazał swą Moc Boską/ áby go też poćieszył był w smutku: dopuśćił nań zánurzenie/ áby nie zápominał swey krewkośći/ y z tego sie nie chełpił/ y áby też nie rozumiał bydź rownym iego świetey miłośći. Potym wstąpił do nich Pan Jezus w łodź/ á nátychmiast przestáły one wiátry y burze. Oni wszyscy bárdzo go wesoło przywitáli; y wielkie poćieszenie z tego powźieli.

IEZUS uzdrowił Dźiewkę opętáną.

IDąc z onych ſtron Pan Jezus/ á wſzedſzy kážąc/ wſtąpił do Tyru/ y do Sydoná/ tak rzeczonych miaſt. Támże niewiáſtá lubo pogánká/ bo z źiemie Kánáán pogáńſkiey/ z iedney y z drugiey ſtrony záchodząc/ przyſtąpiłá ku Panu Jezuſowi wołáiąc y proſząc: áby iey Dźiewkę opętáną uzdrowił/ bo miáłá w nim wielką nádźieię y wiárę/ przeto wołáłá zá nim/ mowiąc: Zmiłuy ſie nádemną Synu Dawidow/ boć Dźiewká moiá wielkie udręczenie ćierpi od złego duchá. A on iey nie odpowiedźiał y ſłowá/ á to dla tego uczynił/ áby nie wyſtąpił przećiw ſwym ſłowom/ ktore był rzekł: Nie chodźćie ná drogę pogáńſką: Ale oná niepowątpiwáiąc/ wołáłá zá nim bez przeſtánku/ Synu Dawidow zmiłuy ſie nádemną: á przyſtąpiwſzy Apoſtołowie do Páná Jezuſá proſili zá nią mowiąc: poćieſz ią miły Pánie/ boć zá námi woła. Ná to miły Jezus odpowiedźiał/ y rzekł: Nie ieſtem poſłan/ tylko dla owiec/ ktore zginęły z domu Jzráelſkiego Tak oná przyſtąpiwſzy do Paná Jezuſá/ padłá przed iego nogámi dáiąc iemu chwałę przy modłach iego prawdźiwemu Bogu/ y rzekłá: Pánie wſpomoż mię. Ktory odpowiedźiał iey/ mowiąc: Nie dobrzeć bráć chleb Synowſki/ á miotáć go pſom. Słyſząc to oná/ pokornie odpowiedźiáłá: Prawdáć to ieſt miły Pánie/ ále ty odrobiny miłośći twey day iáko ſzczeniećiu A tym zniewoliłá miłośćiwego Páná Jezuſá/ gdy rzekłá: Wżak też miły Pánie y ſzczeniątká iedzą odrobiny/ ktore ſpadáią z ſtołu Pánow ich. Tedy odpowiedźiał iey miły Jezus/ y rzekł: O niewiáſto wielka ieſt wiárá twoiá/ niechći ſie ſtánie/ iák ſámá chceſz. Y uzdrowiona byłá iey

dźiewká teyże godźiny. Náucz ſie od tey pogánki/ dobrych trzech rzeczy. Pierwſza/ ábyś miał wiarę y ufność w Pánu Bogu/ gdy ſie modliſz. Wtora/ lubo nie bedźieſz wyſłuchan nátychmiaſt/ poſtáremu trway bez przeſtánku/ iáko tá Niewiáſtá czyniłá. Trzećia/ pokorę iey wi lką/ dla ktorey otrzymáłá/ o co prosiłá. Wiedz to zápewne y niewatpiy/ iż máiąc te trzy rzeczy/ bedźieſz wyſłuchan. Anioł twoy ſtroż/ y Apoſtołowie/ zá tobą ſie przyczynią tym wiecey / do Páná Jezuſá/ aby duſzá twoiá byłá wolna/ od złego duchá.

Niektorzy Zwolennicy z słow Páná JEZUSOWYCH zgorſzyli ſię.

NJedźiwuy ſie/ iż ſie wiele ludźi gorſzy z náſzych dobrych uczynkow y słow/ poniewaž iednego czáſu Licemiernicy z gorſzywſzy ſie/ Páná Jezuſá pytáli: Czemu to Vczniowie twoi iedzą/ á rąk nie umywáią? Pan Jezus ſrogo im odpowiedźiał: Pokryći (to ieſt Hipokryći) niepokaláć to człowieká/ áni zmaże/ co w uſtá idźie; ále co z uſt y z ſercá pochodźi/ ták owe ſą myśli złe/ cudzołoſtwá/ mężoboyſtwá/ y drugie tym podobne. Drugi raz/ kiedy Pan Jezus ná Kazániu mowił w Synágodze Zydowſkiey. Jeżeli nie bedźiećie pożywáć Ciáłá mego y pić Krwie moiey/ nie bedźiećie mieć żywotá wiecznego. Wiele Zwolennikow zgorſzyło ſie/ y odſtąpili od niego/ iáko ćieleśni/ nie rozumieiąc tego duchownie: potym mowił ku dwunaſtom Apoſtołom. A wy chcećie też odemnie odeyść: Odpowiedźiał Piotr zá wſzytkich: Pánie á do kogo poydźiem? gdyż ty słowá żywotá wiecznegŏ máſz. Z tegŏ náukę wźiąć potrzebá/ że nie mamy nic dbáć/ kiedy kto gorſzy ſie z náſzych dobrych uczynkow. Po-

wtore/

wktore/ iż mamy wiecey dbáć o serdeczną czystość/ niż o powierzchowną/ albo zewnetrzną/ iednak y tey iest potrzebá. Potrzecie/ iż Duchownie mamy żyć/ á słowá Boskie nie máią nam bydź przykre; iáko onym głupim/ ktorzy odstąpili od Páná Jezusá/ lubo niekiedy widzą sie nam bydź proste/ y nie wyśmienite.

O zapłácie tych, ktorzy wszytko opuściwszy, násláduią Páná JEZUSA.

Czásu iednego Piotr Swiety chcąc sie dowiedźieć/ co mu z tego przyidźie/ y Towárzyszom iego/ że w tákiey nedzy mieszkáli z Pánem Jezusem/ wszytko opuściwszy/ y przystąpił do niego/ mowiąc: Oto my wszyscy opuściwszy wszytko/ á násláduiemy ciebie; á coż nam z tego przyidźie/ álbo bedźie? Jezus miły odpowiedźiał: Iż wszyscy/ ktorzy rzeczy doczesne opuszczáią dla Jmienia moiego: stokroć wiecey wezmą/ á nad to żywot wieczny otrzymáią. Rozważ dobrze te zápłáte/ á dźiekuy miłemu Bogu/ wszytkim sercem/ że cie przypuścił miedzy tákich kupcow/ ktorzy tak hándluiąc/ zyskuią rzeczy niewymowne; to iest/ zá doczesne/ biorą wieczne. O gdy duszá nab zna zákuśiwszy wdźieczney wonności świetego ubostwá/ swietey czystości/ y pokory; tákże smaku innych cnot/ á kocha sie w nich; ázali nie stokrotny owoc z łáski miłego Jezusá odbiera? poniewaz to prawdá/ co Syn Boży/ ktory iest Prawdá wieczna/ ktora omylić nie może/ mowi: iż ná tym świecie stokroć weźmie/ á nie ieden raz/ ále wielekroć/ y częstokroć. Ktorykolwiek tedy człowiek rozkocha sie miłego Bogá/ iż nie tylko opuści wszytek świat/ y co ná nim miał/ ále y nádto/ żę wszytko to/ opuści/ waży

sobie

ſobie iáko gnoy śmierdzący/ áby tylko ſámego Jezuſá pozyſkał/ á ſłodkośći iego zakuśiwſzy/ ná wieki w iego miłośći zoſtáwał.

Pan JEZUS pytał ſwoich Zwolennikow coby o nim ludźie mniemáli.

PRzyſzedł Pan Jezus w ſtrony Ceſárce Filipowey/ y pytał Zwolennikow ſwoich: Kogo ludźie mniemaią bydź Synem człowieczym. A oni rzekli nie ktorzy: Jana Chrzćićielá/ drudzy Eliaſzá/ inśi Jeremiaſzá/ albo ktorego z Prorokow. Miły Jezus rzekł: A wy czym mnie bydź mienićie? Szymon Piotr zá śiebie y zá inſze Towárzyſze odpowiedźiał Ty ieſteś Chryſtus Syn Bogá żywego. Pan Jezus ná to mu odpowiedźiał/ mowiąc: Błogoſłáwionym ieſteś Szymonie Báryoná/ álbowiem ćiáło áni krew nie obiáwiło tobie tego/ ále Oćiec moy/ ktory ieſt w Niebieśiech. Ja záś tobie powiádam/ żeś ty ieſt Piotr/ twarda ſkálá/ álbo opoká/ á ná tey opoce zbuduie Kośćioł moy/ y dam tobie klucze Kroleſtwá Niebieſkigo: A cokolwiek zwiążeſz ná źiemi/ będźie związáno y w Niebie: A cokolwiek rozwiążeſz ná źiemi/ będźie rozwiązáno y w Niebie. A w tym słowie dał iemu/ y iego Namieſtnikom moc związánia y rozwiązánia ná źiemi. Potym gdy Pan Jezus przepowiedźiał mękę/ ktorą miał ćierpieć/ Piotr według miłośći ćieleſney rzekł: O miły Pánie/ niechże ſie to nie ſtanie tobie. Odpowiedźiał Pan Jezus obroćiwſzy ſie do Piotrá. Podź odemnie ſzátánie/ á nieſprzećiwiay ſie mnie/ bo nie rozumieſz co ieſt Bożego. Námieniáią tu niektorzy/ iż to tu Pan JEZVS nie Swiętego Piotrá ſtroſował/ ále ſzátáná ktory go do tego podußczył/ żeby zbáwieniu ludzkiemu mogł przeſzkodźić.

Náucz sie z tego/ iáko nie dawno przedtym Piotrá wysoko wielbil/ á po máłym czásie Szátánem go názwał; dla tego/ iż odradzał miłośćią świecką/ iego przyszłą Męke przenayświetszą. Ták y ty miey zá Szátáná tego człowieká: ktory cie odradza miłośćią cielesną służbe Bożą.

Pan JEZUS ná gorze Tábor przemięnił się.

POtym miłośćiwy Pan Jezus/ wziął trzech Vczniow swoich/Piotrá/ Jákubá/ y Jána ná gore osobną y wysoką/ Jmieniem Tábor/ y przemienił sie przed nimi: to iest ukazał sie im w Vwielbionym Ciele/ ták/ iż iego świete Ciáło/ y oblicze iego/ było świetne iáko słońce/ á iego odźienie było białe iáko śnieg. Przybył też tám Moyżesz z othłáni piekielney; y Eliasz z Raiu/ ktorzy rozmawiáli z Pánem Jezusem o Męce iego przyszłey/ mowiąc: O nász miły Pánie Boże/ możesz ty byłeś chćiał/ ináczey zbáwienie ludzkie ziednáć/ á nie przez twą ćieszką y okrutną męke. Jezus miły odpowiedźiał/ Nie. Pásterz dobry dawa żywot swoy zá owieczki swoie/ ták y ná mnie słuszna to uczynić. Obaczywszy Swiety Piotr Moyżesá y Eliaszá/ rzekł do Páná Jezusá: Pánie/ dobrze nam tu bydź: chćeszli uczynimy tu trzy Przybytki/ Tobie ieden/ Moyżeszowi ieden/ y Eliaszowi ieden. Ledwie tego domowił Swiety Piotr/ nátychmiast obłok świetny záćmił ie/ y słyszeli głos z obłoku mowiący: Ten iest Syn moy naymileyszy/ w ktorym sie mnie dobrze upodobało/ tego słuchayćie. Vsłyszawszy Zwolennicy ten głos/ padli ná swe oblicze/ y poczeli sie bać niewypowiedźiánie. A przeto przystąpiwszy miły Pan Jezus/ dotknął sie ich/ y rzekł im: Wstánćie/ á nie boyćie sie. A oni podniozszy oczy swoie/ nikogo nie widźieli/

tylko

tylko ſámego Jezuſá Chryſtuſá. A zchodząc z niemi z gory/ przykazał im miły P. Jezus/ żeby tego widzenia nikomu nie powiedáli/ poki Syn człowieczy nie wſtánie zmartwych. A ztąd proś iego świętey miłości / áby raczył to w tobie odmienić/ coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

JEZUS miły wypędzał z Kośćiołá kupuiace y przedáiace.

PO dwá rázy miły Pan Jezus wypędzał kupuiące/ y przedáwáiące z Kośćiołá/ áczkolwiek ſie niektorzy opieráli/ y oćiągáli/ przećie iednák wſzyſcy ućiekli. Dźiw to ieſt/ iż ich ták wiele przed iednym wzgárdzonym ućiekło/ ále nie dźiw/ bo ſie im bárdzo ſrogo y ſurowo pokazał/ gdyż z obliczá iego/ iákoby słoneczne/ álbo ogniowe promienie wychodźiły; álbowiem gniewał ſie/ dla nieuſzánowánia y nieuczćiwośći Domu Oycá ſwego Niebieſkiego. My tákże Chrześćiánie kiedy ieſteśmy w iego/ Kośćiele/ z oſobliwey łáſki iego/ ieżeli ſie zbytecznie ſpráwámi świeckiemi poplątámy: że to będźie omieſzkániem chwały Bożey ; dla zbytniego przeſtáwánia do rzeczy świeckich/ słuſznie nas wypędźi Pan Jezus z Kośćiołá ſwoiego. Jednák chcemyli ſie niebáć wypędzenia/ wáruymy ſie zbytniego świeckiego ſwawolowánia/ y wykwintnych rzeczy ſpráwowánia y ſporządzenia/ ktore czás trácą/ tákże do chwały y służby Bożey przeſzkadzáią.

Pan JEZUS párálitżem náruſzonego uzdrowił.

JEdnego czáſu ſzedł miły Jezus do Jeruzalem/ á tám był ſtaw/ w ktorym obmywáno báráný/ y owce ku ofiárowá-

niu

niu W tym ſtáwie bylo iedno drzewo/ ná ktorym Pan Jezus miał umrzeć zákopáne: á dla uczciwości iego zſtepował Anioł Boży ná káżdy rok ruſzáć onego drzewá/ z ktorego wodá táką moc bráłá iż ktorykolwiek niemocny naypierwey przybiegł/ y wſtąpił w on ſtaw/ był zdrow od niemocy; á dla tego bárdzo tám wiele niemocnych leżáło ná brzegách/ czekáiąc wzruſzenia oney wody. Námieniáią tu niektorzy iż Krolowa Sábbá kiedy przyiechálá do Jeruzalem ſłucháć mądrości Sálomonowey/ poznáłá drzewo ná ktorym Chryſtus ucierpieć miał: przeto rzekłá ku Sálomonowi: ná tym drzewie ma umrzeć ten/ dla ktorego śmierci máią Zydowie zäginąć/ tákże ich Ziemiá/ á Korone máią ſtrácić. Uznáwſzy to Sálomon/ dał zákopáć ono drzewo w ziemi bárdzo głeboko/ ná ktorym to mieyſcu potym ſtaw był uczyniony/ á gdy ſie iuż przybliżał czás Páńſkiego umeczenia/ poczęło bywáć oney wody poruſzenie przez Aniołá/ dla Swietego Krzyżá. Przy tymże ſtáwie był tám niektory człowiek/ ktory był przez trzydzieści y ośm lat páráliżem záráżony. Tego gdy uyźrzał Pan Jezus/ iż dawny czás w tey niemocy zoſtawał; rzekł do niego: Chceſz bydź zdrow? Odpowiedział on niemocny: Pánie nie mam człowieká ktoryby mnie do wody przywiodł czáſu tego/ kiedy bywa poruſzona wodá/ bo kiedy iść chce záſtepuią mi inſi. Rzekł mu Jezus: Wſtań á weźmiy łoże twoie/ á idź do domu. Nátychmiaſt on człowiek wſtał y był zdrow. Dla tego mowili Zydowie do niego/ nie ieſt ſłuſzna ábyś ty noſił ſwe łoże w świeto. Odpowiedział im; ten ktory mnie uzdrowił rzekł mi: weźmiy łoże twoie á chodź. Spytali go potym Zydowie/ ktory ieſt ten co tobie rzekł weźmiy

łoże twoie. A on niewiedział kto był/ ktory go uzdrowił/ y rzekł iemu: otoś iuż zdrow niechcieyże iuż więcey grzeſzyć/ ábyć ſie potym gorzey nie przytrafiło. Wyſzedłſzy on/ powiedział/ że Jezus był ten/ ktory go uzdrowił. Dla tego potym Zydowie go nienáwiedzili/ y poczęli ſzukáć przeciw niemu przyczyny/ żeby go z świátá zgłádzili. Ták też cieleśni ludzie czynią/ dobre we złe obrácáią/ á z czegoby ſie mieli polepſzyć/ z tego ſobie mąk wiecznego potępienia nábywáią y przyczyniáią. Z tąd tu weźmiy náukę/ iż iáko miły Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez iego przyzwolenia/ ták też nam nie da zbáwienia bez przyzwolenia náſzego. Przeto nie będą wymowieni grzeſzni/ ktorzy nie chcą dáć mieyſcá Duchowi Swiętemu/ gdy ie pobudza ku powſtániu/ y poprzeſtániu grzechow/ á przywodzi ie ku pokucie świętey/ o czym Swięty Auguſtyn ták mowi: Człowiecze/ Bog/ ktory cię ſtworzył bez ciebie/ zbáwić cię nie może bez ciebie; to ieſt/ bez twego przyzwolenia y uſiłowánia/ máiąc ſie do dobrego. A dla tego mamy ſie wárowáć/ áby powſtáwſzy nie upádliśmy znowu w grzechy/ bo będzie nas Bog ciężko karał dla náſzey niewdzięczności.

Apoſtołowie prázmo iedli.

DNiá iednego Jezus miły ſzedł z Zwolennikámi między Zydy/ á Zwolennicy iego łákneli/ bo ná on czás nie mieli poſiłku/ á ſnáć áni zá co kupić/ y poczęli tárgáć y wyżymáć między rękomá prázmo. Widząc Licemiernicy/ ſzemráli ná nich/ mowiąc: że to nieprzyzwoita było w Sábát to ieſt w Sobotę/ ná co ſie oraz gniewali mowiąc do Páná Jezuſa. Widziſz iák ſie twoi Zwolennicy ſpráwuią/ coby nie należáło czynić w Sobotę. Z tąd mamy obaczyć/

że podług

że podług ſtárego Zakonu/ oprocz Soboty/ innych dni mogł káżdy pożywáć prázmá/ to ieſt żytá/ ná polu bliźniego ſwe- go/ tákże ſiać/ álbo żąć nie godziło ſię. Miły Iezus ná to im odpowiedział/ y wymawiał ich mowiąc: Nie ſłyße- liście co uczynił Dawid/ kiedy ſię mu ieść chciáło/ y tym co z nim byli/ iáko przyßedłßy w Dom Boży/ iadł chleb ofiárowány; ktorego nikt nie mogł pożywáć iedno ſámi Ká- pláni/ á iednák nie zgrzeßył/ bo byłá tego potrzebá; á ták y dziś ubogi człowiek/ ktory nie ma doſtatku/ co ma/ ieść może/ á złamieli poſt/ nie zgrzeßy. Przeto ábyście wie- dzieli/ miłoſierdzia chcę á nie ofiáry/ y ábyście niewinnych nigdy nie poſądzáli. A oni mu ná to odpowiedzieć nie umieli. Z tego ſię náucz/ uważáiąc y poglądáiąc ná Xią- żetá wßyſtkiego świátá/ miłowáć uboſtwo/ gdyż oni Zwo- lennicy Páńſcy/ będąc ták świętemi y wielmożnemi/ dla miłości miłego Iezuſa uboſtwo dobrowolne weſoło bez ße- mránia cierpieli y ponośili: álbowiem ſłyßeli y ſłucháli Mi- ſtrzá każącego. Błogoſłáwieni ubodzy duchem/ bo ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. Miłościwy Pan Iezus poglądał ná Apoſtoły ſwe miłościwie/ gdy prázmo iedli/ weſeląc ſię z tego/ iż dla iego miłości to podieli. A w tym nam przykład uboſtwá y cierpliwości zoſtáwili/ á dla tego chel- pliwość świecka ma bydź od nas opußczona/ pokarmow wyśmienitość y ſłodyczy wßelkie wzgárdzone.

O poſłudze Swiętey Márty.

KIedy Pan Iezus dniá iednego przyßedł do Miáſtá Be- tánii: Niewiáſtá Mártá imieniem/ przyiełá go weſoło w ſwoy dom y czeladkę iego/ gotuiąc im coby iedli; á tá miáłá ſioſtrę/ ktorey było imię Márya/ przezwiſkiem Má-

gdálená/ ktora siedząc u nog miłego Jezusá/ słuchálá słow iego/ bo sie w tym bárdzo nád ludzkie domniemánie kocháłá. Tu z tego obacz/ iż nász miły Zbáwiciel nigdy nie prożnował; ále álbo kazał/ álbo niemocne uzdrawiał. Ale Mártá tá sámá tylko wysługowálá sie Pánu Jezusowi/ co sie działo według ciáłá/ záczym zazdroszcząc Máryi tego/ że ią widziáłá siedzącą u nog miłego Jezusá/ stánąwszy przed miłym Jezusem/ ták ku niemu rzekłá: Pánie nie masz o tym pieczy y stáránia/ iż oto siostrá moiá dopuści mi sámey służyć/ á przeto mow iey áby mi pomogłá. Ale usłyszálá odpowiedź przeciwną ná swe żądánie/ bo iey rzekł Pan Jezus: Márto/ Márto/ ty prácuiesz y pieczołuiesz stáráiąc sie o wiele rzeczy: ále Márya naylepszą cząstkę obráłá/ ktora nie będzie od niey oddalona. Tu rozmyślay iáko Márya Mágdálená słysząc siostrę skárżącą/ báłá sie/ by iey Pan Jezus nie przykazał z nią prácowáć/ á słow swoich nie słucháć: z ktorey przyczyny spuściwszy głowę nieiáko zásmucona milczáłá. Ale kiedy ią Pan Jezus wymowił/ bárdzo byłá z tąd wesoła: Doktorowie tu Swięci mowią: iż siedzenie Máryi/ á słuchánie słowá Bożego przewyższyło służbę Márty Swiętey: nie dla tego/ żeby większym zásłużeniem było; ále w tym y przez to ukazał miły Zbáwiciel nász/ że bogomyślny żywot większy y doskonálszy iest/ niżeli żywot prácowity.

Miłościwy Pan IEZUS rozmáicie kazał.

ZBáwiciel nász Pan Jezus miłościwy/ spráwuiąc násze zbáwienie/ dla ktorego ná ten świát przyszedł/ chcąc ludzi z ręku nieprzyiaciela dusznego wyrwáć; á znáiąc ludzkie przyrodzenie rożne y rozmáite: niekiedy mile/ łáskáwie/

y po-

y pokornie/ niekiedy ſukáiąc y ſtrofuiąc; cżáſem przez podobieńſtwá y przykłády; pod cżás cudámi y cnotámi kazał: A iáko dobry lekarz/ według ſpoſobnośći przyrodzoney ná choroby duſzne ludziom lekárſtwá dawał. Pod ow cżás/ nádeſzli do niego iáwnogrzeſznicy y inni grzeſzni áby iego kazánia ſłucháli/ gdzie Licemiernicy y Doktorowie Zydowſcy poczeli ſzemráć mowiąc: że oto ten grzeſzne przyimuie y przeſtawa z niemi. A miły Jezus powiedział im ten przykład. Ktoryby ſie nie ználazł miedzy wámi táki cżłowiek áby miáwſzy ſto owiec/ á ſtrácilby álbo zgubilby iedne z onych; ázaby nie zoſtáwił dziewiećdzieſiąt y dziewieć ná puſzczy/ á nie ſzedłby po owe ktora zginełá/ żeby ią ználazł; ále gdyby ią ználazł/ nie włożyłby ią ná ſwoie rámioná weſeląc ſie/ á przyſzedłſzy do domu nie wezwałby przyiaciol y ſąśiádow ſwoich/ mowiąc: weſelcie ſie zemną iżem znalazł owce ktora mi byłá zginełá? Záprawde powiádamci wam/ iż tákie y wiekſze weſele bedzie w Niebie nád iednym grzeſznym pokutuiącym/ niż nád dziewiećdzieſiąt y dziewieć ſpráwiedliwych/ ktorym nie trzebá pokuty. Támże ná owym mieyſcu miłośćiwy Pan Jezus przeciwko Xiążetom y Licemiernikom ſrodze y ſurowo kazał: y przytocżył ſtráſzliwy przykład o winográdách/ ktorzy ſługi Páná winnice pozábiiali/ do ktorych potym poſłał Syná ſwego mowiąc ſobie. Bedą ſie wſtydáć y obawiáć ſyná mego/ á ták nie zábiią go: ále oni obacżywſzy ſyná/ mowili: Tenci ieſt dziedzic/ podźcie zábiiemy go á bedziemy mieć dziedzictwo iego: á uchwyciwſzy go z winnice wyrzucili y zábili. Y ſpytał Zydow: kiedy przyidzie Pan tey winnice/ co uczyni onym Winográdom? A oni odpowiedzieli/ złe ſługi/

źle pogubi/ á ſwoie winnice oſádzi innemi robotnikámi/ ktorzy oddádzą mu owoc/ gdy tego będzie czás. Pan Jezus potwierdzáiąc ich mowe/ rzekł: Tákci od was Krolestwo Boże będzie odięte/ á będzie dáne Pogánom czyniącym owoc woli iego. Oni zrozumiáwszy iże to o nich mowił/ bárdzo ſie rozgniewáli/ y chcieli go poymáć/ tylko że ſie bali ludu poſpolitego/ ktory Páná Jezuſa miał zá Proroká.

IEZUS oświecił slepego wedle drogi.

WJdząc Pan Jezus iż iuż przybliżał ſie czás Męki iego Przenayświetszey/ ktorą w Jeruzalem cierpieć miał: poszedł tám z Apoſtoły/ opowiedáiąc im iż miał bydź wydan Pogánom: y iák miał bydź naigráwan/ uplwan/ ubiczowan/ y ukrzyżowan. Potym po śmierci y zábiciu ſwym iáko dniá trzeciego miał wſtáć zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli/ bo to było zákryto przed niemi. Y ſtáło ſie gdy ſie przybliżáli do Jerychá Miáſtá/ ieden ślepy ſiedząc wedle drogi/ á ſłysząc wielki zgiełk ludu/ począł pytáć coby to było. Powiedziáno mu/ iż Jezus Názáreńſki idzie: począł tedy wołáć głoſem do Páná Jezuſa mowiąc: Jezu Chryſte Synu dawidow zmiłuy ſie náde mną. A ludzie idący mimo/ poczęli nań ſukáć/ áby milczał y nie wołał: ále on tym bárdziey wołał/ mowiąc: Jezu Synu Dawidow/ zmiłuy ſie nádemną. Láſkáwy y miłościwy Pan ſtánął y kazał go do ſiebie przyprowádzić. A oni wezwáli go mowiąc: wſtań/ woła cie Pan Jezus. A on porzuciwszy odzienie ſwoie poszedł ku niemu A gdy ſie iuż przybliżał/ ſpytał gō miły Jezus mowiąc: á co chcesz ábym ci uczynił? á on rzekł: Pánie ábym widział. Odpowiedział miły Jezus/ mowiąc: przeyźrzyi. A nátychmiaſt otrzymał

widzenie

widzenie y wźrok doſtáteczny. Y przeyźrzáwſzy náśládował miłego Jezuſa/ chwaląc Bogá. A wſzyſtek lud obaczywſzy to/ dał cześć y chwałe zá to Bogu Wſzechmogącemu Pátrz tu ná Páná Jezuſa y ná pilność iego ktorą miał ku uzdrowieniu tego mizernego człowieká: obacz tákże moc Wiáry świetey/ ktorą miał ten ślepy/ bo wiárá iego zdrowym go uczyniłá/ y ſtáłość iego modlitwy: że niedbał nic ná ſukánie ludu przechodzącego ktory mu zákázował/ áby zá Pánem Jezuſem nie wołał. On niedbáiąc ná to/ przecie wołał; co było bárdzo miło Pánu Jezuſowi gdyż im kto wiecey woła y wzdycha ku iego świetey miłości/ tym bárdziey to od nas przyimuie: bo im dłużey y nierychley bywamy wyſłuchániani/ tym gorecey y pilniey nieprzeſtáiąc wołáć mamy. A ták o co bedziem prośić w żądániu náſzym otrzymamy: oraz y to iáko miły Pan Jezus rzecze. Co chcecie ábym wam uczynił/ bez wątpienia wſzyſtko to odbierzemy/ o cokolwiek z dobrą wiárą y bez przeſtánku Bogá miłego prośić bedziemy. Záczym śie nie wſtydaymy áni wyſtrzegaymy wołáć/ lubo nie uſty/ iednák ſercem do miłego Jezuſa/ obyczáiem y przykłádem tego ślepego/ y oney niewiáſty pogáńſkiey. A Pan Jezus z ſwey łáſki nas oświeci/ y ná duſzy uzdrowi.

Miły Pan IEZUS wſtąpił do domu Zácheuſzá iáwnego grzeſzniká.

GDy Pan JEZVS przybliżał śie do Jerychá/ Zácheuſz z wielkiey żądze chcąc widźieć Páná Jezuſa; á że támtedy miał iść Pan JEZVS/ boiąc śie áby przed tłuſzczą y tłumem nie mogł oglądáć y obaczyć Páná Jezuſa/ álbowiem málego wzroſtu był/ przeto zábieżáwſzy mu droge/

wſtąpił

wstąpił ná drzewo Sykomorewe/ to iest płonney figi/ áby tym lepiey Páná Jezusá widzieć mogł. A ten Zácheusz był Xiążę z iáwnogrzesznikow bárdzo bogáty. Widząc miły JEZVS iego żądzą y wiárę/ przybliżywszy sie ku niemu weyzrzał w gorę/ á uyzrzáwszy go/ rzekł iemu: Zácheuszu! zstąp rychło/ bo dzisiay w twoim domu muszę przemieszkáć. A on to usłyszáwszy/ co rychley z onego drzewá zstąpił/ á z wielkim weselem y rádością przyiął go w dom swoy/ y gody známienite/ álbo bánkiet dla niego spráwił. Widząc to Licemiernicy y insi wszyscy/ poczęli szemráć/ mowiąc: iż do człowieká iáwnego grzesznika wstąpił. Ale Zácheusz będąc wdzięczen tákiego Gościá, rzekł stoiąc przed Jezusem. Pánie miły/ oto połowicę imienia y dobrá moiego dawam ubogim/ á ieżelim ko w czym kiedy ukrzywdził/ lub oszukał/ álbo zdradził/ czworáko wrácam. Rzekł iemu Pan JEZVS: Dzisiay temu domowi stáło sie zbáwienie; dla tego/ iż on czuły y ochotny Zácheusz stał sie Synem/ to iest náśládowcą Abráámá/ ktory rad przyimował Pielgrzymy w dom swoy: á Syn człowieczy uzdráwiáć przyszedł y szukáć co było zginęło. Vważ y obacz szczodrość Páná Jezusá/ ktory więcey dawa niżeli kto żąda. Bo dał zbáwienie Zácheuszowi/ o ktore on nie śmiał prosić/ áni żądáć od Páná Jezusá. Z tego poznay/ iż sámá gorąca żądza iest wielkim głosem/ y modlitwą ku miłemu Bogu iáko Dawid Krol y Prorok wielki w Zołtarzu/ to iest w Psalmách swoich mowi. Żądzy nászych wysłuchiwasz miły Pánie. Oglą day tu nabożna duszo Krolá Niebieskiego siedzącego w domu grzesznego miedzy grzesznemi; podobieństwo/ iż dał mieysce komu świeckiemu pierwsze/ á sam z Zácheu-

szem

szem niżey śiedźiał/ iáko ustáwcá y náuczyćiel pokory. Uważay też y obacz Zwolenniki iego/ o nabożnych rzeczách z grzesznikámi rozmawiáiących/ y ná droge Boską ich prowádzących.

JEZUS uzdrowił ślepo národzonego.

IDąc Pan Jezus przez Jeruzalem/ obaczył człowieká ślepo národzonego/ y poczeli go pytáć Zwolennicy/ mowiąc: Nanczyćielu kto zgrzeszył/ ten człowiek/ czyli rodźice iego/ iż sie ślepym urodźił? Odpowiedźiał miły Jezus/ y rzekł: Ani ten człowiek zgrzeszył/ áni iego rodźice/ ále sie to stało/ áby uczynki Boże/ w nim były obiáwione. Musze czynić uczynki tego/ ktory mnie posłał/ czyńcie dobrze/ poki maćie dźień/ gdyż przydźie noc/ kiedy nikt nie bedźie mogł nic czynić: bo dokądem ná świećie/ iestem świátłośćią tego świátá. A gdy to przepowiedźiał miły Jezus/ plunąwszy ná źiemie/ uczynił błoto ze śliny; y pomazał iego oczy/ á rzekł mu: Idź omyi sie w stáwie Syloe/ ktory sie wykłáda posłániem/ to iest Posełstwem. Y szedł y umył sie/ y przeyrzał dostátecznie/ y przyszedł potym widzacy. Tedy sąśiedźi/ y ći/ ktorzy go widźieli/ że pierwey był ślepym żebrakiem/ poczeli mowić: wszak to iest on/ ktory śiedźiał żebrząc: nie ktorzy mowili/ ten/ á drudzy/ że nie/ ále podobny iemu. Ale on rzekł: Jam iest. A oni rzekli iemu: Jáko sie otworzyły twoie oczy? odpowiedźiał: On człowiek/ ktorego zowią Jezusem/ uczynił z śliny błoto/ y pomazał moie oczy/ y rzekł mi: idź do stawku Syloe/ umyi sie. A szedszy umyłem sie y widze. A oni mu rzekli: Gdźie iest ten Cudotworcá Jezus. Odpowiedźiał niewiem. Ták potym przywiedli go do Licemiernikow/ á było to w Sobote/ kiedy miły Jezus uczynił

bioto/ y otworzył oczy iego. A dla tego poczęli go drugi raz pytáć Licemiernicy/ iákimby ſpoſobem widział. A on im rzekł: Położył mi Jezus bioto ná oczy/ potym umyłem ſie/ y widze. Tedy niektorzy Licemiernicy poczęli mowić: nie ieſt ten człowiek od Bogá/ ktory Soboty nie święci. A drudzy mowili: Jáko może grzeſzny człowiek tákie cudá czynić? y było rozdzielenie miedzy niemi/ á dla tego drudzy rzekli ślepemu: Co ty mowiſz o tym/ ktory otworzył twoie oczy? á on rzekł: Prorok ieſt wielki. Nie wierząc ieſzcze Zydowie temu/ áby on był ślepym/ á przeyrzał/ wezwáli iego rodźicow/ y poczęli ich pytáć/ mowiąc: Tenli ieſt waſz ſyn/ o ktorym wy mowićie/ że ſie ślepo národźił/ teraz widźi? odpowiedźieli rodźicy iego/ mowiąc: Wiemy/ iż ten ieſt ſyn náſz/ y też/ że ſie ślepo urodźił/ ále iáko widźi/ nie wiemy/ y ktoby iego oczy otworzył/ tego nie wiemy y nie znamy/ ſpytayćie go/ wſzák ma látá/ niech ſam zá ſie odpowiádá. A to mowili dla tego/ że ſie Zydow báli/ bo ſie iuż byli Zydowie ſprzyśiegli/ że ktokolwiekby go wyznawał/ áby on był Chryſtus/ ten z Synágogi miał bydź wyrzucon: á dla tego rodźiná iego rzekłá/ máć látá/ pytayćie go ſámego. Y przyzwáli znowu onego człowieká/ ktory był ślepy y rzekli mu: Day chwałe Bogu/ boć my wiemy/ iż ten człowiek ieſt grzeſzny; odpowiedźiał im on/ y rzekł: Nie wiem ieſtli grzeſzny; iedno to wiem/ żem był ślepym/ á teraz iuż widze. Oni záś mu ták rzekli: Coć uczynił/ iákoć otworzył oczy? odpowiedźiał: wſzákem powiedźiał wam iuż/ y dowodnieśćie ſłyſzeli/ coż ieſzcze chcećie wiedźieć álbo ſłyſzeć? czyli y wy chcećie bydź iego zwolennikámi? Tedy oni złorzecząc iemu/ rzekli: ty bądź iego zwolennik/ ále my ieſteśmy zwolennicy

Moy-

Moyżeszowi: my wiemy/ iż z Moyżeszem BOG mowił/ ále tego nie wiemy/ zkąd iest. Odpowiedział on człowiek y rzekł im: dziwna to rzecz iest/ że wy mowicie; nie wiemy/ zkąd iest/ á on otworzył moie oczy/ á wiemy/ że Bog grzesznych nie słucha/ tylko tego Bog wysłucha/ ktory iest sługą Bożym/ y ktory czyni wolą ieg; y rzekł dáley: od początku świátá nie iest słycháno/ áby kto otworzył tego oczy/ ktory sie ślepo národził/ wyiąwszy to żeby ten człowiek od Bogá był. Odpowiedzieli mu Zydowie/ y rzekli: W grzechu wszystekes sie urodził/ á ty nas chcesz uczyć? y wyrzućili go z Synágogi. Słysząc to miły Jezus/ że go z Synágogi wyrzućili/ przyszedł ku niemu y rzekł: Wierzysz ty w Syná Bożego? On odpowiedziawszy/ rzekł: A ktory iest miły Pánie/ iżbym wierzył weń? A miły Jezus rzekł mu: Widziałeś go sercem/ ktory mowi z tobą/ a on odpowiedziáwszy/ rzekł: wierzę miły Pánie/ a padszy ná swe oblicze/ oddał iemu cześć y chwałe. Obacz tu wdzięczność tego człowieká; słuchay iáko opowiada rzecz Páná Jezusowe/ ná przećiw Zydom niewiernym/ tak/ iż powiedziawszy im swego oświecenia obyczay/ śmiele rzekł: Albo chcećie bydź Zwolennikámi iego/ y dał sie wyklać dla teg z Synágogi. Ztąd wiedz/ iż wdzięczność dobrodzieystwa/ iest milemu Bogu bárdzo przyiemna; á zaś niewdzięczność/ wzgárdzona: o tym S. Bernard mowi: Vczćie sie Chrześciánie zá naymnieysza rzecz Bogu milemu dziekowáć. Vważ pilno y obacz/ co z tobą miły Bog czyni/ co ći dał y dáie/ gdyś nie był/ on cie stworzył/ gdyś był zginal/ on ćie Krwią swoią Przenayświętszą z niewoli czártowskiey odkupił. Pamietayże tedy/ iż iako żadney godziny bez iego dobrodzieystwá nie iesteś/ ták żá-

dna godźiná niechay nie będźie/ ktoreybyś mu dźiekow y chwały nie oddawał.

JEZUSA miłego chćieli Zydowie ukámienowáć.

TV ſie iuż poczyna Táiemnicá Meki Zbáwićielá náßego. Gdy bowiem náß miły Pan kazał/ á miedzy inßemi słowy mowił: Kto mowe moie będźie chował/ to ieſt/ będźie ią pełnił/ śmierći nie oglądá ná wieki. Odpowiedźieli mu Zydowie: Terażeſmy poználi/ iż diabłá w ſobie máß/ Abráám umárł y Prorocy/ á ty mowiß: Jeżeli kto słowá moie chowáć będźie/ śmierći nie oglądá ná wieki. Jżaliś ty wiekßy y lepßy nád Oycá náßeğ Abráámá/ ktory umárł/ y Prorocy pomárli/ czymże ſie ty czyniß? ná to Jezus odpowiedźiał: Abráám Oćiec wáß/ z rádośćią żądał/ áby widźiał dźień moy/ y oglądał y rádował ſie. Odpowiedźieli Zydowie/ y rzekli mu: Piedźieśiąt lat ießcze nie máß/ á mowiß/ iż Abráámaś widźiał: bowiem Pan Jezus dla wielkich prac y umartwienia/ widźiał ſie ná twarzy ſtárzały: iákoby mu piedźieśiąt lat było: á z tey przyczyny Zydowie mu rzekli: Piedźieśiąt lat ießcze nie máß/ á powiedaß/ żeś Abráámá widźiał. A miły Jezus im rzekł: Záprawdę/ záprawdę powiádam wam/ iż pierwey/ niż Abráám był iam ieſt. Vſłyßáwßy to Zydowie porwáli nań kámienie/ á rozgniewawßy ſie/ chćieli go ukámienowáć. Ale miły Jezus nie tą śmierćią chćiał odkupić nas/ y czás też był ießcze nie przyßedł iego Meki: zakrył człowieczeńſtwo ſwoie/ y wyßedł z Kośćiołá/ bo Boſtwem to ſwym uczynił/ iż go żaden nie widźiał. Rozmyślay tu záſmucenie miłego Jezuſá/ y zámießanie Zwolen-

lenników iego/ iáko ſámi zoſtáwſzy w Kośćiele/ nie widząc Páná Jezuſá/ ſkłoniwſzy głowy ſwoie / wyſzli ſromieźliwie z Kośćiołá.

Drugi raz chćieli kámienowáć Páná JEZUSA.

DRugi raz w Swięto Poświącánia Kośćiołá Jerozolimſkiego/ gdy Pan Jezus modlił ſię w Portyku/ iákoby w Káplicy Sálomonowey/ obſtąpili go Zydowie/ iáko wilcy drapieżni y wśćiekli/ á zgrzytáiąc zębámi/ mowili do Páná Jezuſá: A pokiż duſze náſze/ to ieſt/ myśli wątpliwe będźieſz trzymał? powiedz nam iáwnie/ ieśliś ty ieſt Chryſtus? á Pan Jezus iáko báránek ćichy odpowiedźiał im pokornie mowiąc: Wſzák powiádam wam/ á wy nie wierzyćie. Vczynki/ ktore czynię miedzy wámi/ w Jmię Oycá mego/ dawáią świádectwo o mnie/ á wy poſtáremu nie wierzyćie/ bo nie ieſteśćie z moich owiec. Owce moie ſłucháią mnie y głoſu mego; á ia znam ie/ á ony mnie náśláduią: gdyż ia im dam żywot wieczny/ że nie zginą ná wieki. Poglądáy co ſię tu dźieie/ iáko Pan Jezus pokornie odpowiáda nieprzyiaćiołom ſwoim głownym / á oni z káżdy miáry ſrogo y gniewliwie odpowiedáią/ y táiemnie iad w ſwym ſercu gotuią. A przeto Zydowie zá temi ſłowy/ rzućiwſzy ſię powtore do kámieni/ chćieli Páná Jezuſá ukámienowáć. Ale miły Jezus odpowiedźiał im bárdzo ſkromnie y łagodnie. Wiele dobrych uczynkow pokázowałem/ y czyniłem miedzy wámi / zá ktoryż mnie chcećie ukámienowáć? Odpowiedźieli Zydowie/ y rzekli mu: O dobry ćię uczynek nie chcemy kámienowáć/ ále iż mowiſz przećiw BOGV/ że ty będąc człowiekiem/ czyniſz ſię Bogiem. Przypátrz ſię tu niewymo-

wymo-

wymowney złośći Zydowskiey; pytáią y chcą wiedźieć/ ie-
żeli on ieſt Chryſtus/ w Zakonie obiecány/ że im tego słowy
y uczynkámi dowodźi y pokázuie/ oto go chcą ukámienowáć.
Jezus miły odpowiedźiał: ieżeli nie czynie/ uczynkow Oy-
cá mego/ nie wierzćie mi/ á ieżeli czynie/ czemuż niechcećie mi
wierzyć: wierzćież tedy uczynkom/ ktore czynie/ ábyśćie po-
ználi y wierzyli/ iżem ia w mym Oycu/ á Oćiec we mnie.
Zydźi zá tymi słowy ſtáráli ſie/ żeby go poimáć mogli. Ale
miły Jezus/ iáko y pierwey wyſzedł z ich rąku/ y uſtąpił zá
Jordan/ ná ono mieyſce/ gdźie Swięty Jan krzćił/ y nie-
chćiał iść do Zydowſkiey źiemie/ bo wiedźiał/ iż go Zydowie
ſzukáli/ żeby go mogli poimáć y zábić. A dla tego/ gdy by-
ło bliſko święto dniá Zydowſkiego/ ktore zwáno Sceno-
pegia/ to ieſt/ Gody namiotowe/ bo tedy Zydźi rozpoſtáw-
ſzy námioty/ czynili ſobie bánkiety. Tedy rzekli Apoſtoło-
wie Jezuſowi: Wynidź Náuczyćielu z tey Galileyſkiey
źiemie/ á podź do źiemie Zydowſkiey. Odpowiedźiał im
miły Jezus: Czás moy ieſzcze nie przyſzedł/ ále czás wáſz
ieſt/ ten świát nie może was nienáwidźieć/ ále mnie nienaá-
widźi/ przez to/ że świadectwo o nim dawam/ iż iego uczyn-
ki ſą złe: á dla tego/ idźćie wy ná świát/ iać ieſzcze nie poyde/
bo ſie ieſzcze czás moy nie wypełnił. Przepowiedźiáwſzy im
to Pan Jezus/ zoſtał w Gálilei/ ále Vczniowie miłego Je-
zuſá ſzli do Jeruzalem: á miły Jezus potym ſzedł do nich
ná on święty dźień/ iednák nie iáwnie/ ále iákoby potáiemnie.
A gdy iuż było święto/ ſzukáli go mowiąc: gdźie ieſt on Je-
zus: y były rozmaite gadki o nim/ y uznánie miedzy tłuſzczą
Zydowſką/ bo niektorzy mowili; iż on ieſt Chryſtus w Za-
konie zdawna obiecány/ święty y dobry. Ale drudzy mowi-
li.

li: Nie ieſt ći dobry / bo lud tylko zwodźi. A inśi záś mowili: Tego znamy / zkad ieſt / ále Chryſtus kiedy przyidźie / nikt nie będźie wiedźiał zkad przyidźie. A to wſzytko mowili / co Izáiaſz nápiſał. Pokolenie / álbo Národzenie iego kto wyſtawi / kto wyliczy / álbo wymowi / iednak nikt o nim niechciał mowić iáwnie / boiąc ſie ſtárſzyzny Zydowſkiey. Ale miły Jezus gdy iuż przyſzedł świety dźień / wſtąpiwſzy do Kośćioła / począł nauczáć / á Zydowie ſie temu dźiwili / mowiąc: iáko ten umie piſmo nie ucząc ſie go. Odpowiedźiał miły Jezus / y rzekł: Moiá náuká / nie ieſt moiá / ále tego / ktory mnie poſłał / bedźieli kto wolą iego czynić / pozna te nauke / iezeli od Bogá / czyli ia ſam od śiebie mowie. Kto ſam od śiebie mowi / włáſney chwały ſzuka: ále ktory ſzuka tego chwały / ktory go poſłał / ieſt prawdźiwy / y żadney nieprawdy w nim nie maſz. Wſzák Moyżeſz dał wam Zakon / á żaden z was Zakonu tego nie wypełnia czemu mnie zabić ſzukácie? Odpowiedźiałá tłuſzcza Zydowſka / diabłá maſz w ſobie / á kto ćie ſzuka zábić? Jezus im odpowiedźiał: Jedenem uczynek uczynił / á wſzyſcy ſie temu dźiwuiecie; Moyżeſz dał wam obrzezánie / á w Sobote człowieká obrzezuiecie. Poniewaſz to ieſt / iże człowiek w Sobote przyimuiąc obrzezánie / nie łamie Zakonu Moyżeſzowego / áni gwałći świeta: czemuż ſie wy ná mnie gniewacie / iżem w Sobote uzdrowił człowieká niemocnego. A rzekſzy to / ſzedł znowu zá Jordan / gdźie S. Jan pierwey krzćił / y mieſzkał tám.

JEZUS miły wſkrześił Lázárzá umárłego cztery dni w grobie leżącego.

NA on czás rozniemogł ſie dniá iednego śliczny / y bárdzo nadobny Panicz imieniem Lazarz w Betanii / Brát rodzony

dzony Máryi Mágdáleny y Márty / (á tá byłá Márya / ktora byłá námáśćiłá Páná Jezusá Chrystusá wodką drogą / y ućierałá nogi iego swoiemi włosámi / ktorego żáluiąc te obie śiostry / posłały do Páná Jezusá zá Jordan (ná támto mieysce / gdźie był ustąpił / dla gniewu Zydowskiego / gdy go chćieli imáć y zábić / oznáymuiąc mu / iż kochánek iego Lázarz w niemocy chorym zostáie. Słysząc to Pan Jezus / odpowiedźiał : Niemoc tá nie iest ná śmierć / ále żeby sie chwałá Boża przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni / o tey rzeczy zámilczał : y rzekł potym po dwuch dniach do swych Zwolennikow : podźmy do Zydowskiey źiemie. Słysząc to Zwolennicy iego / rzekli : Náuczyćielu / niedawno ćie Zydowie chćieli kámienowáć / á ty tám przećie iść chcesz. Odpowiedźiał miły Jezus / y rzekł : Azali nie dwánaśćie godźin iest dniá : bedźieli kto chodźił we dnie nie zabłądźi / bo widźi świátłość tego świátá : á bedźieli chodźić w nocy / zabłądźi / bo świátłośći nie widźi. To przepowiedźiáwszy miły Jezus / rzekł im : Lázarz przyiaćiel nász śpi / ále ide / ábym go ze snu obudźił. Tedy rzekli Zwolennicy : Pánie ieślić śpi tedyć bedźie zdrow. A to miły Jezus rzekł / o iego śmierći / á oni mniemáli / by mowił o spániu twardym snem iego. Przeto miły Jezus / gdy tego nierozumieli / iż to mowił o iego śmierći / rzekł im wyraźnie : Lázarz przyiáćiel nász umárł / á radem / iżem tám nie był / dla was / ábyśćie wierzyli / ále podźmy do niego / ábyśmy go obudźili. Tedy S. Tomasz rzekł ku drugim Zwolennikom : Podźmy / y my z nim umrzemy / y poszli. A kiedy było blisko Betánii / dowiedźiáwszy sie tego Mártá / iż Pan Jezus przybliżał sie do Betánii / zábieżáłá iemu / á padszy przed nogi iego / z pláczem rzekłá : O moy

mily Pánie gdybyś Ty tu był/ brátby moy był nie umárł: ále iednák wiem że czegokolwiek żądáć będzieſz od Bogá/ da Tobie. Miły Jezus iey odpowiedział: nie płácz/ wſtánie Brát twoy. Odpowiedziáłá mu Mártá: wiem miły Pánie że wſtánie zmartwych w ſądny dzień. Miły Jezus odpowiedział: iać to ſpráwie że wſtánie zmartwych y żyw będzie/ gdyż kto wierzy w Imie moie/ choćby też y umárł będzie żyw y zdrow. A wſzelki ktory w mnie wierzy nie umrze ná wieki: wierzyſzli temu? á Mártá rzekłá/ wierze mily Pánie żeś Ty Chryſtus Syn Boży/ ktoryś przyſzedł ná ten świát. A iák to wymowiłá odeſzłá y wezwałá ſwey Sioſtry Máryi/ potáiemnie iey mowiąc: Miſtrz przyſzedł á woła cie do ſiebie. A oná ſkoro uſłyſzáłá/ á natychmiaſt predko powſtáłá y ná przeciwko Pánu Jezuſowi bieżáłá/ bo ieſzcze był miły Jezus nie przyſzedł/ ále był ná tym mieyſcu gdzie mu Mártá záb eżáłá byłá: á dla tego Zydowie/ ktorzy byli z nią w domu cieſzyli ią/ kiedy obaczyli że ſie ták predko pokwápiłá y wyſzłá y poſzli zá nią/ mowiąc iże idzie do grobu plákáć. Márya gdy przyſzłá tám gdzie był miły Jezus/ uyźrzáwſzy go pádłá ná ſwe koláná y ná oblicze/ przed nogi iego/ y rzekłá iemu: Pánie gdybyś Ty tu był/ Brátby moy był nie umárł. Miły Jezus widząc iż oná płacze/ iże Zydowie płakáli/ ktorzy z nią byli/ poruſzył ſie Duchem ku płaczu/ y gorzko płákał/ á rozrzewniwſzy ſie záſmucił ſie ſam w ſobie/ potym weſtchnąwſzy/ rzekł: gdzieście go położyli/ lubo wiedział iáko Bog prawdziwy. A oni rzekli: podź miły Pánie oglądáy; y począł tym wiecey płákáć y łzámi ſie zálewáć. Widząc to Zydowie mowili/ o iáko go bárdzo miłował! drudzy zás mowili: izali nie mogł

ten uczynić żeby nie umárł/ ktory ślepemu oczy otworzył. Rozmyślay tu iáko mily Jezus idzie pokornie płácząc z siostrámi Łázárzowemi/ á snádź też y Apostołowie płakáli/ á ták płácząc nád grob przyszli/ ktory grob był wykowan w kámieniu/ to iest w skále/ y był przyłożony kámieniem zwierzchu/ y kazał go mily Jezus odiąć/ ále Mártá odmawiáłá mowiąc: O moy mily Pánie iużci śmierdzi: boć iuż cztery dni w grobie leży. Rzekł iey Jezus: Márto/ ázam ci nie rzekł: Jeżeli uwierzysz/ uyźrzysz nátychmiast chwałę Bożą. Gdy on kámień odięto/ Jezus podniosłszy w Niebo swoie oczy/ rzekł: Dziekuie Tobie Oycze Niebieski iżeś mnie záwżdy wysłuchał/ á wiem/ że y teraz mnie wysłuchasz/ dla tych co tu stoią/ áby wiedzieli iżeś Ty mnie zesłał. O nabożna duszo/ rozpámiętywáy tu Stworzyciela twego płáczącego/ uważ iego wielką miłość y żądzą ludzkiego zbáwienia ktore sie ukázuie z płáczu y z wołánia wielkiego A gdy to mowił mily Jezus/ záwołał głosem y rzekł Łázárzu wynidź z grobu/ nátychmiast sie zá tym słowem podniosł z grobu ożywszy/ ále związáne były iego ręce y nogi. Y rzekł Pan Jezus Apostołom/ rozwiążcie go niechay wyszedłszy z grobu chodzi. To dobrodzieystwo widząc iego siostry przed Pánem Jezusem poklęknąwszy/ pokornie zá ten dziwny iego uczynek świętey miłości dziękowáły. Wiele Zydow ktorzy to widzieli/ w milego Páná Jezusa uwierzyło/ á niektorzy z nich ten cud dziwny szedłszy do Miástá miedzy ludźmi roznieśli; ták/ iż z Jeruzalem y z inszych Miast/ wiele ludzi przychodziło oglądáć Łázárzá żywego. Ale Doktorowie Licemiernicy/ y náuczeni w Zakonie/ słysząc ten cud ktory mily Jezus uczynił/ bardzo sie zásmucili/ y o tym iescze pilniey myślili iákoby go zábić mogli. Bisku-

Biſkupi z Licemiernikámi rádę uczynili áby miłego Páná Iezuſa zábić mogli.

KIedy przybliżał ſie czás náznáczony od Bogá Oycá ku odkupieniu ludzkiemu: dla wſkrzeßenia Lázárzowego/ z poduſzczenia złego duchá/ zebráli ſie w ráde Biſkupi/ Xiążętá Zydowſcy/ y Licemiernicy ná przeciw Pánu Iezuſowi iákoby go poymáli y zábili; á tám náradzáiąc ſie/ mowili: Co czyniemy? oto ten człowiek wielkie cudá y známioná czyni/ puściemyli go ták nie zábiwßy/ wßyſtek lud weń uwierzy; á potym przyidą Rzymiánie y wezmą nam Miáſto náße/ iákoby rzekli: widzicie/ iż to Miáſto Kościołem ieſt y świątością Pogáńſką/ bo Alexánder y Krolowie Perſcy y Krolowie Egiptſcy w wielkiey czci ten Kościoł mieli. Ale ten człowiek náucza iákoby náßá ſłużbá w Kościele byłá márna y ladáiáka/ przeto Rzymiánie uſłyßáli o ſkárbie Kościelnym/ y obaczali tákie cudá iego/ przyidą y wezmą Miáſto náße/ tákże Kościoł y lud náß. Ale ieden z nich Káifaß ktory był ná ten czas Biſkupem/ rzekł im: Wy nie wiecie muſi ieden człowiek umrzeć zá wßyſtek lud/ raczey niżeliby miał wßyſtek lud zginąć. O przeklęta rádo! o mizerni Wodzowie ludu poſpolitego/ w ręce wáße dał Bog Syná ſwego/ áby od was umárł/ ále nie zá was! onci umrze od was y zbáwi ſwoy lud/ á wy będziecie potępionemi. A dla tego od tego dniá poczęli myślić áby go zábili: á Pan Iezus iuż nie chodził iáwnie miedzy Zydy/ ále ßedł do Miáſtá Effráim/ y mießkał tám z Mátuchną ſwoią miłościwą/ z Mártą/ z Mágdaleną/ z Lázárzem/ y z ſwemi Zwolennikámi cießąc Mátuchnę ſwą rozmową Synowſką. A gdy iuż byłá Wielkanoc Zydowſka/ wiele Zy-

dow przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą áby sie ofiárowáli Pánu Bogu. A szukáiąc miłego Jezusá/ mowili miedzy sobą stoiąc w Kościele. Co sie wam widzi/ á snádź nie przyidzie ná ten świety dzień/ bo Biskupi iuż byli przykazáli gdzieby kto Jezusá widział/ áby dawał znáć o nim żeby go poimáć mogli.

Márya Mágdálená Iezusá máścia pomáściłá.

GDy było szostego dniá przed Wielkanocą/ przyszedł miły Jezus do Betánii/ gdzie był Lázarz umárł/ ktorego wskrzesił miły Jezus/ y zgotowáli mu tám wieczerzą/ ná ktorey Mártá służyłá. A Lázarz siedział z miłym Jezusem y z goduiącemi. Márya Mágdalená siedząc przy tey wieczerzy ná Páná Jezusá pilno pátrzáłá; á iego strudzonego widząc/ wziąwszy funt máści drogiey z ziela Nárdusowego pomáściłá nogi iego/ y włosami utárłá/ á ostátek ná głowe iego przenayświetszą wylałá/ ták iż ow dom wszystek był nápełnion od oney máści roskoszną wonnością: dla tego rzekł ieden z iego Zwolennikow Judasz/ imieniem Iskáryot/ ktory go miał zdrádzić: Ach iák sie to wielka szkodá stálá/ iż tá máść ták droga iest zepsowána: lepiey iżby było te máść zá trzystá pieniedzy przedáno/ á ubogim te pieniądze dáno. Ale to rzekł nie dla tego/ iżby myślał zá to ubostwo iałmużną opátrowáć/ ále iże był złodziey: worki miał/ w ktorych to nosił co milemu Jezusowi stáno y dawáno: á iednák dziesiątą cześć záwsze kradał: z iego tedy podusczenia y drudzy Zwolennicy szemrali/ iednák nie dla kradzieży iáko Judasz/ ále z politowánia ktore ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Máryą Mágdalene z tego wymowił/ mowiąc: Zániechaycie iey boć to uczyniłá ná pámiątke

tke mego pogrzebu. A rzekł dáley miły Pan Jezus: Vbogie záwżdy z ſobą macie/ á kiedy chcecie możecie im dobrze uczynić ale mnie nie záwſze z ſobą mieć będziecie. Judaſz przecie niedbáiąc ná to/ bárdzo ſie gniewał/ á z tey przyczyny począł myślić/ iákoby go przedał/ bo iuż wiedział iże Zydowie nań ſie byli zmowili żeby go koniecznie zabili. Czego potym we śrzodę dokazał/ gdy do Zydow przybieżał/ mowiąc: Co mi dacie ia go wam wydam/ á ná známie ſam go pocáłuię. Zydowie temu rádzi byli/ y trzydzieści pieniedzy dáć mu poſtánowili/ ktore był ſtrácił ná oney drogiey máści/ ktora mogłá bydź przedáną zá trzyſtá pieniedzy. A gdy ſie dowiedziáłá wielka tłuſzcza Zydow/ iże miły Jezus był w Betánii; przyſzło támże wiele Zydow/ nie tylko dla Páná Jezuſa/ ále żeby obaczyli Łázárzá ktorego Chryſtus wſkrzeſił zmartwych. A przeto przyſzedłſzy do niego/ pytáli go o Oycu Abráámie/ y o mękách piekielnych. A on im z miłością ná wſzyſtko o co go pytáli odpowiedał. Tedy Xiążętá Kápláńſcy/ Biſkupi/ y Licemiernicy poczęli myślić iákoby y Łázárzá zábili: bo wiele Zydow dla niego odrywało ſie od ich poſpolſtwá/ ktorzy wierzyli w Páná Jezuſa.

IEZUS z wielką chwałą przyiechał do Ieruzalem w Kwietną Niedzielę, ſiedząc pokornie ná oślicy y potym ná óśle.

KJedy ſie przybliżał czás áby Pan JEZus uleczył świát przez Męke ſwą cięſzką/ dla tego dniem iednym przed Kwietną Niedzielą gotował ſie Pan Jezus nowym y niezwyczáynym obyczáiem do Jeruzalem. Ale Mátuchná iego miła tego mu odradzálá/ mowiąc: O moy naymileyſzy

Synu

Synu dokądże ſie to bierzeſz/ á wſzákże wieſz przeciw ſobie



Zydow namowy y bunty/ ktorzy Cie o śmierć chcą przyprawić: proſzę twey świętey miłości nie racz tám wiecey chodźić. Toż tákże rozradzáłá Mágdálená y Mártá mowiąc: O náſz miły Miſtrzu/ nie chodźże wiecey do Jeruzalem/ wſzákże wieſz dobrze iż Zydowie twey śmierci pragną/ á Ty dobrowolnie chceſz wpáść w rece ich. Ale Jezus miły ná to odpowiedźiał/ że to ieſt wola Oycá Niebieſkiego/ ábym tám dziś był nie iák przedtym/ ále z wielmożnośćią y uczciwośćią: á záczym nie ſmieć ſie moiá miła Matko obronić mnie Oyciec moy/ y ſtáwię ſie wam dziś ná wieczor. A ták pocieſzywſzy Mátuchnę/ poſzedł z czeladką ſwoią z Betánii do Jeruzalem/ á gdy ſie przybliżał do Jeruzalem/ y przyſzedł do Betſae ku gorze Oliwney/ poſłał dwoch Zwolenników mowiąc im: Idźcie do tego Miáſtá ktore ieſt przed wámi/ á ſkoro w nidźiecie w Miáſto/ nátychmiaſt znaydźiecie Oślicę y Oślę z nią ná ktorym ieſzcze nikt nie śiedźiał/ á wziąwſzy przywiedźcieſz do mnie/ á rzeczeli wam kto co/ powiedzcie iż Pan náſz tego potrzebuie/ á nátychmiaſt was puſzczą. A to ſie wſzyſtko ſtáło áby ſie Piſmo wypełniło/ ktore było przez Zácháryaſzá rzeczone. Powiedzcie Corce Syońſkiey/ iżci oto Krol twoy przyſzedł k tobie/ ku twemu pożytkowi cichy y pokorny/ śiedząc ná Oślę y ná Oślicy. A poſzedłſzy Zwolennicy uczynili ták iáko im roſkazał Jezus miły; y przywiedli Oślicę z Oſłem/ á włożywſzy odźienie ná Oślicę/ wſadźili go ná nie. A iáko ſie iuż

miły Jezus ku Jeruzalem przybliżał y zieżdżał z gory Oli-
wney/ wielkie tłuſzcze cudá uſłyſzáwſzy iże miły Jezus idzie
do Miáſtá/ á oraz że też ſłyſzeli o wſkrzeſzeniu Lázárzá kto-
re ſie ſtáło przezeń; wyſzedłſzy z Miáſtá poſzli przeciwko nie-
mu/ ściełąc ſwe odzienie ná drodze. A drudzy obcináli y
łamáli gáłąſki z Oliwnegó drzewá/ y miotáli przedeń ná
droge. A tłuſzcze ktore náyprzod przed Pánem Jezuſem ſzły
y też ktorzy zá nim náſtepowáli/ mowili wołáiąc Ozánná/
to ieſt chwałá Synowi Dawidowemu/ Błogoſłáwiony kto-
ry przyſzedł w Imie Páńſkie. O Krolu Jzráelſki/ chwałá
bądź Tobie ná wyſokości. Dziatki też Zydowſkie rozſzki
Oliwne przed nim nioſąc śpiewały/ zbaw nas ná wyſoko-
ści Krolu Jzráelſki Błogoſłáwiony/ ktory w Imie Boże
idzie: ná wieki mu chwałá niech bedzie. Jnni záś śpiewáli:
Ten ieſt ktory przyſzedł ná zbáwienie ludu/ Tenci ieſt zbá-
wienie náſze y odkupienie Jzráelſkie temu Tronowie y też
Páńſtwá ſłużą. Drudzy záś zábieżáwſzy iemu droge/ twia-
tki przed nim miotáli/ dáiąc mu cześć iáko Zwycięzcy/ á
mowiąc Chwałá/ cześć/ y ſławá bądź Tobie Krolu Chry-
ſte Odkupicielu/ ktorego dziecinna niewinność wyſławia y
chwałe Boſką oddawa. Jzráelſki Krol ieſteś/ y chwalebny
Dawidow płod/ ktory w Imie Boże Krolu Błogoſłáwio-
ny przychodziſz. A gdy ſie ku Jeruzalem przybliżał/ obá-
czywſzy Miáſto Jeruzalem rzewno płakał/ mowiąc: O Je-
ruzalem byś uznáło upadek twoy/ ktory ma ná cie przyść/
y tybyś pewnie płakáło/ ktore ſie dziſiay weſeliś/ bo przyi-
dą dni ná cie/ iże cie ogárną nieprzyiaciele twoi wá[illegible]/ á
nie zoſtáwią w tobie kámieniá ná kámieniu/ boś nie po-
znáło czáſu náwiedzenia twego/ ktore ſie tobie od Bogá ſtá-
ło bez

Jo bez twego zásługenia. Pátrzay tu dusso nabożna ná Stworzyciela twego/ ktory iest Pan nád Pány/ Krol nád Krolmi/ iáko idzie pokornie áby náuczył ludzi świeckich/ gardzić wyniosłością y chełpliwością. Obacz iż lubo był Krolem Niebá y ziemie/ przecie iednák nie miał żadnych strroiow przepysznych/ ále tylko proste odzienie Apostolskie. K lubo z ták wielką chwałą y czcią prowádzili go/ postáremu sie z tego nie wynosił/ áni chełpił/ ále siedząc ná Oślicy rzewno płákał ten/ ktory grzechu nie miał. Przeto też ty dziś mu pomoż płáczu/ á iedne łze/ álbo wiecey zá twe grzechy wyley. A iák wszedł z táką czcią w Miásto Jeruzalem/ poruszyło sie wszystko Miásto/ dziwuiąc sie ták wielkiemu ludowi á nie wiedząc coby sie to działo/ poczeli sie pytáć/ mowiąc: kto iest ten? tedy lud pospolity rzekł: chcąc żeby sie to do stárszych doniosło. Toć iest Chrystus Jezus Prorok od Názáreth z Gálileyskiey ziemie. Vslyszáwszy to Licemiernicy: rzekli sámi w sobie. Widzicie iże nic nie możem pomoc/ oto wszystek lud zá nim idzie.

MODLITWA.

PAnie JEZV Chryste ktoryś przyszedł dobrowolnie ná Męke/ rá[illegible] też przyść przez łáske twą do mizernego serca mego. T[illegible] miły Pánie ktoryś w ten czás grzesznego mnie náprá[illegible]/ kiedyś ná Ołtarzu Krzyżá Swietego ofiárowan był[illegible]/ nápraw upadek moy/ przez te Błogosłáwioną Męke/ [illegible]ácz dáć mnie grzesznemu ażebym we wszystkich spráw[illegible]ch moich pokore y cichość záchował/ á Tobie ciało y du[illegible]nego pod moc doskonále poddał. Ażebym też bydlęciem u Ciebie był miły Pánie/ á Ty ná grzbiecie moim siedząc/ y mną iáko oślęciem twoim kieruiąc/ teraz do wnetrzne-

trznego pokoiu podlug żądánia y potrzeby: á potym do pokoiu widzenia twego raczyleś przyprowádźić.

O wyrzuceniu kupuiących y przedáiących z Kośćiołá.

WSzedszy Jezus w Kośćioł/ nálazł tám kupuiące y przedáiące/ woły/ y owce/ y też zmieniáiących pieniądze mieńcárzow/ tákże przedawáiących gołebie dla Kośćielney ofiáry/ á to spráwowáło łákomstwo Zydowskie. A przeto miły Jezus uczyniwszy bicz z powrozow/ począł wygániáć kupuiące y przedáiące z Kośćiołá z wielkim zágniewániem/ bo w ten czás widźieli pochodzącą od niego świátłość/ y z iego świetego Obliczá/ iákoby promienie słoneczne/ á dla tego zląkszy śie/ wszyscy z Kośćiolá ućiekli; áni śie mu mogli sprzećiwić. A wygnáwszy owce/ woły; y powywracáwszy stoły tych/ ktorzy pieniądze odmieniáli/ y co gołebie przedawáli/ rzekł: Wynieśćie to precz ztąd/ á nie czyńćie z Domu Oycá mego/ domu kupieckiego/ boć ták nápisáno: Dom moy/ Dom modlitwy bedźie zwan/ á wyśćie go uczynili iáskinią łotrowską. Zydźi mu rzekli: powiedz nam/ ktore známie ukazuiesz/ że to czynisz. A on im ták rzekł: Obalćie ten Kośćioł/ á ia we trzech dniách zbuduie go. Zydowie odpowiedźieli: Czterdźieśći y sześć lat stáwiáno ten Kośćioł/ á ty we trzech dniách/ chcesz go podnieść y wystáwić. Ale on to mowił o Kośćiele Ciáłá swego/ ktore on zmartwych/ po trzech dniách/ po zámordowániu Ciáłá swego wzbudźił/ czego oni iáko ćieleśni nie rozumieli. Potym przystąpili ku niemu ślepi/ chromi/ támże w Kośćiele/ á on ich wszytkich uzdrowił. A idząc to Biskupi/ że tákie cudá czynił/ oraz/ że iednym biczem ták wiele ludźi wygnał/ ták/

że dźieći wołáły: Hozánná Synowi Dawidowemu: Błogoſłáwiony/ ktory przyſzedł w Imie Boże. Szukáli go tedy zábić/ ále nie mogli/ áni śmieli przed ludem/ á dla tego rozgniewáwſzy ſie/ rzekli: Słyſzyſzli/ co ći mowią/ ſkarz ie/ y przykaż im/ niechay milczą. A miły Iezus odpowiedźiał/ mowiąc: Azaśćie nie widźieli w piśmie/ że z uſt dźiatek máłych y nieumieiących mowić/ pokazałeś chwałe dla nieprzyiaćioł twoich. Y rzekł dáley: Záprawdę powiádam wam/ ieżeli te dźiatki miályby milczeć/ kámienie będą wołáły: á to ſie wypełniło czáſu męki iego/ kiedy ſie opoki padáły/ dáiąc świádectwo o iego świątośći. Támże w Kośćiele roſkoſzne Kazánie przepowiedźiał/ ná ktorym ſie był ćięſzko ſpracował/ bo do ſámego wieczorá kazał/ á przećie żaden z nich nie był ták wdźięczen y łáſkaw/ ktoryby go ná wieczerzą wezwał y záprosił. A ták łaknąc z Apoſtoły ſwemi/ poſzedł Iezus miły w ſam wieczor do ſwey miley Mátki w dom Márty/ w ktorym byłá Mátuchná iego Páná Márya/ y Mágdálená Swięty Márty Sioſtrá: nátychmiaſt z wielką łáſkáwośćią y miłośćią przyięły go/ y wieczerzą dla niego zgotowáły. Bo áczkolwiek Zydowie ráno z weſelem y z wielką czćią go przyięli: ále wieczor ſromotnie go wypędźili/ dla tego/ że ich wygnał z Kośćiolá naylaſkáwſzy y miłośćiwy Pan Iezus.

MODLITWA.

WSzyſtkim iáwne/ poſtráchu twego známię y pámiątkę miły Pánie pokazałeś/ kiedy biczykiem z powrozow ukręconym/ wſzytkie kupuiące y przedáiące z Kośćiołá wyrzućiłeś/ ukázuiąc w błogoſłáwionych oczach płomien twoiego

Bostwá. Proszę ćie miły Pánie/ day mi ćie strászliwym uznáć na tym świećie/ żebym sie ćiebie świętą boiáźnią bał ustáwicznie/ wielkie záiste y niepoiete Sądy twoie/ ktore gdy sobie uważam/ wszytkie we mnie członki tretwieią/ poniewaz wiem/ że nie iest bespieczny człowiek żyiący ná ziemi/ ále ná przyszły czás są zachowáne wszytkie niadome rzeczy. A to dla tego/ żebyśmy záwsze w miłości służyli tobie/ á oraz w boiáźni y w postrachu tobie sie radowali.

Pan JEZUS Figowe drzewo przeklał.

NAzáiutrz w Poniedźiáłek/ po Kwietney Niedźieli/ poszedł Pan Jezus/ iáko miłośćiwy á wierny robotnik/ do Jeruzalem: á idąc obaczył ná drodze drzewo figowe/ á w ten czas záchćiáło mu sie pokarmu: raczey/ chćiáło sie mu zbáwienia ludzkiego; álbo/ że łaknął/ pokázował tym istote ćiáłá swego. Tam podle drogi uyrzał figowe drzewo; to iest/ Synagoge Żydowską/ ktora była nie na drodze rozumu duchownego/ ale podle drogi prostego pisma ich. Przyszedszy tedy ku temu drzewu/ nie znalazł na nim nic/ tylko sáme liśćie/ przeto rzekł ná to drzewo: Nigdy/ albo ná wieki sie z ćiebie wiecey owoc nie národźi á tak za tym słowem uschło. Widząc to Zwolennicy miłego Jezusá/ dźiwowáli sie temu bárdzo/ mowiąc: Ach iák pretko uschło! ále miły Jezus odpowiedźiał im mowiąc: Mieycie wiárę/ bo nie tylko to czynić bedźiećie/ ále chocbyśćie rzekli gorze/ porusz sie y wrzuć sie w morze/ natychmiast sie to stánie. A dla tego/ o cokolwiek bedźiećie prośić/ nie wątpiąc/ wierzćie/ że sie wam to wszytko stánie. A gdy miły Jezus przyszedł do Jeruzalem: szedł naprzod do Kośćioła/ y przepowiedźiał

dźiał tám Kazánie bárdzo zbáwienne/ dáiąc nam náuke/ ábyſmy też toż czynili : á gdy ſie tego Biſkupi Zydowſcy/ y Licemiernicy dowiedźieli/ przyſtąpili do niego/ y pytali go/ mowiąc: Powiedz nam iaką to mocą czyniſz/ że náuczaſz lud/ nie wźiąwſzy od nas żadnego pozwolenia. Odpowiedáiąc im mily Jezus/ rzekł: Spytam ia też was o iedno ſłowo: ieżeli mi ná to odpowiećie/ to ia też wam powiem/ iaką to mocą czynie: Chrzeſt Janá Swieteğ zkąd był/ z niebá/ czyli od ludźi ? á oni poczeli myślić miedzy ſobą/ mowiąc: rzeczeli kto z nas z niebá: bedźie mowił/ á czemuśćie mnie nie wierzyli : á rzeczemyli/ od ludźi ; obawiáć ſie potrzebá tłuſzczy/ ážeby nas nie ukámienowáli/ bo wſzyſcy mieli Swietego Janá zá Proroká/ á przeto/ ták odpowiedźieli : nie wiemy. Jezus mily rzekł : áni ia też wam powiem / ktorą to mocą czynie / iákoby rzekł : ia wam też nie powiem co wiem/ kiedy wy niechcećie czynić co wiećie. A ták po tych ſłowách Jezus mily powiedźiał ten przykład : co ſie wam widźi : był ieden człowiek/ ktory miał dwoch ſynow/ á przyſtąpiwſzy do pierwſzego/ rzekł mu: Synu/ idź dźiśia robić do winnice/ á on nie chćiał. Potym obaczywſzy/ iże źle uczynił/ poſzedł do winnice. Potym przyſzedł do drugiego/ y rzekł mu tákże/ á on iemu odpowiedźiał : Poyde mily Oycze/ á nie ſzedł. Powiedzćie mi/ ktory z tych dwoch ſynow uczynił wolą Oycá ſwego. A oni odpowiedźieli/ że pierwſzy. Jezus mily odpowiedźiał : Zaprawde wam to powiádam/ iż iáwnogrzeſznicy/ y roſpuſtne niewiáſty/ uprzedzą was do Kroleſtwá niebieſkiego. Bo przyſzedł do was Sw: Jan/ náuczáiąc was drogi prawdźiwey; á wyśćie iemu nie wierzyli. Ale iáwnogrzeſznicy/ y grzeſzne niewiáſty

wiástky iemu uwierzyły. Słyſząc to Biſkupi Zydowſcy/ chćieli go uchwyćić/ ále przed ludem nie śmieli. A gdy mu tám nie mogli nic uczynić; wſzedſzy w ráde/ posłáli do niego ſwe sługi/ y z Herodowemi/ ktorzy byli ná dźień świety przyiecháli: á przeto chcąc podchwyćić w słowie miłego Iezuſá/ posłáli do niego z tym pytániem. Słuſzna li dáwáć dań Ceſárzom Rzymſkim/ áby ſie zástáwiáli zá pokoy? co ná to powie: ieżeli rzecze/ żeby nie miáno dáwáć/ to go poimáią słudzy Herodowi: á rzeczeli dayćie/ to ſie ná niego lud rozgniewa. Wiec tedy oni Posłowie poczeli miłego Iezuſá pytáć. Miſtrzu wiemy/ iżes prawdziwy/ y drogi Bożey w prawdzie náuczaſz/ nikogo ſie nie obawiáiąc/ bo niepátrzyſz ná pozor ludzki. Dla tego nam powiedz/ ieżeli słuſzna dáwáć dań/ álbo czynſz Ceſárzowi czyli nie? ále miły Iezus poznáwſzy ich chytrości/ odpowiedźiał im nie podług ich pytánia y słow/ ále bárdzo przykro. Czemu mie kuśićie Hipokryći (to ieſt obłudni/) pokażćie mi pieniądz/ ktorym czynſz płáćićie. A oni mu podáli/ á on ich pocżął pytáć/ mowiąc: Czyi to obraz y napis ná tym pieniądzu? (nie dla tego pytał/ áby nie miał wiedźieć/ ále áby słuſznie y przyzwoićie odpowiedźiał.) A oni mu rzekli Ceſárſki. Tedy on rzekł: Daycieſz Ceſárzowi/ co ieſt Ceſárſkieg/ á Bogu/ co ieſt Bożego. Vsłyſzawſzy to/ dźiwowali ſie temu wielce/ y odſzedſzy od niego opuśćili go.

Niektorzy w Ieruzalem iawnie mowili, áby Xiażęta poznáły, że to ieſt CHRYSTUS.

KTedy to miły Iezus mowił/ nikt mu ná to nie odpowiedźiał/ á dla tego poczeli mowić niektorzy Ierozolimiánie

mie. Wßák ten iest/ ktoreg ßukáią zábić: oto iuż iáwnie mowi/ á nic mu nie mowią; snadź iuż poználi nási Przełożeni/ że to iest Chrystus: iednák tego wiemy/ zkąd iest; á gdy Chrystus przyidźie/ nikt nie może wiedźieć/ zkąd będźie: á dla tego Chrystus záwołał wielkim głosem: Wy mie znaćie/ y maćie wiedźieć/ zkądem iest/ wiećie/ gdyżem sam od śiebie nie przyßedł/ ále ten iest/ ktory mie posłał. Gdy to przepowiedźiał miły Jezus/ chćieli go Żydowie uchwyćić: lecz żáden nie mogł ná niego ręki podnieść/ iż godźiná iego ießcze nie przyßłá byłá/ á w ten czás wiele w nieg uwierzyło/ y mowili: kiedy Chrystus przyidźie/ ażali będźie więkße cudá czynić/ niżeli ten czyni? usłyßawßy to Licemiernicy/ y Xiążętá Żydowscy/ tákie ßepty y ßemránia miedzy ludem o nim: posłali sługi/ áby go poimali: ále miły Jezus łáskáwie im odpowiedźiał/ mowiąc: Jeßczem máły czás z wámi/ ále poydę do tego/ ktory mie posłał: ßukáć mnie będźiećie/ á nie znaydźiećie/ á gdźiem ia iest/ wy nie możećie przyść. Słyßąc to Żydowie/ rzekli sámi do śiebie: gdźie ten chce iść/ żebyśmy go nie znaleźli/ ażali miedzy pogáństwo chce iść/ y náuczáć pogáństwo/ co to iest zá słowo/ ktore rzekł: ßukáć mie będźiećie á nie znaydźiećie/ á gdźie ia iest/ wy nie możećie przyść. A potym záwołał miły Jezus wielkim głosem: Żądáli kto/ ábo prágnie nápoiu/ niechay przyidźie do mnie. Bo kto uwierzy we mnie/ rzeki żywey wody poćieką z iego żywotá: á to słowo miły Jezus rzekł/ o Przenayświętßym Duchu/ ktorego mieli przyiąć ći/ co weń uwierzyli / bo Duch Swięty nie był dány / iż Jezus ießcze nie był uwielbiony. Od tego dniá/ gdy to usłyßały tłußcze/ poczęły mowić: ten iest Prorok: á drudzy mowili/ iż ten iest Chrystus: niektorzy rzekli/

kli: ázali od Gálilei przydźie Chrystus: wszák Pismo mowi/ iż z Pokolenia Dawidowego z Miástá Bethleem: á táka byla sporká y zwadá/ ori miedzy nimi: á niektorzy z nich chćieli go uchwyćić/ iednák żaden nań ieki nie śmiał podnieść. A kiedy powrocili sludzy do Biskupow swoich Pánow/ spytáli ich: czemuśćie go nie przywiedli? odpowiedźieli sludzy mowiąc. Nigdysmy nie slyszeli człowieka ták mowiącego/ iáko ten mowi. Odpowiedźieli im Licemiernicy y Xiążetá/ mowiąc: Tedyscie y wy iuż zwiedzeni! ázaśćie slyszeli/ áby ktory z Xiążąt/ ábo Mistrzow weń uwierzył? wszákże żaden w niego nie wierzy/ tylko tłuszcza/ ktora Zakonu Bożego nie wie. Słysząc to Nikodem/ ktory był przyszedł do milego Jezusá/ ktory też był ieden z Xiążąt Żydowskich/ rzekł: Aza wász Zakon sądźi/ ktorego człowieká pierwey/ niżeli od niego co usłyszy. A obaczywszy to z odpowiedźi iego/ iż on wierzył w Páná Jezusá/ odpowiedźieli mu/ mowiąc: Azażeś też y ty Galileyski człowek/ patrz y przewártuy dobrze pismo wszytko/ iż od Galilei żaden Prorok nie powstał. A ták zatym słowem rozgniewawszy śie/ poszedł káżdy do domu swego. A miły Jezus szedł śie modlić ná gore Oliwety. A kiedy był iuż blisko wieczor/ poszedł z Miástá/ bo tego dniá nie mogł mieć żadney gospody w onym Mieśćie: á przeto szedł do Betánii/ do Swietey Magdáleny/ do Lázárza/ y do Marty: á tám też byla Matuchna iego/ ktora śie wielce smuciłá/ iż go ták długo nie było/ á dla tego/ gdy przyszedł z uczćiwośćią go przywitálá/ mowiąc: Witay wesele sercá mego/ poćiecho moia naywdźiecznieysza.

Pan JEZUS we Wtorek po Kwietney Niedźieli wroćił śię do Ieruzalem.

W Wielki Wtorek po Kwietney Niedźieli / przyszedł znowu do Kośćiołá Jezus miły / y począł tám rozmaite náuki przepowiádáć / y przymawiáć Zydom / mowiąc: Biádá wam Licemiernicy / że śie czynićie mądremi sámi u śiebie / bo zámykaćie Krolestwo Niebieskie przed ludźmi / á sámi tám nie wnidźiećie / bo nie wierzyćie w mie / áni tym dopuszczaćie / ktorzy wniść chcą / coż wam do tych / ktorzy chcą w mie wierzyć? biádá wam Licemiernicy / y przykryći obłudnicy / ktorzy oczyszczaćie / co iest powierzchownego / á we wnątrzześćie pełni krádźiestwá / nieczystoty / łákomstwá / y wszelkich grzechow ; biádá wam Hipokrytowie / (to iest obłudni /) y wzruszyćiele grobow Prorockich / y ktorzy okrążaćie (to iest pochodźićie zdrádliwie) groby prawdźiwych y spráwiedliwych Prorokow ; á mowićie / byśmy byli w te dni / kiedy byli Oycowie náśi / nie bylibyśmy im towárzyszámi w przelaniu krwie Prorockiey : záprawde swych złych Oycow násláduiećie / bośćie tych synowie / ktorzy Prorokow pozábiiáli / á wy iesteśćie ieszcze gorśi / bo zábiiećie Páná Prorockiego / á ták wypełnićie wolą Oycow wászych / że czego oni nie wykonáli / to wy wypełnićie. Oni zábili Proroki / á wy Páná Prorockiego zábiiećie. Otó ia posyłam do was Proroki / ázeby przyszłe rzeczy opowiádáli : Doktory y Medrce / żeby Pismo wykłádáli : tákże Skryby / (to iest Mistrze / álbo Náuczyćiele /) ktorzyby o rzeczách przyrodzonych náuczáli : á z tych iedne pozábiiaćie / drugie ukrzyżuiećie / niektore też bedźiećie biczowáć w Synágogách : á bedźie-

ćie

ćie prześládowáć od Miástá do Miástá z Zydowskiey ziemie od Pogáństwá: áby ná was przyszło przeklećie y pomstá krwie niewinnych/ ktora iest przelána ná ziemie/ od Ablá spráwiedliwegŏ/ áże do Záchàryaszá Syná Bárráchiaszowego/ ktoregośćie zabili miedzy Kośćiołem y Ołtarzem. O Jeruzalem/ Jeruzalem/ co zábiiasz Proroki/ y kámienuiesz tych/ ktorzy do ciebie są posłáni. Wielekroć chćiałem zgromadźić syny twoie pod skrzydłá moie/ á niechćiáłoś? dla tego bedźiesz spustoszone; y przyidźie ná ćie nie zadługo/ y na twe pokolenie/ wszytko złe.

Cudzołożnice od kámienowánia wybáwienie.

SŁyszac te wielką sromote Licemiernicy y Xiażetá Zydowscy/ myślili iakoby go w słowie podchwyćili/ bo mniemáli/ aby Chrystus nie miał bydź spráwiedliwy/ álbo miłośierny w sądźie. A dla tego przywiedli przedeń Niewiástę/ ktora była w cudzołostwie uchwycona/ y postáwili ią w pośrzodku ludu/ mowiąc miłemu Jezusowi: Mistrzu/ tá Niewiástá zástána y uchwycona ná cudzołostwie/ á Moyżesz w Zakonie takie kazał kámienowáć/ á ty co mowisz ná to? á to mowili/ kuszac go/ aby go mogli w słowie podchwyćić; áby sie z niego naśmiali/ o nie miłośierny sąd iegŏ/ ieżeliby ia kazał kámienowáć; á ieżeliby nie kazał/ podlug Zakonu Moyżeszowego/ áby sámego osądźili/ y ukámienowáli. Ale miły Jezus nákloniwszy sie ku ziemi/ począł pisáć pálcem ná kámieniu. A gdy o to bez przestánku pytáli. Jezus miły rzekł: ktory miedzy wámi iest bez grzechu/ ten niechay naypierwey ćiśnie ná nie kámieniem/ y pisał postáremu ná ziemi. Ale coby tám pisał/ powiáda Sw: Ambroży w iedney Episto-

le/ że pisał te słowá : Ziemia ziemie pomawia. Widząc to oni/ poszli ieden zá drugim z Kośćiolá/ áż nikt nie został/ tylko mily Jezus y oná Niewiástá/ á podniozszy sie mily Jezus/ rzekł ku oney Niewieśćie : Niewiásto/ gdźie są ći/ co ćie potepiáli : widźisz/ że żaden ćie niepotepia. A Niewiástá rzekłá/ żaden mily Pánie. Odpowiedźiał mily Jezus y rzekł : áni ia ćiebie potepiam/ idź w pokoiu/ á wiecey nie grzesz. Potym zás gdy sie Zydowie zeszli/ rozmáićie z sobą gadáli/ále wszytkich záwstydźił Jezus mily. Wiec/ że iuż był wieczor/ poszedł mily Jezus do Betánii ze swemi Zwolennikámi : támże w drodze idąc z niemi/ o zepsowániu Miástá Jerozolimskiego/ y o sądnym dniu im powiádał. Matuchná iego milá w ten czás sie bárdzo smećilá/ że ták długo milego Syná nie widáć było z Miástá Jerozolimskiego : bo sie obawiałá/ áby go Zydowie nie pochwyćili/ y czego złego iemu nie uczynili. A dla tego widząc mily Jezus smutek swoiey Mátuchny ; posłał naprzod Janá z Piotrem do niey/ áby sie nie smućilá/ powiedáiąc iey/ żeć iuż idźie Syn twoy błogosłáwiona Mátuchno. Záczym kiedy Jezus mily przyszedł/ Mátuchná go przywitálá y mile obłápilá/ tám z Magdaleną/ y z Mártą/prosilá/ áby wiecey nie odchodźił do Miástá Jerozolimskiego/ áby z nimi raczył pożywáć Báránká Wielkanocnego ; prosząc go/ áby nie odchodźił do Jeruzalem ná ten Czwartek/ gdyżeśmy słyszeli/ że sie ná ćie grożą wymyśláiąc ná twą świetą miłość/ rozmáite zelżywośći y potwarzy/ oraz niezliczone meki. A ták mily Jezus ná prosbe ich pokorną/ obiecał z niemi bydź przez iutro/ to iest Srzode cáły dźień. A oni wszyscy z tego wielką radość mieli/ mowiąc : Jutro zás go uprosiemy/ że do Jeruzalem wiecey nie poydźie. Ale

tu z námi Wielkonocnego Báránká pożywáć będźie. Záczym mu Mágdálená y z Márta wieczerza zgotowáły/ y z wielka ochota ſłużyły. A iák iuż było po wieczerzy; poczał im rozmáite rzeczy o męce ſwoiey przyſzłey opowiádáć: iáko wielkie zelżywośći y męki miał ćierpieć: ták/ iż wſzyſcy zá ona wieczerza śiedzac płákáli.

Pánny MARYI Dźiewice błogosłáwioney záſmucenie.

DZiewicá Márya/ á Mátuchná iego/ kiedy to uſłyſzálá/ wſzytka potruchláwſzy/ dla nagłego ſmutku/ obumárłá/ ták/ iż przez długi czás słowá przemowić nie mogłá: iednák po máłey chwili/ ná ſłodkie nápominánie miłego Jezuſá/ Pánná Nayświętſza/ iákoby ze ſnu twárdego ocknęłá/ á poklęknawſzy przed ſwym miłym Synem/ ták do niego mowiłá: O moy naymileyſzy Synu/ y me miłe Dźiećie/ dla oney prace/ utrudzenia/ y żalu/ ktorem miáłá/ gdym z toba do Egyptu ućiekáłá; y dla wielkiey miłośći/ ktorąmem ćię miłowáłá/ zmiłuy ſię nádemna/ y powiedz mi/ co ſię ma dźiáć z toba: boć tobie iáko Bogu prawdźiwemu/ nic nie ieſt ſkryto áni táiemno. Tedy Jezus dobrotliwy/ ná pokorna prozbę Mátuchny ſwey miłey/ ták ſię był náklonił/ iż wźiawſzy ia z ſoba do Celle/ ná mieyſce oſobne; przez one wſzytkę noc/ z nia żáłośnie rozmawiał/ opowiedáiac iey miłośći/ wſzytek porzadek y obyczay męki ſwey ćięſzkiey/ iáko okrutnie ćierpieć miał/ wykłádáiac iey z wielka pilnośćia Piſmá Prorockie/ ktore o nim Prorocy Duchem Swiętym nápełnieni/ nápiſáli/ mowiac: Iż muſza bydź Piſmá wypełnione/ áby Prorocy w prawdźie ſię znáydowáli. Co może bydź/ że iey mowił/ (iáko niektorzy nabożni Doktorowie Swięći rozmyśláia.)

ią.) O Mátuchno moiá naymileyſza/ o Dziewico błogosłá-
wiona/ iuż w krotce z tobą ſie rozłącze/ á iáko Báranek nie-
winny dla odkupienia rodzáiu ludzkiego/ od Zydow śmierć
y okrutne zámordowánie na Krzyżu ponioſe/ á dla tego u-
myśliłem moie wſzytkie męki y boleści tobie naymilſza Má-
tko obiáwić: poniewaz wieſz dobrze/ żeć przez Izáiaſzá pro-
rokowáno. Iż począ wſzy od piety nożney/ aż do wierzchu
głowy moiey; nie ma bydż w Ciele moim zdrowego miey-
ſcá. A dla tego to chce tobie obiáwić/ aby/ gdy obaczyſz/
miáłás ſtałość y cierpliwość Mátko moiá miła. A pocznę
naprzod od Głowy moiey: widziſz te włoſy moie śliczne/
ktore ſą iáko nici złote/ od niewiernych y złośliwych Zydow/
w Pálacu Káiſaſzowym y Piłatowym będą wytárgáne y o-
berwáne. Tyle boleści/ dla ludzkiey urody y roſkoſzy/ głowie
moiey uczynią/ ile włoſow z głowy moiey wyrwą. O iákaż
tedy będzie boleść z wyrywánia wſzytkich! przeto gdy to o-
baczyſz moiá miłá Mátko / miey ćierpliwość. Widziſz te-
raz roſkoſzną głowę moie bydż bez rány y boleśći/ w Piątek
obaczyſz ią ćierniem zkłotą y ukoronowáną/ áż mozg z niey
poplynie. Gdy to obaczyſz/ proſzę ćie/ miey ćierpliwość.
Widziſz uſzy moie bydż bez wſzelkiego obrázenia/ w Piątek
uſłyſzą uſtáwiczne od Zydow wołánie/ ukrzyżuy/ ukrzyżuy/
Piłaćie Łotrá tego/ boć ieſt złośnik y zwodcá ludu Bożego.
Widziſz te oczy moie bydż weſołe/ iáſne/ y niepokalane: ále
czáſu męki moiey/ obaczyſz ie od Zydow záwiązáne/ zbolále/
płáczliwe y krwią zálane. Widziſz tákże/ o Dziewico błogo-
ſłáwiona te lice y iágody moie bydż rumiáne: ále czáſu mo-
iey okrutney męki wezmą y otrzymáią policzki nieznośne/ y
plwoćinámi ſmrodliwemi będą oſzkárádzone. Widziſz uſtá
moie

moie bydź pełne wszelkiey słodkości; w Piątek będą octem y żółcią nápełnione. Widźisz te plecy y rámioná moie bydź niesskáżone; w Piątek poniosą ná sobie Krzyż ćieszki/ dla ktorego ćiezkośći ná źiemię upadáć będę/ y ustá sobie do krwie rozránię. Widźisz te ręce moie bydź bez boleśći/ ále w Piątek obaczysz ie ná Krzyżu okrutnie rośćiągnione y gwożdźmi tępymi przybite. Widźisz nogi moie/ bok práwy moy bydź w cáłośći; wiec obaczysz/ bok włocznią przekłoty/ á nogi gwożdźmi przebite. Widźisz teraz brodę moię bydź cáłą/ potym ią obaczysz wytárgáną. Widźisz teraz wszytko Ciáło moie bydź zdrowe/ ále w Piątek obaczysz sześćią tyśiecy/ sześćset/ sześćdźieśiąt y sześćią ran u słupá bydź zránione. Nád to wiecey/ o Mátko moiá naymilsza/ dźiśia mnie widźisz żywego/ ále w Piątek obaczysz mnie umárłego/ y ná Krzyżu záwieszonego. Przeto moiá miła Mátko/ gdy to wszytko obaczysz/ proszę ćię/ miey ćierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedźiał Mátce swoiey miłey: Słysząc to płáczliwa y smętna Mátká/ łzy niezmierne wylewáłá: á wielką boleśćią zdięta będąc/ mowić nie mogłá; tylko ręce wzniozszy ná szyię swego miłego Syná/ obłápiłá go/ y zá obumárłą upádłá/ ták/ iż iey miły Syn/ pátrząc ná iey boleśćiwy smutek/ gorzko płákał/ á nie mogąc wytrzymáć tego/ podniozszy ią z źiemie/ wyszedł z wielką żáłośćią od niey. O kto to może wymowić/ w iákim smutku przez one noc wszytkę Pánná Nayświętsza z swoim miłym Synem byłá! o iáko gorzko Mátká płákáłá/ męki okrutney swego miłego Syná! prosząc Bogá Oycá/ áby iego męká mogłá bydź odmieniona; tákże też iey miły Syn Bogá Oycá prośił/ áby iey smutku ulżył/ á dał iey táką śiłę y umysł/ iżby sobie w smutku nie zteskniłá/ ále skromnie go przyięłá. Pán-

Pánny MARYI pierwsza prozbá.

WE Srzode iák skoro świtáło/ Dziewicá błogosłáwiona spiesznó przyszłá do swego miłego Syná/ á pokornie poklekn̄awszy/ raczki złożywszy/ poczełá go prosić/ mowiąc: O moy miły Synu/ weyrzyi ná te pierśi/ ktorycheś pożywał/ á ná ten żywot/ w ktorymeś dziewieć Mieśiecy przebywáiąc mieszkał/ rácz sie zmiłowáć nádemną smetną Mátką/ y nie day mi ponośić ták wielkieg̃ żalu. Wysłuchay mie w prozbie moiey/ nie podaway sie ná ták okrutną mekę krzyżową/ ále inszym obyczáiem odkup plemie ludzkie/ á nie przez twe okrutne umeczenie y zábicie: bo to iáko Bog prawdziwy uczynić możesz/ ieżeli zechcesz: á ieżeli tesz koniecznie umrzeć chcesz/ obierzże sobie lekszą y uczćiwszą śmierć.

JEZUS dobrotliwy, Mátuchnie swey miłey, łáskáwie ná to odpowieda, mowiąc.

O Mátuchno moiá miłá/ wiedz to/ że nie moge podług spráwiedliwośći/ áni chce inaczey odkupić człowieká/ iedno iáko Prorocy prorokowáli o moiey śmierći. A tác też iest wola mego miłego Oycá/ ážebym ták odkupił człowieká/ żeby sie wypełniło o mnie wszytko Prorockie pismo/ ktore od początku świátá o mnie było pisáne; y żeby też niewdźieczni Zydowie/ zemną uczynili/ iákoby tylko chćieli. Przeto/ miey ćierpliwość moiá miłá Mátko/ iż ćie w tym wysłucháć nie moge. Pánná Márya to usłyszáwszy/ od wielkiey żáłośći ledwo przemowiłá/ á serdecznie westchnąwszy/ z płáczem rzekłá: Ach miły Synu! y me miłe ućieszenie/ toćieś zátwárdźił serce twe/ iże nie chcesz wysłucháć prozby moiey.

Panny

Pánny MARYI wtora prozbá.

POniewaz ták moy miły Synu/ iáko Prorocy prorokowáli/ umrzeć chceß/ proßę ćię wysłuchay mnie w tym/ ábym ia ćierpiáłá zá ćię. Iezus miły Mátce odpowiedźiał/ iż to być nie może/ mowiąc: Iżby oná Bogu Oycu nie dosyć uczyniłá zá człowieká/ á to ztąd. Bo kto ma dosyć uczynić zá człowieká/ muśi bydź Bog prawdźiwy y człowiek prawdźiwy; Bog/ żeby mogł dosyć uczynić: człowiek/ iżby mogł ućierpieć. Ale ty miła Mátko tylkoś iest człowiek prawdźiwy. Przeto ćię nie mogę wysłucháć/ bo nie możeß zá zbáwienie ludzkie Bogu Oycu dosyć uczynić.

Trzećia prozbá y nápomnienie Pánny MARYI.

MAtuchná Bożá usłyßáwßy to á omdláwßy/ ná źiemię upádłá. Potym wstáwßy/ pokornie do swego Syná y z gorżkim płáczem rzekłá: O moy miły Synu/ wspomniy ná to/ iżći tylko ćiebie iedynego mam: á stráćeli ćiebie/ stráce oraz moy żywot. Wßákeś ty mnie obiecał/ żem bez boleśći bydź miáłá/ á dźiśiay iey pozbyć nie mogę. Slubowałeś mi/ iżbym miáłá bydź pełna miłośći/ á otom teraz pełna wßelkiey żałośći! obiecałeś przy mnie bydź á dźiś mnie sáme w wielkim udręczeniu chceß zostáwić! weyrzyi ná moie zránione serce/ y ná me gorżkie łzy/ obacz/ iáko me serce y moia dußá drży przed twemi oczymá/ od wielkiego udręczenia. Dla tegő zmiłuy śię nádemną/ moy miły Synu/ wysłuchay tę poślednieyßą prozbę moię/ uczyń tę łáskę mnie smutney Mátce/ ktoram ćię bez Oycá porodźiłá/ swemi pierśiámi Pánieńskiemi karmiłá/ y z miłośćią wielką wychowáłá:

lá: niechay ia pierwey umre/ niżeli ty ćierpieć bedźieſz; ábym nie widźiáłá moiemi oczymá/ tákich twych boleśći y okrutney śmierći: bo ſie we mnie ledwo ſerce nieroſkoczy. Czego moy miły Synu ieśli uczynić niechceſz: uczyńże te miłość ze mną/ ábym czáſu twey Męki byłá w záchwyceniu: żebym tákiey wielkiey gorżkośći nie czułá: wſzákes ty wſtárym Zakonie przykazał/ czćić Mátke/ ſpełniy teraz coś przykazał/ boś ty nie przyſzedł Zakonu łamáć/ ále wypełniáć. Niechayże co od ćiebie uproſze y otrzymam/ uczćiy y ućieſz mnie w tym/ á wyſłuchay mnie dźiś w mey prożbie.

JEZUS miły ná to odpowiedźiał bárdzo łáſkáwie ſwey miłey Mátce, mowiąc.

O Moiá miłá Mátuchno/ rácz wiedźieć/ iż mi uczynić nie ſłuſzna/ ábyś ty pierwey umrzeć miáłá/ niżeli ia: bo wiedz/ że moy miły Oćiec/ nikomu Niebá nie chce otworzyć/ áż ſie ia dam wprzod umęczyć y zábić. A ták kiedybyś ty pierwey niżeli ia umárłá/ Duſzá twoiá Nayświetſza do otchłáni piekielney w ćiemnośći iśćby muśiáłá w moc złeg° duchá. A tákby twa Nayświetſza Duſzá podług ſprawiedliwośći/ w tymby nie byłá uczczona. Jednák to ieſt rzecz ſłuſzna y ſpráwiedliwa/ że twoiá Duſzá Nayświetſza/ iáko żadnego grzechu nie ieſt winna/ ták też żadney mece nie ma bydź podległa/ ále proſto do Kroleſtwá Niebieſkiego ma bydź wźieta. A przeto/ niechay ia wprzod umre/ y Niebioſá otworze/ potym po ćie z Rzeſzą Niebieſką przyide/ y chwalebnie ćie nád wſzytkie Chory Anielſkie poſádze. To też miłá Mátko bydź nie może/ ábyś ty miáłá bydź záchwycona/ bocby to był dźiw wielki/ iż ty bedąc mnie Mátką wielkiey miłośći/ nie-

miáłá-

miáłábyś ponośić y ćierpieć/ będąc przy mey śmierci/ wielkiey boleśći. A ktoby mnie żáłował/ gdybyś Ty mnie żáłowáć nie miáłá. Izali nie wieſz iż mnie moi Zwolenńicy opuſzczą/ y wſzyſcy poſpolićie prześládowáć mnie będą: tylko Ty ſámá Mátuchno naymileyſza będźieſz zemną wielką boleść ćierpiáłá/ gorzko płakáłá; ták iż będźieſz omdlewáłá. Nayświętſza Pánná ſłyſząc te ſłowá wielce ſię zlękłá á weſtchnąwſzy ſerdecznie/ z wielkim płáczem pokornie rzekłá: O moy miły Synáczku/ wſzyſtkám zmártwiáłá ſłyſząc te ſłowá: ták dalece/ iż ſerce moie opuśćiło mnie: Pan Bog Niebieſki rácz Ćię rządźić w tey to ćięſzkiey ſpráwie. Ja iuż nie wiedząc co mam czynić/ tego Boſkiey miłośći Ciebie polecam: gdyż Ći tego zábronić nie mogę/ niechże iuż będźie Synu naymileyſzy twoia wolá/ y twego Oycá Niebieſkiego/ kiedy nie może temu pomoc prozbá twey Mátki: ná ten płácz Dziewice Máryi Apoſtołowie wſzyſcy przybiegli: á obaczywſzy ią bydź w wielkim ſmutku y boleśći/ pokornie do niey rzekli: Dziewico Błogoſłáwiona powiedz nam ktora ieſt twey boleśći przyczyna/ y co maſz zá ſpráwę ták trudną/ że płáczeſz ták rzewno. Dziewicá Márya żáłośliwie ná nich weyźrzáwſzy rzekłá: O moi mili Synáczkowie proście zemną poſpolu mego Syná á Miſtrzá wáſzego: ábym z nim poſpolu używáłá tey Wielkanocy w Jeruzalem/ Báránká Wielkanocnego/ ábym widźiáłá co ſię ma ſtáć z nim tym miłym moim Synem. Tedy wſzyſcy Apoſtołowie z płáczem wielkim rzekli: Wyſłuchay dobrotliwy Náuczyćielu głoſu Mátki twey miley/ bo ć nie podobna ábyś miał odmowić ták ſłodkiey modlitwie y pokorney prozbie. Jezus miły ukázuiąc Synowſką miłość

Mátce swey miłey; uroniwszy łez/ rzekł do niey bárdzo łá- skáwie. Będzieß moiá miła Mátko (nie frásuy sie) w Jeruzalem Wielkąnoc odpráwiáłá/ álec będzie bárdzo gorzka. A potym obrociwszy sie z żałością rzekł ku Máryi Mágdálenie y Márcie. Proszę was miłe Siostry mieycie teraz nád mą Mátuchną politowánie. A sam rozrzewniwszy sie nie mogąc pátrzyć dla Synowskiey miłości ná iey smutek/ odszedł ná chwilę od niey/ záliby sie iáko ucißyłá.

We Srzodę po Kwietney Niedzieli, Licemiernicy, y Xiążętá Zydowscy ostátnią rádę uczynili iżby koniecznie Iezusa zábili.

KIedy sie tá miłościwa pospołu y boleściwa rozmowá miedzy Synem y Mátką stałá/ Biskupi Zydowscy obaczywszy iże Jezus miły nie przyszedł w Wielką Srzodę do Jeruzalem iáko innego dniá/ á to dla tego áby im nie przeszkodził rády/ á Judaszowi zdrády/ zebráwszy sie wszyscy w dom naywyższego Biskupá/ imieniem Káifaszá/ y uczynili rádę/ iákoby poimáli y zábili miłego Jezusa Tedy ieden miedzy niemi Káifasz począł mowić. Wiecie/ iżeśmy niedawno rádę uczynili że mamy zábić á tey rády postrzegłszy/ zechce sie schronić/ że sie nas obawia/ y dla tego do Miástá przyść nie śmie. Bo rzekł iáwnie ludowi wszystkiemu/ przez krotki czás będę z wámi. A przeto niżeli sie rozmidziemy/ dokończmy tego/ ktorego dnia/ y ktorym obyczáiem poimáć go mamy. Boć potrzebá áby ieden człowiek umárł/ niżeliby miał wszystek lud zginąć! iákoby tak rzekł ten przeklęty Káifasz. Acz nie możemy inszey przyczyny wynaleść iego śmierci/ tedy niechay tá będzie skáżá y utrátá pospolitego dobra: áby nie przyszli Rzymiánie

miánie/ y nieosiągneli náſzego mieyſcá y ludu. Tedy niektorzy miedzy niemi rzekli: Kiedy przyidzie ná dzień Wielkanocny/ tedy poimáwſzy go zábiiemy/ bo innego dniá mieć go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mowili. Nie w dzień święty/ boćby był wielki tumult/ rozruch/ y zámieſzanie miedzy ludźmi/ á tákby go nam z rąk naſzych odiąć mogli. O przeklęci Zydowie bali ſie ſzemránia ludzkiego/ á nie bali ſie zábić Jezuſa niewinnego/ á ieſzcze do tego w święto. O przewrotni narádnicy/ y co czynicie/ czemuście ſie tu zebráli/ abyście potwarz na Swiętego Syná Bożego wynáleźli/ á ták falſzywie go oſkárżyli/ y bez winy zábili.

Iezuſa miłego od Iudaſzá przedánie.

GDy ták Xiążętá Kápłáńſcy y Licemiernicy o tym mowili/ náтychmiaſt opętał zły duch ſerce Judaſzowe/ ktory potáiemnie od miłego Jezuſa odſzedłſzy/ wiedząc iże Zydowie byli poſpołu w rádzie/ iże gadáli iákoby go mogli poimáć kryiomo przed tłuſzczą/ przyſzedł śmiele bez żadnego wſtydu/ do rády Zydowſkiey: mowiąc do nich beſpiecznie bez wſzelkiego wzdrygánia y boiaźni. Wiem o czym myślicie y rádzicie. Wyście ſie tu zeſzli/ rádząc y ſzukáiąc iákobyście zábić mogli nieprzyiaciela wáſzego Jezuſa Názáreńſkiego/ ktory wam czyni krzywdę/ mowiąc ná was ſiłá złego. A przetom do was przyſzedł/ oświadczáiąc/ że chcę bydź przyiacielem wáſzym/ y chcę ſie pomścić wáſzey krzywdy nád nim. Dla tego poſtánowicie miedzy ſobą co mi chcecie dáć/ á ia go wam wydam w wáſze ręce potáiemnie bez wielkiey tłuſzczy/ boć ia iáko iego zwolennik/ wiem iego wſzyſtkie táiemnice. Jákoby chciał rzec Judaſz przeklęty.

ty. Ták mi ten Jezus ieſt obmierziony y obrzydzony/ ieżeli tylko chcecie wydam go wam zá cokolwiek pieniedzy: o chániebny Lotrze/ y kto cie tákim kupcem uczynił! zápráwde nikt/ tylko twe przeklete łákomſtwo/ twá niemiłość/ y twe złodzieyſtwo. A kto cie do tego przywiodł/ iżeś położył cene twey kupiey w woli kupuiących. Záprawde nic innego tylko twá niewierność. A coś Judaſzu zá niedoſtátek ponośił/ iżeś to uczynił? wſzák cie tego twoy Miſtrz nie uczył/ ánić też tego zásłużył/ ále cie náuczył tego zły duch/ ktoregoś ſie zwolennikiem ſtał: uſłyſzawſzy to Biſkupi y wſzyſcy duchowni Zydowſcy/ bárdzo temu rádzi byli/ y náznáczyli mu dáć trzydzieści pieniedzy/ co kożdy ważył dzieſieć poſpolitych. A ták od trzechſet pieniedzy włáśnie dzieſiątą część zyſkał/ iáko on mniemał/ iżby zá to máść oná ſtálá/ ktorą byłá Márya Mágdálená pomáściłá miłego Jezuſá w Kwietną Sobote. A to ſie ſtało/ áby ſie Piſmo Jeremiaſzá Proroká wypełniło/ ktory mowił. Záwieśili cene moie trzydzieści pieniedzy/ to ieſt/ zá ktorą przedan Jozef od ſwoich bráci A odtąd ſzukał Judaſz ſpoſobnego czáſu y mieyſcá/ iákoby mogł wydáć Jezuſá kryiomo przed tłuſzczą/ áby im go nie odieli z ich reku. Mowi tu ná to mieyſce Swiety Jan Złotouſty/ o tym przeklętym Judaſzu/ mowiąc: O Judaſzu kupcze przeklety nád wſzyſtkie złośniki nayzłośliwſzy/ cożeś to wyrzekł? co mi chcecie dáć/ á ia go wam wydam. A za tego nie wieſz/ iż go żadna cená ſzácowáć y kupić nie wyſtarczy áni może. A coć mogą dáć? bo choćbyć też cáłe Jeruzalem/ y ze wſzyſtkim świátem dáli/ ieſzczeby Syná Bożego w ktorym ſą wſzyſtkie ſkárby/ mądrości/ y náuki kupić zá to nie mogli.

gli. Gdyż Stworzyciel kupion/ áni przedan bydź nie może. O przeklęty Judaszu! powiedz mi w czym ci wádźił? álbo coć złego kiedy uczynił? iżeś ſie tákiey zdrády nád nim dopuścił? w czym cie tákim zdrádził/ wszák cie záwsze szánowal/ czcił/ y Sząfarzem ſwoim uczynił. Czemuż mowisz co mi chcecie dáć ia go wam wydam? y gdźieſz ſie podźiáłá oná niezmierna pokorá Syná Bożego/ gdzie iego dobrowolne uboſtwo? gdzie ieſt iego do ciebie łaſkáwa mowá? gdzie one miłości we łzy wylane nád Jeruzalem/ tákże y przy śmierci Lazárzowey? Gdzież Przywiley/ ktorym cie Apoſtolem/ ſługą/ y ſwym przyiacielem uczynił? zali go zá to wydawasz/ że ci twe ciężkie grzechy odpuścił/ y odwiodłszy cie od złego ſtanu/ Apoſtolem cie uczynił/ ták dálece/ żeś niemocne uzdrawiał? te tedy y inne tym podobne rzeczy miałyby ſerce twe przeklęty Judaszu zmiękczyć? y przywieść ie do pokuty? O szalony Judaszu/ gdyś go chciał przedáć/ czemużeś go nie przedał Máryi Mágdálenie? ktoraćby nie trzydzieści pieniędzy/ ále tyſiąc zań byłá dálá? czemużeś go nie przedał Máryi Mátce iego miłey? ktoraćby záwdy te pieniądzę byłá dálá/ by ie też chodząc od domu do domu wyżebráć miáłá. Wiec uweſelili ſie z tego wszyſcy że im Judasz obiecał wydáć Jezuſá kryiomo przed ſłuszczą. A przeto wziąwszy klucze nátychmiaſt ſkrzynie otworzyli/ y trzydzieści pieniędzy ſrebrnych dáli mu/ zá ktore był Jozef przedan Jzráelitom. Ktore pieniądze Judasz wziąwszy/ ślubował im powiedzieć wszyſtko to/ cokolwiek ku poimániu było potrzebno/ á to ieſt naypierwsze. Zeć ieſt iedem ze Zwolennikow we wszyſtkim iemu podobny/ á przeto omyliwszy ſie/ iegobyście nie mieli/ y nie poimáli.

Dáie wam to zá znák/ iż ktoregoć ia pocáłuię/ y ná kogo rękę pierwey podnioſę/ tenci będzie Imcieſz go więc do-brze/ á mądrze ſobie poſtąpcie/ by wam nie uſzedł iáko u-czynił/ kiedyście go kámienowáć chcieli. Boć przez to ia niechcę utrácić mych pieniędzy/ ieżelibyście go wy z ręku upuścić mieli. A dla tego nágotuycie wcześnie broń y lu-dzi wiele. Mieycie pogotowiu włocznie/ ſtrzáły/ kopiie/ kágáńce/ y rozmáite pochodnie/ áby ſie nie mogł ſkryć: ná-gotuycie też mocnych powrozow/ y łáńcuchow/ ábyście go mocno związáli/ y ná śmierć hániebną potępili. Mowi tu ná to mieyſce/ o złośliwym Iudaſzu Swiety Auguſtyn. O Iudaſzu przeklęty/ z kądżeć tákie okrucieńſtwo? iżeś zá tá-ką máłą cenę przedał Náuczyciela y Miſtrzá twego/ ktory cię przyſzedł wykupić grzechom záprzedánego? wſzak cię te-go twoy Miſtrz nie náuczył? Jezus ci ná to nie zárobił/ niedoſtátek też pewnie do tego cię nie przywiodł. Ieżeliś ſie przeklęty zdrayco niechciał zmiłowáć nád Synem/ zmi-łowáć ſie było nád Mátką iego ſmutną. Y czemuż złośni-ku przeklęty/ tákim ſpoſobem nie przedał z Synem Mátki/ poniewáż ich miłość nie byłá rozdzielona? Tenże Swięty Doktor y dáley mowi: O wielce zdrádliwa złości! ſtwo-rzenie przedáło Stworzyciela/ Zwolennik Náuczyciela/ ſłu-gá Páná/ towárzyſz przyiaciela. O iáko tedy nierowna ſie rzecz ſtáłá/ Syn przy Mátce zoſtawał w Betánii/ chcąc dáć ſwey miłey Mátce niejákie pocieſzenie/ á Iudaſz zdray-cá łákomy/ znaydował ſie u Zydow w Ieruzalem/ przedá-iąc miłego Iezuſa ná śmierć. O miłościwa Mátko byś to byłá wiedziáłá! żeby twoy Syn naymilſzy zá táką łádá-iáką y brzydką cenę miał bydź przedan od Iudaſzá/ ieſzcze-

byś byłá miedzy przyiacielmi tyle pieniedzy zdobyłá/ ábyś ie byłá Judaszowi dałá/ żeby ie był názad wrocił tym przeklętym Zydom y Xiażetom Kapłáńſkim: y żeby nie zdradzał nielitościwie twego naymilſzego Syná/ tylko żeś tego nie wiedziałá.

Márya łáſkáwie Iudaſzá gdy przyſzedł przyięłá y przywitáłá.

GDy ſie to przedánie iuż ſtáło/ przyſzedł Judaſz do Betánii bárdzo pozno y nierychło. Ktorego Dziewicá gdy obaczyłá/ przywitawſzy go wprzod/ miłościwie ſpytáłá iákoby ſie o iey miłym Synie rzecz w Jeruzalem miáłá: Judaſz iey odpowiedział mowiąc: Dobrze Goſpodzie miła. Albowiem wiedząc iż był znáiomy Biſkupom/ wielce náń byłá łáſkáwá; á przeto iemu rzekłá oprocz innych Miły Judaſzu polecam tobie mego miłego Syná. Ná to mieyſce S. Bernard mowi: O Dziewico Błogoſłáwiona/ izali nie wieſz/ iżeś liſowi ſwego Syná polecilá/ kłámcy prawdę przedwieczną/ wilkowi naypokornieyſzą Owieczkę. Odpowiedział Judaſz: Nie boy ſie Pánno miła niczego/ iużem ia to wſzyſtko ſpráwił/ że o nim wſzyſcy dobrze trzymáią.

IEZus miły chcąc Iudaſzá odwieść od iego złego uczynku, poſadził go ná wieczerzy między ſobą, y ſwą miłą Mátką.

KJedy ſie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy JEZus miły chcąc uśmierzyć Judaſzá w iego złości/ poſadził go ná wieczerzy miedzy ſobą/ y ſwą miłą Mátką; ná znák iż on miał ſmiertnie ich rozłączyć drugiey nocy. A ták ná oney wieczerzy/ z iedney ſtrony ſiedział Jezus miły/ ktory ieſt ſtudnią wſzelkiey prawdy y mądrości: z drugiey ſtrony

ſiedziáłá Mátuchná iego/ iáko ſtudnicá wielkiey miłości. Mowi tu Swięty Jan Złotouſty. O przeklęty Judaſzu/ ponieważeś w pośrzodku/ czemu ſię nie zgadzaſz z dobrocią tych ſtráynych rzeczy? bez wſzelkiego wątpienia nie ieſt inſza tego przyczyná/ iedno iże diabeł ieſt w pośrzodku twego ſercá. Przeto tobie mowię Mátko miłościwa/ obacz ktoć ſiedzi podle twego Syná y podle duſze twoiey/ gdybyś wiedziáłá żeć zły pośrzodek ieſt/ ktory odłącza żywot/ nátychmiaſtbyś wſtáłá y przyciſnęłábyś do ſiebie twego miłego Syná/ y nigdybyś Judaſzowi nie dowierzáłá. Gdy ták zá oną wieczerzą ſiedzieli/ począł mowić iáwnie Jezus miły przed ſwą miłą Mátką/ y ſwoiemi Zwolennikami o ſwoiey przyſzłey śmierci; przedłużáiąc ono powiádánie/ áże do ſámey nocy. Co nie było krom wielkiego płaczu y boleści Apoſtołow y Mátki Nayświętſzey Máryi Pánny: tákże też Jezus miły od wielkiego ſmutku pobládſzy ná on ſtoł upadł/ y leżał tám przez długi czás/ płácząc zátrácenia przeklętego Judaſzá. A po máłey potym chwili/ podnioſſzy ſię Jezus miły: y niechcąc ſwey miłey Mátki zoſtáwić w onym ſmutku y żáłości/ począł mowić do wſzyſtkich/ cieſząc ie: Niechcieycie ſię ſmęcić naymileyſi moi z moiey powieści! boć chcę bydź memu miłemu Oycu poſłuſzny áż do ſámey śmierci: ále wiedzcie to zápewne ná wáſze pocieſzenie/ iżeć do was trzeciego dniá powrocę y Ciebie moiá naymilſza Mátko pocieſzę. A zatym przez onę wſzyſtkę noc/ udał ſię ná modlitwę áże do dniá/ wzywáiąc Bogá Oycá/ áby iemu táką moc y ſiłę dał/ żeby mogł wypełnić iego wſzyſtkę wolą. A gdy ſię dzień przybliżał/ począł ſię bráć y ſpieſzyć do Jeruzalem.

W Wielki Czwartek ráno poſłał IEZUS Swiętego Piotrá, y Swiętego Ianá do Ieruzalem Miáſtá, áby mu nágotowáli Báránká Wielkanocnego.

KIedy przyſzedł dzień świety Wielkanocny/ ktorego dniá mieli zabić ku wieczoru Báránká/ to ieſt czterdzieſtego dniá Mieśiacá pierwſzego/ to ieſt Márcá:) á piećdzieśiatego dniá/ poczynáło śie świeto Wielkanocne/ gdźie było koniecznie potrzebá zabić Báránká Wielkanocnego podług tego/ iáko był Bog przykazał Moyżeſzowi w Zakonie/ tak mowiąc: Mieśiąc ten/ to ieſt Marzec/ będźie wam pierwſzy miedzy Mieśiącámi Roku/ á czterdzieſtego dniá będźiecie ofiárowáć Báránká ku wieczoru. Y posłał miły Jezus Swietego Piotrá/ y Swietego Jana mowiąc: Wſzedłſzy do Jeruzalem Miáſtá/ nágotuycie nam Wielkanocnego Báránká. A oni go ſpytáli/ gdźie chceſz ábyśmy przygotowáli Wielkanoc? iákoby rzec chcieli; myśmy ubodzy/ á Tyś też ubogi/ iednák Ciebie nie iáko Páná/ ále iáko Bogá náśláduiemy/ bośmy wſzyſtko dla twey miłości opuścili. Przeto powiedz nam gdźie chceſz ábyśmy Wielkanoc przygotowáli? á on im rzekł: Jak tylko wnidźiecie w Miáſto/ potka was niektory człowiek niośąc dzban wody/ podźcieſz zá nim do domu w ktory wnidźie/ ten rzecze goſpodarzowi domu onego. Miſtrz naſz mowi/ gdźie ieſt odpocżynienie iego gdźieby pożywáć miał z ſwemi Zwolennikámi Báránká Wielkanocnego. A onci wam pokaże śień wielką uprzątnioną/ támże Wielkanoc nagotuycie. A poſzedłſzy Zwolennicy iego/ gdy weſzli w Miáſto/ ználeźli iáko im powiedźiał Jezus miły/ y przygotowáli Wielkanocnego Báránká. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego goſpodarzá/

darzá/ á to uczynił dla przeklętego Judaszá/ áby nie poszedł do Zydow/ y nie powiedział im iż tám u tego gospodarzá będzie wieczerzał: wzbudziwszy ich do gotowosci/ áby go tám poimáli/ á ták mogłby przeszkodzić y rozerwáć one wieczerzą iego ostáteczną A ztąd się tu pokázuie wielkie Chrystusowe ubostwo/ że áni iágnieciá/ áni domu swego nie miał. O naymilszy Jezu iákie to twoie ubostwo! Tyś Stworzyciel Niebá y ziemie/ Tyś Pan wszystkiego stworzenia/ Krol nád Krolmi/ Pan nád Pány/ á iednego domu nie masz/ w ktorymbyś odpoczynek z swemi Zwolennikámi miał? podług twego świádectwa/ liszki máią iámy; Niebieścy álbo powietrzni ptacy gniazdá: ále Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę swą skłonił ze swemi Zwolennikámi. Przypátrzcie się tu temu pyszni/ co z wielkim stárániem y pilnością domy swoie budujecie/ y drogiemi mármury ie ozdabiacie/ y co się w waszych gmáchách málowánych kochacie. Obaczcie że miły Jezus Pan wszystkiego stworzenia/ Miástá/ áni domu własnego nie ma/ gdzieby się z swemi Zwolennikámi mogł skłonić. A dla tego pytáli/ gdzie chcesz ábyśmy ći przygotowáli podług zwyczáiu Wielkanocnego Báránká.

JEZUS przykazał swoiey miłey Márce, áby w Betánii zostáłá nie chodząc zá nim do Jeruzalem.

GDy się iuż czás przybliżał/ iże Jezus miły ná mękę do Jeruzalem iść miał/ z żálością wielką Mátuchny swey do siebie przyzwał/ prosząc iey áby zá nim do Jeruzalem nie chodziłá ále w Betánii z Mágdaleną y z Mártą zostáłá/ y tám zażyłá pospołu z niemi Wielkanocnego Báránká/ boć iuż naymilsza Mátko czás się przybliża ábym poszedł

od Ciebie ná okrutna męke Krzyżowa. A pokłoniwszy ſię iey oſtatecznie ią żegnał, y iey dziękował pokornie mowiąc:

Iezuſa miłego ſwey miłey Mátce pokorne dziękowánie.

MAtuchno moiá miła, dziękuię Tobie teraz, iżeś mnie dziewięć Mieśięcy w ſwym Pánieńſkim żywocie nośiłá, porodziwszy karmiłá, ſłużyła, y z pilnośćią wychowała. Ile kropli wziąłem od Ciebie pokarmu twego Pánieńſkiego, tyle miey odpláty od Oycá Niebieſkiego. Dziękuię też Tobie zá one záſmucenie ktoreś dla mnie cierpiáłá, gdyś do Egyptu ze mną uciekáłá, tákże, żeś o mnie záwiadowáłá do czáſu twego, niechci zá to będzie nadgrodá od Oycá mego Niebieſkiego. Ach! z iáką boleśćią, y z iákim ſmutkiem Mátuchná iego te słowá przyięłá; kto to może wymowić? więc tedy Mátuchná iego ledwie mogąc od żalu przemowić, wzáiem mu poklęknąwszy dziękowáłá, mowiąc: Dziękuię Tobie moy naymilszy Synu, iżeś mnie ubogą Pánnę obrał ſobie zá Mátkę, iże káżda moiá poſługá przyiemna Tobie byłá, tegom ia twey świętey miłośći nie záſłużyłá.

Smutne y bolesne Syná Bożego z ſwą miłą Mátką rozſtánie.

JEzus miły gdy ſię z ſwą miłą Mátką dla náſzego zbáwienia rozſtáć miał, niewypowiedziáną y niezmierną boleść z tego miał. Gdzie nayprzod Oblicze ſwe święte do pocáłowánia iey podał. Potym rzekł poklęknąwszy: Błogoſław Mátuchno moiá, oto idę dla ludzkiego zbawienia, y będę ná Krzyżu wiſiał między Lotry, to obaczy káżdy człowiek. Mátuchná mu z płáczem odpowiedziałá O iákobym ia okrutna Mátká byłá iżbym poblogoſłáwienie ná

Krzyżowa ſzubienice Synowi dáć miáłá. Ale że táka ieſt wola Oycá twego Niebieſkiego/ niechżeć bedzie blogoſłáwienſtwo iego.. A zátym Nayświetſza Pánná oblápiwſzy ſwego naymilſzego Syná/ oblicze iego/ głowe/ uſtá/ oczy/ y inſze przenayświetſze iego członki całowálá/ y nád káżdym z oſobná gorzkie łzy wylewálá/ ták/ iż z ſilnego ſmutku omdláwſzy ná ziemie upádlá/ gdzie iey miły Syn począł cieſzko wzdychác y żáloſnym bydź/ widząc wielki ſmutek y udreczenie Mátki ſwoiey miley: á nie mogąc dla wielkiey żáłości ná iey ſmutek pátrzyć/ odſzedł iey w żáłości wielkiey/ y poſzedł do Jeruzalem. Ale Márya Mágdálená y inſze świete Pánie zoſtáły ſie/ płácząc przy Pánnie Blogoſłáwioney. Obacz y rozmyśl tu ſobie duſzo nabożna/ iáka tám żáłość y boleść byłá/ gdy ſie z Synem Mátká roſtawálá. Jezus miły idąc do Jeruzalem rzewno płákał/ gdy ná ſwą miłą Mátke wſpomniał/ częſtokroć ſie tákże oglądał/ bo Mátke ſwą miłą bárdzo miłowáł. Widząc też mieyſcá gdzie miał bydź poimán/ związan/ ubit/ y ukrzyżowan/ płákał bez przeſtánku poki nie przyſzedł do Wieczorniká.

Záłość y udręczenie Nayświętſzey Pánny Máryi o Mękę ſwego miłego Syná.

POtym gdy Dziewicá Márya ku ſobie przyſzłá/ porozumiáwſzy iż iey miły Syn ſzedł od niey do Jeruzalem/ poczęłá lámentowáć z wielką żałością przed Oycem Niebieſkim/ mowiąc: O Stworzycielu Niebá y ziemie/ tákże wſzelkiego ſtworzenia/ y czemużeś mi dał twego naymilſzego Syná/ gdy go ták gwałtownie teráz odłączáſz odemnie! gdzie y ktora Wſzechmogący Krolu może ſie ználeść Mátká/

tká/ żeby ták nielitośćiwie Syná pozbáwiona byłá/ iáko ia ſmutna Niewiáſtá. O miłoſierny Oycze! gdźie ieſt twoie zmiłowánie/ czemu ſie nie raczyſz zmiłowáć nád twym Synem/ tákże nad iego Mátką: do kogo ſie ia uboga Mátká uciec mam/ kiedy mnie wſzyſtkie moie ućieſzenie y weſele dziſiay opuśćiło: Oyciec zámilkł/ Syn poſzedł ná śmierć/ y umrzeć chce/ Anieli ucichli: niemáſz ktoby ſie zmiłował nademną y nád moią żáłośćią. A przepowiedziáwſzy to obrociłá ſie ku onym świętym Niewiáſtom/ ktore tám przy tym iey ſmutku żáłoſne były/ mowiąc do nich te ſłowá z płáczem: Pánną byłám w domu mego Oycá/ á nie záznáłám żadnego kłopotu/ áni frásunku/ potym oddána byłám ſłużyć Bogu Wſzechmogącemu do Kośćiołá/ á támem płáczu/ lámentow/ y ſmutku żadnego nie uznáłá. W czáſie dał mi Bog Oyciec Wſzechmogący z niewymowney łáſki ſwoiey/ ſwego iedynego y miłego Syná. A przez niego mam dźiś żáłość/ utrapienie/ y wielką teſknice: á przeto płáczćie zemną wſzyſcy w tey moiey żáłośći/ ktorą mam przez me naymilſze Dźiećie. Otom wſzyſtká poſiniáłá y zczerniáłá/ niemogąc zćierpieć y znieść śmierci okrutney mego miłego Syná. Wſzechmogący Oyciec zna iże me ſerce y moiá duſzá opuśćiłá mnie/ bo świátłość oczu moich obrociłá ſie w żáłość ſercá mego. Zá tym z wielkim płáczem poczęłá ſie Bogu Oycu modlić/ polecáiąc mu ſwego miłego Syná/ áby ią w nim raczył ućieſzyć/ y raczył mu w iego mece miłośćiw bydź/ y w niey go poſiláć.

Wiecze-

Wieczerza miłego Páná Iezuſá oſtáteczna.

MIły Pan Jezus widząc iż ſię iuż przybliżał czás męki iego okrutney/ przez ktorą miał odkupić lud ſwoy z ręki nieprzyiaciela duſznego. Przyſzedł ze dwunaſtą Apoſtołow do Jeruzalem áby tám z niemi/ iáko ze ſwemi miłośnikámi wieczerzał pierwey niżeliby ſię z niemi rozſtał. A to dla tego uczynił/ áby krnąbrność y potwarz od niewiernych Zydow oddalił/ ktorzy nań mowili/ iakoby ich Zakonu nie zachowywał. Oraz dla tego áby w ſwym cieleſnym rozſtániu z ſwemi Apoſtolámi nieiáki znák miłoſierdzia im pokazał/ miedzy ktoremi był Judaſz zdraycá. A gdy iuż byłá godziná wieczerzy ſiadł zá ſtoł z niemi JEZVs miły: y poſtáwiono im ná ſtoł Báránká Wielkanocnego/ á oni wſzyſcy nayprzod ręce omyli/ potym Benedicere mowili/ támże też laktukę/ albo ſałatę poſtáwili. A ſkoro Báránká pożywáć poczęli/ boty ná nogi powzuwáli/ biodrá ſwe przepaſáli/ laſkámi ſię podpieráli/ tákże żadney kości nie łamáli/ á iedząc ſpieſzno kwápili ſię/ bo ták z przykazánia mieli. Oglądáy tu duszo nabożna Zbáwiciela twoiego/ iáko pokornie miedzy ſwoiemi Apoſtołámi ſiedzi/ y weſoło ze wſzyſtkiemi rozmawia/ mowiąc: Naymilſi Brácia y Synaczkowie moi/ z wielkim bárdzo prágnieniem y żądzą żądałem tey Wielkanocy/ y tego oſtátecznego odpoczynku/ ábym pożywał z wámi tego Báránká Wielkanocnego/ pierwey niżelibym ucierpiał/ bo wiem záprawdę/ że nie mam dáley z wámi w tym śmiertelnym ciele używáć. A ták zá temi ſłowy iedli iuż z wielką boiáźnią/ boiący ſię áby tám nie był poimány Zbáwiciel. Zátym wziąwſzy napoy/ y dźięki Bogu Oycu uczyniwſzy

niwſzy/ rzekł do Vczniow: Weźmiycie ten napoy/ á podzielcie go miedzy ſobą/ boć wam powiádam/ iżeć nie będe pił z tego rodzáiu máciczynego/ (to ieſt tego winá ktore ſie rodzi z mácice) áż przyidzie Kroleſtwo Boże/ to ieſt áż będzie ukazána chwałá mego Zmartwychwſtánia. Potym zaś z niemi iadł y pił ná pokazánie/ iż prawdziwie Zmartwychwſtał. A ten napoy/ ktory to JEZVS zá tą Wieczerzą rozdał/ nie rozumie ſie o iego Swietey Krwi/ áni też ten pokarm o iego Swietym Ciele. Ale to byłá tá Wieczerza áby Zakon wypełnił/ bo było przykazáno w ſtárym Zakonie/ áby to iágnie iedzone było obuwſzy ſie/ ſtoiąc/ dzierżąc kiie w ręku/ iákoby nátychmiaſt mieli precz bieżeć. Ná znak tego/ iże tegoż czáſu mieli z niewoli wyniść. A przeto też náſz miły Zbáwiciel/ ktory nas miał wywieść z niewoli piekielney/ chciał to wſzyſtko wypełnić w ſobie/ co był przykazał w Zakonie. O przeklęty Judaſzu czemu nie odſtąpiſz od twego złego zamyſłu? widząc táką łaſkę Miſtrzá twego/ ktory oſtátecznego ſwego pokarmu chciał z tobą pożywáć/ á ſwey miłey Mátki do tey Wieczerzy nie raczył wezwáć? chcąc ábyś ſie ieſzcze w złości ſwey mogł upámiętáć/ y ábyś tego wielkiego grzechu twego poprzeſtał.

M O D L I T W A.

PAnie Jezu Chryſte ktoryś godziny wieczorney oſtátnią Wieczerzą z Vczniámi twoiemi w Pálácu známienicie uczynić raczył/ y onych Nayświętſzym Ciałem y Krwią twoią nákarmił: uczyń Pánie pierſi moie Pálácem/ álbo Wieczernikiem koſztownym/ y známienicie zgotowánym Tobie/ á rácz rozſzerzyć Wiárę/ Nadzieię/ y Miłość w ſercu moim.

moim. Rozmnoż Pánie w cierpliwości y w pokorze látá żywotá nászego. Day mi áby Ciebie/ ktorego Niebioſá y ziemiá ogárnąć nie może/ zá pomocą twoią ogárnęło ſkruszone y pokorne ſerce moie/ żebym zá przemieszkiwáiącą u mnie łáſką twoią/ mogł wypełnić wszyſtkie rzeczy Tobie przyiemne/ á wszyſtkie rzeczy przeciwne nienawiedzić y oddalić od ſiebie. A ták trwáiąc áż do końcá/ bym mogł doſtąpić Przenayświętszego twego Ciáłá y Krwie godnego przyięcia.

Pokorne Iezuſá miłego ſwym miłym Apoſtołom nog umywánie.

IEZVs miłościwy ktoremu nic nie ieſt ſkrytego/ widząc iże przyszłá godziná iego/ to ieſt dzień Wielkanocny; ktorego miał iść przez mękę z tego świátá do Oyca/ miłuiąc ſwoie wierne/ ktorzy ſą ná świecie/ ſtáwszy ſię dla nich człowiekiem/ miłował ie áż do ſkonánia/ u mieráiąc zá nich. A przeto/ chcąc im przykład po ſobie świętey pokory zoſtáwić dokończywszy Wieczerzy Wielkanocney/ wſtał od Wieczerzy na znák wſtrzymania ſię y mierności: także złożywszy z ſiebie ſwe odzienie/ ná znák ſwey czyſtości y niewinności prześcierádłem ſię przepáſał/ y nami dnice wody nalał/ á pokazuiąc miłość/ począł umywáć nogi ſwym Zwolennikom/ y otárszy całował. O niewidana miłości o niewymowna Dobroci! o nowa y nieſłychana pokoro! Chryſtus Syn Boży/ z czyſtey y nienáruszoney Mátki/ urodziwszy ſię Krol Krolow/ y Pan wszyſtkich Panow/ wſtał od wieczerzy/ odzienie z ſiebie zwłoczy y ſkłáda/ prześcierádłem ſię opáſuie/ przed ſwemi ſługami ſwe koláná ſkłánia/ á ſkłoniwszy ſię

przed

przed niemi ná ziemie/ nogi im umywa. A kto ſłyſzał kiedy tákie rzeczy/ coż dáley poczniesz pyſzny człowiecze? ktorys gniewem zápalony/ zazdroſcią zniedzmiony/ łákomſtwem zmęczony. Oto Stworzyciel wſzego ſtworzenia poklęknąwſzy ná ſwe koláná/ nogi ſwych ſług umywa/ y ocieráiąc cáłuie/ á ty ſię wſtydasz upokorzyć bráci twey rozgniewáney. O iák wielka pokorá y miłość iego gdy ſię też náklonił do zdraycy ſwego! Niebioſá ſie dziwuycie/ y wſzyſtkie rzeczy ziemſkie zádrzyicie/ iż Stworzyciel wſzyſtkiego ſtworzenia poklęknął przed ſwoym zdraycą ná ſwe koláná! o ſerce złośliwe! o ſerce kámienne ktore ſię nie może wſtrzymáć od umyſłu złego/ widząc táką pokorę Krolá Anielſkiego. Gdy przyſzedł do Piotra Swiętego/ y chciał mu umyć nogi/ zlákłſzy ſię Piotr/ iże Bog chce umyć nogi człowiekowi proſtemu/ rzekł ku miłemu Jezuſowi: Pánie Ty mnie umywasz nogi? iákoby rzekł/ Tyś Bog y Pan wſzyſtkich Pánow/ Tyś Krol nád Krolmi/ Tyś Swiatłość wiekuiſta/ y Zwierciadło bez zmázy/ Ty ták wielki y nieogárniczony ſkłániasz ſię przedemną/ przed ktorym padáią Anielſkie koláná/ umywáiąc nogi mnie grzeſznemu człowiekowi/ ubogiemu y proſtemu? Odpowiedział miły Jezus pokázuiąc godność tey rzeczy/ y mowił: Piotrze coć ia czynię/ ty teraz nie wieſz/ wſzákże będzieſz wiedział potym. Ale Piotr nie mogł ścierpieć tákiey pokory iego/ rzekł: Nie będzieſz mi nog umywáć ná wieki. Odpowiedział Jezus iemu/ grożąc mu: Jeśli ia ciebie Piotrze nie obmyię/ nie będzieſz miał częśći w mym Kroleſtwie. Vlakłſzy ſię Swięty Piotr y boiąc ſię ſtrácić Towárzyſtwá Jezuſowego/ tákże Chwały Kroleſtwá Niebieſkiego/ rzekł: Pánie/ nie tylko nogi/ ále

rece y glowe do umycia Tobie podáie. Rzekł mu Iezus. Kto czyſtym ieſt nie trzebá mu tylko żeby nogi umył/ y wyście czyści ále nie wſzyſcy. Potym pokornie przed Iudaſzem pokleknąwſzy umył mu nogi. A przecie iednak Iudaſz nie powściągnął ſie od ſwey złości/ ále tym wiecey myślił iákoby go co predzey w rece Zydom dla umeczenia wydał. O łotrze przeklęty o zdrayco niewierny! nád lwá okrutnieyſzy! ktory z przyrodzenia ſwego przepuſzcza/ gdy ſie mu kto upokarza/ y gdy ná ziemie przed nim upada: á tyś nád niego ſrożſzy zdrayco przeklęty! widziſz że Miſtrz á Náuczyciel twoy/ Krol Niebá y ziemie przed tobą ná ſwoie koláná klęka/ á ty niechceſz nád nim ſie zmiłowáć. O záślepiony Iudáſzu odſtąp od twego złego umyſłu/ obacz wielką pokore Miſtrzá y Bogá twego że ten ktoremu ſie kłánia wſzyſtko ſtworzenie/ pokleknąwſzy ná koláná/ umywa tobie ſwemi świetemi rekomá nogi! ktore to rece Niebioſá ſtworzyły/ tredowátych oczyſzczáły/ ślepe oświecały/ chleb ná puſzczy rozmnażały/ umywáią tobie twe plugáwe y niegodne nogi! Vſtá one ktoremi umárłe wſkrzeſzał/ y ktore ſą pełne wſzelákiey ſłodyczy/ cáłowáły twoie przeklęte nogi. O żáłośliwa Mátko y pełna boleści! gdybyś widziáłá Syná twego klęczac y umywáiąc nogi tego ktory go ma wydáć w rece Zydowſkie! wiem miła Pánno iżeby ſie twe boleſne ſerce rozſtąpiło dla nieznośney cieſzkości: ále twoy miły Syn niechciał/ abyś to wiedziáłá/ bo ſnadźbyś byłá dla ſmutku wielkiego umárłá.

IEZUS náuczał Apoſtoły.

MIły Iezus umywſzy wſzyſtkim nogi/ wziął potym ná ſie ſwe odzienie/ y począł mowić do Apoſtołow te słowá:

słowá: Wiecie com ia wam uczynił? wy zowiecie mnie Mistrzem y Pánem swoim/ á dobrze mowicie/ boć iestem. A dla tego żem ia umył nogi wasze/ Mistrzem y Panem waszym bedac/ y wy macie umywać ieden drugiemu/ boć w tym dalem wam przykład/ aby iako ia czynie wam: wyście także drugim czynili. Záprawde powiádam wam/ cierpiecli ia bede/ y wy cierpieć musicie/ boć nie iest sługá wiekszy nád Páná swoiego/ áni Zwolennik nie iest wiekszy nad tego ktory go posłał. Wiecieli to com uczynił y náuczał: błogosławieni bedziecie/ iezeli to czynicie/ albo czynić bedziecie/ boć ia wiem ktorychem wybrał/ aby byli náśládowcy moi. Ale Iudaszá nie wybrał ná to/ tylko żeby sie Pismo wypełniło/ ktore o Iudaszu w Psalmie iest przepowiedziáne mowiac: Biskupstwo iego weźmie inny. Támże dáley mowi/ ktory pożywał chlebá mego/ podniosł przeciwko mnie zdrády swoie. A to wam powiadam pierwey niżeli sie to stánie: że kiedy sie to stánie/ abyście wierzyli/ iżci to o nim napisano w Ksiegách Prorockich/ á iednak to Iudaszá nie poruszyło/ ále wiecey y bárdziey go zátwárdziło.

Ciáłá Bożego poświęcenie y postánowienie.

DOkończywszy miły Iezus Wielkanocy starego Zakonu/ poczał nowy Zakon/ bo potrzebá było pierwey Wielkanoc starego Zakonu uczcić/ toż dopiero potym światość prawdziwey Wielkanocy ustáwic: á dla tego gdy Wieczerzą kończyli/ wziawszy miły Iezus chleb przásny/ to iest/ chleb słodko pszeniczny) Bogu Oycu dzieki uczyniwszy przeżegnał go y poświecił/ tak do nich mowiac: TO IEST CIAŁO MOIE. A rozłemuiac dawał swym Zwolennikom/

kom/ y mowił: Bierzcie y pożywaycie/ boć to iest Ciáło moie/ ktore pod osobą chlebá widzicie/ á to będzie wydáne ná śmierć zá was: iákoby chciał rzec: Wybyście mieli bydź dáni ná wieczne potępienie/ ále Ciáło moie zá was będzie ná śmierć y ná okrutną mękę wydáne/ przeto to czyńcie ná moię pámiątkę/ to iest moiey męki. Tákże y Kielich z Winem wziąwszy/ á mocą swoią poświęciwszy/ y też uczyniwszy dziękowánie Bogu Oycu/ dał im mowiąc: Piycie z tego wszyscy/ boć TO IEST KREW MOIA, ktora zá was y zá wielu innych będzie przelana/ ná odpuszczenie grzechow. Zá tym rzekł: Już odtąd/ (to iest od tey godziny) nie będę pił z wámi tego rodzáiu máciczneg‍o/ (to iest winá/ ktore się z winney mácice rodzi) áże do onego dniá/ (to iest Zmartwychwstánia mego) kiedy to będę pił nowym obyczáiem. A to się wypełniło po iego Zmartwychwstániu/ kiedy ze swemi Zwolennikami iadł y pił/ w ten czás iego Ciáło nie było cierpietliwe/ ále chwalebne y wiecznie: á dla tego nie potrzebowáło pokarmu: bo áczkolwiek miły Jezus był ubłogosłáwiony od pierwszey godziny iego nayświętszego poczęcia/ ile względem duszy: iednák podług Ciáłá był podrożnym przed swym Zmartwychwstániem. Ale po swym chwalebnym Zmartwychwstániu był ubłogosłáwiony y uwielbiony ná Duszy y ná Ciele. Ták tedy pożywáli onego Chlebá/ y pili z onego Kielichá wszyscy/ gdyż áni Judaszowi dobrotliwy Chrystus niechciał odmowić świątości Ciáłá y Krwie swey Błogosłáwioney/ áby drudzy Apostołowie nie uznali iże on go miał zdrádzić. O zákámiały Judaszu! y czemu pożywánie ták drogiego Ciáłá y Krwie twoiey twárdości nie złamie? oraz y ku

płáczu

płaczu nie zmiekczy: żebyś żałował zá ten ciężki grzech twoy y powiedział go. Záprawde insza tego nie iest przyczyna, tylko ta, iż zły duch iest w pośrzodku twego sercá, dla tego też tobie na wielki biádá.

Pan IEZUS zdrayce swego odwodzi.

ZAtym widząc miły Jezus Judaszá tym bárdziey zátwárdziáłego, ktorego áni pokorá iego ktora uczynił przed nim, gdy mu nogi umywał, áni pożywánie Ciáłá iego nayświętszego nie mogło zmiękczyć, y odwieść od iego złego umysłu, zásmuciwszy sie w Duchu, począł gorzko płákáć nád grzechem y potepieniem iego: á chcąc go iesżcze odwieść od iego złego umysłu, ażeby sie prędzey mogł upámietáć, rzekł do wszystkich płacząc słowy srogiemi y strásżliwemi, siedząc bárdzo smutny miedzy niemi. Záprawde, záprawde powiádam wam, iż ieden z was ma mnie wydáć. Y przyłożył wiecey, Syn człowieczy idzie, iáko o nim nápisano przez Proroki, ále biádá temu bedzie przez ktorego on bedzie wydan; dobrzeby mu było áby sie był nigdy nie národził. Słysząc tákie słowá Zwolennicy, wszyscy sie zlękli, y postráchali pátrząc ieden ná drugiego, y niewiedząc o kimby to mowił, bo rzekł káżdy w swym sercu Ten náuczyciel nász wie wszystkie przyszłe rzeczy, á snádź to do mnie mowi; bo lubo teraz nie mam go woli zdradzić, iednák potym z iego dopuszczenia bydź to może. A ták wiecey wierzyli Mistrzowi swemu niżeli sami sobie, á dla tego z boiáźni poczęli ieden po drugim poglądáć y mowić, obawiáiąc sie. Azalim ia miły Pánie? y był ieden ná drugiego złey woli A obaczywszy ich smutek miły Jezus, rzekł do nich: Ktory ściągnie reke zemną do misy, ten mnie zdrádzi A skoro

to rzekł,

to rzekł: uwinął káżdy ręki swey od misy/ tylko Judaszowá zostáłá. Bo ták ten Judasz przeklęty był niewstydliwy/ iż sięgał pospołu z Jezusem ręką swą do misy/ ale Apostołowie insi poturbowawszy się y pomieszawszy tego nie uważáli. A obawiáiąc się Judasz áby się przez to nie wydał że milczał/ kiedy drudzy pytali/ mowiąc: ázalim ia/ rzekł też iákoby nie swemi usty/ ázalim ia miły Mistrzu/ odpowiedział miły Jezus Tyś powiedział: to iest/ tyś się sam wydał. Boć Pan Chrystus niechciał wyiáwić grzechu Judaszowego/ dáiąc nam przykład/ że nikt nie ma wyiáwiáć grzechu táiemnego; álbowiem gdyby był Piotr y inni Apostołowie te zdrádę Judaszową wiedzieli/ snadźby go byli zębami tárgáli. O zápamiętáły Judaszu! czemu swego Mistrzá łáski nie uważasz/ ktory twey złości niechce wyiáwić? o zakámiáły Judaszu! czemu się nie wstydasz Mistrzá twego/ ktory wie cięszkość grzechu twego? o synu zátracenia! ktory się groźby mąk piekielnych nie boisz/ iż ci się może dobrze rzec lepiey ciby było/ bys się był nigdy nie národził. W ten czás Jan siedział wedle Jezusá miłego/ iáko podle miłośniká swego/ á z tey przyczyny gdy tego insi Apostołi nie rozumieli/ ná Swiętego Janá skinęli żeby spytał iego miłości/ ktory to iest co go miał zdrádzić? ktoremu pocichu rzekł Pan Jezus miły iż ten iest komu ia podam chleb rozmoczony A rozmoczywszy chleb podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan to widząc/ ná piersiach Jezusowych zásnął/ bo w ten czás wszytko był záchwycony; á Judasz tym bárdziey zá tym kawałkiem chlebá zátwárdział; bo czárt go więcey y zupełniey niż przedtym opętał/ y lepiey go iáko swego osiadł y opanował. A rzekł do niego miły Jezus:

Co

Co maſz czynić, to czyń rychło, ále tego żaden nie zrozumiał z ſiedzących przy ſtole, ná coby to iemu mowił: bo niektorzy mniemáli, iże Judaſz miał worki w ktorych chował to, co dawáno miłemu Jezuſowi ná potrzeby iego y z Zwolennikámi, dla wſpomożenia iego uboſtwá. A przeto mniemáli że iemu Jezus rzekł, nákup co nam potrzebá ku świętemu dniu: á drudzy záś rozumieli by mu co kazał dáć ubogim. A ták zátym wyſzedł Judaſz do Zydow, ktorzy ſie iuż gotowáli żeby Paná Jezuſa poimáli.

Iezuſa miłego ſłodkie Kazánie, y Apoſtolſkie miłe y łáſkáwe náuczánie.

KJedy Judaſz odſzedł precz rzekł miły Jezus: Już ieſt oświecon Syn człowieczy iákoby chciał rzec: Już wyſzedł ſyn ciemnośći, á zoſtáli ſámi czyśći ze ſwym oczyśćicielem. Y począł im roſkoſzne Kazánie przepowiedáć, pełne ſłodkośći y miłośći, mowiąc: Synaczkowie moi mili, ieſzcze przez máły czás będę z wámi, to ieſt tylko do godziny śmierci moiey w cierpietliwym ciele, ále po Zmartwychwſtániu będę z wámi w uwielbionym Ciele przez czterdzieśći dni. Szukaycie mnie, to ieſt chcąc mnie náśládowáć: ále dokąd ia idę, wy teraz nie możecie przyść, to ieſt ninie, ále weźmiecie Duchá Swiętego: y rzekł im dáley. Przykazánie moie dáię wam, abyśćie ſie miłowáli, iákom ia was miłował. Boć potym znáć będą ludzie żeśćie moi Zwolennicy ieżeli ſie będziecie ſpolem miłowáć. Słyſząc to Zwolennicy, że ſie z niemi rozſtáć chce, zwádzili ſie miedzy ſobą ktoby z nich miał bydź więkſzy po iego śmierci? ále miły Jezus pokázuiąc im drogę świętey pokory, rzekł do nich: Krolowie panuią nád temi, ktorych pod ſobą máią, ukázuiąc

moc

moc nád niemi ſwego Páńſtwá y Przełożenia: ále wy nie ták/ to ieſt/ macie czynić. Albowiem kto miedzy wámi w świątobliwości y w cnocie wyżſzy/ niechay bedzie iákby naymnieyſzy y naypodleyſzy: á ktoby wiekſzy był/ czyli ten co ſiedzi/ czyli ten co ſłużył/ podług ſądu ludzkiego ten ieſt wiekſzy co ſiedzi. Jam ieſt wiekſzy miedzy wámi/ á iednák czynie ſie bydź tákim/ iákoby ten ktory ſłuży. A wy obyczáiem świeckim przez Przełożeńſtwo chcecie do doſtoyności Kroleſtwá przyść/ á to nie może bydź bo wy ieſteście ktorzy náśláduiecie mnie/ y ieſteście w pokuſach y przeciwnościách moich/ á ia gotuie wam Kroleſtwo wieczne/ iáko mnie zgotował Oyciec moy: ábyście iedli y pili/ y byli nápełnieni pożądánego weſela ná mym ſtole w Kroleſtwie Niebieſkim/ ábyście ſiedzieli ná dwunaſtu Stolicach/ ſądząc dwánaście Pokolenia Jzráelſkiego bo gdyście wy wierzyli/ oni wierzyć nie chcieli. Y rzekł do Swietego Piotrá/ Symonie/ oto ſzatan ieſt przy tobie/ y drugim ſie ſprzeciwia/ chciał cie przeſiać iáko pſzenice do świetey Wiary/ kuſząc cie y drecząc: ále ia proſił zá tobą áby nie uſtawáła Wiárá twoiá; ty tedy náwrociwſzy ſie/ utwierdziſz Brácia twoie/ przykłádem twey pokory/ áby nie rozpaczáli w miłości Bożey: y rzekł dáley miły Chryſtus ku ſwym Zwolennikom: Niechay ſie nie ſmuci ſerce wáſze/ wierzycie w Bogá/ y w mnie wierzcie. W domu Oycá mego ſą rozmáite przybytki/ być było inaczey/ powiedziałbymci wam/ boć ia ide wam gotowáć mieyſce: á odeydeli od was/ nágotuie wam mieyſce/ á záś potym przyide y przyime was do ſiebie ſámego/ áby gdzie ia y wy tameście byli; á dokąd ia ide/ wy wiecie/ y droge wiecie. Rzekł mu Tomaſz/ Pánie nie wiemy

my dokąd idzieſz/ á iákoſz możem wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Ja ieſtem Drogá/ Prawdá/ y Zywot. A żaden nie może przyść do Bogá Oycá/ iedno przez mnie: byście poználi mnie/ záprawdę poználibyście y Oycá mego/ á od tego czáſu poznacie mnie y iego/ y iużeście go widzieli. Tedy rzekł Swięty Filip: Pánie pokaż nam Oycá á doſyć nam będzie? Rzekł mu Jezus: przez ták długi czás byłem z wámi á przecieście mnie nie poználi: Filipie/ ktoć mnie widzi/ widzi y Oycá moiego/ iákoſz ty mowiſz/ pokaż nam Oycá? á za niewierę yſz iżem ia w Oycu á Oyciec we mnie: Słowá ktorem ia mowił wam/ ſamem ich od ſiebie nie mowił/ ale Oyciec we mnie będący: Tenci czyni uczynki. Nie wierzyliście iżem ia w Oycu/ á Oyciec we mnie/ więc dla uczynkow ktore ia czynię wierzcie. Záprawdę/ záprawdę powiádam wam/ kto wierzy w mnie/ uczynki ktore ia czynię/ y on będzie czynił/ y więkſze cudá niż te będzie czynił bo ia idę do Oycá/ á o cokolwiek będziecie proſić Oycá mego w Imie moie da wam/ áby Oyciec był pochwalon w Synu ſwoim.

IEZUS miły przed ſwą śmiercią obiecował ſwoim Zwolennikom Dar pocieſzny zeſłáć, Dar Duchá Przenayświętſzego.

POtym miły Jezus gdy ſwym Zwolennikom powiedział iże od nich przez okrutną mękę do ſwego Oycá iść miał/ chciał im niektory Dar pocieſzny dáć/ áby w teſknicy nie rozpaczali: przeto im rzekł. Jeżeli mnie miłuiecie/ Przykázánie moie záchowuycie/ á ia będę proſić Oycá mego że innego da wam Pocieſzycielá/ Ducha prawdy/ aby ná wieki z wámi zoſtawał/ ktorego świat nie może przyiąć iże go

widzieć nie może/ áni go zna/ ále wy go poznacie/ bo u was zostánie/ y w was bedzie przemieszkiwał. Nie zostáwie was sierotámi/ bo przyidę záś do was/ á bedzie wesołe serce wáſze. Jeszczem máły czás z wámi/ lecz iuż mnie ten świát nie widzi/ ále wy mnie widzicie/ iżem ia żyw y wy żywi bedziecie. W on czás poznacie iżem ia w mym Oycu/ á wy we mnie/ á ia w was: kto ma Przykazánie moie/ á záchowuie ie/ tenci iest ktory mnie miłuie/ ále kto mnie miłuie/ bedzie miłowan od Oycá mego/ y ia go bede miłowáć/ y obiáwię sám siebie iemu: bo bedzieli mnie kto miłowáć/ słowá moie bedzie chował/ y Oyciec moy bedzie go miłował/ y przyidziemy do niego/ y uczyniemy mieszkánie u niego. Kto mnie nie miłuie/ słow moich nie chowa. A te słowá ktoreście słyszeli nie są moie/ ále tego ktory mnie posłał/ Oycá mego. Tom wam mowił z wámi mieszkáiąc/ ale Duch Swiety: ktorego pośle Oyciec w Jmie moie/ ten was náuczy wszystkieg cokolwiekem wam przepowiedział. Pokoy zostáwiam wam/ pokoy moy dáię wam/ niechay sie nie smęci serce wáſze/ áni sie niechay nie lęka; słyszeliście iżem ia mowił wam. Jdę od was/ á záś przyidę do was: gdybyście mnie miłowáli/ weselilibyście sie iże ia idę do Oycá bo Oyciec większy iest nád mnie: co teraz powiadam wam/ pierwey niżeli sie to stało: iż kiedy sie to stánie ábyście wierzyli. Już nie wiele bede mowił z wámi/ bo przyszło Xiąże tego świátá/ á we mnie nic nie ma Ale gdyby poznał świat iże ia miłuię Oycá mego/ y iáko mi dał Przykazánie/ ták czynię. Wstańcie podźmy z tąd precz/ y poszli z nim ná gorę Oliwną.

MO-

M O D L I T W A.

O Cichy Jezu y przykłádzie prawdziwey pokory/ ktoryś umywał nogi Zwolennikom twoim: proſzę Cię miły Pánie oczyść wßyſtkie pragnienia moie/ ábym ták będąc z łáſki twey oczyßczony y miłością zápalony; do Ciebie Oczyściciela mego beſpieczniey przyſtąpić mogł. Oczyść mnie grzeßnego do końcá żywotá moiego/ y obmyi moie zmázy grzechowe: aby dla odpußczenia wßelkiey nikczemności y ſproſności grzechow moich/ nieprzyiaciele dußni w dzień śmierci odeßli odemnie záſromoceni/ ktorzy krokow moich uſtáwicznie ſtrzegli. Doprowadź Pánie Jezu Chryſte nogi moie ná drogę pokoiu/ ażebym z rąk wßyſtkich nieprzyiacioł moich wyzwolony wielbił Ciebie ze wßyſtkiemi wybránemi twoiemi ná wieki wiekow/ Amen.

Pan IEZUS z onego mieyſcá gdzie byłá Wieczerza; wſtáwſzy ſzedł z ſwemi Zwolennikámi ná gorę Oliwna.

PRzepowiedziáwßy to Jezus/ wyßedł z onego domu/ w ktorym z ſwoiemi Zwolennikámi wieczerzał/ y ßedł ku gorze Oliwney przez iedne rzekę ktorą zwáno Cedron/ dla drew Cedrowych/ wziąwßy z ſobą ſwoie Zwolenniki. A gdy z niemi przyßedł ku gorze Oliwney pod ktorą byłá Wioſká Jetſemani/ rzekł do ſwych Zwolennikow bárdzo ſmutno Jezus miły. Naymilerſi moi powiedziałem wam nie dawno co ſie z nim ma ſtáć/ teraz mam powiem co ſie wam ma przygodzić/ bo wßyſcy będziecie pogorßeni we mnie tey nocy: gdyż kiedy mnie od Zydow poimánego obaczycie/ wßyſcy mnie opuścicie y uciezecie/ á mnie ſamego w ich ręku zoſtáwicie/ bo ſie muſi wypełnić Piſmo ktore ieſt

re ieſt z Duchá Swietego nápiſane/ uderze Páſterzá/ á wſzyſtkie ſie Owce rozbieżą z moiey trzody. Ale wiedzcie iże trzeciego dniá Zmartwychwſtane y do Gálilei was uprzedze. Rzekł Piotr iáko śmielſzy/ by też wſzyſcy ſie zgorſzyli/ ále ſie ia ieden nie zgorſze/ bom ieſt gotow iść z Tobą do wiezienia y ná śmierć. Tákże też wſzyſcy rzekli: Pánie gotowiśmy wſzyſcy umrzeć y cierpieć z Tobą. Odpowiedział miły Jezus/ y rzekł Piotrowi: Piotrze pierwey niżeli kur dwá rázy tey nocy zápieie/ trzykroć ſie mnie záprzeſz. Odpowiedział Swiety Piotr: Pánie nigdy ſie Ciebie nie zápre/ by mi też umrzeć z Tobą. O Piotrze! ty mowiſz wzgledem ſwoiego pożądánia/ á niewieſz przyſzłey przygody/ boć ſie nie może zmienić ſłowo Miſtrzá twego! czemużeś ták śmiáły/ iż go chceſz uczynić nieprawdziwego? zátym miły Jezus począł też mowić do nich: kiedym was ſłał przez mieſzka álbo kálety/ ázali wam czego nie doſtawáło? á oni rzekli/ nic/ wſzyſtkiegośmy doſyć mieli. Rzekł Pan Jezus/ naymilſi moi kto ma mieſzek/ niechay weźmie y kálete: á kto nie ma/ niechay przeda ſuknią/ á kupi ſobie miecz. Powiádamci wam záprawde iże muſi ſie wypełnić we mnie co ieſt nápiſano przez Proroki. Iże ze złym policzon ieſt: álbowiem iuż wſzyſtko cokolwiek o mnie nápiſano/ będzie miáło koniec. Ták tedy zá tym rzekli Zwolennicy: Pánie mamy tu dwá miecze. A on im rzekł: doſyć ci/ y poſzedł z wielkim płáczem ku gorze Oliwney/ y iego Zwolennicy tákże zá nim ſzli gorzko płácząc/ bo im iuż iáwnie opowiedział o ſwoiey śmierci. A ták iuż przyſzedłſzy ku gorze Oliwney/ rzekł do ſwych Zwolennikow: Poſiedźcie tu troche/ á ia odeyde ná máluchny czás od

was

was/ y pomodle ſie/ á wy tež modlcie ſie/ ábyście nie weſzli w pokuſzenie/ to ieſt aby pokuſá nie otrzymálá nád wámi zwycieſtwá: á wziąwſzy miły Jezus Swietego Piotrá/ Swietego Jakobá/ y Swietego Janá/ ktorzy byli nád inne táiemnieyſi: y ktorym tákže był ná gorze Tabor świátłość ſwego Boſtwá ukazał/ kiedy ſie przed niemi przemienił: chciał tákže im ſamym krewkość ſwego ciáłá w tenže czás pokazáć: y ſzedł z niemi zá rzekę Cedrową do Ogroycá/ nie žeby Rožą álbo Lilią zbierał/ ále žeby męke cierpiał/ y áby zdraycy ſwemu przyſtep dobry do ſwego wydánia dał y pokazał. Bo to Judaſz dobrze wiedział/ že tám Pan Jezus często ná modlitwe chadzał.

Rozmawiánie.

TAmže bedąc począł ſie miłościwy Pan JEzus cieſzko ſmęcić y począł przed niemi drzeć/ bledniec/ teſknić: potym záczął z wielkim ſmutkiem do onych trzech Zwolennikow mowić. Smetna ieſt Duſzá moiá áž do śmierci/ iakoby im rzekł: O naymilſi moi cieſzcie ſie ſami/ boć iam ieſt ták bárdzo ſmutny/ áž moy ſmutek rowna mi ſie śmierci/ á predzey pocieſzon nie bede/ áž dla zbáwienia wſzyſtkiego świátá ná Krzyžu chwalebnie y okrutnie umrę/ y áž Oyce Swiete z Otchłani piekielney uwolnię y wyprowádzę: Niebo mizernemu człowiekowi otworzę. Was Zwolenniki moie czáſu męki mey rozproſzone zgromádzę/ y w Wierzę Swietey utwierdzę: wſzyſcy wy odemnie pouciekacie; á ia poyde/ y dam ſie ofiárowáć zá was. A przeto ſiedźcie tu á czuycie zemną/ nie z czártem ktoryć nie śpi/ ále ſzukáiąc krąży/ kogoby požárł: áni z Zydámi ktorzy nie śpiąc myślą á zabić mnie chcą/ nie z Judaſzem ktoryć nie

śpi/

śpi/ ále po Mieście Jeruzalem biega/ Zydow ku memu poimániu zgromadzáiąc/ nie z świętem-ktory mnie prześláduie: áni z grzesznemi/ ktorzyć czuią nie zemną/ ale przeciwko mnie. Jednák wy czuycie zemną modląc sie: bo ieżeli bedziecie Towárzyszámi mego umeczenia/ bedziecie y wesela: wiec ia teraz ná máły czas odchodzę modlić sie Bogu Oycu. Swiety Augustyn ná to mieysce mowi: O miły Pánie! widziałeś oczymá twego Bostwá ná Dworze Biskupow Zydowskich y Xiążąt Kápláńskich ubieráiące sie ku twemu poimániu w zbroie/ záświecáiących láternie/ y gotuiących broń. Widziałeś też niewiernego Judaszá woysko ktore pilno námawiał y ná nich nálegał aby sie corychley wybieráli/ mowiąc: Jużci czás/ wybieraycie sie corychley/ tey bowiem godziny możemy go wynáleść y poimáć kryiomo przed służbą/ że go nikt odiąć nie bedzie mogł. A dla tego nie dawno byłá smutna Duszá twoiá/ pokiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Tu człowiecze okiem miłosiernym ná twego miłego Páná weyźrzyi á obacz iako sie smeci/ drży/ strachaiąc sie przykrey śmierci/ żáluy tego/ smeć sie z nim/ y sercem nabożnym mow do niego. O pocieszenie Anielskie y czemuż sie to smucisz/ ktory wszystkich smutnych iesteś pocieszeniem? á on tobie odpowie/ smece sie człowiecze dla zgorszenia Apostolskiego/ y dla zatrácenia Judaszowego do wiekuistych mąk piekielnych idącego: tákże dla wielkiey y okrutney męki moiey? y dla szkarádnego zámordowania y śmierci moiey/ oraz dla wielkiey niewdzięczności ludzkiey/ poniewaź Męka moia ciężka/ y Krew niewinna nietylko nie bedzie im pożyteczna ná zbáwienie/ ale wynidzie ná ich wiekszę potępienie. My tedy miły Pánie prosiemy

ſiemy Ciebie pokornie/ ábyś nam dał ſerce wdzieczne: ábyśmy ſie z Toba ſmucili: zá naſze złości y zá twa meke niewinna płakali: áby twey Swietey Krwie rozlanie nie było nam ná wieczne potepienie/ ále duſzne zbáwienie/ Amen.

Pierwſza Modlitwá.

ODſzedłſzy Pan Jezus od Apoſtołow ták dáleko/ iákoby kámień mogł kto zárzucić/ padłſzy ná ziemie y ná ſwe świete Oblicze/ pokornie modli ſie/ mowiąc. O moy miły Oycze nayláſkáwſzy; wſzyſtkie rzeczy ſa u Ciebie podobne: przeto proſze Cie możeli bydź żeby moiá śmierć mogłá bydź oddalona/ á Niebo było otworzone/ y plemieniu ludzkiemu ſtało ſie Odkupienie/ wyſłuchay mnie w moiey prożbie/ niechay ten Kielich/ to ieſt tá gorzka meká odemnie odeydzie/ iednák nie moiá w tym ále twoiá niech ſie ſtánie wola: to ieſt niech nie człowiecza wypełni ſie wola/ ktoraby nie rádá cierpiáłá: ále ſtań ſie wola Boża/ ktora umrzeć chce zá człowieká. A w tym tu nieroſtropnych ludzi náucza/ co ſie nie uważnie y uporczywie modla/ to nie przekłádáia; iezeli to ieſt miły Pánie wola twoiá. Wzcież ſie tu tedy wſzyſcy Chrześciánie/ że kiedy ná was przyida przeciwnośći/ y tákie uciażenie; weźmiycie przed ſie Boże umeczenie/ á odłożywſzy ná ſtrone ſwoie upodobáne żadánie/ mowcie. Badź twoiá wola miły Pánie.

Apoſtołow pierwſze náwiedzenie.

WYrzekłſzy miły Jezus te ſłowá do ſwego miłego Oycá/ y nie otrzymáwſzy żadney ná nie odpowiedzi/ wſtał od modlitwy y náwiedził ſwoie Zwolenniki/ á przyſzedłſzy do nich ználazł ich śpiacych/ y rzekł Piotrowi. Szymonie śpiſz? nie mogleś iedney godziny czuć zemna/ á za nie wieſz coś

mi

mi nie dawno obiecał/ iżeś zemną ná śmierć iść chciał: zá tym rzekł do wszystkich: Czuycie á modlcie sie; ábyście nie wpádli w pokusy/ boć duch ochotny y predki iest ku o- bietnicom by też y umrzeć ze mną/ ále z krewkości ciało bo- iáźliwe ku wytrwániu y ku wypełnieniu/ iákoby rzekł: Cze- mu mili Brácia śpicie/ ponieważeście gorącego y ochotne- go duchá nie dawno mieli; gdyżeście umrzeć zemną chcieli/ á teraz przez máłą godzinę czuć zemną nie mogliście. A po- wiedziáwszy to odszedł od nich powtore y modlił sie mo- wiąc: Oycze moy miły/ ktory iesteś wysoki w stworzeniu/ słodki w miłowániu/ miłosierny w odkupieniu/ weyźryi ná mnie Syná twego iedynego/ obacz iáko Duch moy we mnie iest wielce záśmucon/ że mi nieprzyiaciele moi grożą: przeto możeli bydź zmiłuy sie nádemną/ oddal ten Kielich gorzkiey męki odemnie/ odkup inszym obyczáiem plemię ludzkie/ á nie przez me ciężkie umęczenie iednak ieżeli nie może odemnie oddalony bydź ten Kielich gorzki/ tylko żebym go pił/ niech- że będzie twoiá wola/ á nie moiá to iest niechay sie nie stánie iáko ia chcę/ ále iáko Ty chcesz Oycze moy miły.

Apostołow wtore náwiedzenie.

POtym IEZVS miły z modlitwy powstáwszy przyszedł do swych Zwolennikow powtornie/ y znalazł ich znowu śpiacych/ bo oczy ich smutkiem były obciążone: troche nad nie- mi stánął; á zrozumiawszy ich krewkość/ nie rzekł im nic in- nego/ tylko to: Iużci sie przybliża godziná. A oni od wielkie- go smutku nie wiedzieli coby mu odpowiedzieć mieli. Po- dobno dla tego że im było żałośno/ albowiem im był przy- kazał áby nie spáli: á ták gdy przyszedł do nich/ porwawszy sie ze snu/ nie śmieli mu nic odpowiedzieć z wielkim wsty-

dem

dem żáłuiąc tego iż iego poślednicy woli śie wypełnili. A przeto opuściwszy ich szedł záś potrzecie ná to mieyſce gdźie y pierwey/ áby śie tám ſwemu miłemu Oycu modlił/ żeby śmierć okrutną y mękę gorzką od niego oddalił. Támże ná gołe koláná ná źiemię pokleknąwszy/ ręce ſwe święte rozkrzyżowáwszy/ z wielkim płáczem modlił śię/ mowiąc ku Bogu Oycu; Oycze moy Niebieſki; proszę Cię przez miłośierdźie twoie wielkie/ nie odwrácay twego oká odemnie/ ále weyźrziy dźiśiay ná mnie łáſkáwie/ rácz mnie wysłucháć w moiey prożbie ktorąć o to potrzecie czynię: obacz iáko cierpię wielkie udręczenie/ áże iuż oto omdlewam: Możeli bydź podług twey ſpráwiedliwośći/ niech odſtąpi odemnie ten Kielich niewymowney gorzkośći. Podobáło śię Tobie dobrotliwy Oycze moy/ żebym ia ná ten świát zſtąpił/ y w żywocie Pánieńſkim náturę człowieczą z mym Boſtwem złączył; á nie zprzećiwiłem Ci śię. Chćiałeś Wszechmogący Oycze ábym Ciáło moie Nayświętsze Duchem Swiętym ſpráwione/ ze Krwie czyſtey Pánieńſkiey/ ná robotę y prace wydał: żebym uboſtwo y prześládowánie cierpiał/ á słuchałem Cię: Niemáiąc ieszcze Boże Oycze ná tym dosyć/ chcesz ieszcze ábym dla grzesznego człowieká Krew ſwą niewinną rozlał: chcesz ábym w ręce nieprzyiaćielſkie wpadł; ábym iáko Łotr był związan/ y ná śmierć ſkazan/ y ábym tám oſtátecznie dla wielkiey męki żywotá ſwego dokonał. Wiedz miły Oycze iżći śię y w tym przećiwić nie będę/ oto gotow ieſtem: przecię iednák Oycze miły weyźrzyi ná moie náturę człowieczą/ mdłą y bárdzo krewką. Ogląday ciáło moie Pánieńſkie bárdzo ſubtelne/ iáko drży/ że śię okrutney męki boi/ á oraz śmierći. Weyźrzyi

żrzyi też ná moie męke ćięſzką y niezmożną/ álbo nie znieſioną/ ktorąć mi iuż okrutni ludźie gotuią. Izali ſie znayduie iáka miły Oycze złość moiá! oto ia im wiele dobrego czyniłem/ á oni mnie płácą złym zá dobre; Zwolenniká mego przewáieli/ y Wodzem go ſobie uczynili/ áby mnie im wydał. Przeto moy miły Oycze/ możeli bydź oddal ten odemnie Kielich/ boby też dobrze nie wiedźieli iżem Syn twoy/ poniewążem niewinnym żył miedzy niemi/ ále iednák niemożeli ſie ſtáć podług prożby moiey/ ktorą według żądzy ćiáłá mego czynię/ ſtań ſie podług woli twoiey ktorąmem z twą pomocą wykonał w uboſtwie: iednák Cie tylko proſzę o wſpomożenie y rátunek ábym nie uſtał w tey ćięſzkiey męce. Y począł ſie ſilić y przemagać/ áż krwáwy pot z niego począł ná ziemię pádáć. A przez to ukazał ſwoy ſmutek/ y męke ſwą ćięſzką ktorą miał w krotce ćierpieć.

M O D L I T W A.

O Pánie Jezu Chryſte Synu Bogá żywego/ ktoryś ſie godźiny Jutrzenney dla nędznego y grzeſznego narodu ludzkiego/ gdy ſie iuż twoiá przybliżáłá męká/ raczył lękáć y wielce ſmętnym bydź. Day nam to ábyśmy wſzyſtkie ſmutki ſercá náſzego do Ciebie Páná y Bogá Wſzechmocnego przynoſili/ á Ty dobrotliwy JEZu do iedności męki twoiey y ſmutku raczyłeś ie przypuśćić/ y poſpolu z námi ie znośić. Aby ták przez záſługe Męki twey Przenayświetſzey były ku zbáwieniu náſzemu/ Amen.

Iezuſa miłego poſil nie

W Jec w tenże czás zſtąpił z Niebá Archániol Gábryel z wielką świátłośćią/ á pokleknąwſzy przed ſwym Stworzyćielem/

rzycielem/ pozdrowił go z wielką uczciwością/ y począł Rycerz umacniáć y wſpomagáć Krolá/ ſługá Páná/ ſtworzenie Stworzycielá: mowiąc O Krolu Niebieſki/ iák ſie to lękaſz bárdzo śmierci/ á wſzák dla tego raczyłeś ſie ná ten świát národzić/ ábyś przez ſwą świętą śmierć/ rodzay człowieczy odkupił y náſz upadek náprawił: miedzy Bogiem Oycem y grzeſznym człowiekiem zgode y pokoy uczynił Będzieſz tedy miły Iezu związan y zkrepowan/ uplwan/ policzkowan/ ubit/ ukoronowan: przeto bądź poſilon/ gdyż ná Naywyżſzego Páná ſłuſzna známienite y trudne rzeczy znośić/ áleć to miły Iezu w krotce przeminie/ lecz chwalá ktorą weźmieſz zá to końcá mieć nie będzie. A w tym miły Iezus náybárdziey omdlał/ y krzyżem ná ſwoie święte Oblicze ná ziemie upadł: támże ták leżąc męke ſwą ciężką rozmyślał/ ktorą wprędce dla zbáwienia ludzkiego cierpieć miał: á dla tego uznáiąc y widząc to iego człowieczeńſtwo/ ták ſie ſilnie śmierci bało/ iż nieiáko umrzeć niechciało/ á ná przeciwko Boſtwu ſzemráło/ ktore umrzeć chciało Przeto miły Iezus ták potężnie z náturą człowieczeńſtwá ſwego walczył/ że ſie áż krwáwym potem pocił; dla wielkiego bowiem Chryſtuſa ſporykánia ſie y ciężkiego pájſowánia álbo przemagánia/ wſzyſtká Krew co w ciele y w żyłách byłá/ ták ſie lękániem wielkim poruſzyłá/ że áż krwáwy pot iáko krople pádał ná ziemię z iego Nayświętſzego Ciáłá. O drogi pocie Iezuſa miłego! O známie zbáwienia człowieczego! Tu człowiecze z płaczem rozmyślay iáko gorzką śmierć y ciężką męke twoy miły Pan zá cie cierpiał/ kiedy ſame tylko rozmyślánie śmierci ſpráwiło w nim ták choyne y wielkie krwie wylanie Coż

tedy będzie przy iego męce/ kiedy ták wiele poniosł ná tey modlitwie. Przeto mowi ná to mieysce Bernard Swięty mowi: O naymiłościwszy Jezu/ iák wielką żądá boleść y męke okrucieństwo hániebney śmierci; kiedy Cie same tylko rozmyślánie ták bárdzo smeci: á iáko Doktor Duchem świętym oświecony/ y inśi Doktorowie nabożni mowią. Iż oney godziny Bostwo iego Nayświętsze widziáło wszystek obyczay męki y okrucieństwá hániebney śmierci/ ták iż dla wielkiego smutku wszystkie w nim członki drzáły: w náciech zeby/ w głowie oczy/ w ciele kosci/ żyły y stáwy/ ták sie były bárdzo dla wielkości przyszłey męki w nim poruszyły iż áż krwáwym potem sie pociły: á ták nie tylko przez oczy/ ále przez wszystkie członki Ciáłá swego Nayświętszego łzámi krwáwemi zá nas płákał: támże boleść serdeczną ták wielką miał; że gdyby go było Bostwo w oney smutku nie wspomagáło/ iużby był w samym iesscze Ogroycu umárł. A dla tego będąc w tákiey wielkiey ciesskości sercá/ mowił z płáczem ku Bogu Oycu. Oycze miły proszę Cie wspomagay mnie ábym nie ustał w tey gorzkiey męce: oto miły Oycze wielki gwałt ponoszę/ poniewaz widzę/ że ia ktory iestem y byłem Báránek niewinny/ będę iáko łotr iáki związány. Ja ktorym iest naypięknieyszy miedzy syny ludzkiemi/ będę dziś oszpecony iáko trędowáty. Ja ktorym swe miłe Zwolenniki ták bárdzo umiłował/ żem im nogi umywał/ dziś od nich będę opuszczony. Ja ktory mam Ciáło naysubtelnieysze/ y nayroskosznieysze/ będę dzisiay obnażony/ y poczawszy od piety nożney áż do wierzchu głowy krwáwemi ránámi będę skáliczony. Ja ktorym ták chwalebnie w dzień Kwietny wieżdżał do Jeruzalem/
gdzie

gdzie mnie dziatki Zydowſkie/ nioſąc roſczki oliwne prowádzily: á kwiatki miotáiąc/ Blogoſláwiony ktory w Imie Boże przyſzedl ſpiewály: dziſiay bedę zeſromocony/ Krzyżem obciążony/ z Miáſtá wyprowádzon y wyrzucon ábym ná ſzubienicy miedzy dwiemá Lotrámi byl záwieſzon/ támże ſam żywotá poſtradam/ ktory wſzyſtkim żywot dawam. Przeto Oycze ſpráwiedliwy/ gdyżeś to roſkazal ábym byl ukrzyżowan/ bądźże wola twoiá. Ale Matuchne moie milą/ y Zwolenniki moie Tobie polecam. Ia dotąd ſtrzeglem ich/ odtąd Ty Boże Oycze záchowuy ie. Y poczal ſie dłużey modlić/ wyśpiewuiąc on Pſalm: Boże/ Boże moy/ y czemuś mnie opuścil/ áż do tych ſlow Pſalmu: W tobiem Goſpodynie nádzieie mial. Ten Pſalm w pol prześpiewáwſzy przeſtal: bo w ten czás dokonywal ſwego walczenia. A táki ſtrách y lekánie zdiálo go/ że káżdy czlonek w nim drżal/ y áż obſity pot wyplynal y wyſtąpil z niego/ ktory przez dwie ſukience przeſzedl/ y ná ziemię padal ſpolem z Krwią Przenayświetſzą: párá z iego Glowy Nayświetſzey kurzylá ſie dla wielkiego uprácowánia y mocowánia ſie ná modlitwie. Tu plácząc oglądaycie nedzni świátá tego milośnicy/ co ſercá wáſze wiklecie w bogáctwách y roſkoſzy: iáko wielki ſmutek y boleść wáſz Stworzyciel cierpi! pátrzaycie tu ludzie w roſkoſzách utopieni/ iáką roſkoſz mial ná tym świecie Krol Niebieſki! oglądaycie Pánny ſwego Oblubieńcá iákim iedwabiem y kolorem iego odzienie ieſt uchástowáne. Przyſtąpcie bliżey ludzie grzeſzni/ á obaczcie iáką pokutę ponoſi zá was Syn Boży! á nie odwloczcie pokutowáć zá wáſze grzechy. Ocknîycie ſie w poſpolitości wſzyſcy ludzie: boć nie ſluſzna ſpáć ſludze gdy Pan dla ſlugi nie

gi nie śpiąc w polu ſpotyka ſie y woinie. Wzbudźże tedy nas iuż miły Pánie á day nam łzy obfite/ ábyśmy z Tobą y z twą Mátką płakáć mogli: day nam te láſkę/ żądánie y prągnienie/ ábyśmy ſie z Tobą modlili/ y o náſze zbáwienie mocno z nieprzyiacielem duſznym potykáli ſię; bo nie ieſt przyzwoita y przyſtoyna/ áby gdy Krol znayduie ſie w boiu/ ſługá iego miał odpoczywáć ná łożu w pokoiu.

Sukienki ukazánie.

MOgł Anioł wziąć one ſukienkę y ukazáć ią Bogu Oycu mowiąc: Oglądáy Boże Oycze ſukienkę Syná twoiego/ ná coś go posłał/ że ſie ták krwáwo poci: niech tá męká nayláſkáwſzy Oycze co prędzey go omini. Rozmyślay tu o tey ſukience/ gdy ią Anioł ukazał Oycom w Otchłáni piekielney zoſtáiącym/ co ná ten czás mowili/ co tákże Mátuchná iego mowilá/ gdy ią ukrwawioną oglądálá.

Rozmyślánie.

TU możemy przytoczyć nabożne rozmyślánie ktore Swiętey Brygidzie ieſt obiawione: iż gdy ſię miłościwy Jezus ták pokornie y goraco modlił Oycu ſwemu Przedwiecznemu/ tedy áż ſie krwáwym potem pocił. Oyciec máiąc litość y pożałowánie nád iego świętą miłością; uczynił rádę w Niebie z Anioły pytáiąc iákoby z ſwym miłym Synem/ ták bárdzo záſmuconym miał ſobie poſtąpić. Więc oni wſzyſcy iednoſtaynym zgodnym głoſem záwołáli. Niechay Pan náſz będzie ukrzyżowan/ bo inaczey náſz upadek nie będzie náprawiony. Potym ſpytał Patryárchow/ Prorokow/ y onych wſzyſtkich Swiętych Oycow co w Otchłáni piekielney byli/ ieżeliby Syná ſwego miał dáć ná okrutną męke ktorą mu iuż ludzie okrutni gotowáli. Tedy oni

wſzyſcy záwołáli: Ná Krzyż Boże Oycze z tym miłym Synem boć twoie ieſt wielkie miłoſierdzie y obfite odkupienie. Ale iże Syn Boży był też prawdziwym Synem Pánny Máryi: dla tego możemy tu iſtotnie wierzyć: Iż od Bogá Oycá Pánna Nayświętſza przez Anioła byłá pytána iáko kocháiąca Mátka/ ieżeliby też chciáłá przyzwolić ná śmierć ſwego miłego Syná/ á tak przyſzedłſzy Anioł do niey mowił iey. O Pánno Nayświętſza powiedz Bogu Oycu ktora ieſt wola twoiá/ y co chceſz wybierz/ śmierć álbo żywot Syná twego kochánego. Ieżeli żywot obierzeſz/ wiedz to zápewne Pánno/ iż zbáwienie wſzyſtkiego świátá záginie: y wſzyſtko Pokolenie ludzkie wiecznie muſi bydź potępione y zátrácone. Wſzák wieſz miła Pánno/ że Bog Oyciec Wſzechmocny inſzey Ofiáry zá grzech Adámownie potrzebuie/ tylko krwie y śmierci ſwego y twego iedynego Syná: Iużci przyzwolił ná to Oyciec Niebieſki/ y twoy iedyny Syn/ tákże y Duch Swięty/ żądáią tegoż y wſzyſcy Aniołowie/ Prorocy/ ſpolnie y Pátryárchowie. Ty Pánno chceſzli też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie? powiaday co rychley/ boć ſię iuż nań Zydowie gotuią/ Krzyż y gwoździe ſporządzáią/ rácz bez omieſzkánia odpowiedzieć. Słyſząc to Nayświętſza Pánná od wielkiego ná ſercu płáczu przemowić nie mogłá. A gdy troche uſpokoiłá ſię ſámá w ſobie/ z płáczem wielkim rzekłá: Weyźrzyi ná mnie Wſzechmogący Boże Oycze/ á zmiłuy ſię nádemną ſmutną Mátką/ ktora z káżdey ſtrony ponoſzę uciśnienie: á co obráć mam nie wiem/ bo ieżeli żywot obiorę Syná mego/ tedy plemię ludzkie ná wieki nie będzie zbáwione; ieżeli záś śmierć obiorę/ tedy w wielkim ſmutku/ żalu/ y boleści zo-

ſtawácby

ſtawáćby mi przyſzło: á ták bedąc w tym udreczeniu/ z wielkim głoſem záwołáłá do Bogá Oycá mowiąc. Wſzechmogący Oycze Niebieſki obacz iáko nieznośny gwałt cierpie/ nie wiedząc co mam czynić: Odpowiedz Przedwieczny Oycze zá mnie/ gdyż ieżeli ná mego miłego Syná śmierć nie pozwole/ á ktoż inſzy ludzkie zbáwienie w pośrzodku ziemi ſpráwi? Záprawde żaden inſzy/ tylko Krol moy y Bog moy. A ták wielką łáſką z miłości y politowánia ku narodowi ludzkiemu rozpalona/ przy wielkim płáczu wymowiłá ſłowá nápiſane u Maláchiaſzá Proroká w Kápitulum ſzoſtym: Dam ia Syná mego zá wyſtepek/ y Owoc Zywotá mego/ zá grzech y wine/ aby Bogu zá krzywde Adámową doſyć uczynił: á dla tego weźmiycieſz go ná śmierć/ á ia z nim poſpołu cierpieć bede zá zbáwienie ludzkie. A ták ſtáło ſie przyzwolenie Błogoſłáwioney Pánny Máryi ná śmierć iey miłego Syná/ ále z wielkim ſmutkiem y boleścią.

Apoſtołow trzecie náwiedzenie.

MIłościwy Pan Jezus dokończywſzy ſwey modlitwy/ widząc iáko Bog prawdziwy iż ſie iuż przybliżał czás y godziná gorzkiey meki iego y okrutney śmierci/ wſtał z onego mieyſcá wſzyſtek zemdlony y krwią zbroczony. A otárſzy ſwe święte oblicze/ wrocił ſie po trzecie do ſwoich Towárzyſzow... lenników/ y znalazł ich śpiących y rzekł. Spiycie iuż y odpoczywaycie/ iákoby rzekł. Máło ſie wyśpicie/ boć iuż Judaſz z Miáſtá wychodzi/ á z nim Rzeſzá wielka Zydow ku memu poimániu/ tu mnie ſamego zoſtáwicie y wſzyſcy odemnie uciecżecie. A w tenże czás Judaſz zebrawſzy ſługi

Biſkupie

Biſkupie y Licemiernice/ ſzukał miłego Páná Jezuſa; naypierzod w onym Domu gdzie Jezus miły ze ſwoiemi Zwolennikámi wieczerzał/ á nie nálázłſzy go tám/ rzekł Judaſz: Poſkoczcie co rychley zá mną do Ogroycá/ tám go znaydziemy/ á będąc z niemi ná oney drodze/ mowił do nich. Jać poyde przed wámi/ y przyſtąpie naypierwey ku niemu/ boć ma ten obyczay/ iż kiedykolwiek ktory ſługá iego zkąd przyidzie/ tego on cáłuie; á oraz iż też ma iednego Vczniá ſwego bárdzo ſobie ná twarzy podobnego; á dla tego iżeć noc ieſt byście ſie nie omylili á iego Zwolenniká nie poimáli/ to odemnie zá známie będziecie mieli iákom wam tákże pierwey powiedział; iż ktorego ia pocáłuie/ tenci będzie/ dotrzymuycieſz go/ y prowadźcie go mądrze/ boć ieſt ták bárdzo ſztuczny/ że mogłby łatwo wyniść z wáſzych rąk.

Apoſtołow wzbudzenie.

JEZVS miły gdy obaczył zdáleká Judaſzá/ Zydy z mieczmi/ y z pochodniámi/ obudził Apoſtoły/ mowiąc: Doſyciescie odpoczywáli/ otoć ſie teraz przybliża godziná/ ktory Syn człowieczy będzie podan w ręce. A przeto wſtańcie/ podźmy náprzeciwko Judaſzowi zdracy y przeciwko Zydom/ żeby nas nie ſzukáli: Jać chce w ich ręce dáć ſie dobrowolnie/ bo ten ktory mnie wydáć ma/ oto ſie iuż przybliża.

Zydow záślepienie, ná ziemię upádnienie.

WJdząc Pan JEZus wſzyſtkie rzeczy ktore nań przyść miały/ á chcąc pokazáć że dobrowolnie chciał cierpieć/ poſzedł ná przeciwko nim/ iáko gotowy ku śmierci/ y ták do nich rzekł: kogo ſzukacie? A to rzekł/ nie iżby nie wie-

dział czegoby chcieli/ ále iżby zápewne wiedzieli/ że on ieſt ktorego ná śmierć ſzukáią. Ták ich mocą ſwoią záślepił/ iż go poznáć nie mogli. A przeto przyſtąpiwſzy ku niemu bliżey/ wſzyſcy iednoſtáynym głoſem záwołáli/ mowiąc: Jezuſá Názáreńſkiego ſzukamy. Odpowiedział im JEZus/ ia ieſtem. A zá tym iego ſłowem wſzyſcy wznák padli/ y ták padáli po trzy rázy. Lecz po trzecim rázie gdy wſtáli/ rzekł im Jezus miły. Jeżeli mnie ſzukacie/ wſzákem wam iuż powiedział/ żem ci ia ieſt/ oto mnie macie/ ále iednák ci to ieſt/ Apoſtołowie moi/ niechay wprzod odeydą wcáłości/ to ieſt bez náruſzenia.

M O D L I T W A.

PAnie JEZU Chryſte Synu Bogá żywego ktoryś ná modlitwie zemdlony/ od Anioła poſilenie wziąć raczył; tákże zoſtáiący w potyczce/ krwáwe krople z potem płynące z twego Nayświętſzego Ciáłá obficie wylewałeś/ day mi przez moc modlitwy twoiey/ gdy ſię będę modlił do Ciebie/ ábym miał Swiętego Aniołá twego przy ſobie/ ktoryby mnie grzeſznego w rozpámiętywániu męki twoiey poſiłał. A ia ábym krople łez moich dla Krwie twoiey Nayświętſzey przed oblicznością twoią w ſłodkości wylewał/ Amen.

Iudaſzowe Páná Iezuſá wydánie.

JUdaſz nátychmiaſt do miłego Jezuſá przyſtąpiwſzy/ bez wſzelkiego wſtydu pozdrowił go mowiąc: Pozdrowion bądź Miſtrzu. Rzekł mu Pan Jezus/ Przyiacielu pocoś przyſzedł: iákoby mu rzekł: O Judaſzu moy miły Przyiacielu ktoregom ia ták bárdzo miłował/ iżem cię ſobie zá Apoſtołá wybrał/ nogim twe umywał/ y Ciało ſwe Nay-

świętſze

świetßſe dałem tobie; ná iákąś to nędzę y mizeryą przyßedł/ że będąc mym Zwolennikiem/ zdrádzić mnie chceß/ przecie iednák luboś ſie ták wiele złego dopuścił y ważył: ieżeli chceß gotowem cie znowu przyiąć do ſwey przyiaźni iáko y pierwey. Ale złośliwy Iudaß ná te ſłowá Páná Iezuſowe nic nie dbáiąc/ przyſtąpiwßy śmiele do Páná Iezuſa/ á obłápiwßy go cáłował. O wielki fałßu złośliwego Iudaßá! iż przyſtąpiwßy do Páná Iezuſa/ nayprzod go obłápił/ ktorego opuścić chciał: pozdrowił/ pocáłował/ ktorego wydáć y zábić ßukał. Przyſtąpił iáko domowy/ pozdrowił iáko Zwolennik y Przyiaciel miły/ ſtawßy ſie nieprzyiacielem y zdrayca iego wielkim. Przeto tu Swięty Bernard mowi. O zdradziecki Iudaszu y kupcze przeklęty! czemu przez znánie pokoiu y miłości zadawaß Synowi Bożemu okrutną ránę śmierci? Pokazuieß przyiaźń uſty/ á pełeneś wewnątrz gorzkiey żołci/ y niewymowney złości? Przeto potym rzekł Pan Iezus Iudaßowi: o Iudaßu! pocáłowániem Syná człowieczego wydawaß? Tedy Iudaß naypierwey nań ręce ſwoie rzucił/ y záwołał głoſem: Pochwyćcie go á oſtrożnie prowadźcie. Gdy tedy Żydowie iąć chcieli Iezuſa miłego: rzekł Piotr do Páná Iezuſa. Pánie mamli bić mieczem? á nieczekáiąc odpowiedzi wyiąwßy kord/ uderzył y przyciął ná Małkuſa ſługę Biſkupiego/ y uciął mu práwe ucho iego; ktore Iezus wziąwßy uzdrowił go/ y rzekł Piotrowi: Włoż miecz w pochwy/ boć nie ieſt teraz czás bronienia/ ále przyßłego odtupienia.



kupienia. A za nie wieſz Piotrze/ gdybym ſie ia chciał bronić/ dałciby mi Oyciec Niebieſki wiecey niż dwánaście Orſzakow Aniołow/ ktorzyby mnie obronili. Potym rzekł do Zydow: Przyśliście iako ná Lotrá iákiego z mieczmi y z kiymi iąć mnie? kiedym uſtáwicznie w Kościele ſiedząc uczył/ czemu nie poimáliście mnie? ále toć ieſt godziná wáſzá y noc ciemności.

M O D L I T W A.

O JEZU miłościwy ktoryś od Judaſzá zdrayce twego przez pocáłowánie wydan bydź raczył: day mi miły Pánie nigdy w bliźnim álbo we mnie ſamym Ciebie nie wydawáć/ á potwarcom moim owocu miłości nie odmawiáć/ Amen.

Iezuſa miłego okrutne popychánie, y ciężkie o ziemię uderzenie, tákże po Ogrodzie zá włoſy włoczenie.

PAn JEZUS gdy to wymowił/ ſzereg álbo Rotá cáłá Rycerzow y woyſko rzuciło ſie nań/ iákoby drapieżni lwi ná cichego Báránká. Jedni go zá włoſy uchwycili/ y o ziemie uderzyli/ á włocząc go po ogrodzie zá przenayświetſze włoſy boleściwie go zránili. Drudzy powrozámi go ſkrepowáwſzy/ Przenayświetſze Rece iego ták potężnie ná opák związáli/ że áż Krew Nayświetſza iego zá páznokty záſkoczyłá. Jnni łáńcuch mu ná iego prześliczną ſzyie włożyli/ inſi mu grubiiáńſko y bluźnierſko łáiáli/ inſi záś bili/ niektorzy po nim deptáli/ áż ſtekał Jezus miły.

Apoſtolſkie rozproſzenie.

Apoſtołowie gdy to obaczyli/ wſzyſcy ſie precz rozbiegli od ſmutku mowić nie mogli/ o ziemie ſie rzucili/ mowiąc:

więc. O Jezu nasz Mistrzu miły żeśmy Ciebie opuścili/ żalci nam ciężko tego że widziemy Ciebie Páná y Náuczyciela swego związánego: gdy Tobie nic pomoc nie możemy/ wiec sie sami od stráchu wielkiego pokryiemy. Jednego potym z nich uchwycili/ ktory miał ná sobie prześcierádło białe/ z ktorego sie im wywikłał y uciekł.

M O D L I T W A.

O Pánie Jezu Chryste Synu Bogá żywego/ ktoryś dobrowolnie w ręce y poimánie dáć sie raczył: day mi/ ábym mogł zmysły moie ku służbie twoiey w powściągliwości ustáwicznie dzierżeć: żebym przez twoie dobroć od śmierci wieczney záslużył sobie wyzwolenie/ Amen.

Iezusa miłego pędem, y z siepániem z Ogrodá wyprowádzenie, w Cedron rzekę zepchnienie y wyrzucenie, támże o kámień uderzenie y obráženie.

PRzez strumień Cedron kiedy go wiedli/ sami po moście szli/ á miłemu Jezusowi brnąć kazáli/ z mostu go zrzuciwszy; w ten czás upadł ná kámień Jezus miły/ ták że sie ustá iego Nayświętsze od gwałtownego upádnienia rozkrwáwiły/ wszystkie sie zeby w uściech iego poruszyły/ y wody w ustá iego dostátkiem sie nálało. Potym nierychło zá włosy go wyciągneli/ y nieco z nim spoczywáli áby wodá z niego osiąkłá/ ktora mu odzienie iego do szczętu zmoczyłá/ Jezus miły stoiąc ná brzegu/ od boleści y zimná bárdzo drżał; gdyż w ten czás wielką dolegliwość y męke cierpiał.

IEZUSA miłego z biciem y popychániem do Miástá prowádzenie.

WJec potym do niego przystąpili/ zá szyie go Nayświętszą bili/ rwáli/ y z gniewu wielkiego brodę iego ro-

ſkoszną ták bárdzo tárgáli/ aże upadał y klekał JEZVS miły. Tedy iedni po nim deptáli/ drudzy pałkámi y włocżniámi w iego świętą Głowę bili. Pan JEZVS nogi ſwoie rozkrwáwił/ álbowiem po oſtrych kámieniách chodźić muſiał. Tedy áż ſię udyszał miły JEZVS od wielkiego zmordowánia y uprácowánia. Jego wszyſcy pożáłuycie/ y płáczcie/ boć on woła do was mowiąc: O wy wszyſcy ktorzy przechodźićie przez drogę do wiecznego zbáwienia/ oglądaycie ieżeli ieſt boleść większa iáko tá boleść moiá. Kiedy go ták ſromotnie po pádole Jozáfat ku Miáſtu przywiedli: wszyſcy Biſkupi/ Licemiernicy y Miſtrzowie Zydowſcy tám ſię byli ku bramom Mieyſkim z wielką tłuszczą ludzi zebráli/ ktorego kiedy obaczyli bárdzo ſię rádowáli/ mowiąc: Jużci poimán łotr diabłem opętány! poczekay Jezuſie/ przewrácałeś wiárę dobrą/ opowiádałeś náukę Zakonowi przeciwną y przewrotną: iuż teraz tego przypłáciſz/ y ſromotną śmiercią zginieſz. A ták poczęli nań ciſkáć błotem y kámieniámi. O Wszechmogący Pánie! gdźie teraz Wielmożność twoiá Krolewſka? gdźie dobroć Boſka? gdźie ſą niemocni ktorycheś uzdrowił? gdźie trędowáci ktorycheś oczyśćił? miedzy temi wszyſtkiemi nie masz teraz żadnego/ ktoby Cię poznał? ktoby ſłowō rzekł zá Tobą/ y ná Cię łáſkáwie weyźrzał. Wszyſcy Cię biią/ bluźnią/ urągáią/ wszyſcy Cię miły JEZV prześláduią/ y nád Tobą moc máią/ á naywięcey ci co ſą Wodzámi/ y Xiążęty Zydowſkich ludzi. O iego ſromotnym prowádzeniu dawno przedtym Jzáiasz prorokował/ mowiąc: Jáko owcá wiedźion ku zábiciu. A kiedy go náigráwáno/ nie otworzył uſt ſwoich. O ktożby to mogł poiąć y wymyślić

myślić iáko go rozmáicie ná tey drodze dręczyli y męczyli/ láiąc mu słowy żelżywemi/ rozmáicie ſzárpali/ gniewliwie á ciężko policzkowáli/ zá włosy rwáli/ między sobą niemiłośiernie tárgáli y ſzámotáli/ y śmierdzącemi ślinámi nań plwáli. A to wſzyſtko ná iego więkſzą wzgárdę czynili/ bo go ſobie po woli mieli. A ták námęczywſzy ſię go pogánom w ręce oddáli/ áby z tego u ludzi nieiáko pochwałę mieli/ iákoby oni byli ludzie miłośćiwi y miłośierni/ mówiąc ſobie. Pogánie będą mieć wymowkę/ iż go dla tego umęczyli/ że zákázował dawáć dań Ceſárzowi/ á ták ſię tym wymowiemy przed ludźmi Więc Ręce iego roſkoſzne z wielkim okrućieńſtwem pokrępowáwſzy y związáwſzy do Annaſzá ſromotnie iáko iákiego łotrá prowádzili y wiedli/ ná iego święte Oblicze plwáiąc/ iákoby wołu ná ofiárę przed ſobą ciągnęli/ popycháli/ potrącáli/ zákłádáiąc y podſtáwiáiąc ſwe ſproſne golenia przed nogi Páná Iezuſá áby go ták tym więcey udręczyli.

M O D L I T W A.

O Naymileyſzy IEZV ktoryś związan iáko iáki łotr álbo złoczyńcá/ zbroyną ręką nielitośćiwych y złośliwych Zydow z mieyſcá ná mieyſce wodzon bydź raczył: day mi świętą twoię łáſkę y moc ábym od duchá złośliwego/ ták że od człowieká złego/ do żadnego grzechu y obrázy Ciebie nie był przywiedziony: ále Duchem twym dobrym do wſzyſtkich rzeczy y ſpraw moich/ á twey nayświętſzey woli przyiemnych/ ábym był náprowádzony/ Amen.

IEZUS

IEZUS miłościwy y pokorny do Annaszá przyprowádzony y oddány.

KIedy go z tąką nieuczciwością/ cháńbą/ wzgárdą y udręczeniem do Miástá przywiedli/ do Annaszá Lońskiego/ to iest Rocznego Biskupá z nim wstąpili/ ktory był szwágrem Káifaszowym. A chcąc iemu w tym cześć/ to iest honor uczynić/ umyślili z Iezusem do niego wstąpić/ iákoby rzekli. Otoć poiman ten Lotr/ ktory wiele złego czynił zá twego Biskupstwá; przeto skarz go/ boć to ná twoy urząd należy. Annasz przeklęty Iezusá gdy obaczył/ o dwie rzeczy go pytał. Naypierwey gdzieby Apostoly podział/ álbo dla czego ie zbierał? wtore iego pytánie. Coby zá náukę nową wydáwał? Pan Iezus o Apostolách nic nie odpowiedział/ bo wszyscy od niego oney nocy uciekli/ ále o swoiey náuce rzekł. Ná co mnie oto pytasz/ kiedy mi nie wierzysz/ pytay tych/ co mnie słucháli/ boć ia nic potáiemniem nie uczył/ ále iáwnie w Synágodze y w Kościele/ gdzie wszyscy słyszeli Doktorowie Zydowscy/ dla tego moiá náuká nie iest podeyrzána ále prawdziwa.

IEZUS u Annaszá policzek otrzymał.

GDy to Málkus usłyszał ktory áby się Annaszowi przypodobał/ zádał wielki policzek miłemu Iezusowi Chrystusowi áże się mu zęby nayświętsze poruszyły/ bo miał niezbedny Málkus rękáwicę ná ręku żeláznąą: y rzekł A za ták odpowiádáią Biskupowi iákoby rzekł. Ty zesromocony człowiecze/ poimány y związány śmiesz ták bespiecznie mowić z ták wielkim Biskupem? Pan Iezus mu ná to nierychło odpowiedział/ bo się wszystek od silnego rázu Nayświętszą Krwią oblał/ á dla tego po máley chwili skromnie rzekł

do niego

do niego JEzus miły. Jeżelim źle rzekł/ day świádectwo o złym/ á iam gotow iść ná mękę/ ále ieśli dobrze/ czemu mnie biiesz? y czemu oddawasz złe zá dobre. A ták sie Pismo Prorockie wypełniło. Bili nie litościwie w twarz moię/ násyceni są z mąk moich. Y drugie Pismo/ ktore nápisał Izáiasz: Ciáło moie dałem biiącym mnie/ y policzki mnie zádáwáiącym/ obliczá mego nie odwrociłem od łáiących y od pluiących ná mnie. A ták stał dobrotliwy Jezus przed Annászem ukrwáwiony/ nákłoniwszy Nayświetszą Głowę swą ku ziemi. Potym záwiązáwszy mu oczy/ záprowádzili go w pośrzod domu onego/ y dáli mu długą chwilę ták stać/ támże biegáiąc około niego/ iedni go bili/ drudzy popycháli/ niektorzy zá włosy rwáli/ áże ná ziemię upadał Jezus/ á oni przyskoczywszy dźwigáli go mowiąc: powstań Krolu nász. Ták sie długo z niego naygrawáli y náurągáli/ że áż od wielkiego udręczenia/ y od wielkiey mdłości nie mogł stać ná nogách Jezus miły. Gdy to náśmiewánie y inne rozmáite/ á złośliwe bicia nád nim czynili/ przecie iednák nie rzekł im zá to przykrego słowá Jezus błogosłáwiony/ ále wszystko skromnie cierpiał/ iáko Báránek niewinny.

Ian Swięty Mátce Nayświętszey powiáda.

SWięty Jan widząc co sie z Pánem Jezusem dzieie/ do Betánii do Dziewice Máryi śpiesznie pobieżał: á wszedłszy w dom/ przed nogámi Dziewice Máryi ná ziemię płácząc upadł. Widząc to Dziewicá Márya/ z wielkim płáczem poczęłá mowić do Swiętego Janá. O naymilszy Janie/ przemow słowo do mnie Niewiásty ze wszech nayśmutnieyszey/ powiedz mi gdzie iest moy Syn kocháný/ á twoy Mistrz miły? Márya też Mágdálená y Mártá od

ſmutku pobládłſzy/ drząc poczęły go pytáć/ żeby im powiedział/ czemuby ták gorzko płákał. Jan Swięty ná Pánny Nayświętſzey upomnienie y prozbę/ wſtáwſzy z ziemie z płáczem wielkim począł powiádáć Mátuchnie utrapioney/ o poimániu naymilſzego iey Syná/ iáko go nielitośćiwie bili/ popycháli/ tám y ſám ſiepáli/ gdy go przez padoł Jozefat prowádzili/ rozmáite mu przykrośći y męki zádawáiąc. Jáko go tákże w domu Annaſzowym policzkowáno/ áż ſię iego święte oblicze krwią oblało/ ták/ iż od wielu ran y od krwie záſtrupiáło y ztrędowáciáło. Więc tu iuż o duſzo nabożna/ Corko miłego Bogá! ſłyſząc to/ przyoblecz ſię zá przykłádem Márty w odzienie żałobne/ weźmiy ná ſię odzienie włoſiáne/ upłákuy żáłobliwie y bárdzo gorzko/ boć iuż upádło weſele ſercá twego/ ſpádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż będzie ſmutne ſerce náſze/ niechay ſię łzámi obleie náſze oblicze/ płácząc gorzkiey męki Syná Bożego y wielkiego záſmucenia Mátuchny miley iego.

Płácz y nárzekánie Dziewice Błogoſłáwioney Pánny Máryi.

Błogoſłáwiona Dziewicá Márya uſłyſzáwſzy tę powieść żáłoſna/ z wielkim płáczem do tych/ ktorzy około niey ſtáli/ rzekłá. Serce moie od ſmutku zemdláło/ zywot moy y ciáło moie opuśćiło mnie! A przemowiwſzy to/ ná tym-że mieyſcu ná ziemie upádłá/ á omdláwſzy/ od wielkiego ſmutku/ bárdzo długo práwie obumárła ná ziemi leżáłá. Ach iáka żáłość/ y iákie łkánie tám było Pánny czyſtey/ poniewaź od wielkiego ſmutku więcey mowić nie mogłá/ ále omdláwſzy ná ziemię pádłá/ y długo ták obumárła nie

rufzáiąc

tuſzáiąc ſie ná ziemi leżáłá/ áleć przecie inſze Pánie ią iák mogły cieſzyły/ áby ſobie w ſmutku co ulżyłá. Potym tro:che przyſzedłſzy ku ſobie y otrzeźwiáwſzy/ tákże nieco uſpo:koiwſzy ſerce záſmucone ſwoie: wzdychaiąc z wielkim płá:czem y nárzekániem rzekłá. Ach moy miły Synu! czemu:żeśmy Cie do Jeruzalem puściły/ owieczke miedzy wilki/ litosciwego miedzy okrutniki. Zátym obrociwſzy ſie do Jana rzekłá: Cocli ſie miły Janie widzi/ czyli go iuż nie zabili? wieſzli coby z nim do tych czas uczynili? á czy ro:zumieſz ieżelibym go żywego ználáżłá? żebym tám bieżałá/ żebym go ieſzcze umieráiącego obaczyłá. Potym do Má:ryi Mágdáleny/ y do innych Pań ktore tám przy niey by:ły z płaczem gorzkim powſtáwſzy rzekłá. O wy Niewiáſty Jerozolimſkie! proſze was pożáłuycie mnie/ złączcie ſie ze mną/ y zemną łez uraniaycie/ bociem dziwne nowiny ſły:ſzáłá o mym miłym Synu. Przeto nieomieſzkánie podź:cie zemną do Jeruzalem/ ábym ieſzcze mego miłego Sy:ná pierwey obaczyłá niżeli umrze.

Z Pánną Nayświętſzą idą Mátrony do Jeruzalem.

RZekłſzy to Dziewicá Błogoſłáwiona/ nátychmiaſt bez wſzelkiego omieſzkánia z onemi Swietemi Pániámi do Jeruzalem poſpieſzyłá z wielkim płáczem/ á łkáiąc ná oney drodze mowiłá. A biadáſz mnie nędzney/ czemum go wczorá ſamego zoſtáwiłá/ co mnie wżdy zátrzymało/ iżem ia nędzna zá moim miłym Synaczkiem nie poſzłá! O mo:iá iedyna nádzieio/ gdzie cie naydę? O moie miłe Dzie:cie co ſie z tobą dzieie/ iuż cie ſnádź żywego nie znaydę? Y kto mi to nędzney da ábym ieſzcze obaczyłá moie nay:milſze Dziecie ieſzcze żyiące/ żebym ſie nád nim pierwey

náplákálá/ niżeli bedzie chániebnie zámordowány y umorzony. O moy miły Synaczku/ pocieſz mnie ſwoię Mátkę ſmutnę/ ábym-cie ieſzcze obaczyć mogłá/ niżelibym od ſmutku umárłá. Gdy z tákim nárzekániem do Miáſtá weſzłá/ nayprzod do Annaſzá przyſzłá/ á gdy w dom iego wniść chciáłá/ tedy niiák nie mogłá/ bo były zámknione wrotá u Annaſzá. Pánná przed wroty ſtoiąc gorzko plákálá/ á w wielkim ſmutku będąc z płáczem wołálá. Ach moy naymilſzy Synu/ Pocieſzenie moie/ świátłości oczow moich/ y má wielka miłości! ktoby mi to dał żebym zá cie umárłá twoiá záſmucona Mátká! kto doda wiecey á wiecey łez oczom moim/ iżebym plákálá we dnie y w nocy twych gorzkości Synu moy miły. Już ia nędzna nigdy nie mogę bydź weſoła/ gdyż me weſele y moiá wſzyſtká uciechá odemnie oddalona. A ták żáloſnym ſercem nárzekáiąc/ po kilkákroć przed onym domem omdlewáłá: iednák one Swiete Pánie ktore z nią były/ iáko to Márya Mágdálená/ Mártá/ Márya Kleoſaſowa/ y inſze pobożne Pánie iey pilnowáły/ dzierżáły/ y upáść iey ná ziemie nie dáły.

MODLITWA.

O JEZV Nayświętſzy/ ktoryś do Annaſzá naypierwey był przywiedziony/ y iemu oddány. Day mi dla twey świetey miłości/ bydź bez wſzelkiey boiáźni/ gdy bede oddan álbo przywiedzion ku odmiennemu świátu temu nád mgłe znikomemu. A niechay łáſká twoiá záwſze pánuie we mnie/ tákże y doſkonáły moy rozum/ żebym ták kierował wſzyſtkie uczynki/ wola y żądze moie/ áby z nárády dobrego rozumu ſkutek otrzymáwſzy/ przez Cie Jezu dobrotliwy Bogu Oycu były ofiárowáne. Amen.

IEZUSA

IEZUSA miłego do Káifaszá niemiłośierne wiedzenie.

KIedy śie iuż z Páná Jezuśa nędzni Zydowie w domu Annaszowym do woli naygráwáli; Annasz widząc iże nie był Biskupem onego Roku/ dáwszy mocno związáć Páná Jezuśa odesłał go do Káifaszá. Nieszcześni Zydowie wiodąc sromotnie Páná Jezuśa/ zá szyie go bili/ y błotem ná iego święte oblicze ciskáli/ z krzykiem wielkim nań wołáli: Postępuy co rychley zwodzcá nieszczesny. Błogosłáwiona Dziewicá Márya obaczywszy swe miłe Dziecię/ ták cieżko y wielce ubite/ chciáłá ku niemu przystąpić. Ale zły lud Zydowski pochwyciwszy go zá iego święte włosy/ tym bárdziey go śiepáli y cháńiebnie tárgáli/ y odepchneli iey miłeg Syná od niey: Widząc to Dziewicá błogosłáwiona iż go ták okrutnie biią/ rwą/ y tárgáią/ poczełá z wielkim płáczem nárzekáć. Ach moy miły Synu/ moiá uciecho/ gdzie śie podziáłá oná twá młodość wielebna? Ach gdzie są twoie lice nadobne iákby roża rumiáne/ gdzie iest twoiá mowá wdzieczna/ y twe miłe ze mną przestawánie? w tym od wielkiego żalu y smutku omdláwszy ná ziemie zá umárłą upádłá/ á gdy ią podnieśli/ troche obaczywszy śie/ chciáłá znowu ku niemu przystąpić: ále przed wielką tłuszczą y tłumem ludzi/ ktora zá nim postępowáłá/ nie mogłá. Támże Zydzi co rychley śpieszyli z nim y wiedli go do domu Káifaszá/ ktory był Biskupem tego Roku/ gdzie śie byli wszyscy Licemiernicy/ Mistrzowie y wszyscy Duchowni Zydowscy zebráli/ áby fałszywe świádectwo ná przeciw Pánu Jezusowi wynáleźli/ żeby go ná śmierć tym prędzey Piłatowi podáli. Tedy iedni mowili że był czárnoksieżnikiem y potepcą Zakonu Bożego y Zydowskiego; Drudzy mowili/ że był cudzołożnik/ bo śie z niewiástámi tułał/

tulał/ y z grzesznemi przestawał; Insi záś mowili/ iż zákázował Cesarzowi dáni y plátu/ to iest podatku dawáć/ chcąc sie sam uczynić Cesarzem: ktore fałszywe swiádectwá słysząc Káifasz/ rzekł do Páná Jezusá/ nie słyszysz Jezusie co to mowią o tobie/ czemu teraz nie odpowiadasz śmiele wszákeś umiał mowić w Kościele.

Piotrowe záprzenie.

GDy z Ogroycá Páná Jezusá wywiedziono/ Piotr z dáleká z boiáźnią postepował zá miłym Jezusem. Ktorego S. Jan puścić kazał do domu Annaszá/ bo tám miał znáiomość/. Dziewká iedná gdy Piotrá grzeiącego sie przy ogniu obaczyłá/ z politowánia ku niemu rzekłá: A ty też snádź niebożę byłeś w Ogrodzie z Jezusem? Piotr gdy to usłyszał/ nátychmiast sie záprzał tego. Niewiem dziewko co mowisz: Potym u Káifaszá rzekł mu tákże niektory z Zolnierzow/ że on iest z Roty Jezusowey. Piotr słysząc to/ znowu záprzał sie mowiąc: że go iáko żywo nie znał. On mu záś rzekł: czemu sie przesz niebożę/ wszákem ia ciebie widział z nim w Ogrodzie/ y twoiá mowá ciebie wydáie żeś z Gálilei. Tedy Piotr począł sie przysięgáć mowiąc: Bogdáybym ia zdechł nagle/ bogdáybym był w głebokim piekle/ oraz bogdáybym złą śmiercią zginął/ ieżelim ia kiedy tego Jezusá znał. A w ten czás kur zápiał/ á Chrystus miły láskáwie ná Piotrá weyzrzał. Tám záraz rozpamietywał Piotr Chrystusá Páná słowá/ ktore Pan Chrystus rzekł mu był przed tym: Iż pierwey niż dwá rázy kur zápieie/ trzykroć sie mnie záprzesz. A wyszedłszy Piotr z onego domu bárdzo gorzko płákał/ żáluiąc wielce iż sie swego Mistrzá záprzał. A to dla tego Pan Bog ná Piotrá dopuścił/

áby ſie Piotr politowánia nád innemi mieć nauczył/ poniewaž on będąc Naywyžſzym Apoſtolem/ y Głową cálego świátá/ iednak grzechu ſie dopuścił. Nayświetſza Dziewicá Márya w ten czás przed domem Káiſaſzowym ſtała/ áby o ſwym Synu naymilſzym cokolwiek uſłyſzała/ y obaczyłá bárdzo rzewliwie y gorzko płáczącego Piotrá: á rozumieiąc/ že iuž iey miłego Syna umęczono/ omdlawſzy/ ná ziemie iákby umárła upádłá. A iáko Piotr ku niey przyſzedł: nieco otrzeźwiawſzy rzekła do niego: O Piotrze ſynu/ gdzie ieſt miſtrz twoy/ á Syn moy? dokąd idzieſz bez niego/ gdzieś go zoſtawił? powiedzže mi miły Piotrze/ o mym miłym Synie/ coś tám dziać ſie z nim widział. Piotr obaczywſzy Mátkę Páná JEzuſa Chryſtuſa/ ták udręczoną y ták gorzko płáczącą/ tym bárdziey ſie począł w płáczu rzewnić/ ták dalece/ že zaledwie od płáczu mogł przemowić: á odechnawſzy trochę/ począł ták do niey mowić. O biádaſz mnie nędznemu/ bodaybym był pierwey umarł/ niželi/ com ſie twego Syna trzykroć z przyśięgą záprzał: bodaybym go był iák žyw nie znał! álbowiem widziałem miła Mátko y Pánno/ iž twego miłego Syna/ w Domu Anaſzowym ſromotnie policzkowano/ za włoſy niemiłośiernie rwano/ ná ziemi deptano/ związawſzy iego Nayświętſze oczy za ſzyie go bito/ y Głowę iego oſtremi drewnami poraniono/ á teraz ieſt w śieni Káiſaſzowey/ gdzie ſie tám wſzyſcy z niego urągáią y náśmiewaią/ falſzywego nán świadectwá ſzukáią/ áby zeſromočili/ y ná śmierć tym prędzey wydáli. Słyſząc to Pánná Nayświetſza/ przemowić nie mogłá y ſłowá iednego. A przeto Piotr od niey odpodal odſzedł/ y gorzko w iáſkini ſwego záprzenia płakał/ zátym Dziewica Błogoſłáwiona

wiona chciáłá wniść do śieni Káifaszowey/ ále od ſług Zydowſkich nie byłá przypuszczona/ owszem ſromotnie z urągániem/ od onych wrot byłá oddalona: á ták ſtoiąc ná drodze bárdzo rzewno płákáłá/ bo ſłyszałá szeleſt y tupánie oſob Duchownych/ y Miſtrzow Zydowſkich po śieni biegaiących/ ktorzy ſię wszyſcy z iey miłego Syna náśmiewali/ y Boſkwu iego Nayświetszemu z urągániem uwłoczyli/ pluiąc ná iego święte oblicze/ ná ktore żądáią pátrzyć Aniołowie.

JEZUS miły z chánbą do Káifaszá przywiedziony.

MIły Pan JEzus gdy ſtał przed Káifaszem/ świadkowie fałszywe przeciw niemu świádectwá dawáli/ ktore nic do rzeczy były/ aż potym ná oſtátku dwáy świádkowie/ wyſtąpiwszy rzekli. Myśmy ſłyszeli iże rzekł. Já zburzę ten Kościoł ręką uczyniony/ po trzech dniách poſtáwię inny nowy/ za trzy dni. Wyſłuchawszy Káifasz tey ſkárgi/ widząc iże JEZUS milczy/ rozgniewawszy ſię iże nie znalazł świádectwa doſtoynego śmierći/ rzekł do JEZUSA miłego. Aza nieſłyszysz JEzuśie/ co ći náprzećiw tobie świadczą/ y co ná ćię mowią; czemu nie odpowiedasz ná to/ w czym ćię winuią? JEzus miły ná to y ſłowá nie odpowiedział/ ále ſkłoniwszy Głowę ku ziemi/ milczał.

JEZUSA miłego poprzyſięganie.

KAifasz widząc iże Pan JEzus milczy/ rozgniewał ſię tym ieszcze bárdziey/ y rzekł. Poprzyſięgam ćię przez Bogá żywego/ ábyś nam powiedział ieżeliś Chryſtus Syn Bogá żywego. Kiedy go ták Káifasz przez Imię Boże poprzyſięgał/ tedy lżcząc Boſkie Imię Pan Jezus bardzo ſkromnie odpowiedział/ mowiąc: Ty mowisz/ co uzna człowiek

káżdy iżem ieſt Syn Boży/ gdy przyidę w mocy y w Máieſtacie ſądzić żywe y umárłe. Słyſząc to Káiſaſz pocżął drapáć ná ſobie odzienie/ mowiąc do Żydow wielkim głoſem. A ſłyſzeliśćieſz bluźnienie y zeſromocenie Boſkie/ coli ſie wam widzi/ cżyli potrzebuiemy iákiego świádectwá? A oni wſzyſcy pocżeli nan zgrzytáć zębámi y krzywić ocżemá wołáiąc wielkim głoſem. Winien ten zwodziciel/ złym Duchem opętány śmierci. Mátuchná gdy to uſłyſzálá/ wielce y rzewno płákálá.

M O D L I T W A.

O Jezu pokorny/ ktoryś poſłan był od Annaſzá do Káiſaſzá Biſkupá/ dla mnie grzeſznego cżłowieká: przed ktorym pytan y bádan bydź racżyłeś: day mi dla miłośći Jmienia twego/ nie bać ſie złych ludzi ſądu nieſpráwiedliwego/ á przed oblicżnośćią twoią ábym ſie mogł pokazáć dobrym y pokornym/ Amen.

Iezuſa miłego poſzyikowánie.

BEzbożni Żydowie/ chcąc ſie przypodobáć ſwym ſtárſzym/ ná niego ſie tákże rzucili Jedni go zá ſzyię bili/ drudzy nogámi popychali/ inſi ná ſzyię powroz záłożyli/ inſi wykręcáiąc iego Nayświętſze Ręce poſzyiki zádáwáli/ á kto go lepiey uderzył z tego ſie przechwalali/ byli y tácy co ſie z niego náśmiewáiąc ná iego święte oblicze plwáli; zá włoſy go tárgáli y w koło z nim krążyli/ á kiedy upadł to po nim deptali/ á zá przenayślicżnieyſze włoſy włocżąc/ o ziemię Głowę iego świętą tłukli/ y kiłoſami przytrącáli/ ták/ iż Głowy trzymáć dla wielkiey zbolałośći nie mogł. Więc mu y ocży záwiązáli/ á bez miłoſierdzia biiąc go mowili. Prorokuy nam Chryſte/ ktoryby to był/ co ćię uderzył; potym chuſtę ná Twarz iego

Nayświetßą przywiązáwßy/ podnoſili iey/ á w święte y nadobne uſtá iego plwáli; zá iego przedoſtoyną brodę tárgáli go/ y innych złości ſproſnych ták wiele mu tám wyrządzáli/ że áż święci Ewángeliſtowie nápiſáć tego wzdrygáli ſię y wſtydáli. Onego tedy czáſu Pan Jezus od onych okrutnych Zydow ták był udręczony/ iż od mdłości wielkiey ná nogách nie mogł ſtáć: z tey iednák przyczyny/ iż Zydowie iáko lud nieczyſty y bárdzo ſmrodliwy iedli w tedy czoſnek/ y inne śmierdzące goryczy: wiec/ że nieznośnie śmierdziáło z ich páßczek plugáwych y nieczyſtych/ tedy Serce milego Jezuſá od onego ſmrodu omdlewáło/ ktorzy to okrutnicy ießcze ſię náśmiewáiąc/ do niego mowili: Pokrzep ſię Jezuſie iákożeś to omdlał/ iákobyś Bogá Oycá nie miał! N. kto ſię znaydzie ták twárdego ſercá żeby nie zápłákał/ ſłyßąc iż Pan wßego ſtworzenia/ zá ſwe ſtworzenie/ y od ſwego ſtworzenia/ ták ſromotnie/ zelżywie/ y okrutnie cierpiał/ á ſądzon był iákoby umłoczcá czci Bożey/ ktory ieſt Bogiem prawdziwym y wiernym: uplwan iáko wzgárdzony/ á on ieſt Bogiem Naywyżßym: poßyiki y policzki okrutne mu zádáwáno/ y bito ták iák ßalonego/ ktory ze wßech naymędrßy/ záwiązáno iego święte oczy/ iákoby obwießenia ná ßubienicy był godny: á on ieſt wßech Sędzią Naywyżßym y nayláſkáwßym.

Z Iezuſa miłego naigráwánie.

KJedy Káifaß y inßi Zydowie iż ſię iuż byli nád Pánem Jezuſem tyráńſtwem zmordowáli/ dla odpoczynku ßli ſpáć· oddáli Páná Jezuſá miedzy chłopietá y pácholetá przykazáwßy im/ áby go pilnie ſtrzegli y ſpoczywáć mu przez one cáłą noc żeby niedopußczáli. Tedy z tych złośliwych bachorow/ iedni go zá Przenayświętßą brodę tárgáiąc włoſy z

niey wyrywáli/ drudzy z tylu zá Głowe tárgáli/ y Oblicze iego Swiete do krwie zbili y utłukli. Potym Jezuſa miłego do piwnice ciemney záwiedli/ á támoczy iemu záwiązawszy/ do ſłupá go przywiązáli y miedzy oczy pieściámi bili/ náśmiewáiąc ſie y nátrząſáiąc z niego/ iák ſie im tylko podobáło; potym mu oczy odwiązáwszy ná świete iego oblicze plwáli y pod nos ſmrodliwie puchali/ w nos ná wzgárde szczudłkiem bili/ y miedzy oczy nogámi kopáli. Drudzy zás od ſłupá go odwiązáwszy/ zá włoſy go wloczyli y po nim deptáli/ á złośliwie mu łáiąc y przeklináiąc mowili. Rozumiałeś ſie bydź lepszym/ medrszym/ y náyuczeńszym nád Doktory/ y násze Biskupy/ szkáluiąc ich przed ludźmi/ tuć teraz ukázuie ſie śmiáłość y niewiádomość twoiá: Nie umiesz teraz uſt otworzyć/ ktoryś śmiał Doktory násze náuczáć. A wziąwszy go/ do ſłupá znowu przywiązáli/ y powrozámi tyráńſko biczowáli/ ták áż płákał Jezus miły. Potym gnoiem ſmrodliwym nań pluſkáli/ á ſtoiąc przed ciemnicą z niego ſie náśmiewáli mowiąc: Otoż masz zá twe ſpráwy/ zoſtawaj tu iákoś ná to zárobił/ godzieneś szkárádney śmierci/ ktora cie bez wątpienia nie minie. Mowią tu niektorzy nabożn.. że miły Jezus będąc w oney piwnicy áż do białego dniá w wielkim udreczeniu/ miał mowić z gorzkim płáczem ten Pſalm: Salvum me fac Deus, Zbaw y uzdrow mnie Boże moy/ boć przyszły wody áż do Dusze moiey. Bo zmeczywszy go/ w kadź zimney wody nápełnioną wrzucili go/ z czego ciężką boleść miał Jezus miły; á ták ſiedząc nágo od boleści y od wielkiego ſmrodu ſtekał y rzewno płákał/ áż Mátuchná iego y Zwolennicy ſtoiąc przed onym domem ſłyszeli głos iego. W tákim tedy/ á iescze y w gorszym urągániu/ dreczeniu/ y náśmiewániu

Stworzyciel y Bog twoy był áż do dniá sámego. A iáką mu tám większy wierutną złość w oney piwnicy wyrządzáli/ nie będzie obiáwiono áż ná sámym Dniu sądnym. Gdy to Mátuchná iego słyszálá/ bez żadnego pocieszenia płákáłá/ mowiąc: Biádáż mnie Mátce twey Synu miły/ y ktoż mi to da/ ábym zá ciebie umrzeć mogłá? a w tey żáłości y smutku zostáiąc/ cáłą tę noc iáko y naymilszy iey Syn nie spáłá.

Dziewicá Márya Zydy upominálá, áby nie męczyli miłego iey Syná.

POtym obrociwszy się ku Zydom/ poczęłá rzewnym głosem mowić. Słuchaycie zápámiętáli Zydowie/ grzechámi wászemi záślepieni/ ludzie niemiłościwi y niewdzięczni/ czemu ták bárdzo mego miłego Syná niewinnie dręczycie? A zá nie wiecie że on was wywiodł z niewoli Fáráonowey? z mocy ręki nieprzyiacielskiey? á wy go zá to wiążecie. On was ná puszczy przez czterdzieści lat kármił/ gdzie się tákże odzienie wásze nie psowáło/ á wy teraz obdárliście z odzienia Syná mego? Słuchaycie Niebiosá y zrozumiey ziemio/ ieżeli komu złym zá dobre oddáią? iáko wy Zydzi nielutościwi y bez miłosierdzia/ zá náukę zbáwienną/ zádáiecie mu ciężkie męki y przeráźliwe słowá/ pełne krzywdy y wszelkiego zesromocenia: Moy kocháńy Syn/ obiecał wam wesele Ráyskie/ á wy mu teraz zádáiecie męki nieznośne. On gotow był dáć wam odpuszczenie grzechow wászych/ wy mu teraz zádáiecie męki rozlicznych biczow. Temi słowy y innemi rozmáitemi Dziewicá Márya przez one wszystkę noc nie przestáiąc narzekáłá/ áby się wypełniły słowá Jeremiaszá Prorocá gdzie mowi o Dziewicy błogosłáwioney Máryi Nárzekáiąc płákáłá w nocy/ y łzy gorzkie były ná obliczu iey/ á nie ználazł się żaden z iey naymilszych/ ktoryby ią ucieszył. Pan

Pan IEZUS ráno wzbudzon.

ZEszli sie tedy ráno ná ráde Zydowie/ y posłáli do ciemnice oprawcow/ ktorzy tám po niego bieżeli/ y od slupá go odwiązáwszy/ z niego sie násmiewáli/ y wstáć mu ze spania kazáli: co wszystko skromnie znosił y cierpiał Jezus miły: a spuściwszy oblicze swe nadoł/ iákoby winny/ szedł milcząc iáko Báranek pokorny/ gdzie tylko chcieli.

Páná Iezusa do Rády Zydowskiey wiodą

DO Rády gdy go przywiedli/ drugi raz go pytáli ieżeli by on był Synem Bożym? Rzekł im Pan Jezus. Choćbym ia wam powiádał/ nie uwierzycie mi; ieżelibym was pytał/ nie odpowiecie mi/ áni mnie też wolno puścicie. Rzekli znowu Zydowie. Ale wszák ty iesteś Syn Boży? Odpowiedział miły Jezus/ wy mowicie iżem ia iest: tedy wszyscy záwołáli Zydowie mowiąc. A coż ieszcze wiecey pożądamy świádectwá/ iużci nam świádkow nie potrzebá/ bosmy sámi z ust iego słyszeli/ iże sie czyni Synem Bożym. A ták poczęło świtáć/ kazáli trąbić w trąby/ kiedy go do Piłatá prowádzić mieli: lud usłyszáwszy trąby/ ze wszech stron zbieżał/ bo mniemáli by złodzieiá miáno prowádzić ná śmierć. Dziewicá błogosłáwiona/ gdy trąby usłyszálá/ nowa boleść w iey sercu sie wzbudziłá/ y poczęłá z wielkim płáczem ná te Pánie wołáć/ ktore z nią były/ mowiąc: Wstańcie Corki Jerozolimskie/ wstańcie co rychley/ obaczcie Syná mego nędznie umęczonego y łáncuchámi związánego. Gdy go iuż do Piłatá prowádzić mieli/ ieden z nich wystąpiwszy z Rády/ zácząl mowić do Xiążąt Zydowskich temi słowy; Jać wam rádzę ábyście sie zmowili koniecznie przeciw iemu/ ábysmy go umorzyli/ bo ieżeli sie

nam

nam ſtánie to nieſzczeście/ iżby go Piłat puścił/ lud poſpolity zebráwſzy ſie y zbuntowáwſzy/ wſzyſtkich nas wygubi y pozábiia. A przeto wam rádze/ ábyście byli ſtáłemi/ áby nie rzekł lud żeśmy go z zazdrości wydáli. Pierwey tedy niżeli go do Piłatá przywiedziemy/ choynie go przedáruiemy/ wynaydzie on dobrą przyczyne iego śmierci/ że go ná śmierć oſądzi/ chociażby też y nie był winny.

M O D L I T W A.

O Jezu miłościwy/ ktoryś od Zydow niezbożnych policzkowan y poſzyikowan bydź raczył: day mi/ ábym Cie tak uſty wyſtawiał: żebym Cie moiemi wyſtepkámi/ uczynkámi/ y żadnemi złemi obyczáiámi/ tákże y poſtepkámi nie poſzyikował. Amen.

Iezuſa miłego wiodą do Piłatá.

KAiſaſz ze wſzyſtkiemi Licemiernikámi y Doktorámi dáwſzy związáć bárdzo ściſło miłego Jezuſa/ iákoby iákiego złoczynce/ kazał gruby łáńcuch ná iego świętą ſzyie włożyć/ y prowádzić do Piłatá áby go ná śmierć ſkazał/ iáko godnego śmierci. Jezus że był wielce ſtrudzony/ upadał często ná oney drodze/ ále go oni zá włoſy podnoſili/ y brzydko mowiąc łáiáli· Podżże Łotrze á zwodzco ludu Bożego/ dziś iuż bedzie iáwna wſzyſtká złość twoiá.

Mátuchná Pánu Iezuſowi zábiegłá.

PAn Jezus/ gdy z wielką tłuſzczą prowádzon był do Piłatá/ Mátuchná iego droge mu zábieżálá. A tyśli ieſteś moy miły Synu/ pytáłá: bo wſzyſtek ták ubit był/ że áż go nie poználá. Pan Jezus gdy do niey chciał mowić/ poczeli go Zydzi śpieſzniey prowádzić/ ſzárpáiąc/ tárgáiąc/ poczeli go rwáć y bić. Dzieci Zydowſkie/ y ludzie od niego uzdrowieni/

ni/ ná teyże drodze mu zábieżeli. A onże to ieſt cośmy go w Niedziele przywitáli? gdyśmy kwiatki y rozgzki Oliwne przed niego rzucáli: oto iuż teraz związan/ ubit/ y uplwan/ áżeśmy go nie poználi.

Pan IEZUS oſkárżon przed Piłatem.

KIedy Páná Jezuſa przywiedli do Piłatá/ ſami nie ßli do przyſionku/ áby mogli bez pokalánia pożywáć práśnego chlebá/ tákże Báránká Wielkanocnego/ bo to ſobie zá znáczny grzech mieli wniść do Domu pogáńſkiego. A przeto ſie Piłatá iáko pogániná chronili/ bo bliſka Wielkanoc mieli/ przetoż ſami w Dom nie weßli/ ále ſtali przed Domem/ proßąc Piłatá áby wyßedł do nich/ Piłat wyßedłßy/ á widząc Páná Jezuſa że łáńcuch/ ktory był známie śmierci/ ná iego ßyie włożyli/ iákoby człowieká winnego śmierci/ począł ich pytáć? o coby nań ſkárżyli? álbo iáką by wine ná niego mieli? Oni poczeli rozmáite ſkárgi nań kłáść mowiąc: Iż on będąc Synem Jozefowym/ czyni ſie bydź Synem Bożym/ tákże y Krolem náßym/ gwałcąc náße Soboty y inne Swiete dni.

Iudaſz widząc Iezuſa miłego łáńcuchem związánego wrocił Zydom názad ich pieniądze.

JAk ſkoro Judaß obaczył/ że Jezuſa miłego łáńcuchem związáwßy do Przyſionku wiedziono/ áby go ná śmierć oſądzono/ porozumiáwßy iże zá to godzien potepienia wiecznego/ że wydał przez zdráde miłego Páná Jezuſa/ pokutą przywiedziony/ przyniosł Zydom pieniądze/ zá ktore był Páná Jezuſa przedał/ y rzucił ie przed Biſkupy Zydowſkie y przed tych co z niemi byli w rádzie/ mowiąc: Zgrzeßyłem wydáwßy y zdrádziwßy Krew niewinną á przeto

to weźmiycie názad wáße pieniądze/ á Jezuſa niewinnego uwolniycie A oni rzekli/ co nam do tego/ ty uyźryß y obaczyß coś uczynił/ y czuieß coć ſie ma zá to ſtáć. A on porzuciwßy one pieniądze ſrebrne w Kościele/ rozpáczywßy o ſobie/ to ieſt zdeſperowáwßy; ßedł y obwieſił ſie; á przez to wiecey zgrzeßył niż pierwey Biſkupi y Duchowni Zydowſcy/ mniemáiąc áby przez to ſławy doſkąpić y pochwałe otrzymáć mieli/ wziąwßy iſtotnie te pieniądze rzekli: Nie ieſt ſłußna tám ie włożyć/ zkądeśmy ie wzieli/ boć ieſt Myto/ to ieſt Cená krwie przedáney. A ták wßedłßy w ráde/ kupili zá nie rolą figulową/ to ieſt gárncárſką/ y dáli ią ná pogrzebienie Pielgrzymow/ zá zrządzeniem Boſkim/ áby cená y ßácunek Krwie niewinney Zbáwicielá náßego nie grzeßnym ále Pielgrzymom ubogim odpocznienie dawáłá y gotowáłá/ dla tego náżwána ieſt tá Rola Zydowſkim iezykiem Háceldámá/ to ieſt Rola kupiona Mytem Krwie niewinney aż do tego dniá/ á to ſie ſtáło/ áby ſie Proroctwo Jeremießá Prorocká wypełniło. Wzieli Xiążetá Kápłáńſcy y Biſkupi Zydowſcy trzydzieści pieniedzy ſrebrnych/ ſkarb/ á nie myto zákupione/ od Synow Jzráelſkich/ á dáli ie ná Rolą Gárncárſką/ iáko poſtánowił Bog.

Piłat záprowádził Páná Iezuſa do przyſionku.

WJdząc Piłat iż mu z nienáwiści Páná Jezuſa wydáli/ nie náláżßy w nim żadney przyczyny śmierci/ począł nátychmiaſt Zydow pytáć czemuby człowieká tego przedeń przywiedli niewinnego. Oni wßyſcy wielkim głoſem záwołáli. Wßákeśmy tobie powiádáli/ iże zákázuie dawáć Dánin Ceſarzowi/ á náßym ſie Krolem czyni/ náß Zakon y ludzi

przewráca/ náſze Swietá gwałci/ z diabłem trzyma/ bo mocą Belzebuba Xiążęciá piekielnego złe duchy wypędza/ nowe nauki wſczyna/ y wiele złego czyni. Kiedyby to nie był złośnik y przeklęty człowiek/ tobie byśmy go nie wydáli/ bo my nie ieſteśmy tácy/ ábyśmy kogo bez winy ná śmierć wydáli/ y Sędziemu podáli; lecz zápewne wiemy iż ieſt godzien śmierci Swięty Auguſtyn tu woła. Odpowiadaycie ná fałſz Zydowſki ludzie od złych duchow przez Páná Jezuſa wybáwieni! tredowáci oczyſzczeni! głuſzy ſłyſzacy! niemi mowiący! ślepi widzący! ieżeli Chryſtus ieſt ták przewiniony; iáko nań ſkárżą Biſkupi y Náuczyciele Zydowſcy. Wſzyſtko to nań z nienáwiści mowili; iż ie karał zá ich wyſtępki/ y zá ich złe uczynki Jezus błogosławiony. Piłat widząc iże Jezus Zydom ná ich ſkargi nie odpowiáda; rzekł do Jezuſa: Czemu ná ſkárge nie odpowiadaſz/ wſzak ty maſz słowá ſłodkie/ mądre/ y ták łaſkawe/ iże iednym słowem wſzyſtkich pokonać możeſz? Jezus Piłatowi ná to nic nie odpowiedział: á ták ſię temu bardzo Piłat dziwował. Przeto záś rzekł do Zydow. Weśćie go wy/ á podług wáſzego Zakonu/ ná śmierć daycie go/ boć ia nigdy takim Sędzią nie będę/ iżbym kogo miał wam oſądzić ná śmierć zabitą/ nie ználáżſzy w nim żadney winy. Odpowiedzieli Zydowie/ y rzekli: nam nie ieſt rzecz ſłuſzna ábyśmy kogo zámordowáli y zábili/ dopieroż w te dni święte Wielkanocne. A w tym ſię ich wielka zdrádá pokazuie/ że chcąc niewinnego Jezuſa umorzyć/ chcieli ſwoy grzech ná Piłatá złożyć/ iákoby rzekli. Tobie Pánie Piłacie ſłuſzna rozſądzić y rozeznáć tákie rzeczy; boć ieſt winien śmierci. O przeklęci Zydowie/ tym ſię nie wymowicie/

boście go doſyć ubili/ uplwáli/ y ſromotnie zcháńbili: á nie maiąc ná tym doſyć/ ieſzcze o śmierć go przyprawiacie/ y fałſzywą winę nań kładziecie.

Piłat pytał Iezuſá miłego o rozmáite rzeczy, á oſobliwie o to, byłliby on Krolem Zydowſkim.

PIłat wziąwſzy w ſwoy dom miłego Jezuſá/ rzekł do niego. Twoy lud podał mi ciebie/ ábym cię umęczył/ powiedz mi coś im uczynił/ zali ty ieſteś Krol Zydowſki? iáko ná cię mowi lud Duchowny? á to Piłat dla tego pytał/ áby w niełáſkę Ceſárſką nie wpadł/ bo ſię to więcey oſoby Ceſárſkiey tykało/ niżeli kogo inſzego. Ná to miły Jezus Piłatowi odpowiedział mowiąc. Sámże od ſiebie mowiſz/ czyli inni tobie o mnie powiedzieli/ bym ia był Krol Zydowſki? Piłat odpowiedział/ y záciem ia Zyd/ oto lud twoy wydał mi cię w moie ręce/ á oto cię winuią/ iże ſię ich Krolem czyniſz; iákoby rzekł Piłat/ ia ſam od ſiebie tego niewiem ani też ciebie winuię/ ále Zydzi y twoi Biſkupi co cię podáli w moie moc/ mowią to ná cię. Ato wſzyſtko Zydowie czynili/ áby świeckie Xiążę przeciw niemu pobudzili/ bo ſię nie śmiał żaden czynić Krolem oprocz mowy Ceſárſkiey. Przekleci Zydowie tey ſkárgi przyczynę wzieli z oney chwały; ktora mu dzieci Zydowſkie w Kwietną Niedzielę oddáwały/ gdy go chwaleb nie do Jeruzalem prowádziły/ y przed nim idąc śpiewáły. Oſanná/ to ieſt/ zdrow bądź ná wyſokości Krolu Zydowſki. Ná tę ſkárgę odpowiedział Jezus miły Piłatowi/ mowiąc. Kroleſtwo moie nie ieſt z tąd/ to ieſt z tego świátá/ bo gdyby moie Kroleſtwo z tego świátá było/ ſłudzy moi niedáliby mnie Zydom w ręce. Rzekł Piłat. Tedyś ty wżdy Krol? Odpowiedział miły Jezus/ Ty mowiſz

wiſz iżem ia ieſt Krolem/ iákoby rzekł/ nie prz ſie iáko ty mowiſz/ iżem ia ieſt Krolem/ ále iednák nie przyſzedłem krolowáć docześnie/ iáko ty mniemaſz/ ále wiecznie.: przeto prawdę mowiſz iżem ia ieſt Krolem/ bociem ſie ia nim národził/ á przeto przyſzedłem ná ten świát ábym świádectwo dał Prawdźie/ to ieſt/ bym náuczał prawdy; bo wſzelki człowiek ktory ieſt z prawdy/ ſłucha głoſu mego/ y náuki moiey.

Piłat pytał Páná Iezuſa coby byłá prawdá.

Zátym ſłowem Jezuſowym/ Piłat ſpytał Páná Jezuſa/ co ieſt prawdá: á niedoczekáwſzy odpowiedzi/ y ſłyſząc wielkie wołánie Żydowſkie/ nátychmiaſt wſtał y wyſzedł do Żydow/ bo baczył dobrze iż im márkotno było/ iże z nim ták długo rozmawiał/ y obawiali ſie áby go wolno nie puścił: á to ſie ſtáło zá Boſkim ſporządzeniem/ bo nieprzyiaciel prawdy/ nie był godzien ſłyſzeć coby byłá prawdá/ á ták przyſzedłſzy do Żydow/ rzekł: ia nie mogę y iedney winy ználeść w tym człowieku o ktorąby miał umrzeć/ á też nie ieſt obyczay Rzymſkiego Práwá/ áby kogo zámordowáć o lekkie ſłowá/ ktore częſtokroć człowiek głupi z przyrodzenia mowi. Gdy Żydowie uſłyſzeli/ iże Piłat niedbał nic ná ich ſkárgi/ wielkim głoſem záwołáli/ mowiąc: my mamy Zakon/ á podług tego ma umrzeć/ bośmy go ználeźli odwrácáiącego lud Żydowſki/ ktory poruſzył począwſzy go od Galilei po wſzyſtkiey Ziemi Żydowſkiey/ áże do Miáſtá: á my tákie Práwo mamy w náſzey Ziemi. Iż ktorykolwiek náucza/ álbo każe krom dopuſzczenia Naywyżſzego Biſkupá/ tego powinniśmy zámordowáć. A ten Jezus nie tylko że fałſzywą náukę kazał/ ále nád to zámieſzánie y niepokoy w Ziemi

mi Zydowſkiey uczynił/ dla tego Pánie Pilacie/ podług tey ſkárgi náſzey godzien ieſt śmierci.

MODLITWA.

O JEZV Báránku niewinny; ktoryś przed Piłatá przywiedzion y fałſzywie támże oſkárżon: náucz mnie fałſzow ludzi złośliwych wyſtrzegáć ſie/ áżebym wiernym Chrześciáninem przy dobrych uczynkách znaydował ſie prawdziwie/ Amen.

Piłat poſłał miłego IEZUSA do Herodá.

PJłat kiedy ſłyſzał o Gálileyſkiey Ziemi/ bárdzo temu był rad/ y począł pytáć/ byłliby Pan Jezus Człowiek Gálileyſki/ z pod mocy Herodowey: á iáko uſłyſzał y poznał że z Gálilei/ z Páńſtwá Krolá Herodá; niechciał ſądzić tákiego człowieká/ ále chcąc Herodowi cześć uczynić/ dáwſzy związáć Jezuſá poſłał go do Herodá Krolá/ ktory Gálileią záwiádował/ bo w tenże czás był w Jeruzalem/ áby świeto Zydowſkie uczcił. Mátuchná miła zá nim támże poſzłá/ ázaliby go wypuſzczonego widzieć mogłá. Herod obaczywſzy miłego Jezuſá/ związánego/ udręczonego/ y bárdzo znędznionego/ użalił ſie go/ y był iemu bárdzo rad/ bo od dawnego czáſu żądał go widzieć/ nie z nabożeńſtwá ále z dworności/ y ciekáwości/ dla iákiego znáku cudownego/ áby ktore cudo przed nim uczynił/ ktoremuby ſie mogł zádziwić. Y rzekł Krol Herod Pánu Jezuſowi/ gdy go Zydowie przywiedli: Jezuſie uczyń tu przedemną iáki znák Cudowny/ á ślubuie tobie iż będzieſz żyw/ y uwolnie cie z ich mocy. A gdy Pan Jezus milczał/ o wiele innych rzeczy támże go pytał/ mowiąc: Powiez mi Jezuſie prawde/ o co cie pytáć będe/ kiedy dla ciebie moy Oćiec dał pobić w Betleem wiele nie-

le niewinnych dziatek/ powiedz mi iákoś uſzedł w ten czás tákiey śmierci? y tyżeś Lázárzá wſkrzeſił/ ktory przez cztery dni w grobie gnił? tyżeś ślepo národzonego oświecił? tákże tyżeś czynił w Zydowſkiey Ziemi Cudá wielkie/ uzdrawiáiąc wiele Zydowſkiego ludu? wielem o tobie dziwow ſłyſzał/ á dla tegom cie rad obaczył. Miły Jezus ná to wſzyſtko nie odpowiedział mu y iednego ſłowá/ áby ſie tym predzey wypełnił czás Prorokowánia. Zydowie w ten czás do Herodá przyſtąpiwſzy; z zazdrości y nienáwiści wielkiey ná Jezuſa miłego uſtáwicznie ſkárżyli/ mowiąc: że on ſobie BOGA zá nic má/ gdy ſie Synem Bożym czynił/ Kápłány y Biſkupy náſze zá nic ſobie miał/ y z ich Kościołá ie wypedzał; ſromotnie przed wſzyſtkim ludem im przymawiał/ przeciw Zakonowi Bożemu náuczał. Ale iż ſie kroci czás powiádáć o iego złości/ przeto miłościwy Krolu Herodzie/ rácz go nam oſądzić co predzey ná śmierć: boć on ieſt dla ktorego Ociec twoy miłościwy/ dał pobić około Betlem wſzyſtkie Zydowſkie Dziatki: przeto ſie nád tym złym człowiekiem rácz pomścić tey krzywdy: to ieſt Krwie niewinney tych Dzieci ktore ſą dla niego pobite. Onci ieſt ktory ſwym czárnokſieſtwem przywiodł Oycá twego do gniewu/ iże zábił twych dwoch Brátow/ ná koniec to uczynił/ iże twego Oycá zámorzył. JEZVS miły ná te wſzyſtkie ſkárgi nic nie odpowiedział/ áni Zydom/ áni Herodowi/ bo nie byli godnemi ſłyſzeć iego głoſu Przenayświetſzego/ gdyż to wſzyſtko z nienáwiści nań mowili.

MODLITWA.

O Naymilſzy Pánie Jezu/ ktory dla mnie grzeſznego od Piłatá/ do złośliwego Herodá chciałeś bydź poſłan.

Day

Day mi proszę cię miły Pánie dobrym umysłem poddáć się pod roskazánie stárszych/ dla ciebie/ luboby też byli niemiłosnemi y złośliwemi. A oraz ábym wesołym sercem/ bez omieszkánia wszelákiego/ ná posłuszeństwo/ siebie sámego wydał/ Amen.

Herod wzgárdziwszy Paná Iezusa, dał go oblec w białe odzienie, iákoby iákiego lekkomyślnego człeká.

KRol Herod widząc iże Iezus milczy/ y niechce mu odpowiadáć ná iego pytánie/ wzgárdził nim iákby iákim szalonym y niewdzięcznym/ mowiąc: O gdyby to był człowiek ták powiádáią mądry; widząc iż ia go chce wybáwić od meki y śmierci/ wzdyćby mi odpowiedział: á przeto/ náśmiewaiąc się z niego/ kazał go oblec w białe odzienie powłoczyste/ á to uczynił z wielkiey nádetości y pychy/ że niechciał Iezus przed nim cudow czynić/ y kazał go wyprowádzić od siebie/ mowiąc: wiedźcie go názad do Pilatá Brátá mego/ á podziękuycie mu/ że mnie tym uczcił/ y tákową mi przyiaźń uczynił/ y powiedzieć mu/ żem mu zá to moy gniew odpuścił. A od tych czas Herod z Pilatem stáli się przyiacielmi y Towárzyszámi/ bo przed tym z sobą w nieprzyiáźni zostawáli/ á to dla tego/ że Pilat pewnego czásu dał był zbić lud Gálileyski/ ktory był w mocy Herodowey. Kiedy go od Herodá prowádzić mieli/ wszyscy się z niego zá przykazániem Herodowym/ iákby z iákiego błazná náśmiewáli: iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego z świetey Głowy włosy obrywáli/ áże kość ná Głowie widáć było: insi rozgniewawszy się nań/ łáńcuchem go w Głowe bili/ y nogámi kopáli/ ták iż w oney wielkiey Rocie/ nie ználazł się żaden/ ktoryby mu nie uczynił y nie zádał iákiey przykrości. A przeto uplotszy

(iako

(iáko Jan Swiety piſze) korone z ciernia/ gwaltem ná iego Swiętą Glowe włożyli/ oblokſzy wprzod w białe odzienie/ kiekaiac przed nim mowili: Zdrow bądź Krolu Zydowſki! y zadawáli mu przy tym wielkie policzki. A tak ſie ná káżdym mieyſcu z niego náśmiewáli/ iak z iakiego ſzáleńcá. Przywiązali też potym do onego białego odzienia wielkie kloce/ dla ktorych/ idąc od Herodá po ſchodzie/ oraz dla długiego odzienia/ y ich popychania upadł ná onym ſchodzie Jezus mily; y uderzył ſie bardzo w Swiętą Glowe ſwoie y ſwe święte oblicze/. Matuchná tego mila gdy to widziálá/ krzyknawſzy omdlálá/ bo wielki ſmutek z tego ná Sercu miála Swiety Auguſtyn tu mowi/ iż nie darmo Jezus mily obleczon u Herodá w białe odzienie/ bo przez to ukazał niewinność iáwną ſwoie/ y wielkość okrutney męki: iż on będąc Báránek niewinny/ z wielką miłością przyiął naſze grzechy; zá ktore on ciężko pokutował/ y ſromotnie á chętnie był náigrawan.

M O D L I T W A.

O Naypokornieyſzy Jezu/ ktory dla mnie człowieká grzeſznego w białe odzienie przyobleczon/ y iáko iáki ſzálony od Herodá náśmiewan byłeś. Day mi mądrość świátá tego/ ktora u ciebie Páná mego ieſt ſzaleńſtwem/ od ſiebie w oſtrożności oddalać. A do ciebie/ ktory tylko ſam ieſteś prawdziwą mądrością/ ſzczyrym ſie umyſłem udáć/ Amen.

Sromotne Iezuſa miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.

KIedy z Pánem Jezuſem niewierni Zydowie od Herodá wyſzli/ ſromotnie go po drodze przez Miáſto Jeruzalem

do Piłatá prowádzili/ y z grubo nań wołáiąc/ y nieuczciwie łáiąc/ do wſzyſtkiego ludu tak mowili: Pátrzcie ná tego człowieká wſzyſcy ludzie/ boć on ieſt ſkáziciel Zakonu Bożego. Tenci ieſt/ ktory przepowiádał náukę nową/ przeciwną Zakonowi Bożemu. A tak tym fałſzywym wołániem/ wſzyſtek lud ná Páná Jezuſá pobudzili/ y pochwyciwſzy kámienie/ błotem/ y czym tylko kto miał nań ćiſkáli/ że go wniwecz uplugáli. Gdy upadał ná oney drodze dla klocow ktore mu u ſuknie uwiązáli/ tedy go gwałtem zá Przenayświetſze włoſy podnoſili. Pan Jezus tym upádnieniem wielce był zránion/ áże Krew z iego świetych Vſt ciekła y z błotem ſie pomieſzáłá/ ále oni ná to nic nie dbáli; owſzem go policzkowáli y zá włoſy rwáli. O czym tak mowi Petrus Damiani. O Krolu wielkiey chwały/ iákoś ty dziś zeſromocon tym żáłoſnym pośmiewiſkiem? o wſzego świátá miłoſna mądrości! iákoś ty dziś wyśmiana! O wielmożny Maieſtacie! iákoś ty dziś zbity/ iáko może twá niewinność cierpieć tákie ſromocenie/ iáko Ociec może zcierpieć tákie nie uczczenie Syná ſwego? O Zwierciadło wſzelkiego widzenia/ iákoś dziś uplwan! O dziw nad dziwy! Krol ieſt uczynion ſługą! Bog uczynion ieſt nieſtatkiem! niechay tedy dziś wſzyſtko ſtworzenie ſwego Páná żáłuie/ zá tákie nás ciewánie y zeſromocenie. Potym gdy Páná Jezuſá przed ſądową izbę do Piłatá przywiedli/ tedy przed nim proporce y kopie ſkłoniono/ y tym mu cześć uczyniono: ále Zydowie ſie o to gniewáli/ mniemáiąc/ by im to Rycerze y Zołnierze Piłatowi ná przykrość czynili.

Iezuſá miłego Piłatowe u Zydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iż mu znowu Jezuſá przywiedli/

wezwawszy do siebie wszystkich Zydow/ rzekł im. Przywiedliście mi záś tego człowieká/ iákoby odwodzącego lud wász/ mowiąc nań/ iákoby on miał bydź przestępcá Zakonu wászego/ á ia teraz przed sámemi wámi nie mogę náleść nań żadney przyczyny śmierci/ lecz nie tylko ia/ ále y Herod/ do ktoregośmy go byli posłáli/ lubośćie y tám nań skárżyli iákośćie tylko chćieli. A to wszystko Piłat mowił z wielkim gniewem/ bo widział iż go Zydzi z nienáwiśći wydáli: á przeto niechćieli go puśćić/ lubo niewinnego/ dla tego rzekł do nich. Kiedy niechcećie się upámiętáć w swey złości/ dáruyćie go przynaymniey Swiętu iuż ná śmierć osądzonego: bo wiećie/ iż maćie zwyczay/ ná świeto/ ze dwoch iednego człowieká wolnym uczynić y wypuśćić: á drugiego zámorzyć. Przeto obierzćie z tych dwoch iednego/ álbo Jezusá Názáreńskiego/ álbo Bárábbaszá zboyce złego. A to Piłat dla tego uczynił/ rozumieiąc/ iż Zydowie obaczywszy tego złego y przeklętego człowieká Bárábbaszá/ będą się wstydáć prośić o Bárábbaszá/ á ták wypuszczą Páná Jezusá.

O Bárábbaszá prosza.

BIskupi y wszystkie Xiążętá Zydowskie/ przykazáli ludowi wszystkiemu/ áby o Bárábbaszá zboyce prośili. Tedy wszyscy Zydowie iednostáynym głosem wołáli mowiąc. Nie tego/ toiest/ Jezusá Názáreńskiego nam wypuśćić/ ále Bárábbaszá Piłat iednák/ chcąc im wypuśćić miłego Páná Jezusá/ rzekł im. A coż uczynić z Jezusem Názáreńskim? Oni wszyscy záwołáli/ ukrzyżuy/ ukrzyżuy go. Odpowiedział im Piłat y rzekł. O niewdzięczni ludźie/ ślepi/ y szaleni/ czy niewiećie iże Bárábbasz iest gorszy nád wszystkie złe ludźie tego świátá/ bo żyie bez Zakonu/ bez miłośierdźia/ mężoboy/

cą y wielkim iest zdraycą/ á przecie oń prośicie/ y wypuśćić go kazecie! á Jezuśa miłego ktory wiele znákow Cudownych miedzy wámi uczynił/ náuczáiąc was w Zakonie/ wskrzeszáiąc umárłe/ uzdrawiáiąc was niemocne/ á iednák prośicie áby był ukrzyżowan/ y co tákiego złego uczynił/ ábym go miał ukrzyżowáć? á oni tym wiecey wołáli/ ukrzyżuy go/ ukrzyżuy. Odpowiedział im Piłat: nie zásłużył śmierci/ ále iezeli w czym wykroczył przeciwko wam/ álbo przeciw wászemu Zakonowi/ dam go skaráć/ á potym go puszczę/ y zákażę mu aby wiecey nie postał w Ziemi Zydowskiey. A ták Piłat chcąc ukoić gniew y zażártość Zydowską/ Bárábbaszá im wypuścił/ á Jezuśa oddał im do ich woli/ mowiąc do nich wielkim głosem. Oto wam wypuszczam Bárábbaszá/ á Jezuśa/ poniewaz iest nieposłusznym wászemu Zakonowi/ każę go zbić miotłámi/ biczmi/ y łykámi/ á potym skarániu puszczę go/ nátym iuż dosyć mieycie. A ták Bárábbaszá puszczono/ á miłego Jezuśa nielitośćiwym kátom biczowáć podáno. Przeto wezwáwszy Piłat do śiebie niektorych sług Zydowskich/ roskazał im/ mowiąc: Poimaycie tego Jezuśa/ poniewaz ták wásze Xiążetá rozgniewał/ á zewlokszy z szat/ uwiążcie go u słupá y skarzcie go dobrze/ żeby wásze Xiążetá obaczyły/ iżem śie dobrze pomśćił ich krzywdy. Ták tedy záraz owi Zydowie rzucili śie ná pokornego Báránká Páná Jezuśa Chrystuśa/ iáko wilcy drapieżni y poczęli go śiepáć/ y niemiłośiernie szárpáć/ áż przywiedli go w pośrzod przyśionku ku słupowi.

MODLITWA.

O Jezu Krolu Niebieski ktory dla mnie od Herodá názad do Piłatá chciáłeś bydź odesłan/ przez co zgodę y przy-

iaźń

iaźń miedzy niemi ſpráwiłeś: day mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia ſie bez boiáźni pogárdzić/ y ábym mogł ich záwziętości ku podobnemu końcu przywieść ná więkſzą záſługę y przyrownánie náśládowánia ciebie/ Amen.

Pan Iezus zwleczon z odzienia bárdzo nie litościwie,
y ſtał nági przed wſzyſtkim ludem bárdzo ſromotnie.

IEzuſa miłego gdy w pośrzod przyſionku ták zelżywie przywiedziono/ kátowie ſie nań rzucili z wielkim okrucieńſtwem y poczęli go ſzárpáć/ ſzámotáć y ſiepáć/ zewlokłſzy z niego odzienie/ że ſtał nági/ iákoby ſie dopiero urodził. Miłościwy Pan Iezus bárdzo ſie tego wſtydał/ że ták ſromotnie przez długi czás nágim ſtał/ bo tam było wiele ludzi ktorzy ſie temu dziwowáli/ y bárdzo go żáłowáli/ że go ták niemiłościwie ſzárpáli; niektorzy záś bárdzo płákáli/ pátrząc ná ieǧ wielkie udręczenie/ ná nieznośny żal iego miłey Mátki/ przy ktorey ſtało Pań wiele/ miedzy ktoremi były też iego Ciotki/ Márya Kleoffe/ Márya Mágdálená y Mártá/ á tych ſie miły Iezus naybárdziey wſtydał/ iże ták nági przed niemi ſtał: áleć tá prawdziwa Ciotká iego Márya Kleoffe/ zdiąwſzy záwicie rąbkowe ze ſwey głowy/ podáłá go iednemu kátowi/ proſząc go/ áby go nim zákryli y obwiązali. Kiedy Iezus błogoſłáwiony iuż ſtał ták zewleczony/ ſam dobrowolnie przyſtąpiwſzy/ z pokorą on ſłup obłápił. Natychmiaſt kátowie gwałtem ſie do niego rzucili/ y Ręce iego Nayświętſze ták mocno do ſłupá przywiązáli/ że áż zczerniáły: y ták mocno ciągneli/ że ſie iego świętych Rąku áż ſkorá popádáłá/ y z iego świętych páznokτow krew wytryſkáłá. A ták dobrotliwy Iezus/ Pan wſzyſtkiego świátá/ ktory wſzyſtko przyodziewa ſtał nági przed onemi wſzyſtkiemi ludźmi w wielkim záwſtydzeniu/

bo onego Przenayświetſzego y nayślicznieyſzego Ciálá żaden człowiek áż do onego czáſu nie widział nágiego/ okrom Pánny Máryi Mátki iego. Kátowie gdy go ták mocno do ſłupá przywiązáli; miotły/ łyká/ pegi/ y łáncuchy gotowáli/ ktorymiby Páná Jezuſá biczowáli. O iáki ſmutek iego świeta Mátká miálá/ gdy go nágiego widziálá! dla tego obrociwſzy ſie ku onym świetym Pániom/ ktore tám z nią ſtały/ rzekłá. Ogladaycie iáko ſromotnie y nedznie ſtoi moy Syn miły! iáko iego świete ſą uſtá bláde! oczy iego prześliczne/ iáko máią śmiertelne weyzrzenie! á wymowiwſzy to/ od nieznośnego ſmutku omdlálá/ y wiecey przemowić nie mogłá y iednego słowá/ bo ſie wſzyſtkie były w niey wnetrznośći poruſzyły dla niezmiernych boleśći iáko to ſámá potym powiedziálá ſwey ſłudze Brygidzie Swietey/ ták mowiąc. Kiedym widziálá mego miłego Syná/ ták okrutnie y ták niemiłośiernie powrozámi do ſłupá przywiązánego/ Ciáło moie wſzyſtko było ná mnie od wielkiey boleśći iako ſkorupá uſchło y ztretwiáło/ á kiedym obaczyłá/ iże iuż bráli miotły áby go biczowáli/ w ten czás mi ſie widziáło iákoby wrázono w me ſerce miecz oſtry/ ták/ iżem iuż dáley przemowić nie mogłá. Przeto Przyiaciele moi/ ktorzy tám zemną byli/ ná ſtrone mnie odwiedli pátrzyć mi ná to wiecey nie dáli/ dla nieznośnych mych żáłośći y boleśći.

MODLITWA.

O Jezu Báránku niewinny/ ktoryś dla mnie z odzienia zewleczon/ y ku biczowániu byłeś obnáżon: day mi przez ſzczyre grzechow mych wyſpowiádánie/ ſtárego człowieká ze wſzyſtkiemi złemi uczynkámi zewlec/ y przed obecnośćią twoią ábym ſie ze cnot obnáżonym nigdy nie widział/ Amen.

Iezuſa miłego okrutne y bez wſzelkiey litości biczowánie.



MIłościwy Pan Jezus/ gdy ták ſtał nági/ u ſłupá uwiązány/ naypierwey z miotłámi do niego przyſtąpili: á bez litości ſiekąc y biiąc/ ták mowili: Jezu ſłuchay nászych Xiążąt Kápláńſkich/ Jezu uſtáwy násze choway/ Jezu ſtárszym nászym nie przymawiay/ Jezu Zakonu nowego nie wymyślay: Gdy ſię ci pierwsi zmordowáli/ potym drudzy z pęgámi/ to ieſt/ z ſuchemi żyłámi bydlęcemi/ álbo rzemieniámi przyſtąpili/ á biiąc go iemu wymawiáli. Jezu ludzi nie odwodź/ Jezu Czárnokſiężnikiem ſię nie czyń/ Jezu Soboty násze święć/ Jezu nie wybawiay Cudzołożnic. Potym gdy ſię ci zmordowáli/ przyſtąpili kniemu trzeci káci/ á láncuszkámi biiąc go/ ták mowili: Jezu Krolem ſię nie czyń/ otoż tobie coś záſłużył. Tak tedy miłego Jezuſa tyráńſko y niemiłośiernie ubiczowáli/ iż ſię iego Nayświętsze Ciáło krwią wszyſtko oblało; ták dálece/ iż począwszy od Głowy áże do piety nożney; nie było w iego Nayświętszym Ciele cáłego mieyſcá/ tákże nie był w nim ſtaw áni żaden członeк/ ktoryby nie odniośł y nie cierpiał oſobney męki/ że áż od wielkiey y przenikáiącey boleści/ rzewno Jezus miły płákał/ ktory wielce ſubtelne ciáło miał. A powiádáią to y piszą niektorzy/ iż go w ten czás ledwo nie ubili/ iże ſkorá z niego ſię byłá złupiłá/ y iże áż Ciało od kości odſtáło było. A gdy ſię y ci nád nim zmordowáli ktorzy go po grzbiecie bili; inni znowu przyſtąpili/ á od

ſłupá go odwiązáwſzy/ krzyżámi go/ to ieſt/ grzbietem do ſłupá odwrocili y przykrepowáli/ á potym go po pierſiách y żywocie żylámi ſuchemi y miotłámi ták okrutnie bili/ áż Ciáło ſie odrywáło y zoſtawáło ná żyłách/ bo zá káżdym onym rázem/ kiedy go żylámi bili/ z Ciałem z niego bicze wyrywáli/ áż było widáć ná pierſiách kości. A ták po wſzyſtkim iego świetym Ciele/ przed ſobą y zá ſobą nie było mieyſcá ná nim żadnego cáłego y zdrowego/ tám ciekłá krew dla wielkiego zbicia/ z iego Ciáłá Nayświetſzego ſtrumieniem ná ziemie/ że we krwi Przenaydroższey ſwoiey Pan Jezus ſtał po ſame koſtki. A tu ſie Piſmo wypełniło nápiſane: od piety nożney áż do wierzchu Głowy nie było w nim zdrowia: bo w káżdy człone k naymniey dzieſiec rázy uderzono kiedy go biczowáno. Przy tym iego niezmiernym biczowániu ſtali Zydowie/ rozmáicie iemu łáiąc/ y złemi słowy ſromocąc. A ták dwoiáko był ubiczowan/ naprzod biczmi y miotłámi/ potym złośliwemi y bluźnierſkiemi słowy. Gdy tedy Páná Jezuſa ták długo bez miłoſierdzia bili/ jeden támże przyſkoczywſzy/ począł im łáiáć/ mowiąc: O niemiłoſierni ludzie/ y tákże chcecie zábić człowieká ieſzcze nie oſądzonego? á przeto wziąwſzy nożá poobrzynał powrozy u onego ſłupá/ á ták miły Pan Jezus nie mogąc ſtáć ná świetych nogách ſwoich u onego ſłupá dla wielkiego zemdlenia/ upadł ná ziemie w krew Przenayświetſzą ſwoie. A tu ſie wypełniło Proroctwo Izáiaſzowe/ ktory mowił. Widzieliśmy go iáko tredowátego/ y iákby od Bogá Oycá opuſzczonego. Oglądáy tu o duſzo nabożna/ á rozpámietyway/ iáko wielką Meke Pan Chryſtus zá cie cierpiał! áby duſze twoie wykupił od meki wieczney: nie dáyże iey

zaś ná zátrácenie/ uważ ieśli kto widział/ táką mekę/ iáka byłá Páná nászego Jezuſá Chryſtuſá: iáką miłość ku tobie miał/ kiedy táką mekę zá cie cierpiał. Powiedz coś też ty dla niego uczynił álbo ucierpiał/ ktoraś y iáką wdzięczność y przyſługę zá to iemu oświadczył/ lubo wszyſtkie twoie uczynki dobre/ ktoreś czynił przez wszyſtkie dni żywotá twego/ nie mogą wyrownáć y zádośyć uczynić/ by iedney kropli Krwie iego Przenayświętszey. A tobie kiedy śię co przygodzi małego/ tedy dla niego cierpieć nie chcesz/ ále nátychmiaſt szemrzesz/ áni Jezuſowey Przenaydroższey Krwie/ ktorą zá cie cierpiąc wylał/ obaczyć nie chcesz. Dla tego/ zniesżay ráczey twą gorzkość y wszelką dolegliwość ze Krwią miłego Jezuſá; á rozpámiętywáiąc to ták nieznośne y przykre iego ſtánie u ſłupá/ wiedz zápewne/ że ci będzie wszyſtko ſłodko cierpieć dla miłego Jezuſá Zbáwiciela twego.

Pánu Iezuſowi oblec ſię kazáli.

DObrotliwy Pan Jezus/ dla ciężkiego ubiczowánia zbicia y zemdlenia/ lubo chodzić nie mogł/ iednák oni okrutni kátowie biiąc go/ z niego śię náśmiewáli/ y oblec śię mu kazáli. Pan Jezus ze wſtydem zbierał ſwe odzienie/ ktore było po ziemi rozrzucone/ á gdziekolwiek ſtąpił/ wyrażały śię iego Przenayświętsze ſtopy dla obfitości ciekącey z Ciáłá Krwie/ y kędykolwiek szedł/ tey tam byłá ziemiá czerwona/ będąc krwią oblana. A ták że nie tylko iego święte ſtopy było znáć krwáwe/ ále kędykolwiek szedł/ tedy dwiemá ſtrumieniámi z iego świętych nog krew przenaydroższa płynęłá/ iż własna iego ſukienká wszyſtká byłá rumiána/ że śię we krwi znaczáłá/ z ktorey aż ná ziemię świętá krew płynęłá.

Páná Jezuſa ná Koronowánie wiodą.

POtym przyſtąpiwſzy do Piłatá/ rzekli. Pánie Piłacie/ wſzák ſie czynił Krolem/ dopuść y pozwol nam że go w Páwłokę przybierzemy. Piłat chcąc doſyć uczynić Zydowſkiego gniewu záżártości; kazał go w páwłoczyſte odzienie oblec/ áby Zydowie náſyciwſzy ſie żądánych iemu przykrości y ſromot/ nie żądáli dáley przelania Krwie iego niewinney. A ták rzuciwſzy ſie nań/ z iego go ſukienki niemiłościwie zwlekli/ á w odzienie go czerwone/ páwłoczyſte/ ſproſne y bárdzo ſtáre/ w ktorym niegdy Krolowie Zydowſcy bywáli koronowáni/ przyoblekli/ á to wſzyſtko uczynili aby ſie ták do woli z niego náśmiali.

M O D L I T W A.

O Pánie naymiłościwſzy/ ktory do ſłupá przywiązan/ ták że też chciałeś bydź biczowan: day mi bicze twego Oycowſkiego karánia wdzięcznie przyiąć/ y ábym cie grzechami memi nigdy nie biczował/ áni też tobie męki ná nowe zádáwał/ Amen.

Iezuſa miłego Koronowánie.



TAmże wziawſzy go ſłudzy Piłatowi/ iáko Krolá ná ſtołku poſadzili/ żeby nań wſzyſcy Zydowie pátrzyli/ á uplotſzy korone z ciernia kończyſtego/ y bárdzo oſtrego włożyli mu ią ná Głowę iego świętą/ y dragámi ták mocno/ że tenoż ciernia kolce przeſzły iego Swiętą Głowę/ áże do mozgu/ ták/ iż krew w oczy/ w uſtá/ w uſzy/ y po Obliczu z iego Swiętey Głowy obficie ciekłá/ y áże

po iego

po iego odzieniu ná zie nie płyneła. Zydowie y sludzy Piłatowi poczeli sie z niego náśmiewáć/ mowiac: otoz tobie Krol Zydowski otoz masz Korone twego Krolestwa przyzwoita. Po tym koronowániu ná iego wiekszy pośmiech/ dali mu miasto berla trzcine morska w reke/ przez to iákoby pokazuiac y mniemac niescześni Zydowie/ że iego Krolestwa miałoby bydz czcze y iáko trzciná prozne. Tamże przed nim na iedno kolano klekali/ y obłudnie go pozdrawiali mowiac: Pozdrowion badz Krolu Zydowski zá tym policzki mu zadawali/ y grubiiáńsko mu łáiáli/ drudzy zaś wziawszy z iego reku trzcine/ w Glowe Nayświetsza go nia bili/ aby tak ona ostra korone tym głebiey w glowe iego wbili. Jnsi mu ná świete oblicze iego plwáli/ y pieściámi miedzy świete oczy go bili/ drudzy mu zaszyiki dawali/ drudzy go zás zá włosy targali. A naśmiawszy sie z niego do woli/ dopieroz go Pilatowi podáli. O tym koronowániu stoi w Pieśniách Salomonowych pisano. Wynidzcie y ogladaycie Corki Syon/ to iest Panny Jerozolimskie Krolá Zbáwicielá/ iakoć go ukorowálá Mátka iego/ to iest/ Synágogá Zydowska/ bo w ten czas iego krasa byłá oddalona/ że iego świete lice ubite były y zeplwáne/ iego świeta Glowá byłá zdziuráwiona/ iego wdzieczne y bárdzo śliczne á rostoszne weyrzenie y to sie było zmieniło/ bo około oczu wiecey niz li tysiac zranienia było. O nász miły Stworzycielu/ nie pátrz teraz ná násze grzechy/ ále weyźrzyi ná oblicze pomázánia twego Jezusa miłego/ ktory dzisiay nieczystemi á smrodliwemi ślinámi uplwan y szkaradnie dla nas wzgárdzon y zesromocon iest Przetoz ukazuie twoy miły Syn swe oblicze ubite/ áby ty miły Stworzycielu poyzrzáwszy ná nie/ byleś nam miłościw/ y odpuścił

ścil grzechy náſze/ przez ubicie twego naymilſzego Syná/ Páná y Zbáwicielá náſzego.

M O D L I T W A.

O Jezu Krolu Niebieſki/ ktoryś chciał bydź dla nas cierniową Koroną ukoronowan: day mi ták godne przez ciernie świetey pokuty udręczenie/ żebym záſłużył od ciebie w Kroleſtwie Niebieſkim koronowánie/ Amen.

Páná Iezuſá Piłat ukázuie.



Po okrutnym Páná Jezuſá ubiczowániu/ y ſromotnym ukoronowániu/ Zydowie przeklęci/ przywiedli záś w ſtárym páwłoczyſtym odzieniu/ miłego Páná Jezuſá do Piłatá. Piłat uyźrzáwſzy ták ſromotnie zbitego y znędznionego/ iże iego święte oblicze zeſiniáło/ oczy y wárgi opuchły; wſzyſtek ubity y iáko trędowáty/ że áż dla wielkiego zemdlenia nie mogł ſtáć ná ſwych świętych nogách; y począł ſobie myślić. Ják tylko Zydowie Páná Jezuſá obaczą/ tedy ſię nád nim zmiłuią y puśćić go każą. Dla tego go wſzyſtkiemu ludowi ták zeſzkárádzonego y zkáliczonego/ ták uplwánego y nędznie ukoronowanego/ chciáł ukazáć. Przeto Piłat kazał Pánu Jezuſowi ná iedno okno bárdzo ſzerokie wſtąpić/ áby go ták wſzyſcy widzieli/ ázaby mu ná śmierć nie ſtáli/ y záwołał Piłat wielkim głoſem do Zydow mowiąc Oto Człowiek. iákoby rzekł: oglądaycie ubitego/ y zekrwáwionego. Dla Bogá/ mieycie dośyć ná tym/ użáluycie ſię go/ boć ieſt ten człowiek wáſz Brát/ y wáſzego pokolenia/ nie przelewaycie iego krwi niewinney/ puśććie go/ gdyżem ſię wáſzey krzywdy nád nim

dobrze

dobrze pomścił: iákoby im rzekł: oglądaycie Zydowie ieżeliście kiedy widzieli człowieká temu podobnego/ zeplwánego y oſzkárádzonego. Dla tego proſzę was/ poruſzcie ſie nieiákim pożáłowániem iego męki/ boć ieſt Człowiek niewinny. Záżárci Zydowie ná te słowá Piłatowe nic niedbáiąc/ wſzyſcy wielkim głoſem/ ukrzyżuy/ ukrzyżuy/ wołáią; Odpowiedział im Piłat. A co wżdy złego uczynił/ ábym go miał ukrzyżowáć? á oni tym bárdziey wołáli. Weźmiy/ weźmiy/ ukrzyżuy go. Piłat im odpowiedział: weźmiycie go wy w wáſze moc/ ukrzyżuycie go boć ia nie naydnię w nim ni iedney winy/ dla ktoreyby był godzien śmierci. Ná to odpowiedzieli Zydowie. My mamy Zakon/ á podług Zakonu ma umrzeć; bo ſie Synem Bożym czyni/ á to ieſt uwłoczenie czci Bożey: dla tego ten iáko náśmiewcá Boży ma umrzeć/ bo nam ták przykazáno w náſzym Zakonie. Będzieli kto uwłoczył czci Bożey/ śmiercią złą niechay umrze! ále ten ieſt uwłoczcá czci Bożey/ bo będąc proſtym człowiekiem czyni ſie Bogiem. Piłat uſłyſzáwſzy/ ieſzcze ſie bárdziey zląkł tych słow niżeli pierwey/ á boiąc ſie áby Syná Bożego nie ukrzyżował/ mniemáiąc iáko Pogánin/ áby on niebył Synem ktorego z Bogow/ iákich wiele mieli Rzymiánie. Przeto bał ſie myśląc ſam ſobie. Puścilbym go/ tobym przeciw Zakonowi ich uczynił/ á nie puścilbym/ obawiáć mi ſie trzebá/ ábym Syná Bożego nie ukrzyżował. Wrocił ſie tedy názad do przyſionku/ wziąwſzy z ſobą Páná Jezuſa Chryſtuſa/ ktorego był wywiodł Zydom przed ſień/ y rzekł do Páná Jezuſa. Powiedz mi z kądeś ty/ ieżeliś z Boſkiego pokolenia/ czyliś tylko człowieczego: á to Piłat dla tego pytał o iego pokolenie/ że go Zydowie w tym pomawiáli/ że on czynił ſie Synem Bożym/

y rzekł dáley. Powiedz mi gdzieś śie urodził? coś zá człowiek? coś uczynił iż cie twoy lud ták bárdzo nienáwiedzi? że wszyscy oburzyli śie przeciw tobie/ chcąc cie umorzyć krzyżową śmiercią?

Iezusá miłego pokorne milczenie.

JEzus miły Piłatowi żadney nie dał odpowiedzi/ á to dla czworákiey przyczyny. Pierwsza/ dla głębokości pytánia bo Piłat pytał o to/ czegoby był nie mogł rozumem swym ośiągnąć/ gdyż pytał o Pokoleniu Páná Jezuśa Chrystuśa; o ktorym Izaiasz ták mowi: Pokolenie iego kto wypowie? iákoby rzekł/ że żaden. Wtora przyczyná dla ktorey nie odpowiedział. Iż on dobrowolnie dla zbáwienia ludzkiego śmierć chciał podiąć/ o dwoie go bowiem rzeczy naywiecey pomawiáli/ naypierwey/ iż śie Krolem ich czynił/ potym iż śie Synem Bożym mienił. A to oboie miły Pan Jezus mogł pokazáć/ że był Krolem/ tákże Synem Bożym/ ále tego przez to uczynić niechciał/ áby nam swoie pokore y cierpliwość pokazał dla nászego przykłádu/ ábyśmy go w tym náśládowáli. Trzecia Pan Jezus milczał podług Swiętego Janá Złotoustego/ áby pokazał że go Piłat dármo pytał/ bo lubo widział niewinnego Páná Jezuśa/ nie wybáwilby był go áni uwolnił/ dogadzáiąc Zydowskiey złości y uporowi záwźietemu. Czwarta nieodpowiedzi przyczyná/ że Piłat pytał skąd/ y coby zá człowiek był/ lubo iego uczynki pokázowáły/ iż on był Syn Boży/ á iednák nie wypuścił go áni wybáwił od śmierci: y dla tego nie odpowiedział ná iego pytánie ni iednym słowem Jezus miły/ áż śie temu Piłat bárdzo dziwował. Dla czego mu rzekł: niechcesz zemną mowić/ á zá nie wiesz że ia mam moc nád to-

bą/ y

bą/ y mogę cię dáć ná Krzyżu rozbić/ y mogę cię też wypuścić. Jakoby ták nieszczesny Piłat chciał wyrzec. Jezusie mogłbyś się mnie słusznie bać/ y prosić mnie ábym cię wypuścił y od śmierci wybáwił/ á ty nie pomniąc na to niechcesz ze mną mowić. Mowi S. Jan Złotousty: iż Piłat temi słowy sam się osądził y potępił. Bo poniewaz to było w iego mocy/ iż go mogł wybáwić od śmierci/ żadney wymowki miec nie będzie iże go nie wyzwolił widząc go bydź niewinnego. A mogł mu rzec miły Pan Jezus/ ono słowo ktore pisze S. Mateusz/ z ust twoich sądzę cię sługo zły. Ale to ná kárczenie odpowiedział Pan Jezus mowiąc: Nie miałbyś ty żadney mocy nademną gdybyć nie byłá dána od wyższey mocy/ to iest od Cesarzá/ álbo od zwierzchney mocy/ to iest od Bogá/ od ktorego iest wszelka moc/ á przeto nie mniemay iżbyś ty sam tylko był winien moiey śmierci/ ále wiecey ten/ kto mnie tobie podał/ to iest Judász y lud Zydowski/ większy grzech ma niżeli ty: bo oni z własney złośći to uczynili/ á ty z niewiádomośći/ boiąc się Cesarzá sądziss mnie twą wolą ná śmierć/ á w tym grzeszyß gdy mowiß iże mam moc/ á nie chceß mnie niewinnemu dopomoc. Po tey odpowiedzi/ wywiodł záś przed przyśionek Páná Jezusa/ y záwołal do Zydow wielkim głosem/ oto znowu wywiodłem go wam ábyście poználi/ że ia nie naydnie w nim żadney przyczyny śmierci; ázebyście temu wierzyli przysięgam wam przez Cesarskie zdrowie/ żeć y iedney winy w nim ználeść nie mogę/ dla ktoreyby miał umrzeć/ przeto zmiłuycie się nad nim/ boć cięszko iest udręczony y zkátowány/ oglądaycie iako drży/ y ledwo ná nogách stoi. Otworz tedy tu człowiecze oczy sercá twego/ á oglądáy Człowieká/ á Mo-

dziáná nadobnego/ niewinną krwią oblanego/ sinością y ránámi oszkárádzonego/ od głowy do stopy nożney zkáliczonego y siekącego Otworz oczy/ á obacz/ ktoli to iest/ co ták okrutnie zá cie cierpi/ nie iest ci to człowiek prosty/ ále Bog wierny prawdziwy. Poniewaź Bog/ uwáżże Bostwo iego nieogárnione y nieográniczone/ y iáko táki Máiestat Niebieski y nieográniczony/ od wszystkich iest wzgárdzony y opuszczony/ iákoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płácz we dnie y w nocy/ iego wielkiey sromoty/ ktorąć on podiął dla ciebie z wielkiey swey miłości. Mowią tu niektorzy nabożni/ iż kiedy nász miły Zbáwiciel ták iáwnie był pokazan Zydom/ było iákoby trzy godziny ná dzień. A w ten czás Dziewicá błogosłáwiona obaczywszy swego miłego Syná/ ták wyśmianego/ y sromotnie w páwłokę obleczonego/ zdumiáwszy sie y stráciwszy mowę/ padłá iákby umárła. Swieta Márya Mágdálena obaczywszy też swego Mistrzá ták zmeczonego/ uplwánego y zkátowánego/ znagłá krzyknawszy/ pádła tákże iákoby umárła. Potym gdy wstáłá/ obłápiwszy zá szyię Dziewice Máryą/ poczęłá mowić. Ach mnie nędzney/ biadász mnie nieszczęsney/ y kto mnie zbáwił tákiego Náuczyciela! tákiego Mistrzá! tákiey słodkości y świátłości! drugie zás Pánie mowiły do Dziewice Máryi w te słowá o Dziewico y przesławna Mátko smętnych Mátek/ nie widzi sie nam/ by to był twoy miły Synaczek/ boć on był nád słońce świetnieyszy/ á ten iest ták tredowáty/ ze wszech nayokropnieyszy; Syn twoy był piękny y urody Anielskiey/ ze wszech synow człowieczych nayślicznieyszy/ ále ten iest miedzy wszystkiemi ludźmi nayniepodobnieyszy/ snádź mylemy sie że wierzemy/ áby to

był

był Syn twoy miły. A tákimże ſpoſobem wßyſcy ktorzy byli z Dziewicą Maryą narzekáli/ ale Dziewicá Marya dobrze to wiedziáłá iż on był Syn iey miły/ á dla tego nieznośną boleść ná ſercu miáłá/ y zá nim ſie Bogu Oycu modliłá/ mowiąc. O naylaſkáwßy/ naymiłoſierniejßy/ y naylitościwßy Boże Oycze ktory zwykles dawáć miłoſierdzie grzeßnym ciebie proßącym: racz ſie dziſiay zmiłowáć nad iednym Synem twoim/ á nie day go na táką śmierć okrutną krzyżową/ iaką mu Zydowie niewierni żądáią! bo Serce iego y moie ieſt wielce ſtrapione dla ſromoty nie wymowney y okrucieńſtwá ktore mu żádáią; ale BOG Ociec iey nie wyſłuchał/ że dla nas te śmierć náznáczył. A od tego czáſu Piłat ßukał przyczyny iákoby go wypuścił dla iego niewinności/ ale Zydowie tym wiecey wołáli y inne do wołánia pobudzáli/ mowiąc: Jeśli tego wypuściß/ nie ieſteś przyiaciel Ceſarzow/ bo wßelki co ſie czyni Krolem/ odpowiada y ſprzeciwia ſie Ceſarzowi. Piłat boiąc ſie Ceſarzá/ á z Zydow náśmiewáiąc ſie záwołał. Oto Krol waß zmiłuycie ſie nád nim: záwołáli wßyſcy/ weżmiy/ weżmiy ukrzyżuy/ á iáko złego człowieká nie żáłuy. Piłat rzekł: Krola wáßego ukrzyżuie: oni odpowiedzieli: Krolá nie mamy/ tylko Ceſarzá.

M O D L I T W A.

O Naylitościwßy Pánie Jezu Chryſte/ ktoryś chciał bydź z známienitym pośmiewiſkiem dla mnie Zydom przeklętym ukazan: day mi ſie zaßczytu prożney chwały uchronić: á z temi znakámi iuż duchownemi/ przed oblicznością twoią/ ná oſtatnim ſądzie ciebie widzieć/ Amen.

Páná Iezuſa ná śmierć Krzyżową osądzenie y ſkazánie.



PIlat widząc iże nie mogł przemoc/ owszem iże wiekszy zgielk wołánie y ciżbá miedzy ludźmi byłá/ wziawszy wody obmył rece swoie przed wszystkim ludem/ mowiąc: ia nie chce bydź winien krwie tego spráwiedliwego/ wy dobrze obaczcie. Odpowiedzieli wszyscy Zydowie. Krwie iego niechay bedzie ná nas/ y ná synách á dzieciach naszych. Zátym Pilat siadł ná Stolicy/ na mieyscu ktore zow a Litostratos/ gdzie było sklepiono zwierzchu/ á támże też były dwá wielkie kámienie czerwony y biały. Ná czerwony n siedział Pilat/ á ná białym stał Jezus/ a to znáczyło niewinność iego. W ten czás Zoná Pilatowá imieniem Proculá/ przyszłá do Pilatá/ mowiąc: Proszę cie niechay sie nic nie stánie temu spráwiedliwemu człowiekowi/ bom ci wiele tey nocy cierpiáłá dla niego przez widzenie. Albowiem diabeł iáko stáry chytrym bedąc/ y widząc przez niektore znaki/ iż on był prawdziwym Bogiem/ bo widział iego wielka cierpliwość y pokore/ widział że sie Swieci Oycowie radowáli iego śmierci/ á przeto chciał Paná Jezusowey śmierci przeszkodzić przez Niewiaste: iáko też wprowádził był śmierć przez Ewe/ ukazawszy Zonie Pilatowey/ strásząc ia á mowił iey. Ten człowiek o ktorego sie Zydowie stáraią/ żeby był ná śmierć osądzon/ iest cale niewinny y Przyiaciel Boży/ oraz wielki Swiety/ á dla tego przyczyń sie y sprzeciw áby nie umárł. O wielkie zaślepienie Zydowskie/ wszyscy niewinność Chrystusa wyznawaią. Woła Judasz zgrzeszyłem wydáwszy Krew spráwiedliwą. Pilat też rzekł: ia nie nayduie przyczyny śmierci w tym człowieku. Herod też

uczyn-

uczynkiem pokazał/ kiedy go w białe odzienie przyoblec dał/ diabeł przez widzenie pokazał y obiáwił. Lotr też ná krzyżu wymawiał go: sami tylko Żydowie winnym go czynili/ y śmierci iego żądáli y pragneli. Piłat w tym żony nie wysłuchał/ we dzwon zádzwonić y w trąby zátrąbić kazał/ aby sie wszystek lud zgromádził/ przed ktorymby Páná Jezusa ná śmierć skazał. A gdy sie lud zszedł/ wyprowádzono Páná Jezusa związánego/ cierniową korone na Głowie maiącego áby go ná śmierć osądzono. Piłat tedy siedząc ná Stolicy przed sienią/ áby go iáwnie osądził/ wydał y przeczytał obyczáiem Rzymskim z tablice sentencyą/ ktora iest nápisana w Ewángelii u Nikodemá/ w te słowá. Lud twoy/ y Biskupi twoi/ Mistrzowie w Piśmie náuczeni/ Licemiernicy y wszyscy Przełożeni Żydowscy/ Ciebie mi sądzić dali/ ktorzy cie temi winámi obwinili/ iákobyś ty náuką fałszywą lud odwrácał/ tákże rosterki miedzy Krolestwem Żydowskim y Galileyskim czynił/ żeś sie Krolem y Pánem ich bydź powiádał y miánował. A przeto podług prawá y obyczáiu Rzymskiego/ kazałem cie miotłámi y biczmi bić/ lecz iuż teraz ná cie Dekret śmierci wydam táki. Iż cie máią wywiodszy z Jeruzalem ná mieyscu łysey gory ná Krzyżu rozbić/ y nad wszystkie Lotry naywyżey wynieść y postawić/ aby wszyscy ná cie mogli pátrzyć. Potym záwołał wielkim głosem y rzekł. Jezusá Názárańskiego Syná/ Jozefowego y Maryi/ osądzam bydź winnego/ y przykázuie/ aby gozdźmi żelaznemi był przybity na Krzyżu/ y był záwieszon naywyżey nad wszystkie lotry/ żeby go wszyscy widzieć y poznać mogli. Tey że godziny/ na tákąż śmierć osądził dwoch łotrow/ á tak przykazał Páná Jezusa prowádzić zá láncuch/ na gołą szyię zá-

rzucony y zádziergniony/ rece mu opák związáwszy: Zydowie sie temu radowáli/ Pilatowi dziekowáli/ z Páná Jezusa sie náśmiewáli/ dopieroż ná ten czás co chcieli złością swą to mu tám wyrządzáli. W ten czas stała też tam z Mátuchną Rodziná iego/ bárdzo z ciężkim żalem płákáli/ pátrząc ná ták okrutne morderstwo. O człowiecze uważ tu/ iaką w ten czás żáłość Dziewicá Márya miała/ gdy widziała go ták sromotnie zelżonego/ y cierniową koroną ukoronowanego! láncuchem niezmiernym zá szyie uwiązanego/ ná obliczu plwocinámi umázánego/ y krwią zbroczonego? dziw że sie w ten czás iey serce nie rozsiadło. Przeto temu zadziwiwszy sie Bernard Swiety z płaczem nárzekaiąc mowi. O naysłodszy Jezu/ y coś udziałał/ iżeś ná táką śmierć osadzony/ czegoś sie tákiego naymilszy Młodziencze dopuscił/ iżeś ták zesromocony? y ktora może bydź przyczyná twey śmierci? gdzie są twoie grzechy/ ktorychbyś sie dopuscił? gdzie tákie sprosne uczynki? gdzie mężoboystwa? zwady/ krzywdy/ łaiánia y bluźnienia? dla ktorycheś ná śmierć skazan y osadzon? iżali miły Jezu te są/ iżeś niemocne uzdrawiał? slepe oświecał? głuchym słuch przywracał/ trędowáte oczyszczał/ grzesznym winy odpuszczał? zaprawdeć ia innego żadnego grzechu w tobie nie znaydnie/ á iednák cie ná śmierć skazánego widzę? támże odpowiádáiąc sam/ mowi. O iać iestem miły Jezu/ przyczyną twey boleści/ iamci zárobił ná twe zábicie/ y ná twą niewinną śmierć: dla czego wykrzykuiąc mowi: o dziwnego sądu położenie! o niewymowney táiemnice Boskiey zrządzenie! oto zgrzeszył niespráwiedliwy/ á zá to skaran iest spráwiedliwy: przestąpił winny/ á ubity iest zá to niewinny: obraził niemiłosciwy/ zá to

skazan

skazan ná śmierć miłościwy y litościwy. Co zásłużył człowiek zły/ to cierpiał Pan Jezus dobry: w czym sie sługá przewinił/ to Pan iego záplácił. Czego sie człowiek dopuścił/ zá to Bog umęczon był. O prawdziwy Synu Boży! dla czego twá pokorá ták nisko sie poniżyłá? czym twá łáská rozpalona? ná co twá litość przyszłá? czego twoiá miłość dosięgłá? ná co wszystko twe zlitowánie y użalenie? otom ia źle uczynił/ á tyś zá mnie ucierpiał. Jam sie grzechu dopuścił/ tyś zá mnie pomstę odniosł. Jam sie bárdzo przewinił/ á tyś zá to ná mękę podan był/ iam sie w pysze podniosł/ á tyś sie bárdzo upokorzył: iam nieposłuszny był/ á tyś moy grzech z posłuszeństwem nosił. Jam żárłoctwu poddan był/ tyś sie zá mnie pocił? iam záżywał roskoszy/ á tyś okrutnie zránion goździmi/ Jam ukusił iábłkowey słodkości/ tyś zá to nápoion gorzkością. Oto moiá iáwna iest złość/ á twoiá okazána iest miłość y wielka spráwiedliwość. O gdzieżeś iest dusso rozumna Boskim wyobráżeniem ozdobiona! y coż to słyszysz o twym Pániu/ Synu Bożym/ y Máryi? izali nie to iest Bog Wszechmogący/ ktory wziąwszy ná sie osobę sługi/ teraz cierpi zá násze złości? ktory ták sie wyniszczył dla swey wielkiey á dobrotliwey łáski/ iż będąc wszechmocny/ stał sie dla nas wzgárdzony? Ten ktory iest Krolem naymędrszym/ w ktorym sie zámykáią wszystkie skárby mądrości y náuki/ stał sie iákby iáki człowiek lekkomyślny/ bo sie z niego náśmiewáli/ iák z iákiego niestátká. Ten ktory był Młodzieńcem nayniewinnieyszym/ ktory grzechu nigdy nie uznał/ áni w uściech iego postał/ wydán y wywołan był ná okrutną śmierć/ iákoby winny/ ták iż trzydzieści y trzy tylko lat miał/ kiedy ná śmierć gorzką krzyżową był skazan/ á iako łotr albo

zboycá iáki ná Krzyżu bez litości był rozciągniony/ że áż sie w nim żyły y ſtáwy rwáły. Wſtyday ſie tu pyſzny człowiecze/ ſłyſząc o ták wielkiey twego Stworzyciela pokorze/ iż on będąc Krolem Niebieſkim/ Synem Bożym/ dla ciebie ſtał ſie Synem człowieczym/ á do tego ubogim. Y czemu/ rozpámiętywáiąc dobrodzieyſtwo ták wielkie/ nie zápłáczeſz? czemu nie podnośiſz ſercá twego ku miłemu Bogu? mowiąc pokornym ſercem do twego łáſkáwego y pokornego Páná? O Jezu/ ktoryś ieſt zbáwieniem duſze moiey/ proſze cie/ rácz zmiękczyć ſerce moie twárde/ ná opłákánie boleści twey niepoiętey y niewymowney/ ſerce też moie pyſzne rácz nákłonić ku świetey pokorze/ żebym cie w niey przez wſzyſtek czás żywotá mego náśládował: y zá męke twą ciężko płákał: á ták czyniąc z twą pomocą/ do świetey twoiey chwały doſtał ſie.

MODLITWA.

O Pánie Jezu Chryſte/ Owieczko niewinności: ktoryś ſkazánie ná śmierć/ á śmierć krzyżową/ dla mego zbáwienia niewinnie podiąć raczył: day mi ſpráwiedliwego ſądu śmierci áni ná ciele/ áni ná duſzy záſłużyć. Ale dla twey świetey miłości nieſpráwiedliwe ludzkie ſądy bez boiáźni odrzucić/ y ábym nikogo o żadną rzecz nieſpráwiedliwie nie poſądzał/ Amen.

Páná Iezuſá pod ſienią Piłatową, niemiłoſiernie z páwłoki obdárto, Rány iego Przenayświętſze wſzyſtkie odnowiono, y Koronę cierniową gwałtem z Swiętey Głowy iego zerwáno.

KJedy to żáłoſne ná śmierć ſkazánie ſtáło ſie/ żołnierze y ſámi Zydowie ná Páná Jezuſá rzucili ſie/ á páwłokę z niego y Korone zdárli/ ktora ſie byłá wpoiłá w rány.

Przez

Przez ktore gwáltowne zerwánie/ odnowiły ſię wßyſtkie iego Rány/ iákoby dopiero mu zadáne były. Vpadł tedy Jezus miły dla wielkiey zbolálośći y mdłośći/ bo mu większą ná ten czas męke zádáli niżeli kiedy go biczowáli. A ták czás niemáły zoſtawał nágim/ poki ſukni iego nie przyniesiono/ ktora byłá zoſtáwiona w domu Pilatowym/ y w iego zás go odzienie oblekli/ áby go wßyſcy poználi. A oblokłßy go w iego ſuknią/ znowu mu Koronę cierniową ná świętą Głowę wbili/ ktorą byli z páwłoką z iego Prześwietney Głowy zerwáli/ áże ciekł mozg z iego świętey Głowy.

Pánu Iezuſowi Krzyż ná gorę Kálwárya nieść kazáli.



ZAtym Krzyż wielki y bárdzo ciężki ná pietnaśćie ſtop álbo krokow długi nágotowáli/ á włożywßy go ná Páná Jezuſa/ ſamemu go nieść kazáli. Wziął go miły Jezus/ y niosł dla zbáwienia nášego/ ná ono mieyſce ktore zowią Kálwárya: tamże táki dziw nigdy nie był przed tym ſłyßan/ áby ktory złoczyńcá był przymußon nośić ſwoie ßubienice/ iáko Pan Chryſtus Zbáwiciel náß był przywiedzion do tego: á ták z krzykiem y zgiełtem wielkim/ około rynku Miáſtá Jerozolimy wiedziono go. Potym gdy Páná Jezuſa Krzyżem obciążonego z Miáſtá wyprowádzili/ łáńcuch gruby ná iego świętą Szyię záłożyli. A idąc po oney drodze popycháli go/ grubiiáńſko y ſprośnie mu łáiąc/ bo ſię iuż drudzy byli popili. Jednák ſkromnie to wßyſtko znośił y cierpiał Jezus miły/ áni otworzył uſt ſwoich nayświętßych. Gdy mu złorzeczyli/ ßedł iák Owieczká niewinna ná one o-

kruttną

krutną śmierć/ iednák go oni złośliwi kaci y Zydowie niemiłosiernie siepali/ y popychali/ wyrządzáiąc mu złość/ przykrości zadáwali iákie tylko wymyślić mogli. Miła Matká iego przy nim blisko iść nie mogłá/ bo wielki tłum ludzi zá nim sie cisnął/ á dla tego ktoredy inedy iemu z Przyiacioími zábieżałá/ ázeby naymilszego swego Syná ieszcze żywego obaczyłá. Wiedziono też z nim łotrow/ iednego po práwicy/ drugiego po lewicy/ aby mu większą sromotę uczynili/ y bárdziey zchańbili: tákże áby lud pospolity mniemał że pospołu z niemi kradał/ y że inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan Iezus mowi Niewiástom.

JEzusá miłego w ten czás rozmáici ludzie wyprowadzáli/ iedni co sie z niego náśmiewáli/ drudzy co zá nim wołáiąc błotem ciskáli/ byli też co bárdzo płakáli/ iáko to były Niewiasty/ do ktorych obrociwszy sie rzekł Jezus miły. Corki Jerozolimskie nie płączcie mnie/ ále sámy ná sie płączcie y ná syny wásze/ ktorzy mnie z nienáwiści ná śmierć wydáli; boć przyidą dni ná was tákie/ w ktore będą mowić. Błogosłáwione co nie rodziły/ y szczęśliwe ktore piersiami nie kármiły/ bo w one dni rzeką gorom/ pádniycie ná nas/ y págorkom przykryicie nas. Jeżelić ná zielonym to czynią drzewie/ to iest nádemną/ ktory mam zieloność wszelákiey niewinności/ á ná suchym coż będzie? to iest ná grzesznych/ ktorzy uschli od wielkości łáski. Widząc to oni Zołnierze/ iże Pan Jezus począł mowić/ bali sie áby nie pobudził ludzi swą łáskáwą mową/ żeby go im gwałtem nie odbili/ dla tego potym poczęli go ciągnąć y bić/ áby tym prędzey postępował ná gorę Kálwáryi.

Pan

Pan Iezus pod Krzyżem upadł.

Dziewicá Márya/ ktora przed Miáſto ſwemu miłemu Synowi zábieżáła/ obaczywſzy że go gwałtem pędzą ná one łyſą gorę/ pytáłá Jana/ ieżeliby to iey miły Syn był/ ktorego ták okrutnie wiedziono y pędzono? ktorey z płáczem Jan ták odpowiedział. O miła Mátko/ izali iuż nie znaſz Syná twego? toć ieſt Syn twoy/ Owoc żywotá twego/ ktoregoś z Duchá Swiętego poczęłá/ y do Egyptu twemi rękomá noſiłá. Pan Jezus w ten czas ná ſwą kocháną Mátkę weyźrzał/ á dla wielkiego mordu na ziemię upadł/ y tám go wraz Krzyż przywalił. Oná przybieżawſzy padłá/ mowiąc do niego. O Synu moy/ naygorzey mnie Mátce twey ubogiey/ ktoram doczekáłá tákowey boleśći y wielkiego ſromocenia. Ták tedy oboie od wielkiey żáłośći uſtáli/ á upadłſzy y obumárłſzy ná ziemi leżeli/ tám oboie ták wielką boleść mieli/ ktorey nigdy ieſzcze nie uczuli byli/ aż do tey godziny. Więc nátychmiaſt oni katowie/ iáko lwi okrutni/ przyſtąpiwſzy/ ná nich ſię rzucili: iedni Mátuchnę Bożą/ Pánnę czyſtą pięściámi bili/ y od miłego Syná oneż odepchnęli/ y gwałtem wielkim oderwáli. Drudzy záś iey miłego Syná Páná Jezuſa nogámi deptáli: á gdy nie mogł wſtáć/ zá włoſy go z ziemię podnoſili/ y Krzyż ktorego on nie mogł dáley noſić/ ná niego znowu włożyli: pod ktorym częſtokroć upadał: bo iuż więcey mocy nie miał; poniewaz wſzyſtká iego przyrodzoney mocy śiła/ byłá w nim zátłumiona y zniſzczona przez ćięſzkie zmęczenie. Mátuchná iego gdy to obaczyłá/ chćiáłá mu pomoc noſzenia Krzyżá/ ále iey niechćiáno puśćić/ bo iedni iey łáiáli/ drudzy ią od miłego Syná odpycháli/ á w oczach iey ſiekali y bili go/ iáko łotrá iákiego. O nabożna duſzo ſpoyźrzyi

źrzyi tu ná Krolową Niebieską płácząca nád Synem swo-im mowiącą do Syná/ gdy iey nie dopuszczono wspomoc Syná w noszeniu Krzyżá. Ach niestetyż mnie Synu nay-mileyszy/ słodka y iedyna nadzieio moia! gdzie się podziałá piekność twoia? tákeś zeszkárádzon y oszpecon/ żem cie po-znáć nie mogłá. O Synu moy! y kto mi to dał/ iżbym zá cie umárłá? chodzić wiecey nie możesz/ á mnie niedopuszczaią ábym cie wspomogłá? á obrociwszy się do Zydow/ mowiłá. O brácia moi Zydowie/ zmiłuycie się nademną/ włożcie ná rámioná moie Krzyż Syná mego/ żeby mu nie było ták cie-żko. Potym záś do Syná mowiłá. O Jezu Synu moy/ y dokądże to idziesz uciecho moiá/ nadzieio moiá/ wesele y rado-ści sercá mego? dokądże cie to ciągną? iżaliś ty łotr iáki albo zboycá? Pan Jezus gdy ták Mátuchne swoie słyszał płacząca wielce iey smutku żałował/ á postępuiąc z onym Krzyżem często się ná swą miłą Mátkę oglądał: á ták płácząc gorzko Mátká Syná/ na gore Kalwáryi prowádziłá go/ áż od wielkiego smutku chodzić nie mogłá. Jan Swięty y Má-rya Magdalená wspomagáli ią zá nim/ y prowádzili.

Szymoná Krzyż nosić przymusili.

WJdząc oni káci/ iż Pan Jezus ták był zemdlony/ że no-sić Krzyżá nie mogł; boiąc się áby nie umárł ná drodze/ człowieká idącego ze wsi támże obaczyli imieniem Cyreneu-szá/ y przywiedli go ná to/ áby pomogł Krzyżá nosić Panu Jezusowi: nie z litości iákiey to uczynili/ ále obawiáli się áby Piłat skazánia ná śmierć nie odwołał: przeto co rychley z nim przyspieszáli. Páni też pobożna/ imieniem Weroni-ka/ widząc Páná JEZVSA ták szkárádnego/ widząc iá-ko Krew Przenaydroższa z Głowy Koroną zránioney po-

świe-

świetym Obliczu ciecze/ z miłości do niego przyſtąpiłá/ y podáłá mu tuwálnią rąbkową dla otárcia. Iezus gdy ią do Obliczá ſwego przyłożył/ záraz iego Twarz Nayświetſza ná owey tuwálni táka ſie wyráziłá/ iáka ná on czás byłá.

Ná Gorę Kálwáryi Páná Iezuſa przywiedziono.

NA gore Kálwáryi gdy z Pánem Iezuſem przyſzli/ áczkolwiek Szymon pomagał Pánu Iezuſowi Krzyżá noſić/ iednák dla zemdlenia wielkiego/ tákże dla tárgánia uſtáwicznego/ upadł ná oney gorze Iezus miły Krzyżem obciążony/ y tám rozránił ſwą świetą Twarz naybárdziey: gdzie/ iedni go zá włoſy/ drudzy zá odzienie dowlekli do mieyſcá krzyżowánia/ á tám ſie dopiero nań rzucili/ y z iego ſukienki właſney zwlekli go/ á dla ſzárpánia wielkiego koroná z Głowy iego Nayświetſzey ſpádłá/ Rány iego wſzyſtkie ták znowu ſie odnowiły/ y Krew z nich ciekłá dla obdárcia z onego odzienia/ ktore było przywrzáło krwią do Przenayświetſzego Ciáłá: ták potym nágo ſtał długą chwile Iezus miły/ drząc dla wielkiey boleści. Mátuchná rádáby go byłá záſłoniłá y przepáſałá/ ále dla iego wiekſzey ſromoty nie dopuſzczono. Potym nie mogąc dłużey ſtáć/ upadł ktorego bez wſzelákiey przyſtoyności w iedne iáſkinią wrzucili/ dotąd poki Krzyżá nie nágotowáli. Tám niektore Pánie z politowánia przyniosły mu napoiu drogiego y mocnego/ áby nie ták czuł bolu onego; ále to oni kátowie ſámi wypili/ á iemu winá zmieſzánego z mirą podáli/ á to wſzyſtko cierpiał ſkromnie Iezus miły. Potym go z iáſkinie oney ciemney wywiedli Krzyż pierwey nágotowáwſzy; lecz on ſam dobrowolnie z oney iáſkinie powſtał/ á przyſzedłſzy ku Krzyżowi/ ſam ſie dobrowolnie ofiarował/ y po-

kleknąwſzy do Bogá Oycá pokornie wolał/ mowiąc: Oto Oycze moy miły/ w poſłuſzeńſtwie/ w pokorze/ y w wielkiey á dobrotliwey łáſce dla człowieká trwam áże do śmierci! y chciał ſie zá tymi słowy ſam dobrowolnie ná onym Krzyżu położyć/ ále Zolnierze gwałtem go ná Krzyż porzucili/ ták iż Koroná cierniowa z onego uderzenia głębiey w iego Przenayświetſzą Głowę áż do mozgu przeſzłá/ tám tedy záraz do Krzyżá powrozámi go przywiązali.

MODLITWA.

O Jezu naymiłościwſzy/ ktoryś dla mnie człowieká mizernego/ Krzyż twoy bárdzo ciężki włáſnemi rękámi trzymáć y ná rámionách dźwigáć y noſić raczył. Day mi Krzyż wſtrzemięźliwości od wſzego złego dźwigáć: y on zá tobą dla twoiey miłości uſtáwicznie noſić/ Amen.

Iezuſa miłego Rąk y Nog ná Krzyżu boleſne rozciągnienie y do Krzyżá tępemi goździámi przybiiánie.

NAyprzod iedne Rękę pochwycili/ y tępym ią goździem przybili/ że áż żyły ná drugą ſtronę Krzyżá przebiegały. Mátuchná gdy dźwięk y kołát młotow uſłyſzała/ padłſzy ná ziemię omdlałá/ á po máłey chwili wſtáwſzy/ Mágdáleny ſpytáłá iezeliby to krzyżowáno iey miłego Syná/ ále y oná nie wiedziáłá bo w ten czás dáleko ſtáłá. Drugą Rękę gdy przybić chcieli/ że nie mogłá doſiąc do drugiey przewierciáney dziury/ ktore były dáleko od ſiebie y nie pod wymiar wywierciáne: tedy przywiązawſzy powroz do Ręki ciągnęli ią z wielką mocą opieráiąc ſie nogámi o Krzyż dotąd/ áż ią do dziury przyciągnąwſzy tępym tákże goździem przybili. Nogę potym iedne przedziurawiwſzy ná to ſie náradzali iákoby ią przybili/ wiec drugą tákże przybiwſzy/ po-
ſpołu

ſpolu obie złożyli / ná wierzchu práwą / á zeſpodku lewą / gwaltem tákże do dziury ciągneli / áż ſię w nim ſtáwy y żyły rwáły / że mogłby był w nim zliczyć wſzyſtkie kosci. A ták go wyciągnąwſzy iák ſtronę ná lutni / wielkim gozdziem obie Nayświętſze Nogi do Krzyżá przybili. Mátuchná gdy kolátánie zdáleká ſłyſzálá / wielką boleść z tego ná ſercu ponoſilá.

Páná Iezuſa ná Krzyżu ofiárowánie.

PAn Jezus / gdy ták rozkrzyżowány ná Krzyżu wznák leżał / pátrząc w Niebo z płáczem wielkim Bogu Oycu ofiárował ſię mowiąc: o nayłáſkáwſzy Oycze! weyżrzyi ná mnie Syná twego / á przyimiy mnie zá niepokalaną Ofiárę / dla zbáwienia rodzáiu ludzkiego! ábyś im iuż grzechy ich dla mnie odpuścił! wſzákeś dobrotliwy Oycze odpuſzczał Zydom złości / gdy tobie owce / woły / y kozły cáłopalone ofiárowali! otoć ia iuż tobie Zakonnych Ofiar nie ofiáruię / ále Ciáło moie niewinne ná Krzyżu okrutnie rozbite! iużci nàymileyſzy Oycze lat trzydzieści y trzy przeminęło / iákom záwſze ná ten Krzyż pátrzał / żądáiąc ábym ná nim umárł / y lud twoy odkupił / ktory był zwiedziony od złego duchá: á przeto dla tey Ofiáry moiey zmiłuy ſię nád niemi.

Tytułu nápiſanie.

PIłat nápiſał Tytuł troiákim ięzykiem / Lácińſkim / Greckim / y Zydowſkim: y kazał go przybić nád Krzyżem / ktory táki był. IEZUS NAZARENSKI KROL ZYDOWSKI. Ten napis gdy Zydowie czytali / do Piłatá mowili: nie tak piſz Pánie Pilacie / ále iż ſię czynił Krolem Zydowſkim. Odpowiedział im ná to Piłat. Com nápiſał / tom nápiſał. Więc przez długi czás / z onym Tytułem

przybitym do Krzyżá leżał ná ziemi Jezus miły iuż ukrzyżowány/ poki onych dwoch Lotrow ná Krzyż nie przybili/ gdzie potym w pośrzodku miedzy niemi Páná Zbáwicielá náſzego/ iákoby naywiekſzego y naygorſzego Lotrá záwieſili.

M O D L I T W A.

O Pánie Jezu Stworzycielu Niebá y ziemie/ ktoryś był ná Krzyżu dla mnie tak rozciagniony/ że wſzyſtkie kości w twoim Nayświetſzym Ciele mogłyby były bydź policzone: day mi wſzyſtkie moie członki/ także śiły cieleſne y duſzne ku świetey twoiey chwale przywieść y przyſpoſobić/ Amen.

Iezuſa miłego ná Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłoſierne z Krzyżem podnoſzenie.



POtym miłego Páná Jezuſa z wielkim wołániem podnośili/ á ledwo co od ziemie dźwignawſzy/ ná ziemie záś go upuścili/ od ktorego upuſzczenia żyły śie w nim porwáły: á pokrzepiwſzy śie záś/ ná gore dźwigáć poczeli/ ciagnąć w gore powrozámi Ofiáre Bogu Oycu nád wſzyſtkie zapáchy wonnieyſza y ſłodſza. A tak gwałtownie podnioſſzy go/ nagle z Krzyżem w wykowáną opokę wpuścili/ áż śie wſzyſtko Ciáło ciężko wſtrzęſło/ że káżda ráná y bliżná odnowiłá śie y otworzyłá z obfitym płynieniem Krwie Przenaydrożſzey: á tá była męká Pánu naywiekſza/ ná Krzyżu zbytnie rozciągnienie/ y ná gożdziách w ciężkiey męce przez trzy godziny wiſzenie. Spoyźrzyi tedy duſzo nabożna ná te Chorągiew ná ktorey śię poiáwił Owoc zbáwienia náſzego/ to ieſt drzewo żywotá náſzego: ná to záwżdy pátrzaycie/ y bo-

leść

leść iego opłákuycie: boć on woła z Krzyżá/ mowiąc do człowieká. Poyźrzyi ná mnie miły człowiecze/ á oglądáy okiem miłoſiernym/ ſercem gorzkim/ co ia cierpię zá cię. Proſzę cię zmiluy ſię dziś nádemną/ pokaż litość nád męką moią okrutną/ bom ia ieſt twoy iedyny Oblubieniec/ Stworzyciel/ Odkupiciel łáſkáwy/ ubogi/ gdyż oto wiſzę ná Krzyżu nági/ zeſromocony/ ábyś ty człowiecze był bogáty y chwalebny! weyźrzyi proſzę cię ná Głowę moię Krolewſką/ oſtrym ciernie[m] zbodzioną/ ná Oblicze zeplwáne/ zbite/ ſpuchłe/ iákoby trędowáte/ ná Oczy krwią ze łzámi oblane/ ná Vſtá bláde y zeſiniáłe/ ná Ręce me niewinne/ y ná Nogi święte/ ktore nigdy nie ſtały ná drodze złośliwey/ iákoć ſą do Krzyżá tępemi goździámi okrutnie przybite oglądáy Bok moy/ y wſzyſtko Ciáło moie Pánieńſkie/ niewinną krwią oblane/ iáko począwſzy od piety nożney áż do wierzchu Głowy okrutnie ieſt zránione! powiedz to człowiecze duſzy ſwoiey/ Oblubienicy moiey miłey/ niechay mnie w ſwym ſercu położy zá známię y wieczny upominek. O grzeſzny człowiecze! uważ to Chryſtuſa Páná do ciebie ſmutne wołánie y nápominánie/ á roſpámiętyway częſto/ coć on zá cię cierpi! boć on podług Swiętego Bernardá mowi: O człowiecze/ wiedz co ia dla ciebie cierpię/ do ciebie wołam/ dla ciebie umieram! Pátrzay ná męki/ ktoremi ieſtem zmęczon! ná goździe ktoremi ieſtem przebodzion! ná łzy/ ktore zá cię wylewam! á lubo cierpię wielką mękę po wierzchu/ ieſzcze więkſzą wewnątrz cierpię/ gdy cię bydź niewdzięcznym moiey męki znayduię y widzę. Już tedy o duſzo miła nie zámykay dáley twego ſercá/ ále pátrząc ná Krzyż Swięty/ oględuy

upominki

upominki niewymowney Zbáwicielá twego miłości/ iże on ná Krzyżu dla miłości twoiey wiśi miedzy Lotry/ iákoby złoczyńcá! Wspomináiąc tedy z wielką serdeczną miłością y załością ná śmierć okrutną Dobrodzieiá twego/ tákże ná boleści y sromoty niewymowne/ płácz y wylewáy gorzkie łzy we dnie y w nocy/ á nieodpoczywáy w żálości/ áni twe oczy: należycie bowiem y słusznie tego żálowáć y płákáć przez wszystek czás żywotá twego iesteś powinien! ktory áby cie od płáczu wiecznego wyrwał/ zá cie będąc ná świecie płákał: á nie tylko płákał/ ále okrutną śmiercią dla ciebie zábić sie dał. Przeto cie iuż prośiemy Jezu miły/ łáskáwy Pánie/ weyźrzyi dziśiay miłośiernym okiem ná twoie stworzenie/ day nam teraz łáskę swoie/ ábyśmy godnie opłakiwáć mogli twoie umęczenie.

Smutek Dziewice Maryi.

O Pánno czysta/ y Mátko Błogosłáwiona/ iákiś ty ná ten czás smutek miálá gdyś ná iedynego Syná swego ná Krzyżu záwieszonego pátrzálá! oraz żeś Krwie z niego płynącey otrzeć nie mogłá! drżał wszystek od ciężkiey męki/ á tyś mu pomocy dáć nie mogłá/ tylkoś do Bogá Oycá wołálá/ áby męká iego byłá ulżona. A płácząc gorzkiey męki miłego Syná swego/ pobudza nas ábyśmy y my pospołu z nią Syná iey/ á Zbáwicielá nászego płákáli/ y mowi do nas temi słowy. O Synaczkowie moi mili! oglądaycie serce moie bárdzo zránione/ bo Syn moy miły/ ktoregom z Duchá Swietego poczęłá/ y pierśiámi memi Pánieńskiemi wychowałá/ oto iuż ná Krzyżu sromotnie w boleściách nieznośnych umiera/ dla wászego zbáwienia. Przeto proszę was zmiłuycie sie dziś nádemną

smutną

ſmutną Mátką/ á płáczcie iego wielkiey męki poſpołu zemną! O Pánno Márya/ Mátko Syná Bożego/ proſiemy cie przez umęczenie iego/ rácz nam udzielić ſmutku twego/ ktoryś miáłá pod Krzyżem z Syná ſwego/ Jezuſa błogosłáwionego/ ábyśmy godnie opłákáć mogli umęczenie iego.

MODLITWA.

O naymiłościwſzy Pánie Jezu Chryſte/ ktoryś dla mnie ná Krzyżu podnieſion/ y chciałeś bydź od ziemie podwyżſzon. day mi proſzę cie miły Pánie/ od ziemſkich pożądliwości powſtánie/ y áby ſerce me umyſłem do ciebie wzniesione było/ Amen.

Iezuſa miłego ná Krzyżu pośmiewánie.

GDy Páná Jezuſa Zolnierze ukrzyżowáli/ támże rozmáitey kondycyi ludzie z niego ſie náśmiewáli. A naypierwey drábi co go ſtrzegli/ bo ci iáko Swiety Jan w dziewiętnaſtym Kápitulum piſze/ odzienie z niego zewłokłſzy/ ná cztworo ie rozdzielili y koſtki o nie miotáli/ co ſie komu doſtáć miáło/ á to wſzyſtko żeby wiekſzą przykrość Pánu Jezuſowi wyrządzáli. O ſuknią tákże iego ktora byłá nie ſzyta/ ale z wierzchu tkána/ tedy o wſzyſtke iáko o całkową ſuknią z oſobná koſtki rzucáli/ mowiąc: nie rozdzieraymy iey/ ale rzućmy koſtki o nie/ komu pádnie. Aby ſie Piſmo wypełniło/ ktore ieſt piſane w Pſalmie dwudzieſtym y ſiodmym. Rozdzielili ſobie odzienie moie/ á ná ſuknią moie miotáli loſy.

Páná Iezuſowe nád ſwą miłą Mátką politowánie.

MIły Pan Jezus/ gdy w ták ciężkich bolách zmęczony ná Krzyżu wiſiał/ widząc y ſłyſząc Mátuchnę ſwą gorzko płaczącą/ Bogu Oycu ią polecał/ mowiąc: o moy

miły Oycze Niebieſki! widziſz w iákim ſmutku ieſt Mátuchná moiá miła! obacz iákoć gorzko płácze y wzdycha/ áż oto omdlewa/ wſzák dobrze wieſz miły Oycze/ że ia ſam tylko mam bydź ukrzyżowan! iednak miła Mátká moiá wſzyſtká ze mną ieſt ná Krzyżu! miey doſyć nayláſkáwſzy Oycze ná ukrzyżowaniu moim/ á iey rácz ulżyć boleści/ boć záledwie mogę ná iey żale pátrzyć. Záczym możemy wierzyć/ iż pátrząc Pan Jezus ná wielkie ſwoiey miłey Mátki záſmucenie/ mogł mowić ſam w ſobie z wielkiego nád nią politowánia. O Mátuchno moiá naymilſza! y gdzież teraz ſą Aniołowie/ ktorzy przy moim Narodzeniu śpiewáli? gdzie Páſterze ktorzy u Jáſłek byli? gdzie oni od Wſchodu Słońcá Trzey Krolowie bogaci/ ktorzy w dziecińſtwie moim z dárámi mnie ſzukáli/ á ználáſzſzy udárowáli? y gdzie ieſt ono náſze przez trzydzieści lat y trzy mile z ſobą pomieſzkánie/ z ktorego ſię weſeliło ſerce twoie? oto teraz to wſzyſtko weſele obrociło ſię w wielkie záſmucenie. Wiec odſtąp máluczko Mátko moiá miła odemnie/ á zać tego ná máłą chwilę zápomnę. Ale Mátuchná mogłá też do niego mowić. Ogladay moy miły Synu/ rzeć nie iáko od ciebie odſtąpić nie mogę/ przeto cię proſzę/ zmiłuy ſię nádemną ſmutną Mátką twoią niechay tu pod Krzyżem poſpolu z tobą umrę/ wſzákem ieſt Mátká twoiá ubogá/ boć oto iuż nie mam żadnego człowieká ktoryby mnie pocieſzył/ tylko ty moim byłeś y ieſteś pocieſzeniem.

Idacych mimo Iezuſa náśmiewánie.

Znaydowáli ſię y tácy pod on czás Zydowie/ ktorzy ſię z niego ná Krzyżu wiſzącego náśmiewáli/ chwiejąc gło-

wą/

wą/ do niego mowili. Otoż tobie coś ſie czynił Krolem' ieżeliś Chryſtus zſtap z Krzyżá/ á uwierzemy tobie. He/ he/ he/ wach/ co káziſz/ to ieſt/ burzyſz Kościoł Boży/ á trzeciego dniá go zbudnieſz? he/ he he/ otoż tobie. O Panno czyſta/ iákiś ty w tedy ſmutek miáłá! gdyś ty ták Zydow mowiących ſłyſzáłá' Drudzy záś mowili/ á co ten uczynił? czyli kradł/ czyli zdradzał? á inſi odpowiádáli/ że zboyca był y zwodzcą ludzi. Drudzy urągáli ſie z niego mowiąc: inſze uzdrawiał á ſam ſiebie uzdrowić nie może/ dufałci w Bogu/ niechayże go wybáwi chceli. Záś inni ták mowili: Wách to ieſt/ człowiecze ſzalony/ gdybyś ty był Synem Bożym/ iákoś mowił/ iż ieſt Bog Oyciec twoy/ wſzákciby dopomogł!

Siedm Słow ktore wymowił Pan Iezus wiſząc ná Krzyżu.

MIłościwy Pan Jezus będąc okrutnie zrániony/ y boleści będąc pełny/ lubo widział weſelących ſie y ſłyſzał bluźniących krzyżowników y nieprzyiacioł ſwoich: iednák oto ſie naymniey nie rozgniewał/ ále podnioſſzy oczy ſwe do Bogá Oycá Niebieſkiego te ſiedm ſłow przemowił. Pierwſze ſłowo było wielkiey doſkonáłości/ gdy z wielkim głoſem modląc ſie zá ſwoie krzyżowniki/ do Bogá Oycá záwołał to pierwſze ſłowo. Oycze miły, odpuść im, boć nie wiedzą co czynia. Weyźrzyi miłościwy Oycze ná Syná twego/ obacz kto to cierpi/ á zmiłuy ſie nád tym/ zá kogo cierpi. Rácżże proſze cie weyźrzeć ná Ręce y Nogi iego zránione/ á odpuść nam grzechy ktore popełniły ręce i nogi náſze. Wſpomniy Boże Oycze ná rány y ná cieſzką mękę twego miłego Syná/ á odpuść miłościwie wſzyſtkie winy grzeſznego człowieká! boć on ieſt ktory z wielkiey ſwoiey láſki/ z łoná twego ná ten świát zſtąpił/ áby nas z męki wieczney

wybáwił. W ten czás mogł ták odpowiedzieć y rzec Bog Ociec: O moy miły Synu/ co chceſz/ chceſzli żeby twoie krzyżowniki ziemiá pożárłá/ iáko Dátáná y Abironá? álbo iżbym ogień ſpuścił ná nich/ y ſpalił ich? álbo iżby żywo do piekłá zſtąpili? odpowiedziałby Syn Boży/ nie/ nie/ miły Oycze/ ále odpuść im boć niewiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę y cierpliwość náſzego miłego Páná Zbáwicielá/ iż on będąc biczmi uſieczony/ cierniem ukorono-wány/ y gwoździmi do Krzyżá przykowány/ przecie iednák nie złorzeczy áni żąda pomſty/ ále tego wſzyſtkiego zábaczywſzy/ modli ſie zá ſwe krzyżowniki: Boże Oycze/ odpuść im boć nie wiedzą co czynią! Tymże też głoſem Mátká iego Błogoſłáwiona/ iákoby z wielkiego ſnu ocuciwſzy ſie/ Głowę ſwą podnioſłſzy/ rzekłá do Syna/ co to zá głos/ ktorymem teraz ſłyſzáłá/ iżali to głos twoy Synu miły? o Synu moy/ ieżeli niewdzięcznych Zydow y twych krzyżownikow w tákim ſmutku y męce nie zápámiętywaſz/ czemu pierwey ku Mátce twey ſmutney nie mowiſz? iużci wtory dzień iákoś odemnie po łágodnym rozmawiániu odſzedł/ á ieſzcze głoſu twego/ áż dotąd ſłyſzeć nie byłám godná.

Łotrowſkie z Páná Iezuſa náśmiewánie.

Łotrowie ktorzy z nim byli ukrzyżowáni/ tákże ſie też z niego náśmiewáli. Jednák ieden imieniem Dyſmás ná práwicy wiſiał/ widząc iże Bogá Oycá proſi zá ſwe krzyżowniki/ ſtrofował towárzyſzá ſwego z bluźnienia/ mowiąc: znáć że ſie ty Bogá nie boiſz/ ktoryś też ieſt w tymże ſkazániu ná śmierć iáko y on/ ále ten nie dla iákiey winy; bo my ſłuſznie męke zá náſze złości cierpiemy/ lecz ten żadney złości nie uczynił: y obrociwſzy ſie głową do Páná Chryſtuſa

ſtuſa iáko tylko naylepiey mogł/ rzekł z płáczem do niego. Wſpomniy ná mnie miły Pánie/ gdy przyidzieſz do Krolestwá twego! O Swiety Lotrze y z kąd tobie táka mądrość? Pan Jezus iák iáki Lotr podle ciebie/ á ty go Krolem bydź wyznawaſz? umieráiącego widziſz? á nátychmiaſt do Kroleſtwá iego Niebieſkiego iść go wierzyſz? o záprawde dziw nie máły/ iże w ten czás Páná Chryſtuſa Jezuſa Krolem y Pánem Lotr wyznał ná Krzyżu! kiedy wſzyſcy Zwolennicy oprocz Janá Swietego od niego uciekli! y záprzeli ſie go ná ziemi? á przeto Jan Swiety Złotouſty dziwuiąc ſie temu Lotrowi/ ták mowi: O dziwna wiáro y náwrocenie tego Lotrá! nic nie miał wolnego tylko ſerce ku wierzeniu/ á iezyk ku Bogá wyznániu/ á iednák to wſzyſtko co wolnego miał milemu Bogu ofiárował wierząc weń ſercem y wyznawáiąc go ſwym iezykiem bydź Bogiem y Krolem Niebá y ziemie. Jeſzcze nie widział Páná JEZVSA w Máieſtacie ſiedzącego/ iáko Páwel Swiety mowi: áni z Niebá mowiącego iáko Moyżeſz: ále widział umęczonego y ná śmierć potepionego/ przecie iednák wyznał go bydź Pánem y Dziedzicem Kroleſtwá Niebieſkiego. A cożeś wzdy tákiego widział Lotrze w nim Krolewſkiego? ſam tylko Krzyż á gwoździe/ ktore nie ſą známioná Krolewſkie ále Lotrowſkie? wiem iżeś tego z Piſmá nie wiedział/ ániś też z Prorokow czytał/ áleś záwſze zbiiał. Powiedz mi przeto iákoś ſie tego dowiedział/ iżeś go wiernym Bogiem bydź poznał y uſtámi ſwemi wyznał. Tenże Doktor ſam odpowiáda/ mowiąc: O ſzcześliwy Lotrze! nie Piſmo/ áni też Proroctwo tego cie náuczyło/ ále Słońce Spráwiedliwości Pan Jezus Chryſtus/

ſtus/ ktory podle ciebie wiſiał/ ná duſzy y ná ſercu twoim ciebie oświecił/ y tego cię wſzyſtkiego náuczył. A przeto zápomniawſzy Pan Jezus iego wſzyſtkich złości/ rzekł iemu wtore ſłowo: ktore zowiemy obiecánia. Lotrze zaprawdę mowię tobie, dziśiay będzieſz zemna w Ráiu. O ſzczęśliwa obietnico! żaden z Patryarchow/ áni Prorokow tego nigdy nie uſłyſzał/ co w ten czás ten Lotr uſłyſzał. O ſzczodrobliwości wielka Páná náſzego Jezuſa Chryſtuſa przyimuiąca grzeſzne ku pokucie y odpuſzczeniu/ przez ktorą więcey otrzymał Lotr niżeli prośił: gdyż on tylko prośił áby ná niego pámietał w ſwoim Kroleſtwie/ á Pan Jezus dał mu chwałe wieczną. Nie rzekł mu/ bedzieſz tylo pościć/ y ták wiele pokutowáć: nie rzekł mu też poczekay/ ále mu rzekł: Dziśiay zemną bedzieſz w Ráiu/ to ieſt/ w widzeniu mego iáſnego Boſtwá. Y co mogł ten Lotr uſłyſzeć nad to ſłowo pocieſzniey ſzego? czym ſobie to záſłużył/ iż miły Pan Jezus ták go ſzczodrze obdárzył? nic to innego nie ſpráwiło/ tylko miłość wielka/ ktorą ma ku człowiekowi/ áby w tym pokazał/ że on nie chce iego śmierci/ áni potepienia/ ále żąda iego polepſzenia y zbáwienia. Vſłyſzawſzy te ſłowá Mátuchná iego miła/ żáłośnie do Syná ſwego rzekłá. Ach moy miły Synu/ do Lotrá mowiſz/ dziśiay zemną bedzieſz w Ráiu/ do mnie Mátki ſwey nie chceſz mowić naymnieyſzego ſłowá? bierzeſz z ſobą Lotrá á mnie żáłoſną Mátkę komu zoſtáwiaſz ná ziemi? Bernard Swiety powiáda/ iże ſtałá Mátká podle Krzyżá żáłobliwa y płáczliwa gdy wiſiał iey Syn ná Krzyżu/ ktorey Przenayświetſzą Duſzę przeſzedł miecz boleści. O iáko ſmutna/ iáko udręczona byłá oná błogoſłáwiona iedynego Syna Mátká!

tłá! ſtałá drząca/ y iákoby umárła ſtałá podle Krzyżá obłápiaiąc Krzyż ſwego miłego Syná/ áby boleść męki iego obaczyłá/ y áby zbawienia ludzkiego doczekáłá. Stała/ bo ſiedźieć nie mogłá/ gdyż tám byli Zydowie y Pogánie/ ktorzy ſie coraz do Krzyżá przybliżáli/ á przechodząc y przeieżdżáiąc mimo Krzyż z Páná Jezuſa ſie náśmiewali. Oraz dla tego ſtałá áby tym ſpoſobniey bez przeſtánku ná ſwego miłego Syná pátrząc mogłá; bo Serce iey było ná Krzyżu záwieſzone z Synem iey miłym. Niekiedy ſie też wielce rozrzewniwszy w płáczu/ y ku Krzyżowi bliziuſienko przybliżywszy/ Głowę ſwą wzgorę podnoſiłá pátrząc ná Oblicze krwią zbroczone Syná ſwego miłego/ ták iż krwáwe krople ná Oblicze y ná odźienie iey kápáły y padáły. Stałá dla tego przy nim: álbowiem go wszyſtek świát ná ten czas opuścił był. Apoſtołowie iego od niego pouciekáli/ Licemiernicy z niego ſie náśmiewáli/ Zydowie bluźnili/ ſamá tylko Mátká Miłoſierdźia pokazáłá miłość y wiárę Synowi ſwoiemu. Jeszcze y z tey przyczyny ſtałá/ áby ſie pokazáła być iedyną Pośrzedniczką miedzy Bogiem Oycem á nędznemi grzesznikámi. Tenże Doktor/ y dáley do Dziewice Máryi mowi/ dźiwuiąc ſie ſtaniu iey pod Krzyżem. O Pánno błogoſłáwiona/ y gdźieś ſtałá/ żali tylko podle Krzyżá: owszem ia powiádam/ żeś ná Krzyżu ze ſwym ukochánym Synem ukrzyżowána/ bo wszyſtkie Rány ktore ponoſił ná ſwym Ciele Syn twoy miły/ tyś ie ná ſwym Sercu miáłá y cierpiáłá: támże miła Pánno twe Serce było przebite/ cierniem ukoronowáne/ ſromotnie naygráwáne/ goźdźmi przebodźione/ tám było żołcią y octem nápoione/ y rozmáicie udręczone. o Pánno miła/ czemuś dla

nas ná Krzyż wſtąpilá/ iżebyś ſnádź zá nas poſpolu bylá ofiárowána! iżali nie doſyć nam bylo ná twego milego Syná męce? żeby też tego potrzebá bylo/ áby y Mátká miálá bydź ukrzyżowána! o Serce Boſkiey milości! czemużeś ſie obrocilo w piolun gorzkości? pátrzę ná twoie Serce/ á iuż nie Serce/ ále tylko mirę y żolć ſzczerną widzę. Szukam Mátki Boſkiey/ á nie znayduię tylko plwociny/ ubicia/ rány/ boć ſie wſzyſtká w to obrocilá. O Mátko gorzkości pelna! y coś to uczynilá! czemu Nayświętſze twe Ciálo/ ktore bylo pelne świątości y Niebieſkiey ſlodkości/ uczyniláś ie ſiedzeniem męki y wielkiey gorzkości! o mila Pánno! czemu nie zoſtáieſz ſamá w pomieſzkániu twoim/ y czemuś ſzlá pod ſzubienicę? nie ieſt twoy zwyczay chodzić ná tákowe mieyſce/ y pátrząć ná tákowe dziwy? czemu cię nie powściągnelá wſtydliwość Panieńſka! czemu cię nie odſtráſzylá boiaźń Niewieścia? czemu cię nie zátrzymálá brzydkość okrucieńſtwá? czemu cię nie odwiodlá chániebność y okropność onego mieyſcá? czemu cię nie coſnelo wielkie wolánie/ y wielkość nieprzeliczona ludzi? żądánie y wyrządzánie tákich złości? czemu cię nie oddalilo ich świádectwo? czemu cię nie wſtrzymálá tluſzcza wielka diabelſkich ludzi? ná toś wſzyſtko nie miálá baczenia mila Pánno/ bo Serce twe odmienilo ſię bylo od wſzelkiey boleści! á iuż wlaśnie nie bylo twoie? ále w udręczeniu twego milego Syná/ y w śmierci iego. Nie uważáláś ty mila Pánno wielkości ludu/ ále wielkość ran. Nie dbáláś ná ciśnienie ſię wielkiey tluſzcze/ pátrząc ná iego okrutne ſkłocie! nie dbáláś ná wolánie/ boś widziálá iego udręczenie? nie dbáláś ná ſmrod y brzydkości/ boś widziálá iego cięſzkie boleści!

o mila

o miła Pánno wroć się do swego przybytku: ábyśmy iedney godziny Syná z Mátką nie strácili! nie iest zwyczay iżby biała płeć táką śmiercią umieráłá! áni też miła Pánno przeciwko tobie skazánie dáno! ále snádź tego słyszeć nie możesz! boś żałości nápełniona! y twoie Serce iest wszystko w męce twego miłego Syná! przeto miła Pánno/ gdyżeś ták bárdzo zrániona/ zran twą wielką boleścią/ násze twárde sercá męką Syná twego! w nászym sercu rácz odnowić Serce twoie bárdzo zránione/ z nászym sercem rácz ie złączyć/ żebyś my z tobą twego miłego Syná Rány nosili/ y ábyśmy od Krzyżá nie odstępowáli/ áże będziemy wprzod zránionemi.

Mátká Bolesna, stoiąc pod Krzyżem, z żalem wielkim uskarża się Bogu Oycu.

PAnná Nayświętsza pod Krzyżem stoiąc/ żadnego pocieszenia nie miáłá/ á niespuszczáiąc oczu ze swego wiszącego Syná/ do Oycá Niebieskiego mowiłá. O Niebieski Oycze/ tyś mnie wybrał Mátką Synowi twemu/ y gdzieś tedy iest oná łáská ktorąmem ználáżłá? gdzie twoie miłosierdzie? ktoreś opowiedział przez twe Proroki/ iże wszystkim zásmuconym chcesz dopomoc miłosierdziem twoim? y czemu ia boleści iestem nápełnioná? obacz moy miły Oycze! w iákiey nędzy iest Duszá moiá dla męki mego náymilszego Syná! rácz proszę ulżyć boleści Synowi twemu y moiemu! dla godności iego/ á będzie umnieyszona boleść smutnego Sercá mego! álboli ták uczyn/ weźmiy Mátkę z Synem twoim/ boć iedná iest boleść nas oboygá! A zátym do Anioła mowiłá. O Anielé Gábryelu! gdzie twoie iest pozdrowienie! kiedyś mi rzekł: Zdrowáś pełna łáski/ otom teraz pełna smutku y boleści; żadnego nie máiąc pocieszenia! W

tenczasześ

tenczażeś mi dobrze oredował/ kiedyś mi rzekł/ Pan z tobą: ale dziś nie iest żemną/ ktory nie iáko Pan/ ále iáko Lotr iest umęczon/ y ná Krzyżu záwieszon! pámietasz/ żeś mi rzekł w tedy; Błogosłáwionáś ty miedzy wszystkiemi Niewiastámi; á wszakże nie znaydzie sie dziś niewiástá ná ziemi taka/ ktoraby wiecey nápełniona byłá biedy y żáłosci do Duchá Przenayświętszego tákże mowiłá: O Pocieszycielu duszny Duchu Przenayświetszy twoią spráwą y záćmieniem/ Synam Bożego poczęłá/ y z czystey krwie moiey Pánieńskiey iemum Ciało dáłá: á iednák teraz to Ciało Nayświetsze/ niemiłosiernie á okrutnie iest zdrapáne/ poszárpáne/ y miedzy Lotrámi naywyżey záwieszone. Potym do Syná mowiłá: O moie pocieszenie y wesele! o Dziecię moie naysłodsze! ktorem ia przez dziewieć Miesiecy w żywocie moim nosiłá: porodziwszy/ czystym mlekiem Pánieńskim karmiłá ná swym łonie piástowáłá/ słodko cáłowałá/ y mile obłápiáłá: y gdzie teraz iest one twe iásne Oblicze? widzenie wesołe? obcowánie miłe? y gdzie one dni/ gdym cie ná łonie cáłuiąc piástowáłá? mile obłápiáłá? á w tedy o Oycu twym Niebieskim z tobą słodko rozmawiáłá? otom teraz wszystkiego iuż postradáłá. O gorzeysz teraz mnie smutney Mátce/ gdy cie widzę z wielką boleścią y gorzkością umieráiącego! á niemogę ci dáć żadnego wspomożenia! y kto mi to da moy naymilszy Synu/ ábym z tobą umárłá/ y czemu rozstáie sie Mátuchná z Synem! uczyń mi tedy miły Synu moy tę łáskę/ ábym pospolu z tobą umárłá. Bo mi nie może bydź nic przykrzeyszego iáko gdybym po tobie żywa zostáć miáłá; gdyżeś ty mnie był wszystko Ociec y Mátká/ Brát y Siostrá/ Syn miły Oblubieniec rostropny/ Chwałá moiá/ y wszystko moie

wesele

wesele y pocieszenie! Coż to iest moy naymilszy Synu! iże dzisiay żadnego pocieszenia nie znayduie w tobie? oto ty umieraß/ á nic do mnie nie mowiß? gdzie sie ia obroce y podzieie bez ciebie? do kogo sie wiecey uciekne? oto Synu moy ukochany/ bedac Panienka/ we trzech leciech ieszcze/ wstapilam do Kościolá/ opuściwßy Dom Rodziny moiey. A przeto nie mam Domu/ kedybym glowe moie sklonilá bez Ciebie? Tyś byl moy Oyciec/ moie Imienie y ochlodá! oto teraz do ciebie wolam/ á ty nie slyßyß? pod Krzyżem stoie/ á ty ná mnie nie pátrzyß? iżaliß mnie iuż moy ukocháný Synu zápámietal/ powiedz mi tedy co mam z soba czynić? czemu mnie w sieroctwie zostáwiaß? gdybym áby ktore slowko od ciebie uslyßálá! nie bylaby w ták ciezkim smutku Duszá moiá! O niestetyß mnie nedzney y ubogiey Mátce/ gdy ia nie ogladam pociechy moiey! Jezus mily gdy obaczyl Matke ták krwáwemi oczymá y lzámi placzaca/ użaliwßy sie iey/ rzekl do niey trzecie slowo/ ktore zowiemy polecánia/ z placzem wielkim y glosem niemalym Niewiásto (á nie Mátko/ żeby sie w niey wiekszá boleść y żalość nie pomnażálá) oto Syn twoy. pokazáwßy náchyleniem Glowy Swietego Janá. Potym rzekl do Janá Swietego/ Janie, oto Mátká twoiá. A od oney godziny/ wziąl ia Zwolennik zá swoie Matke.

Pánny MARYI nárzekánie.

IAk skoro te slowá bolesna Mátka uslyßalá/ rzewnemi zálawßy sie lzámi mowilá. O Boże Oycze Niebieski! iako sie to nieporownána zámiáná stála! sluge mi dáno zá Páná! zá Jezusa Chrystusa Janá zá Syná Bożego/ Syná Zebedeußowego! zá Syná Pánieńskiego/ Syná Niewieściego! Stworzenie zá Stworzyciela! zá Syná mego/ Syná rybitwiego!

twiego! doczeſnego zá wiecznego! nie tenci ieſt Syn moy ktory podle mnie ſtoi zdrowy/ ále ten co wiśi rozciągniony ná Krzyżu wſzyſtek zbolały/ krwáwy/ y zśiniáły/ iuż umieráiący! ktorego ia bárdziey żądam/ y wolę umárłego/ niżeli tego żywego. Bernard Swięty mowi tu do Páná Jezuſa: O dobry Jezu/ y czemuś to ták przykro rzekł Mátce twey nayſłodſzey/ mowiąc iey: Niewiásto/ á oná ieſt Mátuchná twoiá/ ktora cie ſłodko kármiłá/ y z pilnośćią wychowáłá/ Samże mi to odpowiáda: iż w ten czas nie było tám mieyſcá ſłodkiey mowy/ y Mátczynego Jmienia wymienienia: bo mniemam/ iż gdyby był Pan Jezus mowił w ten czás do niey nieiáko łágodnie/ ſerce iey Dziewice od boleśći w tedy mogłoby bydź bárdziey zránione. Kto to może wymowić y wypowiedźieć! nie wiem/ oprocz oney ſámey/ álbo tego/ komuby to obiáwić raczył/ iednak możemy temu zápewne wierzyć/ iż wtedy mogłá mowić. O Mátki weyźryićie dziś ná moie ſieroctwo/ bom poſtradáłá iuż wſzyſtkiego mego pocieſzenia! Apoſtołowie/ y wſzyſcy Przyiaciele odemnie pouchodzili/ nikogo nie mam/ ktoby mnie wſpomogł. Widzę Syná mego zmeczonego/ pełnego ran/ á nie mogę ich záwiązáć. Widzę krew ná Obliczę iego płynącą/ á dośiąc nie mogę/ ábym ią otárłá. Widzę go dla wielkich boleśći płáczącego! á pocieſzyć nie mogę. Pan Jezus widząc Mátkę ſwą miłą/ ták bárdzo ſmutną/ wielką był dla niey zránion ná ſercu żáłośćią.

Słońcá Zaćmienie.

OD ſzoſtey godziny áż do dziewiątey/ ciemnośći ſtáły ſie po wſzyſtkim świecie/ gdyż ſłońce nádprzyrodzenie w pośrzod dniá záćmiło ſie/ ukázuiąc iż nieiákim ſwym obyczáiem

czáiem Páná swego meki y okrutney śmierci plákáło. Powietrze sie tákże chmura ciemna posepiło y zasmuciło Opoki sie pádáły/ że Páná swego żałowáły. Ziemiá sie trzesłá y drżáłá/ iákoby sie Páná swego mśćić krzywdy chciała. Tylko (iáko S. Hieronim mowi) sam człowiek nad groby smrodliwszy/ y nád ziemie bardziey ociężáły y gnuśnieyszy swego Páná nie żáluie! ktorego on ták bárdzo umiłowáł/ iż dla niego bedac ná świecie/ służył y prácował aby on z nim wiecznie krolował. Cierniowa korone nosił/ áby go w Niebie ukoronował. Krew swoie Nayświetsza przelał/ áby go ze swoim miłym Oycem poiednał. Zasłoná też Kościelna ktora byłá miedzy chorem á miedzy ciálem w ten czás ná dwoie sie rozerwálá/ známionuiac upadek Zydowskiego Krolestwá/ y dokończenie stárego Zakonu. Pan JEZVS w ten czás wielka boleść y meke cierpiac żálosnym głosem záwołał Czwarte słowo. Heli, Heli, Lamazabatani? to iest; Boże moy, Boże moy, y czemuś mnie opuścił? iákoby znaydował sie bez wspomożenia y miłosierdzia. Kátowie sie z tego náśmiewáli mowiac. Heliasza woła ten/ pátrzaymy przyidzieli tu Heliasz zdeymowáć go z Krzyżá; Ale bolesna Mátká zrozumiáłá te słowa y rzekłá. O moy miły Synu/ dziwnie sie/ iżeś opuszczon od Bogá Oycá! á wymowiwszy/ zá umárla ná ziemie pádła. Tákże wszystkie Pánie ktore tám przy niey stały zárownie miłego iey Syná żałowáły. Pan JEZVS w ten czás zdiecy bolámi niezmiernemi/ pragnał sposobem ludzkiego przyrodzenia: bo iuż wszystká byłá z niego wytoczona krew; oraz pragnał zbáwienia Rodzáiu ludzkiego. A przeto wielkim głosem záwołał. Piate słowo/ ktore zowiemy wielkiey żadzy y pragnienia/ álboli też miłosierdzia/ mowiac; Pragne.

gnę. A poſzedłſzy z kátow ieden/ wziął gebke/ y nápełnił ią octem z żolcią/ obłożywſzy izopem y mirą/ á to uczynił dla wiekſzey gorzkości y przykrości/ y włożywſzy te gebke ná trzcine/ podał Pánu Jezuſowi pić. A Pan Jezus ſkoſztowáwſzy oney gorzkości/ niechciał dáley pić. Przytym tu Bernard S. mowi. O dziwna ſpráwo zbáwienia náſzego! iż Chryſtus Pan wiſząc ná Krzyżu/ wiele ran/ mak wiele/ y boleści cierpiał! iáko to Korone cierniową w Głowie Nayświetſzey; w reku/ w nogách gozdzie/ á iednák o mece zámilczał: nie woła boleie/ ále pragne. Y czego miły Pánie prágnieſz? bedąc ochłodą ſłodką wſzyſtkich pragnących? y mácicą winnic chłodzących? Odpowiádá tenże Doktor/ y mowi: Pragne/ nie winá/ áni żadnego drogiego napoiu/ ále ludzkiego zbáwienia/ y wſzyſtkich grzeſznych náwrocenia; áby grzechow poprzeſtáli! á łzámi ſwego ſercá nie nápawáli plácząc zá moie cieſzką meke/ ále raczey zá ſwoie grzechy! Pragne do ciebie miły Oycze! ábyś ſie iuż nád grzeſznemi zmiłował/ gniew twoy im odpuścił/ y do ſwey láſki przyiał! Pragne do was Oycowie Swieci/ ábyście świátłość zdawná pożądána oglądáli. O iáką boleścią ſerce Pánny Nayświetſzey w ten czás było przeięte! gdy ſłyſzálá Syná woláiącego/ pragne! wylewáiąc obfite łzy mowilá ſnádź te ſłowá. Ah wſzyſtko ſtworzenie/ Niebo y ziemiá/ zádziwuy ſie mece Syná mego! iż ten/ ktory mocą ſwego Boſtwá náſyca Anioły/ opátrznością karmi ptaki/ ryby/ źwierzetá/ y wſzyſtkim ludziom ſporządza ſwą dobrocią potrzeby żywotá/ á teraz oto ſam prágnie! ia nedzna nie mam ni iedney ſkorupy/ w ktoreybym mu mogłá podáć by iedne krople wody/ w tym teraz rázie prágnącemu nie moge podáć ná ochło-

de y

de y samey wody! ktoregom gdy był w dziecinstwie/ karmiła swemi piersiami; y widze że oto od nieszczesnych y przeklętych Zydow octem y żolcia napoion iest! Co na to piekielni Zydzi uczynili/ że iuż był na wszystkich ciała cześciach y członkach ucierpiał/ wyiawszy iezyk/ usta/ y nozdrze. Pan Jezus bedac iuż na każdym członku zmeczony/ a widzac że wszystko/ co o nim prorokowano/ iuż sie było wypełniło; wyrzekł szoste słowo/ ktore zowiemy napełnienia! Wypełniło się iuż wszystko, to iest/ com miał uczynić za odkupienie człowiecze/ y spełniła sie Oycowska żadza/ Synowska służba/ Prorocka wieszczba/ y Swietych pragnienie. Jakoby tak miły Pan JEZUS chciał mowić: Oycze miły moy; iuż sie spełniło posłuszeństwo moie także wola twoia; y wszystko to/ cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia y odkupienia; y co było obiecano Oycom w starym Zakonie; co mi ieszcze wiecey każesz czynić moy ukochany Oycze? otom gotow iest co tylko każesz uczynić; to wszystko ochotnie uczynie/ Bog Oyciec snadź na to tak odpowiedział. O naymilszy Synu dobrześ wszystko sprawił/ dla czegom cie tylko na świat zesłał; przeto niechce abyś iuż wiecey cierpiał. Ale podź iuż do chwały twoiey/ na prawice moie! zatym Nayświetsza Głowe ku Matuchnie swey skłonił/ iakoby iey chciał mowić. O Matuchno moia naymilsza/ dla cieszkiey boleści do ciebie słowa wymowić nie moge/ iednak na znamie/ żem wdzieczen iest posługi twoiey/ Głowe moie ku tobie nakłaniam/ dziekuiac ci za wszystkie dobrodzieystwa/ ktoreś mi w mym człowieczeństwie czyniła: a tak Głowe Nayświetsza skłoniwszy/ zabierał sie ku śmierci y skonaniu/ y poczał bardziey omdlewać/ blednieć; y zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim

głosem

głoſem y z gorzkim płáczem/ Siodme á oſtátnie słowo. Oycze, w ręce twoie polecam Duſzę moię. Ná te słowá iáko mowią niektorzy nabożni Doktorowie/ Pan Jezus Głowe swoie nieiáko podnioſł do gory/ á iák ſkoro ie wymowił/ nátychmiaſt záś ią ku Mátce swoiey nákłonił/ y wypuścił Duſze swą Nayświetſzą/ ták/ iż Duſzá z Ciáłem ſie rozdzieliłá: lecz Boſtwo nie zoſtáło/ áni w Duſzy áni w Ciele/ ále z obiemá było! W ten czás nieprzyiaciel duſzny był przy śmierci Jezuſá miłego: á słyſząc że on wſzyſtko ſkromnie cierpi/ nie przeklina/ áni złorzeczy/ ále Bogu Oycu Duſze z płáczem poleca; dopiero z tego poznał/ iż on był prawdziwy Syn Boży. Y począł żałowáć iże nań Zydy pobudził/ bo Oycow Swietych cále ſtrácić muſiał. Zaczym z wielkim hukiem y krzykiem zeſromocony do piekła poleciał y złym duchom to opowiedział. O iáka żáłość Mátuchnie iego Nayświetſzey/ widzieć Synaczká swego w tákiey męce okrutney z świátá zchodzącego/ płáczącego/ wołáiącego/ y gwałtownie umieráiącego/ bo w ten czás gdy porozumiáłá że iey Syn naymilſzy iuż był umarł; poruſzyły ſie w niey wſzyſtkie wnętrzności y zádrzały w niey wſzyſtkie członki y kości. A iáko S. Anzelm y inſi nábożni Doktorowie mowią: iż Nayświetſza Pánná/ táką ná ten czás boleścią byłá zięta/ iż ſie byłá ſtáłá iákoby umárła: á to dla tego/ że iuż przez śmierć od swego miłego Syná byłá opuſzczona/ ktorego oná iedynego miáłá. Dáleko więkſzy ſmutek w ten czás miáłá/ niżeli kiedy pod Krzyżem upadáiącego widziáłá. A przeto żáłobliwym i płáczliwym głoſem rzekłá. O Synu moy miły/ iżalim ia ná to cie porodziłá? iżebym cie miedzy dwiemá łotrámi ukrzyżowánego y ran pełnego widziáłá? o Synu

moy

moy miły/ ktorego chwalą Aniołowie/ głowę trzymaſz cierniem ukoronowáną y do mozgu zránioną. O Oycze wieczny! zlituy ſie dziś nádemną ſmutną Mátką/ przykaż wſzyſtkiemu ſtworzeniu/ niechay ſie zemną pożałnie męki miłego Syná twoiego. O Anielſcy Duchowie! wziąwſzy ná ſie ciáłá płaczcie; boć o was ták nápiſano. Aniołowie pokoiu wiecznego/ będą gorzko płákáć czáſu męki Páná ſwego. O wſzyſtkie ſtworzenie ktoreście ſą ná Niebie y ná ziemi/ płáczcie dziſiay śmierci Stworzycielá wáſzego! á naywięcey wy ludzie rozumni/ coście ná iego wyobráżenie ſtworzeni/ boć on was przez ſwą gorzką śmierc miłościwie odkupił! y od śmierci wieczney wybáwił; śmierć ná Krzyżu wiſząc podiął/ áby was z nędze ku weſelu/ z płáczu ku wieczney chwale wziął. A coć ſie widzi/ iáko też wielce bolał w tenże czás on miłośnik Boży Jan S: ktory pod czás Wieczerzy oſtátniey wyczerpnał dziwne rzeczy y táiemnice Niebieſkie ná iego Swiętych pierſiách záſnąwſzy. Co uczyniłá oná ſzláchetna nabożna Mágdalená/ ktora u nog iego grzechow ſwych odpuſzczenie ználázłá? co też one przezacne Pánie á Sioſtry Pánny Máryi Mátki Boſkiey czyniły? mniemam iż iedne ná ziemię pádáły/ drugie dobrodzieyſtwá iego wſpomináiąc nárzekáły; inſze zálemowáły ręce/ niektore od ſmutku wielkiego mowić nie mogły/ ále tylko płákáły/ ná Páná ſwego iuż umárłego częſto poglądáiąc.

Setnikowe náwrocenie.

WIdząc Setnik y ci co z nim byli iże Pan JEZUS z wielkim wołániem nád ludzkie ſpodziewánie y domniemánie Duchá Bogu Oycu záleca/ widząc tákże drżenie ziemie/ y inne cudá począł ſie bárdzo bać y chwalić mi-

iego Bogá/ mowiac: Záprawde to był Syn Boży! tákże y ludzie pospolici to widzac/ mowili/ żáluiac iego śmierci/ a ná znák tego/ powrácáiac do domow swoich/ bili sie pieściámi w piersi swoie. Drudzy záś widzac iż z Páná Jezusa naigráwáć sie nie mogli/ bo iuż był umárł/ tedy z Mátuchny iego Nayświętszey náśmiewali sie/ mowiac. MARYA weyźrzyi/ oto twoy Syn umárł! á wszakże obaczemy iezeli trzeciego dniá zmartwychwstánie?

Płácz Dziewice Máryi Mátki Bożey.

Zydowie gdy iuż Páná Jezusa umárłego odeszli/ w ten czás Pánná Nayświętsza dla nieznośnego smutku pádłá pod Krzyżem iákoby umárła. Potym troche obaczywszy sie y powstawszy chciałá sie dotknać swego naymilszego Syná/ ale nie mogła. Wiec krew ná ziemi poczełá całowáć y zbieráć! Krzyż też poczełá obłápiáć/ áż sie byłá bárdzo skrwawiłá/ á w onym smutku płácząc gorzko/ czesto ná ziemie upádáłá/ podnosząc bez przestanku oczy płáczliwe na Páná Jezusa umárłego/ miedzy łotrámi wiszacego/ y od wszystkich wzgárdzonego. Były też tám w ten czás Niewiásty stoiace zdaleká/ ktore náśládowáły Páná Jezusa/ z Galilei służac iemu; miedzy ktoremi byłá Márya Mágdálená/ Márya Jakobi/ y Mátká Synow Zebedeuszowych Te obaczywszy zdaleká idacych we zbroiách z Miástá dla połománia goleni łotrowskich/ áby predzey umárli/ iżeby ich dla nástepuiacego dniá świetego tym rychley pogrzebiono/ bo on dzień był wielki. A dla tego prosili Piłatá Zydowie/ áby im dopuścił połamáć golenie y nogi ich áby mogli bydź zdietemi/ y pozwolił Piłat Aby obaczywszy polekáły sie wszystkie y Máryi Pánnie opowiedziáły. Nayświetsza Pánná MA-

RYA

RNA gdy to uſłyſzáłá/ z płáczem wielkim do Syná milego rzekłá. O naymileyſzy Synu/ poco ſie záś ci názad wracáią/ co ieſzcze chcą tobie uczynić/ iam mniemáłá że ſie do woli náſycili/ iż cie umorzyli. Ale iáko widze że y umárłego cie prześláduią: y mowiłá dáley z wielkim płáczem. O woy naymilſzy Synaczku/ co mam nędzna czynić nie wiem: obronić cie iáko y pierwey z ich reku nie moge. Ale wiem co uczynie/ ſtáne u nog twoich świetych proſząc Oycá twego Niebieſkiego/ áby raczył zmiekczyć ſercá tych/ ktorzy idą ku rozrzewnieniu y zádániu wiekſzego ſmutku moiego. A życząc ſobie umrzeć pod nogámi Synaczká ſwoiego/ śiádłá u Krzyżá/ á oni przyſzedłſzy z zágniewániem/ y obaczywſzy łotry żywe ná Krzyżách/ połamáli w nich kośći/ y wrzucili w doł. Potym wrocili ſie do Páná Jezuſa. Tám nowa żáłość y boiaźń ogárnełá miłościwą Mátuchne/ mniemáłá bowiem że tákże y Synowi iey Milemu uczynić mieli. Nie wiedząc tedy co miáłá czynić/ pokleknąwſzy przed niemi; á rączki złożywſzy głoſem oniemiáłym rzewno płácząc do nich mowiłá: O moi mili bráćiſzkowie/ przez Przenaywyżſzego Bogá pokornie wás proſze/ nie ráczcie gwałtu czynić Synowi moiemu/ iać ieſtem Mátká iego ſmutna/ y żáłośći pełna: wiec lubo widział ſie wam bydź w czym przećiwny/ wſzák iuż umárł od wáſzych rak/ wiecey niż przed godziną/ mieycie doſyć ná tym. Bog Oyciec Wſzechmogący niech wam to raczy odpuśćić/ y ia tákże wam odpuſzczam/ lubo wiem żem żadnemu z was nic złego nie uczyniłá! proſze pokornie was nie łamcie kośći mego milego Synaczká! Jan też y Mágdálená tákże y inne z nią będące zacne Pánie płácząc pokornie proſiły/ áby goleni Pánu Jezuſowi nie łamáli.

M O D L I T W A

O Wszechmocny y wieczney chwały Pánie Jezu Chryste/ ktorys dla mnie człowieká grzesznego tę mekę okrutną y śmierć chániebną krzyżową podiął/ octem y żołcią nápawan bydź raczyłeś: day mi proszę cię/ żebym obfitość łez z mego sercá wypuścił/ przez co skruszonym y nabożnym sercem godzienbym ciebie chwalić/ y twoie niewinną mękę gorzko opłakiwáć: iżebym zásłużył sobie z tobą wesołe w Niebie mieszkánie/ y towárzystwo z Aniołámi Swiętemi otrzymáć/ Amen.

Pánu Iezusowi włocznią Bok otworzono.

IEden tedy z Zołnierzow imieniem Longin/ to iest Długosz nie dbáiąc ná płácz/ áni ná prożby pokorney Pánny Máryi á bolesney Mátuchny Páná Jezusowey/ zuchwále pochwycił włocznią/ á umierzywszy ku sercu przez naprawę towárzyszow swoich/ bo sam był ślepy/ otworzył włocznią bok Jezusa miłego/ y przeráził Serce iego/ z ktorego Krew ná násze odkupienie/ y woda ná grzechow nászych obmycie choynie y obficie wypłynełá: wiec iedná kroplá gorąca/ ciekąc po włoczni/ dotknełá się oczu iego/ nátychmiast przeyzrzał/ y uwierzył w Páná Jezusa Potym oświecił się y Męczennikiem został. Mátuchná błogosłáwiona w tedy od smutku pádłá y nie mogłá strapiona przemowić żadnego słowá Ale Jan S. śmiele rzekł do nich: O mężowie okrutni á nielutościwi/ y czemu tákie okrucieństwo nád umárłym Ciálem czynicie? czemu się nie zmiłuiecie nád tą smutną Pánią. Jużeście się dosyć námęczyli/ y wászey złości dosyć uczynili? idźcie iuż precz/ złożemy tu Ciáło bez was/ iák będziem mogli/ y pochowamy. Gdy od niego odeszli Zydowie/ iego miłośnicy

lubo

lubo przy nim zoſtáli/ iednák nie mieli w czymby go pochowáli. Przeto Mátuchná z płaczem ſię o to do Bogá Oycá modliłá. Y wzbudził Pan Bog Jozefa y Nikodema/ ktorzy wziawszy pozwolenie od Piłatá/ przyszli z naczyniem/ tákże z drábinámi/ żeby go zdieli/ y z máściami żeby go námázali.

M O D L I T W A.

O Błogosławiony Krolu wieczney chwały/ Pánie Jezu Chryste/ Zbáwicielu y Odkupicielu grzesznego człowieká. Tobie czynię dziś dzieki nieśmiertelne/ ktoryś dziś dla mnie ná Ołtarzu Krzyżá Swietego/ miedzy łotry postáwiony/ Bogu Oycu chciałeś bydź Ofiárą/ gdzie tákże Nayświętszy Bok twey miłości włocznią (aże do rozkroienia sercá) nielitościwie ieſt otworzon/ z ktorego wypłynełá krew pospołu z wodą/ ná odpuszczenie grzechow nászych. Raczże też miłościwy Panie Jezu serce me zránić boleścią męki twey niewinney/ żebym wylewał krwáwe łzy moie/ á potym przez zasługę męki twey niewinney/ mogł doſtąpić z onym łotrem ná práwicy twey wiszącym/ grzechow odpuszczenia/ y w chwale tu ey ná wieki krolowánia/ Amen.

Páná Iezuſa miłego w Nieſzporną godzinę z Krzyżá zdeymowánie.



MAtuchná Boża/ po odeyściu onych Zołnierzow/ przyſtąpiwszy do Krzyżá/ myśliłá rádząc ſie/ iákoby złożyłá Ciáło z Krzyżá ſwego naymilszego Syná/ wiec że było trudno; bo mocy nie ſtawáło/ drábiny y náczynia ſpoſobnego nie było; odeyść go ták nie śmiáłá/ áni chciáłá dla miłości wielkiey. A ták rádząc ſię coby z tym czynić

miáłá/ zpoyzrzáłá ku Miástu/ álić powtorna nie máła Rotá ludzi ku nim sie z Miástá prowádzi y zbliża niosąc naczynie y drábiny ku zdeymowániu Ciáłá Páná Jezusowego/ y sto libr Miry y Aloes/ dla námáßczenia Ciáłá Przenayświetßego. A ci byli Nikodem człowiek bogáty/ y Jozef z Aromátyi Rotmistrz naycelnieyßy y wzięty miedzy ludźmi/ obá Zwolennicy potáiemni Páná Jezusá Chrystusá/ y sługi nabożni. Mátuchná gdy to obaczyłá wielce sie zásmuciłá/ bo ich zdáleká poznáć nie mogłá. Przeto z żáłościa mowiłá: O Boże Oycze! y coż záś dopuścić chceß ná Syná twoiego y Mátkę iego! zátym Jan S. predko powstał á pilnie przypátruiąc sie poznał co zá ludzie byli/ y opowiedział to Pánnie Máryi. Vsłyßawßy to Nayświetßa Márya/ z wielkim płáczem ták rzekłá: Błogosłáwione Jmie Bogá wiecznego/ ktory w náßey nedzy użycza nam wspomożenia swego. Rzekłá potym do Janá S. Moy miłu Synu/ pobieß co predzey ná przeciwko nim/ á przyimiy ich nabożnie/ proßąc o pomoc ich miłości. Pospießył sie Jan S. y pobieżał/ á opodal od Krzyżá z płáczem gorzkim przywitał ich. A troche tám stánąwßy iákoby ná odetchnienie/ zbliżyli sie ku Krzyżowi/ pytáiąc Janá S. ktoby tám był przy Pánnie błogosłáwioney u Krzyżá: czyby też tám byli ktorzy Zwolennicy: powiedział Jan S. o Pániách ktore tám były/ bo o Zwolennikách nic nie wiedział/ kedy sie podzieli/ y gdzieby sie znaydowáli. A gdy sie ku mieyscu przybliżyli z koni swoich zsiedli; á pokleknąwßy/ oddáli y uczynili cześć Boską Ciáłu Swietemu. A powstáwßy z mieyscá onego/ pießo potym ßli/ y nabożnie Pánnę á Mátkę Boską smutną pozdrowili. A ták płácząc y Pánnę Máryą cießąc/ niemáłą chwilę/ iák tylko pozwalał czás tám sie

zábá-

zábáwili. Potym rzekłá do nich Pánná Przenayświetſza. O wierni Wyznawcy y Zwolennicy Bogá prawdziwego/ dziekuie iák naybárdziey moge wáſzey doſtoynośći/ zá to ták pilne ſtáránie około Syná mego! ktory was obudwu wielce umiłował; ráczcie mi wierzyć/ iż iákby mi nowe Słońce weſzło/ kiedym od Janá ſłyſzáłá o przyśćiu y przybliżeniu wáſzym/ bośmy wſzyſcy nie wiedzieli co począć/ y ták ſobie poſtąpić mieliśmy. Pan Bog wam zapłátą zá to bedzie. Oni záś potym mowili: Goſpodzie Wielebna/ wſzyſtkim ſercem żáłuiemy tego/ co ſie twemu Synowi/ y tobie miła Pánno przygodziło/ gdyby to bydź mogło/ odbilibyśmy go byli/ ále wielkiey mocy ſprzećiwić ſie nie mogliśmy. A żeśmy tego uczynić nieśmieli áni mogli/ to co możemy/ Miſtrzowi náſzemu oświádczyć/ to teraz uczyniemy y uſłużemy. Mamy álbowiem pozwolenie od Stároſty ábyśmy go zdieli y pochowáli: á wſtáwſzy/ drábiny do obu rąk Nayświetſzych przyſtáwili/ áby Páná Jezuſa z Krzyżá zdieli. Wiec do práwey reki Jozef przyſtąpił y z pracą wielką gożdż on miąžſzy wybił: á Nikodem do lewey ſie reki rzucił ktorą odbiwſzy do nog ſie przybliżył. Mátuchná rączki ſwe wznoſiłá y zátrzymáć go chciáłá/ ále Jozef Ciáło Swiete przeiął wpoły/ y obłápiwſzy zátrzymał/ dotąd/ poki Nikodem gożdzi z nog nayświetſzych nie odbił. Reká iego nayświetſzá práwa ná doł byłá obwiſłá/ do tey Mátuchná nabożnie przyſtąpiwſzy/ y Oblicze ſwoie ná nie położywſzy/ oględywáłá/ łzámi rzewnemi w ćieſzkośći ſercá oblewáiąc/ oneż obmywáłá. A ták Jozef z Nikodem/ leguchno Ciáło iego Nayświetſze z wielką uczciwośćią ſpuśćili/ áby w niczym Ciáłá Nayświetſzego nie náruſzyli! Potym ie z płáczem ná prześcierádło położyli.

Smutek

Smutek Pánny Máryi Mátki Bożey, y Krolowey Niebieskiey.

PAná Jezusá Nayslodszego gdy iuż z Krzyżá zdieli/ Mátuchná iego smutna/ nátychmiast sie do niego rzuciłá/ záraz go obłápiłá/ z głowy korone wyrwałá/ y ciernie z niey wybieráłá/ lice/ vstá cáłowáłá á łzámi oblewáiąc umywałá. Włosom oberwánym/ brodzie y obliczowi zbitemu/ y innym członkom pokaliczonym bárdzo sie dziwowáłá/ iże w nich táką odmiánę widziáłá/ káżdy z płáczem pocáłowáłá/ y nád káżdym osobne nárzekánie y lámenty czyniłá. Potym sie do niego Przyiaciele rzucili/ y wielki płacz nad nim uczynili: Jan S. w piersi Nayświętsze go cáłował/ z ktorych Boską mądrość czerpał/ łzámi ie oblewáiąc. Mágdalená nogi iego święte obłapiłá/ y iák zwykłá zdawná łzami ie umywáłá/ u ktorych byłá grzechow odpuszczenie znalazłá. Támże wszyscy gorzko płákali/ bo Páná Jezusa bárdzo miłowáli. Po máłey chwili Jozef prosił Pánny Máryi/ áby dopuściłá Ciáło sporządzić do pogrzebu. Oná tego rzewnym płáczem odmawiáłá mowiąc: moy miły Przyiacielu/ niechcieyże ieszcze skwápiáć sie do pogrzebu Syná mego/ żebym sie z nim pierwey náciesżyłá umarłym/ ponieważ nie moge mieć żywego/ álbo mnie włoż w grob wedle niego. Wiec tym pilniey Mátká Nayświetsza Rány w Reku/ w Nogách/ y w Boku ogleduie; raz te/ drugi raz owe cáłuie; częścią też Głowę zránioną/ y brodę oberwáną/ Twarz poszkárádzoną/ Szyię zbitą/ uszy wyciągnione/ piersi wzdęte y skrwáwione/ Oczy nayświętsze záwárte. A táka żáłość tám miáłá/ że nie może bydź wymowiona. Potym S. Jan/ iáko Opiekun/ rzekł do Pánny Nayświetszey Máryi! o Mátuchno

láskáwa/

láſkáwa/ rácz w tym uſłucháć Iozeſa y Nikodemá/ oto wieczor západł/ day mieyſce/ áby Ciáło máściámi námáścili/ á námáściwßy w Grob włożyli. Ná te słowá Pánná pokorna/ będąc wdzięczna tákiego Opiekuná/ ktoremu byłá polecona/ iáko roſtropna y poſłußna/ tego dáley nie odmawiáłá. A ták nátychmiáſt iedni drogie máści wzięli/ drudzy go obmywáli y z uczciwością ocieráli Potym drogiemi máściámi námáßczáli. Mátká od Głowy ukochánego Syná nie odstępowáłá/ ále uſtáwnie ią ná ręku miáłá y piáſtowáłá. Mágdálená nogi cáłuiąc mowiłá. Proßę was/ niechay iá te Nayświętße Nogi u ktorychem grzechow odpußczenie wzięłá ſama námáßczę/ y dopuścili tego. Tedy oná widząc nogi poránione y ſkrwáwione łzámi gorzkiemi obmywáłá/ y máściámi námázywáłá żáłuiąc iż nie ſamá ſwym kosztem Ciáło Iezuſowe pomázáłá Pan IEZVS miły áby ich pocießył/ iákoby nie miał ná ſobie rány żadney/ tákim ſię w oczách ich ſtał. Kiedy ták płácząc Ciáło Páná Iezuſowe námázywáli/ ná Mátuchnę co raz/ co będzie czynić poglądáli. Ale Mátká Boża nie mogąc ſię nápátrzyć ſwego Synaczká/ ná Oblicze iego pádłßy/ płáczliwym głoſem mowiłá. O Synu moy naymileyßy/ tu cię dziś ſmutna trzymam umárłego/ ktoregom z weſelem piáſtowáłá żywego! o moy Synaczku naymileyßy/ ktoryś wiele dobrego uczynił/ nikogoś nigdy nie záſmucił/ áni záfráſował! czemużeś teraz iáko łotr zábit/ zámordowan/ umárł! w tym iednák ci Oyciec twoy Niebieſki nie raczył dáć rátunku? dla ludzkiego wybáwienia y zbáwienia O Synaczku miły moy/ odłączyłeś ſię od Mátki twoiey przez śmierć Krzyżową/ rácz proßę cię/ dopuścić/ áby mnie włożono w grob z tobą/ bo niewiem moy miły Synu/ iáko

mam

mam y moge bydź żywą bez ciebie: przetobym rádá poſpołu w grobie z tobą byłá. Potym obróciwſzy ſie do ſwych Przyiaciol mowiłá. Zmiłuycie ſie/ zmiłuycie nádemną wy Przyiaciele moi mili/ nie bierzcie go ieſzcze odemnie/ żebyście go pogrzebli: proſzę was/ niechay tu iuż umrę przy nim/ abym więcey po nim nie żyłá/ tego żądam y prágnę. Czego ieżeli uczynić niechcecie/ mnie z nim poſpołu pogrzebcie: á iákom go noſiłá żywego/ niechay będę miáłá w grobie umárłego! ták tedy nárzekáiąc y lámentuiąc łzámi oblicze iego krwią zápiekłe obmywáłá/ y záwiciem z Głowy ſwoiey ocieráłá. A gdy ták wielce długo Mátuchná nád Synem płákáłá/ że ſie iuż byłá noc przybliżyłá/ poczęli iey wſzyſcy uſilnie proſić/ aby co rychley Páná Jezuſá do grobu donieść y pochowáć mogli. Oná gdy to uſłyſzáłá/ pocáłowáwſzy go ná to przyzwoliłá.

M O D L I T W A.

O Jezu naymiłościwſzy/ ktoryś dla mnie człowieká grzeſznego ná Krzyżu raczył umrzeć/ á od Jozefá y Nikodemá z Krzyżá zdięty/ drogiemi máściámi pomázány/ w prześcieradło białe raczyłeś bydź uwiniony: day mi proſzę cie ábym z Ołtarzá twego świętego/ iákby z Krzyżá świętego/ Ciáło twoie prawdziwe y żywe w świątości doſtoynie mogł przyiąć/ y máściámi cnot świętych námázáć/ oraz ie w czyſtym ciáłá mego ſercu záchowáć/ Amen.

Páná Iezuſá miłego do grobu prowádzenie, y z żalem wielkim w grob włożenie.

Potym według obyczáiu Zydowſkiego/ w prześcieradło Páná Jezuſá uwinęli/ Głowę Nayświętſzą y Oczy iemu zákryli: co wſzyſtko z nabożeńſtwem y uczciwością wielką czynili. Anieli mu obchod śpiewáli. Tamże Márká miła/

lubo

lubo zemdlona iednák pod Glowę go świętą wzięłá y niosłá/ Mágdálená zá nogi/ Jan S. Jozef/ y Nikodem przodek Ciáłá wzięli/ iáko mocnieysi/ á do Grobu z płáczem y nabożeństwem/ upadáiąc/ od Krzyżá z Processyą prowadźili/ żeby go pogrzebli. A gdy go iuż z ták wielką żálością pochowáli/ záledwie Mátuchnę iego od grobu oderwáli. Jan S. prosił Nayświętszey Pánny Máryi mowiąc: O Mátuchno moiá/ iużci się noc przybliża/ nie iest bespieczno nam tu zostáć: á przeto proszę twey miłości/ podźmy co rychley do Miástá. Ktoremu oná/ obłápiáiąc z wielką żądzą grob/ z płáczem rzekłá: Tu umrę z Synem moim. A pocáłowáwszy grob/ wzdycháiąc y łkáiąc obeyżrzáwszy się do Mágdáleny/ y do inszych Niewiast rzekłá: Gdźie mnie chcecie powieść/ domuć nie mam áni Rodźiny/ áni Syná/ áni ktorego przyiaciełá: bom wszystko moie dobro ſtráciłá dźiśieyszego dniá. Ták bárdzo Nayświętsza Pánná byłá zemdloná/ iże sámá stáć nie mogłá. A przeto Jan Swięty/ tákże Mágdálena/ wiedli ią po pochowániu Ciáłá Syná iey od grobu/ á przyszedłszy názad do Krzyżá/ poklękłá ze wszystkiemi/ bo iescze stał Krzyż podnieśiony/ á widząc go krwią Syná swego pokropiony/ ze łzámi pozdrowiłá/ mowiąc: Pozdrowion bądź naydroższy Krzyżu Swięty/ ktoryś był godźien nośić Królá y Páná Niebieskiego/ á Syná mego miłego. Pozdrowion bądź Krzyżu/ ktory Krwią Syná moiego iák złotem nieoszácowánym/ drogiemi kámieniámi y perłámi/ iesteś ozdobiony. O słodkie Drzewo! tyś nośiło ciężar przenáysłodszy/



 szy/

ßy/ Ciáło z Boſtwem złączone/ tyś ſáme było godne noſić odkupienia ſkárby/ będąc Nayświętßą Krwią ſkropione. A wyrzekłßy to do domu ſię wracáłá/ á idąc po drodze tego pátrzáłá/ ieżeliby ktorą kroplę krwie obaczyłá/ żeby ią pocáłowáłá. Idąc do Miáſtá/ częſtokroć ſię ku grobowi pozad pátrząc obrácáłá y oglądáłá/ dla wielkiey żáłości y miłości ſwego kochánego Syná; bo tám poglądáią oczy/ gdźie miłość; á gdźie ſkárby/ tám ſerce. Do Ieruzalem gdy iuż z nią wchodźili/ ludźie uſłyßáwßy płácz iey/ wßyſcy żáłuiąc iey/ mowili. Otoć żáłobliwa Mátká/ ktorey Syn dźiſiay ták okrutnie y nieſpráwiedliwie był záwießon ná Krzyżu. O iáko ſię wielka krzywdá tey Páni y iey Synowi dźiſia w Ieruzalem ſtáłá/ iednego Syná miáłá/ tego dźiś z wielką boleścią y żalem ſwym poſtradáłá. Niektore też Pánie ßły zá nią płácząc/ bo iey boleść dodawáłá innym żalu y boleści: iey płácz/ inne pobudzał do płáczu. A gdy byli iuż w pośrzod Miáſtá/ Iozef rzekł do Pánny Máryi/ proßąc iey áby poßłá ná pokoy mießkáć do iego Dworu/ gdyż nie miáłá ſwego domu Ale Nikodem mowił: Nie/ Pánie Iozefie/ lepiey będźie iey doſtoyności ſkłonić ſię do Domu mego Duchownego/ dla iey więkßey przyſtoyności. Tedy Márya Mágdalená z płáczem rzekłá: Pánowie moi y Brácia mili/ iać mam mieć u ſiebie Mátkę Miſtrzá mego/ y do domu ią ſwego przyiąć á tám doſyć uczciwe dla niey będźie ſtánowiſko/ bom to powinná Pánu y Miſtrzowi memu/ więcey niżeli kto z was/ bo mi grzechy odpuścił/ y Brátá wſkrzeſił. Mátká wielkiego miłoſierdźia rozważáiąc to/ co do niey mowiono/ nikomu nie odpowiedźiáłá/ ále ná Swiętego Iana ſpoyżrzáwßy rzekłá: miły Synu co ty mowiß ná to? S. Ian rzekł:

Ieżelić

Ieżelić ſie podoba miła Pánno/ widzi mi ſie nayſłusznieyſza/ żebyśmy ſie do Wieczernika/ gdzie uczyniliśmy byli Wielkanoc Náuczycielowi náſzemu powrocili/ y tám ſobie wypoczeli; á wy naymilsi Brácia podźcie z Pánem Bogiem do domow wáſzych. Tedy Pánná Nayświetsza pokornie podziekowawſzy Jozefowi y Nikodemowi/ do domu (z Márya Mágdálene/ z Jánem/ tákże z Sioſtrámi ſwemi) w ktorym byłá Wieczerza oſtáteczna poſzłá/ támże po onych ulicách y przecznicách idąc mowiłá. O moy miły Synu/ teć ſą ulice przez ktoreś ty chodził każąc/ niemocne uzdrawiáiąc/ y cudá rozmáyte czyniąc/ á dziśiay cie Żydowie przez nie wiedli ná ukrzyżowánie! á gdy byłá przyprowiedziona nayprzod do domu Janowego y Mátki iego/ tám uśiádłá/ y cokolwiek odpoczełá. Potym powſtawſzy/ obrociłá ſie do onych pobożnych Pań y Niewiaſt/ ktore tám zá nią były przyſzły/ y rzekłá do nich: Dziekuie wam miłe Pánie/ iżeście mnie y Syná mego zemną żałowáły/ tákże one wzáiem dziekuiąc iey z płáczem odchodziły. A nie dziw/ bo widziáły iey odzienie/ záwicie/ rąbek/ y báwełnice krwią Syná iey pobroczone. A wymowiwſzy to/ proſto do Wieczornika poſzłá: á gdy tám przyſzedłſzy/ wchodziłá/ z płáczem ták mowiłá. Y gdzie ieſt Żywot! weſele moie! nádzieiá moiá! pocieſzenie moie! Gdzie ieſt miłość moiá! Synaczek moy ukocháñy! y poczełá pytáć Janá Swietego/ iáko ſwego Opiekuná; gdzie iey miły Syn śiedział kiedy wieczerzał: gdzie nogi Apoſtołom umywał: á Jan S. wſzyſtko pokazał. Wiec oná te wſzyſtkie mieyſcá ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy naymileyſzy Synaczku gdzieżeś ieſt: gdzieżeś ſzedł iż cie tu nie widze! tuć było mieyſce twoie! o moy miły Synu y Opiekunie:

Janie/ y gdzież ſię podział Syn moy/ á Náuczyciel twoy? O Mágdáleno gdzie Miłośnik twoy/ á Syn moy? O moie miłe Sioſtrzyce gdzie Synowiec wáſz? weſele náſze? świátłość náſzá/ y iedyna pociechá? ách niewiedzieć iáko odſzedł od nás/ lecz z wielką chánbą/ męką/ boleścią y wzgárdą ludu wſzyſtkiego/ zrániony/ y ſtłuczony/ zbity/ zeplwány/ zámordowány; á to pomnaża wielką boleść w ſercu moim/ iżeśmy mu w tákich gorzkich boleściách dopomoc nie mogli. O Synaczku moy naymileyſzy! Ty znaſz iáko gorzkie ieſt y żáłoſne ſercu memu y duſzy moiey twoie rozłączenie nocy przeſzłey! żeś od złego y zdrádliwego ucznia wydan/ y ná ſąd nieſpráwiedliwy od Zydow podan byłeś! potym nieſłuſznie byłeś ná śmierć oſądzon/ á teraześ iuż umárł y pogrzebion! o moy miły Synu/ pokażże mi te láſkę twoie/ rácz wziąć dziś do ſiebie Duſzę moię. Jan S. proſił iey świętey miłości/ áby ſobie ták bárdzo nie rozważáłá/ á cieſząc ią/ námáwiał/ áby ſię czym poſiliłá/ przez coby poſiłku ciáłu ſwemu przydáłá. Oná dla niepomiárkowáney y nieukoioney żáłości nic ieść nie mogłá/ ni też żadnego pocieſzenia y poſilenia wziąć niechciáłá/ ále obrociwſzy ſię twárzą ku grobu miłego Syná ſwego/ gdzie ſwoy ſkarb miáłá/ nie iedząc áni piiąc/ uſtáwicznie we dnie y w nocy płákáłá/ áż do ſamego Zmartwychwſtánia naymilſzego Syná ſwego. My tedy widząc te rzeczy/ płáczmy z iego Nayświętſzą Mátką we dnie y w nocy miłego iey Syná okrutney śmierci/ mowiąc do Páná Jezuſá temi ſłowy. O Pánie Jezu Chryſte umęczony/ okiem twego miłoſierdzia iuż ná nas weyzrzyi/ y ſerce náſze twą gorzkością y twey miłey Mátki nápoy/ żeby nikogo więcey nie żądáłá duſzá náſzá/ tylko zránionego

Jezuſá/

Jezuſa/ boć on ieſt żywot moy/ uciechá moiá/ roſkoſz Duſze moiey/ świátłość moiá/ bez ktorey ia błądzę/ gdziekolwiek ſie obrocę. Rácz iuż miły Pánie twą boleścią y twemi ránámi zránić Duſze moie/ iáko oblubienice twoie/ do mego ſercá rácz záwitáć; á moich wſzyſtkich grzechow rácz zápomnieć/ zá ktoreś twoie krew naydoſtoynieyſzą raczył obficie przelać. Day miły Pánie nabożnie twe umęczenie wſpominác/ rozpámiętywáć/ y chániebnego zámordowánia twego niewinność opłákiwáć/ ábym ſię po tym żywocie mogł weſelić y z tobą krolowáć/ Amen.

M O D L I T W A.

O Naymilſzy Jezu/ ktoryś dla mnie w godzinę Kompletną raczył bydź pogrzebion/ w grobie położon/ opłákan/ y ſtrzeżon: day mi cię Bogá mego w grobie ſercá moiego pochowáć/ opłákiwáć/ y ſtrzedz: áżebym w tobie pogrzebiony/ záſłużył/ z tobą ku chwale Zmartwychwſtánia przyść y ciebie ná wieki wiekow wielbić/ Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślánia męki Bożey te ſą, iáko nabożni Doktorowie powiádáią.

CHceſzli człowiecze pomnażáć ſie z cnoty w cnotę/ z łáſki w łáſkę/ z dobrego w lepſze. Ná káżdy dzień/ iák możeſz z naywiękſzym nabożeńſtwem/ rad rozpámiętywáy umęczenie Jezuſá miłego/ boć nic nie ieſt Pánu Bogu przyiemnieyſzego/ iáko częſte znaydowánie ſie y przeglądánie w niewinney męce naymilſzego Syná Bożego. Jáko o tym świádczy Auguſtyn S. á z nim ſie zgadza Woyciech Wielki mowiąc: Choćby człowiek przez cáły rok chleb tylko iedząc/ á wodę piiąc/ ná káżdy dzień miotłą álbo biczem do krwie wylania ſie bił. By do Jeruzalem pielgrzymuiąc ciáło ſwoie trudził.

By

By ná káżdy dzień wßyſtek Pſalterz zmowił: ießcze iedno proſte męki rozmyślánie/ iedney łzy zá mękę Boſką wylanie/ nad to wßyſtko Bogu miłemu ieſt przyiemnieyße/ y człowiekowi ná zbáwienie użytecznieyße. męki bowiem Boſkiey rozmyślánie/ przywodzi człowieká do ſkruchy prawdziwey/ doſkonáley ſpowiedzi/ zupełney y doſtáteczney pokuty/ ná znak czego podczás Páná Jezuſowey męki/ opoki ſie pádáły/ y groby ſię otwieráły; známionuiąc/ iż twárde y opoczyſte ſercá męka Boża od płáczu będą zmiękczone y ſkruſzone gdyż przez świętą ſpowiedź ludzie grzeßni/ ktorzy ſą iáko groby ſmrodliwe/ doſyć czyniąc y pokutuiąc zá grzechy ſwoie bywáią oczyßczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował zá cudze. A nie tylko to czyni/ ále nád to wßyſtko/ duße ludzką ubogą/ w łáſce Bożey oziebłą/ ku gorącey miłości y nabożeńſtwá zapala/ y dziwną ſłodyczą Niebieſką napawa y utwierdza. Jáko o tym S. Bernard mowi: Nádewßyſtko uczyniło mi cie miłego Jezu ukocháńy/ kielich twoy/ to ieſt męká twoiá gorzka/ ktorąś cierpiał dla mego zbawienia. Tá záprawdę gorącą miłość y nabożeńſtwo w dußy mey ſpráwia/ táż mnie we wßyſtkich ſmutkách y przeciwnościách wſpomaga/ y do odpłaty wiecznego w Kroleſtwie Niebieſkim zbáwienia domießcza Rozmyślayże tedy iuż człowiecze mękę Jezuſa miłego/ zą miłościwy Jezus okiem wielkiego miłoſierdzia ſwego ná cie weyzrzy/ y rozum ci oświeci: iż cie iák Piotrá/ álbo ná Krzyżu łotrá rozrzewni y ſerce twoie: gorzkości koßtuy/ żeby twá dußá pokoy w miłym Bogu ználázłá/ áżeby nikogo nie żądáłą tylko zránionego Páná Jezuſa/ ktory tu w łáſce ſwey nas rozmnoży/ á potym doczeſnym żywocie chwały ſwey wiekuiſtey domieści/ Amen.

Páná

Páná Iezuſowego Grobu ſtrzeżenie

DRugiego dniá/ to ieſt w Sobotę/ ſzli Biſkupi Zydowſcy do Piłatá/ mowiąc: Pánie Piłacie/ pamiętamyć iże on zwodzcá mowił ieſzcze żyw będąc/ po trzech dniách wſtánie zmártwych. Przeto proſiemy cię káż ſtrzedz grobu/ by ſnádź nie przyſzli Vczniowie iego y nie ukrádli Ciáłá iego. Boćby był błąd poſledni gorſzy niżeli pierwſzy. Odpowiedział Piłat. Mácie ſtraż/ idźcie/ ſtrzeżcie iáko umiecie; oni odſzedłſzy/ oſadzili grob ſtrożámi we zbroie ubránemi/ y pieczęcią káżdy ſwą grob zápieczętował.

Trzy Márye máśći kupuia.

MÁrya Mágdálená/ y Márya Jákobi/ Sálomego/ w Sobotę w wieczor kupiły drogich máśći/ áby przyſzedłſzy námázáły Páná Jezuſá; y bárdzo ráno pierwſzego dniá/ po Sobocie przyſzedłſzy do grobu/ gdy iuż było słońce weſzło. Po drodze idąc/ mieyſcá one cáłowáły gdźie ſię co z Pánem Jezuſem działo/ iáko to/ ktoredy był wiedźion/ gdźie ſię ná nie obeyzrzał/ gdźie pod Krzyżem padł/ gdźie zwleczon/ gdźie ukrzyżowan. A idąc po oney drodze/ pokázowáły y mowiły ſobie. Kto nam odwáli kámień od drzwi grobowych/ bo záiſte ieſt wielki. A weyźrzáwſzy do grobu/ obaczyły odwálony kámień/ á tám pátrząc/ obaczyły Młodźieńcá ſiedzącego ná práwicy/ przyodźianego białym odźieniem/ y zdumiáły ſię/ ktory im to rzekł. Nie tykaycie ſię/ Jezuſá Názáreńſkiego ukrzyżowánego ſzukáćie/ wſtałci zmartwych/ á nie máſz go tu teraz/ oto mieyſce gdźie go było włożono. Ale idźcie/ powiedźcie to Zwolennikom iego y Piotrowi/ iże uprzedzi was przed Gálileą/ tám iego obaczycie/ iáko mowił wam.

Oycow Swiętych z otchłani piekielney wybáwienie.

MIły Pan JEZVS/ iák tylko Bogu Oycu Duszę polecił ktora z Bostwem złączona zstąpiłá do otchláni piekielney/ áby Oycow Swiętych náwiedziłá/ ktorzy się bárdzo radowáli/ żeby z onych ciemnośći co predzey byli wybáwieni. Oycowie Swięci gdy iásność iego obaczyli/ bárdzo się urádowáli/ á głośem wielkim śpiewáiąc wszyscy záwołáli. O powitay dawno pożądány Jezu miły/ ktoregośmy przez długi czas z rádośćią/ w ciemności siedząc czekáli/ y z płáczem tu tobie wołáli. Otożeśmy dziś wzieli pociechenie/ przez twoiey Nayświetszey Krwie rozlanie. Raczysz nas z tąd iuż wywieść/ bośmy twoie stworzenie. A możem wierzyć/ iż wszyscy w ten czás przed nim pádli/ dziękuiąc iego świętey miłośći/ iż przez Krzyż Swięty y mękę iego niewinną byli wybáwieni z onych to ciemnośći. Támże będąc długo z niemi rozmawiał/ y łáskawie ie pocieszał. Potym wiodł ich do Raiu ziemskiego/ y mieszkał tám z niemi w niewymownym weselu/ aż do bliskiego świtánia dnia Niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch y Eliasz/ poználi go iż on był Zbáwiciel w Zakonie zdawná obiecány/ przeto poklęknąwszy przed nim pádli/ y cześć mu Boską oddáli. Potym Pan Jezus rzekł do Oycow Swiętych. Już naymilsi moi przyszedł czás/ ábym wstał zmartwych; przez tę krotką chwilę tu mnie doczekaycie/ záś sie wam stáwię/ tylko Mátkę moię smętną w przod pociesze/ y Apostoły z kłopotu y frásunku wybáwię. Vsłyszáwszy to oni wszyscy/ ná ziemię przed nim pádlszy cześć y chwałę iemu oddáiąc/ mowili w tey ślicznośći Boskiey/ podź y pęstępny Krolu wszystkiey chwały/ wstań iuż zmar-

twych/

twych/ á pokaż ſie Mátce twey Máryi/ boć ieſt w wielkim ſmutku Duſza iey. Ale proſiemy twey Boſkiey miłości/ racz ſie co rychley powrocić. A w tym chwalebnym Ciele racz ſie nam też pokazáć.

Páná Iezuſa chwalebne trzeciego dniá Zmartwychwſtánie.



PAn y Zbáwiciel náſz IEZVS miłościwy/ podług Ciáłá w grobie leżąc/ á podług Duſze w otchłáni piekielney z Oycámi Swietemi będąc/ Oyce Swięte z ciemności wywiodſzy/ á do Ráiu ie odprowádziwſzy/ ráno bárdzo dniá Niedzielnego/ z wielkością wielką Swiętych Aniołow przyſzłá oná Przenayświetſza Duſzá ku grobu do Ciáłá/ á złączywſzy ſie poſpołu z ſwoim Swiętym Ciáłem/ prawdziwy Bog y iſtotny Człowiek/ ſwoią Boſką mocą/ nie ruſzáiąc zamku áni pieczęci grobowych/ chwalebnie z wielką świátłością Zmartwychwſtał. W ten czás/ kiedy ſie to chwalebne Zmartwychwſtánie ſtáło/ ſtroże wſzyſcy co grobu iego ſtrzegli/ dla wielkiey iáſności potrwożeni ná ziemię popadáli zá martwe. A przyſzedłſzy potym ku ſobie/ widząc/ iże Pan IEZVS wſtał ſwoią mocą Zmartwych/ uwierzyli weń. A poſzedłſzy do Ieruzalem/ wſzyſtkiemu to ludowi opowiádáli/ czemu Licemiernicy y Xiążętá Kapłáńſcy nie rádzi byli/ y coby z tym rzec niewiedzieli. Pánná Márya będąc czáſu tego w ſwoim pomieſzkániu/ z wielkim nabożeńſtwem modliłá ſie Bogu Oycu mowiąc: O naymiłoſiernieyſzy y nayłaſkáwſzy Boże Oycze/ Syn twoy y moy iedyny/ podług

woli twoiey ſromotnie umárł ná Krzyżu/ miedzy łotry iáko-by był y on łotrem naywiekſzym. Ja niegodná pogrzebiłam Ciáło iego ze ſwoiemi Sioſtrámi/ z Jozefem y Nikodemem/ tákże y z Jánem; przeto proſzę twey Boſkiey dobroci po-dług obietnice iego) rácz mi go przywrocić; oto iuż dzień trzeci iáko umárł/ á nie wiem gdzie ták długo przebywa/ nie pámietáiąc ná moy cięſzki ſmutek. Niechay miłośierny Oycze co rychley przyidzie tá godziná/ w ktorabym obaczyłá mego iedynego Syná/ rácz mi dobrotliwy Oycze proſzę cie iego miłość co predzey w oczách ſtáwić: bo Duſzá moiá nie może bydź pierwey ucieſzona/ poki nie ogladam Oſoby iego pożądáney. O moy naymilſzy Synaczku/ y co ſporządzaſz/ y gdzie ták długo przemieſzkiwaſz/ zápomniáwſzy twey Má-tuchny! proſzę cie moy naymilſzy Synu/ przez ſerdeczną mi-łość ktorą cie goręco miłuie/ iák ty lepiey wieſz/ nie rácz dáley omieſzkiwáć rácz mi ſie co predzey pokazáć; y rácz mnie ſmutną á boleſną Mátkę pocieſzyć. Pámietay coś mowił/ że trzeciego dniá Zmartwych powſtániesz: oto iuż dziś trzeci dzień iákoś ſię ze mną gorzko rozłączył! áza moy miły Sy-nu máłoć ſie widzi/ iż wczorá/ y przed dniem wczoráyſzym dla twey meki był mi bárdzo długi dzień/ nędze y ſmutku pełny! dzień ciemności y wielkiey żáłości dla twoiey śmier-ci/ y zemną nieżwyczáynego rozłączenia! iużże tedy Synu moy naymileyſzy/ ktorego mimo wſzyſtko żądam widzieć ná-wroć ſię do mnie! przyidź ku mnie moy miły Krolu ze wſzech naywiekſzy! ſercá mego niewymowna ſłodkości! boś ieſt wſzyſtek w moim pożądániu! przyidź iedyna nádzieio moiá! Ty ieſteś moie weſele; náwiedź mnie pociecho moiá/ boć ſerce moie bez ciebie bárdzo teſkni.

Pan

Pan IEZUS Mátce ſwoiey miłey ukazał ſię.

KJedy ták z płáczem nabożnie Pánná Nayświętsza długo modliłá ſię: w tym miłościwy Pan JEZVS Zmartwychwſtawszy/ naypierwey ſię ſwey Mátce ukocháney pokazał/ y ſtánął przed iey miłością bárdzo weſoły/ y ochotnie ią pozdrowił w te słowá. Pozdrowiona bądź Swięta Bogá Rodzico. Nátychmiaſt oná pádłá ná ſwe koláná/ á wielce ſię zádziwiwszy rzekłá. A tyś ieſt moy naymilszy Synu. JEZVS tákże przed nią ſkłonił ſię y odpowiedział. Ja ieſtem Mátuchno moiá miła. Zátym oná nátychmiaſt powſtáłá/ y nabożnie go przywitáłá/ w uſtá y w ręce go pocáłowáłá. O iáka tám rádość byłá! y iákie weſołe rozmawiánie! kto może wypowiedzieć/ záprawdę żaden/ tylko ty Pánno błogosławiona. Potym obłápieniu y cáłowániu/ ręce/ bok/ y nogi iego nayświętsze oglądowáłá/ y ieżeliby iáko ieszcze boleść miał/ pilnie o to pytáłá. Pan JEZVS ſwey miłey Mátce odpowiedział: iż żadney boleści iuż więcey nie cierpiał/ y wiele innych rzeczy tám iey z weſelem powiadał/ to ieſt/ iáko piekło porázil/ zburzył/ y iáko Oycow Swiętych z niego wybawił á do Ráiu ie záprowádził. Przeto nie ſmieć że ſię iuż więcey Mátuchno moiá miła/ otoć iuż ieſtem z tobą uciechá twoiá.

Pan IEZUS Chryſtus ukazał ſię Mágdálenie.

TRzy Márye w on czas gdy Anioła w grobie obaczyły/ iáko boiáźliwe uciekły: á nie pomniąc co im Anioł powiedział/ iże Pan JEZVS Zmartwychwſtał powrociwszy ſię do Apoſtołow powiádáły iákoby ukradziono Jezuſa miłego. Ale Mágdalená że gorąco y wielce miłowáła go niechcąc ieno być żywa bez ſwego miłośniká/ á nie wiedząc gdzie

by go indziey szukáć/ wrociłá się do grobu/ tám gorzko płákałá/ raz drugi y trzeci do grobu záglądáiąc/ bo miáłá nádzieię/ że go tám predzey znaydzie/ gdzie go pogrzebli/ y mowili iey Aniołowie. Niewiásto o co płáczesz? odpowiedziáłá/ iż wzięto Páná moiego/ á nie wiem gdzieby go położyli? uważ tu dziwne zápalenie gorącey miłości: przedtym słyszáłá od Anioła że Zmartwychwstał/ potym teraz odedwu Aniołow/ iże żyw iest/ á tego wszystkiego nierozumiewa y nie poymuie/ mowiąc: nie wiem gdzie go położyli? mowi ná to mieysce Origenes, iż miłość gorąca to spráwiłá/ bo dusza iey nie byłá z nią/ ále gdzie Mistrz y miłośnik iey przebywał: dla tego nie mogłá o czym inszym myślić áni mowić tylko o nim. A gdy ták płákáłá/ nie dbáiąc ná powieść Anielską: iey Mistrz y miłośnik ieszcze u swey Mátuchny będąc/ á te pilność iey iáko Bog widząc/ nie mogł się záwstrzymáć dáley/ ále to rozpowiedział Mátuchnie swey miłey/ prosząc odpuszczenia/ że musiał odeyść ná pocieszenie tey Swiętey Niewiásty trwáiącey w ták wielkiey miłości. Odpowiedziáłá Mátuchná łáskáwa Synaczkowi swemu miłemu: Stań się miły Synu wola twoiá święta/ rácz iść y uspokoić płácz gorzki tey nabożney Niewiásty/ bo wiernie y prawdziwie śmierci twoiey/ tákże boleści moich żáłuie. Ale mnie też moy miły Synu nie rácz zápámiętywáć/ rácz záś do mnie powrocić/ gdy ią uspokoisz ná sercu y ukoisz płácz iey. W tym JEZVS miły z uczciwością odszedł od swey miłey Mátki/ y ukazał się Máryi Mágdálenie/ mowiąc: Niewiásto czemu płáczesz/ y kogo szukasz? á oná nie znáiąc miłości iego/ mniemáiąc go bydź Ogrodnikiem odpowiedziáłá. Pánie/ ieżelibyś go ty wziął powiedz mi/
ią

ia udárowáwſzy cie dobrze/ wezmę go ſobie. Rzekł do niey Pan IEZVS/ Márya! oná poznáwſzy go po głośie/ iż on był ktorego ſzukałá/ á iákoby obumárła będąc ożyłá/ y z wielką radośćią rzekłá: O moy miły Pánie! Ty ieſteś ktorego ia ſzukała! á pádłſzy ná ziemię przed nim/ nogi iego/ iák byłá zwykłá/ pocáłowáć chciáłá. Ale Pan IEZVS chcąc bárdziey zápalić miłośćią ſerce iey niedopuścił iey tego/ mowiąc: nie chciey śię mnie dotykáć! y rzekł do niey daley. Azam ia tobie nie powiedźiał/ że trzećiego dniá Zmartwychwſtánę/ wiec tedy czego mnie ſzukaſz w grobie? odpowiedźiáłá Márya Mágdálená. O moy naymileyſzy Miſtrzu/ ták wielka żáłość duſze moie z przyczyny śmierci twoiey ſromotney ściſnełá/ iż wſzyſtkiego zapamiętáwſzy/ áni śie czuiąc/ uſtáwicznie m o świętym twoim Ciele myślilá/ y o mieyſcu ná ktorym ie pogrzebliśmy/ chcąc cie drogiemi máśćiami námázáć/ á dla tegom płakálá/ iżem tego uczynić nie mogłá. Ale bądź zá to błogoſłáwione Imię twoie święte ná wieki; iżeś wielmożnie/ iákoś nam przyobiecał/ Zmartwychpowſtał. A nie máłą chwilę ták rozmawiáiąc/ poſpołu ſtali w niewymowney rádośći. Potym począł odſtępowáć od niey mowiąc: iże też chce ucieſzyć obecnośćią ſwoią drugich. Mágdáleną przeląkſzy śię tego słowá/ bo nigdy od niego nie chciáłá bydź odłączona/ rzekłá: o moy miły Pánie/ iáko poznáie/ niechceſz z námi zoſtawáć iák przedtym. Proſzę racz ná mnie pámiętáć/ y ná dobroczynnośći/ ktoreś mi ráczył uczynić/ żeś z ták wielką grzeſznicą nie pogardźił przeſtawáć. Przeto miły Pánie nie opuſzczay mnie y teraz/ ále rácz pámiętáć ná moie zbáwienie. IEZVS miły odpowiedźiał: Nie boy śię Corko moiá miła/
bądź

bądź ſtáła/ gdyż ia ciebie nie opuſzczę; álę cię do chwały ſwoiey wezmę: á dawſzy iey przeżegnánie/ od oczu iey zniknął. Oná też pocieſzona/ ze ſwemi towárzyſzkámi do Miáſtá poſzłá/ yználázłá ie czekáiące ſiebie/ ktorym z weſelem opowiedziáłá/ że Páná Jezuſá/ á Miſtrzá ſwego widziáłá. One ſłyſząc od niey iák ſię iey ukázał/ yże láſkáwie z nią rozmawiał/ rozmnożywſzy ſmutek w ſobie/ odeſzły od niey/ á z wielkiey chciwośći y pożądánia o Pánu Jezuſie rozmawiáiąc/ chciáły záś do grobu iść: álić miłośćiwy Pan JEZVS miedzy niemi ſtánął y weſele im opowiádał: Bądźćie pozdrowione Sioſtry miłe. Ony z niewymowną rádośćią przedeń pádły/ oddáiąc mu chwałę y cześć/ iáko ſwoiemu Stworzyćielowi á wſtáwſzy z Pánem Jezuſem gádáły/ y weſołą Wielkanoc z nim miáły. A chcąc Pan JEZVS od oczu ich zniknąć/ począł do nich ták mowić: idźćie miłe Sioſtrzyce opowiedzćie Apoſtołom o moim prawdziwym Zmartwychwſtániu.

Pan JEZUS náwiedza powtornie Oycow Swiętych w Ráju.

MIłośćiwy Pan JEZVS ućieſzywſzy onych wſzyſtkich/ ktorzy przy śmierci tego byli/ poſzedł z wielką wielkośćią Swiętych Aniołow do Ráiu. Oycowie Swięći ná przećiw iego świętey miłośći wſzyſcy wyſzli/ y śpiewáiąc weſoło mowili: Oto Krol/ Pan/ y Bog náſz/ wynidźmy/ á zabieżmy iemu! ktorego krolowániu koniec nie będźie dźień święty ſtánął nam/ wynidźćie wſzyſcy á dayćie chwałę z upadem Bogu. Támże wſzyſcy pádłſzy/ Boſką mu chwałę dáli/ á powſtáwſzy drugie ſpiewánie záczęli. Rozkwitnęło ſię/ náſz miły Pánie twoie Ciáło/ ktore czáſu męki twoiey uſchło

było/

było/ dla tego nápełniłeś nas weſelem/ rádością/ y wielką uciechą/ bo ten ieſt dzień ktoregośmy dawno czekáli/ ábyś nákarmił ſłodkością twe owieczki. Y ſtał tám z niemi/ pomnażáiąc w nich przez długi czás weſele. Kiedy ſię iuż brało ku wieczorowi/ rzekł do nich Pan JEZVS. Mam pożáłowanie nád memi Bráćiſzkámi Apoſtołámi/ ktorzy dla boiáźni ſą rozproſzeni/ i błakáią ſię iáko owce bez Páſterzá/ á w wielkim ſmutku zoſtáią/ żadáią mnie widzieć. Przeto poydę dla ich pocieſzenia/ ukáżę ſię im/ utwierdzę y pocieſzę ich/ ále nie zádługo zaś do was nadeydę/ onych pocieſzywſzy was znowu náwiedzę.

Pan IEZUS ukazał ſię dwiemá Zwolennikom idącym do Emmáus.

TEgoż Dniá Niedzielnego/ dwáy Zwolennikow Páná Jezuſowych ſzli w tenże Dzień do Miaſteczká/ ktore było ná ſześćdzieſiąt ſtáian od Jeruzalem/ imieniem Emmáus/ iákoby rozpaczáiąc/ to ieſt/ opácznie rozumieiąc/ o Miſtrzu ſwoim/ y ze ſmutkiem ſpolem gadáiąc o wſzyſtkich tych rzeczách/ ktore ſię ſtały y przygodziły ich Miſtrzowi. Kiedy rozmawiáli/ Pan JEZVS przyłączył ſię do nich/ iákoby iáki inſzy Pielgrzym/ y ſzedł z niemi/ pytáiąc przyczyny ich záſmucenia/ bo ſmutni ſzli bárdzo/ tákże coby z ſobą ſpołem gadáli pytał ich mowiąc: ktore to ſą mowy ktore gadacie ſpołem idąc/ á ieſteście ſmetni? á odpowiedziáwſzy ieden ktoremu było imię Kleofas/ rzekł iemu: Wſzákeś też ty Pielgrzym z Jeruzalem/ á nie wieſz tego co ſię ſtáło temi dniámi? ktorym on rzekł: á co? oni odpowiedzieli: O Jezuſie Názáreńſkim ktory był Prorok mocny w uczynku/ y w kazániu przed Bogiem/ y przed wſzyſtkim ludem; y iáko wy-

dáli

dáli go Biſkupi/ y náſze Xiążętá ná oſadzenie ná śmierć/ y ukrzyżowali go/ á my mniemali/ iże on miał odkupić Izráelá/ á temu wſzyſtkiemu dziśiay trzeci dzień ieſt/ iáko ſie to działo. Ale niektore z náſzych Niewiaſty przeſtráſzyły nas/ ktore przededniem były u grobu. A nie nálázłſzy Ciáłá iego przyſzły/ powiádáiąc że widziáły widzenie Anielſkie/ ktorzy im powiádáli/ iże wſtał Zmartwych. Y ſzli niektorzy z náſzych do grobu/ á ták ználeźli iáko im Niewiáſty powiedáły/ ále iego nie ználeźli. Tedy on rzekł do nich: o nierozumni y nieryſchli ſercem ku wierzeniu w tych wſzyſtkich rzeczach ktore opowiedáli Prorocy! áza nie należało izby Chryſtus ucierpiał/ á ták wſzedł do ſwoiey chwały; á poczawſzy od Moyżeſzá/ wſzyſtkich Prorokow wykładał im Piſmo/ ktore było o nim we wſzyſtkich Piſmách Prorockich nápiſane. Y przybliżyli ſie ku Miaſteczku do ktorego ſzli. A on ſie zmyślił y ukazał iákoby dáley miał iść. Ale go oni uprośili áby zoſtał z niemi/ mowiąc: zoſtań z námi/ boć ſie zmierzcha y przybliża ſie noc. Wiec tedy zoſtał ſie z niemi/ wziął chleb y przeżegnał/ á łamiąc podawał im. A przez to otworzyły ſie ich oczy/ y poználi go/ á on zniknął z oczu ich. A ná ten czas rzekli ſobie: Izali ſerce náſze w nas nie pałało/ kiedy mowił z námi ná drodze otwieráiąc y wykłádáiąc nam Piſmá Prorockie? A wſtáwſzy/ oneyże godziny wrocili ſie do Jeruzalem/ y ználeźli iedenaśćie zgromadzonych Zwolennikow/ y tych ktorzy z niemi byli/ mowiąc: iże wſtał zmartwych prawdziwie; y ukazał ſie Symeonowi/ y poczęli im powiádáć te rzeczy/ ktore ſie działy z niemi w drodze/ y iáko poználi go w łamániu chlebá. O duſzo grzeſzna/ uważ tu pilnie wielką dobroć Páná Jezuſa dobrotliwego/ że z niewymowney miłości

łości ſwey nie dopuścił Vczniom ſwoim trwáć długo w błędzie/ ále ſie do nich miał y z niemi złączył/ pytáiąc przyczyny/ czemuby ſie ſmucili: á niechcąc ich w wątpliwości/ áni w záſmuceniu zoſtáwić/ Piſmo im wykłada/ ſercá w miłości rozpala/ wątpliwości y wſzeláki błąd od nich oddala. Ták też ná káżdy dzień z námi czyni duchownie. Bo gdy ſie przytráfi/ żeśmy leniwemi y gnuśnemi ku ſłużbie Bożey/ álbo gdy ſumnienie mamy záwikłáne lub pomieſzáne: iák ſkoro myślić/ álbo mowić poczniemy o Pánu Bogu/ nátychmiaſt przyłączy ſie utwierdzáiąc nas/ niewidomie oświecáiąc/ y ku zámilowániu ſiebie ſamego ſercá náſze rozpaláiąc: to káżdy w ſobie uzna/ kto ſie tylko do niego ma y zábiera/ bo niemáſz lepſzey pomocy y lekárſtwá/ w tákich rzeczách/ iáko rozmyślać/ álbo rozmawiáć o Pánu Bogu/ y o dobrodzieyſtwách iego. Jáko náucza Dawid Krol y Prorok/ dziwuiąc ſie á mowiąc: O iáko ſłodkie w uściech moich miły Pánie ſłowo twoie! A ná drugim mieyſcu tenże Dawid S. mowi: Ogniſte bárdzo ſłowo twoie/ zápaliło ſie bárdzo ſerce moie we mnie; w rozmyślániu moim/ rozgorywa ſie ogień ku miłości Bożey. Vważ tákże tu twego miłego Páná wielkie dobrodzieyſtwo/ y głęboką pokorę. Obacz iego wielką pokorę/ iáko to idzie Bog prawdziwy iuż nieśmiertelny/ z proſtakámi rozmawiáiąc/ náuczáiąc ich miłościwie y w ich záſmuceniu cieſząc ich. Przypátrz ſie iego dobroczynności/ ktory zmyślił dálſzą drogę/ áby żądzą ich tym bárdziey ſie do niego zápaliłá; y żeby go pierwey od ſiebie nie puścili/ áżeby go pierwey poználi. Przeto mowili/ záwściągáiąc go; zoſtań z námi/ oto iuż ku wieczorowi ſie zbliża y ſłońce západa. Dał ſie miłościwy Pan námowić/ y poſzedł z niemi/ á otworzył ich oczy

że go áż poználi. Ták też y z námi záwſze ſobie poſtepuie niewidomie Pan JEZVS dobrotliwy/ chce żebyśmy z nim zoſtawáli/ y zátrzymywáli go nabożnemi modlitwámi y proźbámi/ náuczáiąc nas przez to/ ábyśmy záwżdy Páná Bogá modlitwámi blagáli/ y iemu ſie przez zupełną wolą oddawáli.

Pan JEZUS przez zámknione drzwi wſzedł do Zwolennikow ſwoich.

KJedy miłościwy Pan JEZVS owym dwiemá Zwolennikom zniknął/ ktorzy do Jeruzalem záś byli poſzli/ y Apoſtołom powiedzieli iż Páná ſwego widzieli: Oni też powiádáli iże Zmartwychwſtał/ á iż ſie Piotrowi ukazał. A kiedy o tym rozmawiáli/ Pán JEZVS ſtánął miedzy niemi/ lubo ſie byli dla boiáźni Zydowſkiey mocno zátáráſowáli y zámknęli/ á rzekł do nich. Pokoy wam/ iać ieſtem nie boycie ſie. A oni záſmuceni y poſtracháni/ mniemáli że Duchá widzą. Y rzekł im: czemu ſie ſmucicie/ á myśli wſtepuią w ſercá wáſze? ogiądaycie rece y nogi moie/ iż ci ia tenże ieſtem. Mácaycie y wiedzcie/ boć duch ciáłá y kości nie ma/ iáko mnie widzicie mieć. A gdy to rzekł: ukazał im rece y nogi. Jeſzcze gdy oni nie wierzyli/ dziwuiącym ſie dla weſela rzekł: á macieſz tu co tákiego/ coby było ku ziedzeniu? oni mu przynieśli część ryby pieczoney i plaſtr miodu A gdy iadł przed niemi/ wziąwſzy oſtátki dał im/ y rzekł do nich. Teć ſą ſłowá ktorem mowił do was/ kiedym ieſzcze był z wámi/ iże potrzebá áby ſie ſpełniło wſzyſtko piſmo/ ktore w Zakonie Moyżeſzowym/ y w Prorokách/ y w Zołtarzu/ to ieſt w Pſalmách o mnie było nápiſano. Y otworzył ich zmyſły/ że zrozumieli piſmá/ y rzekł im: ták piſmo ieſt/ y ták muſiáło

lo bydź że Chrystus miał ucierpieć/ á po trzech dniách wstáć zmartwych. O iáko szczęśliwy y święty Dom on był/ w ktorym táki gość/ táka czeladká/ tákie wesele/ táka náuká y potwierdzenie Chrześciáńskiey Wiáry/ y táka wesoła Wielkánoc: gdzie sie rozmawiał Pan z sługámi/ y Náuczyciel z swemi Zwolennikámi. O iák wielkie y bárdzo roskoszne wesele Apostołowie Swieci z tego mieli/ iż Páná swego iuż chwalebnego widzieli. Dziekuiac mu zá iego odkupienie/ y pociesżne náwiedzenie/ dáwáli sie mu winnemi/ iże go byli odbieżeli czásu iego meki. W tym Pan IEZVS nagle od nich zniknał/ onych zostáwiwszy w wielkim nabożeństwie/ ktorzy potym wzdycháiac goraco żadáli/ áby iego dostoyność widzieć zás mogli. A te wszystkie ziáwienia y ukazánia działy sie dniá pierwszego Wielkanocnego. Pámietayże tedy człowiecze w káżdy Piatek opłákiwáć Meke Chrystusa miłego/ á w Niedziele rádowáć sie z zwyciestwá iego· bo im nabożniey y częściey Meke iego opłaczesz tym wiekszą łáske w dzień Zmartwychwstánia Bożego weźmiesz; á to oboie od miłego Páná Bogá bez watpienia otrzymasz/ ieżeli rzeczy świeckie opuściwszy/ y ich prożnościa iáko znikomą pogárdziwszy/ Páná Bogá sie rozmiłuiesz/ y do Vczniow Páná Jezusowych przez náśládowánie przystániesz. Vpewniam że sie tákimże stániesz.

Pan JEZUS drugi raz nawiedza Apostoły, gdy Tomasz Swięty był między niemi.

GDy był wieczor dniá pierwszego po Sobocie/ á drzwi były zámknione/ gdzie byli Zwolennicy zgromadzeni dla boiáźni Zydow: przyszedł Pan IEZVS y stánął w pośrzodku ich/ y rzekł im: Pokoy wam. A gdy to rzekł: ukazał

ukazał im rece/ bok á wtedy się uradowáli Zwolennicy/ obaczywszy Páná. Przeto im rzekł powtore: Pokoy wam/ iáko mnie posłał Oyciec/ tak ia posyłam was/ to gdy wymowił; tchnął ná nich/ mowiąc im/ weźmiycie Duchá Swiętego/ ktorym odpuścicie grzechy/ będą im odpuszczone/ á ktorym zátrzymacie/ będą zátrzymáne. A Tomasz ieden ze dwunastu/ ktory názwan iest niedowiárek/ nie był ná ten czás z niemi/ kiedy był przyszedł JEZVS miły/ á przeto powiedzieli mu inni Zwolennicy mowiąc: widzieliśmy Páná. A on im rzekł/ ia ieżeli nie obaczę w ręku iego przekłocia/ y ieśli nie wpuszczę pálcá ná mieysce gozdziow/ y nie włożę ręki moiey w bok iego/ nie uwierzę! á stáło się/ iż po ośmiu dniách zás byli Zwolennicy wewnątrz społem/ y Tomasz z niemi. Y przyszedł znowu Pan JEZVS do nich przez záwárte drzwi/ y stánął w pośrzodku nich/ y rzekł im: Pokoy wam: potym rzekł Tomaszowi. Podnieś pálec twoy á włoż tu/ á oglądáy ręce moie. Sciągniy rękę twoię á włoż w bok moy/ á niechciey bydź niedowiárkiem ále wiernym. Tomasz dotknąwszy się Páná swego/ rzekł do niego z nabożeństwem/ wyznáiąc swą winę. Pan moy/ y Bog moy. Rzekł iemu Pan JEZVS: iżeś mnie obaczył Tomaszu/ uwierzyłeś: Błogosłáwieni ktorzy niewidzieli/ á uwierzyli. Wiele innych známion uczynił Pan JEZVS przed oczymá Zwolennikow swoich; ktore nie wpisane są w Xięgách tych. Ale te nápisane są/ ábyście wierzyli/ iże JEZVS/ iest Chrystus Syn Boży/ áby wierząc mieliście żywot w Imię iego. A tu przytym oglądáy/ iáko Pan JEZVS ktory iest Pásterz dobry/ miał wielką pieczą o iedney błądzącey Owcy. Wiec z wielkiey swoiey á dobro-

tliwey łáski pozwala dotykáć sie Ciáłá swego/ dla oddalenia wątpliwośći y niedowiárstwá człowieká káżdego. A pocieszywszy wszystkich iako Oyciec łaskawy poszedł do Galilei/ obiecuiąc sie im támże drugi raz ukazáć/ gdzie sie im przedko potym ukazał był/ mowiąc. Dána mi iest wszystká moc w Niebie y ná ziemi/ przeto wy naymilsi moi/ po wszystkim świecie poydziecie náucząiąc pogány/ krzcząc ie w Imie Oycá/ y Syná/ y Duchá Swietego: náucząiąc ich záchowywáć to wszystko/ cokolwiekem wam przykazał. A iáć bede z wámi wszystkiemi aż do skończenia świátá. Oni to usłyszáwszy; wszyscy z tego wesołemi byli/ y chwałe Boską iego Swietey miłości dáli. Potym w oczách ich zniknął/ y poszedł do Oycow Swietych/ támże z niemi mieszkał/ do czásu tego poki nie wstąpił w Niebo.

Páná Jezusa miłego dziwne y wesołe Wniebowstąpienie



MIłościwy Pan JEZVS w czterdzieści dni po swym Chwalebnym Zmartwychwstániu/ widząc iż iuż przyszłá godziná tego: áby poszedł do Oycá z tego świátá: á przeto wywiodłszy Oycow Swietych z Ráiu/ zostáwił tám Enochá z Eliaszem: potym iákby dniá dzisieyszego ukazał sie swym Zwolennikom w onym Pálácu/ gdzie ostáteczną Wieczerzą im sprawował/ mowiąc do nich: Już iest czás ábym sie powrocił do Oycá/ ktory mnie ná ten świát zesłał/ á wy tu dotąd w Mieście mieszkaycie/ áż mocą Niebieską bedziecie ogárnieni/ bo w krotkim czásie nápełnie was Duchem Swietym/ potym poydziecie ná wszystek świát/ á prze-

powiádáiąc Ewángelią moie/ bedziecie krzcić. A ktokolwiek sie okrzci y uwierzy/ bedzie zbáwion. Przytym począł im wymawiáć ich niedowiárstwo/ y zátwárdziáłość ich sercá/ iże nie chcieli wierzyć Niewiástom/ ktore widziáły go iż zmartwych powstał/ áże nie wierzyli/ strofował ich y záwstydził. A to Pan JEZVS mowił dla tego/ áby uználi niedostátek y niedoskonáłość swoie/ á byli pokornieyszemi. Potym rzekł: idąc ná wszystek świát/ przepowiádaycie Ewángelią káżdemu stworzeniu; á znáki tych/ ktorzy uwierzą/ te bedą. W Jmie moie czárty bedą wygániáć/ bedą mowić iezykámi nowemi/ weże bedą bráć/ á ieżeli co iádowitego bedą pić nie bedzie im szkodziło/ ná niemocne y chore bedą rece kłáść/ á bedą uzdrowieni. Byłá też tám w ten czás z niemi y Mátká iego/ ktorey JEZVS miły począł dziekowáć/ bo iuż chciał w Niebo wstąpić. Mátuchná miła iego gdy to słyszáłá/ serce swe ták bárdzo rozrzewniłá/ iż ná iego świete piersi pádłá/ á leżąc ná nich/ y nabożnie wzdycháiąc do Syná mowiłá. O Boże! á moy Synaczku/ poniewaś idzieś od nas/ rácz mnie wziąć z sobą/ nie rácz mnie zostáwiáć w nedzy świátá mizernego/ ále weźmiy mnie z sobą do Oycá twego Niebieskiego. JEZVS miły odpowiedział bárdzo łáskáwie swey miley Mátuchnie/ mowiąc: O Rodzicielko moiá naymileysza/ proszę y żądam po tobie/ rácz zostáć ná mieyscu moim/ dla Zwolennikow moich posilenia/ y też náuczenia. A kiedy bedą przez cie umocnieni/ y w tym/ co im iest potrzebno ku zbáwieniu ludzkiemu/ przez cie náuczeni/ potym ia sam miła Mátko ze wszystkim Dworem Niebieskim po cie przyide y twą Swietą á niewinną Duszę wprowádzę w chwałę tobie zgotowáną od początku świátá.

świátá. Odpowiedziáłá Márya: Ponieważ że nie może ináczey bydź/ bądźże moy miły Synu wola twoiá/ gotowám ia z daru twoiego/ nie tylko zostáć sierotą po tobie/ ále y umrzeć dla tych/ dla ktorycheś ty umárł. Jednák cie o to moy miły Synu proszę/ rácz mnie Mátuchnę/ y służebniczkę twoię mieć w pámięci wieczney. Potym rzekł do wszystkich: Nie smućcie serc wászych/ áni się lękaycie/ nie opuszczę was sierotámi/ idę od was á záś przyidę do was/ y záwzdy będę z wámi. Zátym rzekł: Wynidźcie ná gorę Oliwną; tám mnie teszcze obaczycie/ támci z tey gory wstąpię w Niebo przed oczymá wászemi A powiedziáwszy to zniknął od nich. Oni ták się co prędzey wygotowáli y sporządzili/ z płáczem nabożnym do oney gory z processyą poszli/ gdzie przyszedłszy/ rozeszli się y rozłączyli ná osobne modlitwy. Támże nátychmiast Pán JEZVS ostátecznie ukazał się im/ mowiąc; Pokoy wám. Tu Mátuchna z Zwolennikámi/ y z drugiemi ktorych tám było bárdzo wiele/ do nog iego upádłá/ y nogi iego święte pocáłowáłá. Stáneli támże Oycowie Swięci z Ráiu/ y z Otchłáni piekielney wyprowádzeni/ ktorzy ná Mátuchnę Bożą mile y wesoło poglądáli/ chwaląc miłego Bogá/ iż przez nię z nędze wielkiey są wybáwieni. Potym dokonáwszy wszystkiego co było nápisano/ Mátuchnie y Apostołom podziękowáwszy/ y łáskáwie ich przeżegnáwszy/ Piotrowi Kościoł/ Mátuchnę Janowi polecáiąc; rzekł: Wstępuię do Oycá moiego y wászego. Y począł się podnosić mocą swoią Przeciwko iego świętey miłości Anieli ze wszystkich Chorow Niebieskich iemu zábieżeli/ ráduiąc się wesoło śpiewáli: chwałę dawáiąc/ iáko swemu Stworzycielowi. Mátuchná miła zá nim pátrząc rzewno płákáłá/ żáluiąc wielce iż

ce iż z nim w ten czás do Niebá nie poszłá. Płákáli też Apostołowie/ iż po nim sierotámi zostáli/ ale iednák w onym płáczu niewymowne wesele/ roskosz/ y zákochánie ze wszystkich miar mieli; bo wiedzieli że około Królá y Páná swoiego/ Dworzánie Niebiescy wesoło przy ukłonie ná Chory spiewáli/ Alleluia/ Alleluia. Krolu nász łáskáwy/ ktory idziesz do nas w Imie Boże/ tobie spiewamy/ ciebie chwalemy/ Alleluia/ Swiety/ Swiety Pan Bog Wszechmogacy/ Alleluia. Pełne iest Niebo y ziemiá twego miłosierdzia/ Alleluia. Mowili też ku Swietym Oycom Aniołowie: Xiążetá ludu Bożego spiewaycie/ y chwalcie Stworzycielá y Zbáwicielá swoiego/ boć on iest Bog/ á náden nie iest inszy/ Alleluia: Oycowie Swieci wesoło spiewáiąc/ wzaiem odpowiedzieli, Dworzánie Królá wiecznego/ stroże ludu iego/ pomocnicy nasi/ weselcie sie/ Alleluia. A ták y ci y oni bez liczby spiewáiąc Alleluia/ prowadzili Boska iego Wielmożność do Niebieskiey Chwały/ y ochotnie go tám przywitali. Zawitay do nas miły nász Stworzycielu! A tu sie wypełniło Proroctwo Królá Dawidá/ ktory mowił: Wstąpił Pan w weselu y w spiewániu/ w głosie traby/ y w wielkim rádowániu W ten czás Jezus miły/ dla wiekszego pocieszenia swey miley Mátki/ zlekká podniosszy rączki w Niebo wstepował/ ná to/ żeby go mogli iák naydłużey widzieć. Potym z onego mieysca w okámgnieniu y nagle ze wszystkiemi Anioły y Swietemi wstąpił do naywyższey chwały ná Prawice Bogá Oycá. Mátuchna miła ze Zwolennikámi stałá pogladáiąc w Niebo/ czekáiąc pociechy od niego. Gdzie potym dwá Anieli w białym odzieniu ná powietrzu sie im pokazáli mowiąc do nich temi słowy. Meżowie Galileyscy/ czego tu stoicie

dziwu.

dziwuiąc sie/ ten JEZVS ktory wzięty iest od was/ ták przyidzie (iákośćie go widźieli idącego w Niebo) dniá ostátecznego Sądnego/ á wy wroććie sie do Miástá/ oczekiwayćie tám Dáru Niebieskiego/ podług obietnice iego. Oni to usłyszawszy/ nabożnie poklęknęli stopy iego cálowáli/ z weselem do domu sie wroćili. Tu uznáć możemy pieczołowánie Náuczyćielá dobrego o swoich Vczniách/ bo nátychmiást rozłączywszy sie z niemi/ posłał im Anioły ná poćieszenie/ áby usłyszáwszy słowá Anielskie/ zgadzáiące sie ze słowem Páná Jezusowym/ byli pewnieyszemi obietnice im obiecáney: ták wysłucháwszy powieść Anielską/ Pánná Nayświętsza/ pokornie ich prosilá/ áby byłá Synaczkowi swemu zálecona/ oni z głębokim ukłonem poselstwo przyięli. A zniknąwszy do Niebá sie powroćili. Pánná Márya z rotą swoią świętą do Miástá poszłá á posząc/ y modląc sie w płáczu/ w onym domu gdźie byłá ostátnia Wieczerza mieszkáłá/ áż do dniá dźieśiątego/ to iest áż do Swiątek.

Páná Jezusá miłego w Niedźielę Swiąteczną Duchá Swiętego Zesłánie.



GDy ták chwalebnie Pan JEZVS do Niebá wstąpił: Zwolennicy iego pospołu z Pánną Nayświętszą oczekiwáli z wielkim nabożeństwem Dáru pożądánego á przyobiecánego/ trwáiąc z wielką pilnośćią ná modlitwie. A iáko dniá Niedźielnego trzećia godźiná byłá ná dźień/ widząc Pan JEZVS wielkie żądánie y prágnienie swoich miłych/ iże sie nabożnie modlili o zesłánie Duchá Swiętego/ rzekł do Oycá swoiego Niebieskiego. Pośliymy im

miły Oycze Duchá Swietego/ ktory ie oświeci/ y o wſzyſtkiey mądrości ták náuczy/ że ſie im nikt nie ſprzeciwi. Nátychmiaſt iák ſkoro to Syn do Oycá wymowił/ Duch Przenayświetſzy padł ná wſzyſtkich/ w poſtáci ábo ná podobieńſtwo iezykow ogniſtych/ y nápełnił ie Dárow Boſkich/ ták iż poczęli mowić y chwalić miłego Páná Bogá rozmáitemi iezykámi/ ták dálece/ iż ſie temu wſzyſcy dziwowáli/ y zdumiáwſzy ſie mowili. To dziwna rzecz/ iżali ci wſzyſcy nie ſą ludzie Gálileyſcy/ á przecie ſłyſzemy ich iezykámi rozmáitemi mowiących! bo tego Duchá Swietego mocą/ ták byli oświeceni y umocnieni/ iż wſzyſtek świat/ bedąc proſtakámi/ pod moc y Wiáre Páná Jezuſową podbili. Już ſie wiecey Zydow nie báli/ á śmiele o Pánu Chryſtuſie kázáli y náuczáli/ ták iż ſie temu wſzyſcy dziwowáli. Potym gdy od Zydow byli wzgárdzonemi/ do Pogánow ſie ſpieſzyli. Pánná czyſta/ tá ich wiele náuczáłá/ bo wiecey o Synie Bożym wiedziáłá. Gdy ſie rozſtáć mieli/ oná ich przeżegnáłá. A oni iey miłości podziekowáwſzy/ poſzli kázáć po wſzyſtkim świecie/ y ſpráwowáć ludzkie zbáwienie. Pánná Márya/ gdy po Wniebowſtąpieniu/ y Duchá Swietego zeſłániu/ ſámá ná ziemi zoſtáłá/ tedy ná męke Syná ſwoiego czeſto wſpominałá/ á co ktorą boleść iego rozpámietywáłá/ zá káżdą miecz boleści ſerce wnetrznośći iey przechodził. A mieſzkáiąc przez pietnaście lat ná ziemi/ czeſto one mieyſcá gdzie miły iey Syn cierpiał nawiedzáłá/ mowiąc: Tu moy miły Syn biczowan! tu koronowan! tu pod Krzyżem padł! tu ukrzyżowan. A przyſzedłſzy ná mieyſce gdzie w Niebo wſtąpił/ z płaczem mowiąc nárzekałá. Tuś moy miły Synu w Niebo wſtąpił/ á mnieś tu ſame w nedzy

dzy y w utrapieniu zoſtáwił! o moiá uciecho! dáyże iuż wieczne odpocznienie Mátuchnie twey miley. O nayláſkáwſzy Synu/ pámietay dziſiay ná meke twoie/ á weyżrzyi ná uteſknienie moie: gdyż ia ſmutki y prześládowánia cierpie/ á ty używaſz wiecznego weſela. Te y inſze rzeczy mowiąc/ bárdzo gorzko płákałá. A maiąc ná ſwych iágodách y obliczu łzy gorące/ do domu ſie záś z teſknością wielką wrácáłá/ wzdycháiąc do ſwego miłego Syná.

Pánnie Máryi smierci obiáwienie.

GDy Mátuchná Boża z tákim płáczem nárzekáłá/ iż przez ták długi czás bez Syná w wielkiey teſknicy mieſzkáłá: niechcąc iey miły Syn/ áby ſie wiecey ſmuciłá/ poſłał do niey Anioła/ ktory ią od niego z uczciwością oſobliwą pozdrowił/ mowiąc: bądź iuż weſoła Dziewico błogoſłáwioná/ bo dniá trzeciego bedzieſz do Niebá wzietá/ od twego miłego Syná: á ná znák tego dáie tobie od Syná twego to żałobne odzienie w ktore ſie obleczeſz; y pálme te/ ktorą przed ſwym Ciałem świetym nieść każeſz. Pánná bedąc tego Poſelſtwá wdzieczna; wnet ná ſwe koláná pokleknełá/ á o trzy rzeczy iego świetey miłości proſiłá. Nayprzod/ áby Apoſtoły przy ſwey śmierci miáłá. Wtora/ żeby duchá złego przy śmierci ſwey nie widziáłá. Mowi tu ieden Doktor: o miła Pánno czemuś o to proſiłá? izáliś ſie go báłá? wſzákeś ty miła Pánno głowe iego podeptáłá/ y tyś ſámá moc iego ſkáziłá y zniosłá? grzeſzniby o to proſić mieli/ ale nie ty/ Pánno miła/ ktoraś nigdy grzechu nie miáłá. Trzecia/ iżby iey miły Syn zſtąpił do niey/ á iey Duſze do chwały Kroleſtwá Niebieſkiego prowádził. Jezus miły w tym wſzyſtkim Mátuchne ſwą wyſłuchał/ bo to iſtotnie iáko Syn uczynić przyobiecał.

Apostołow SS. ze wszystkiego świátá dziwne zebránie.

W Ten czás Apostołowie Swieci/ po wszystkim świecie kázac nauczáli/ á dla tego mocá Boską zstąpił ná nie obłok biáły/ ktory ich przed Domem Pánny Máryi postáwił: temu się wszyscy wielce dziwowáli/ że się ták cudownie zgromádzili. Pánná Naydostoynieysza im powiedziáłá/ iż do Syná iść iuż miáłá. Oni poczęli rzewno płákáć/ iż się z nią mieli rozstáć. Oná ich záś pocieszyłá/ y swoie im błogosłáwieństwo dáłá.

Pánny Máryi Dziewice Błogosłáwioney, letkie krom boleści uśpienie.

POtym Dziewicá Márya ná śmierć się nágotowáłá/ y Kościelne Sakrámentá z nabożeństwem przyięłá/ nie żeby ich potrzebowáłá; ále áby pokorę/ posłuszeństwo y przykazánie Boże wypełniłá/ á nauke nam przez to zostáwiłá. Albowiem przez trzy dni (iáko Swięty Augustyn pisze) do Sákrámentow/ ludzie máią się przygotowáć ná śmierć/ przez pokutę/ Ciáło Páńskie/ y przez Ostátnie Pomázánie. To wszystko Nayświetsza Pánná uczyniłá/ bo się spowiedáłá/ iż tákiey łáski godną nie byłá/ ktorą od Bogá Wszechmogącego otrzymáłá: ále nie żadnych grzechow/ bo ich nie miáłá. Ciáło Páńskie iáko záwsze zwykłá/ ták y w ten czás przyięłá. Pomázánia też Ostátecznego (iáko Wielki Woyciech powiáda) áczkolwiek nie potrzebowáłá/ bo ten Swięty Sákráment/ iest ná grzechy powszednie ustánowiony/ ktorych oná nie miáłá/ tylko dla pokazánia zwycięstwá to uczyniłá. Potym Syn Boży po Duszę iey Nayświętsza ze wszystką Rzeszą Niebieską z Niebá w wielkiey świátłości zstąpił. Ktorego oná gdy obaczyłá powstawszy nisko się mu ukłoniłá. A

łá. A on weſoło ná ſwą Mátkę ukocháną ſpoyźrzáwſzy pozdrowił ią mowiąc: Bądź pozdrowiona Mátuchno moiá naymilſza! iużci czás przyſzedł ábyś byłá nád wſzyſtko ſtworzenie wywyżſzona y ukoronowána. Przeto powſtań/ á podź iuż ze mną do Niebá Naymilſza Gołębico moiá! Oblubienico moiá! iużci wſzyſtká niepogodna chwilá y plutá minełá! kwiatki ſię rozkwitáią/ ptaſzkowie/ to ieſt Aniołowie Swięci śpiewáią. Podź iuż z tego pádołu płáczu do wiecznego weſela. Tym y ták ſłodkim głoſem Duſzá Nayświętſzey Panny pobudzona/ ktom wſzelkiey boleści/ ſmutku/ y boiáźni/ wyſzłá weſoło z Ciáłá ná łono ſwego miłego Syná/ ktore Ciáło Swięte/ Apoſtołom ná gorę Jozafat zucżciwością wſzelką prowádzić kazał/ á ſam Duſzę iey Nayświętſzą z wielkim weſelem do Niebá prowádził/ y bliſko Przenayświętſzey Troyce poſadził. A gdy Panná Nayświętſza podług Duſzę nád wſzyſtko ſtworzenie byłá podwyżſzona Bog Oyciec chcąc iey przed wſzyſtkiemi błogoſłáwionemi Anioły y Swiętemi cześć uczynić/ rzekł: Oto czás/ ktorego umárłá Mátká Syná miłego/ ſłuſzna áby iuż wzięłá zapłátę żywotá ſwoiego/ iákąż tedy łáſkę y cześć mam iey uczynić? y iey Nayświętſzemu Ciáłu? w ktorey żywocie Ciáło Syná m go przez Duchá Swiętego ieſt ſpráwione/ y z Duſzą złączone/ w ktorym dziewięć mieſięcy odpoczywáło/ od ktorey porodzon/ pokarmion/ obłápian/ cáłowan/ á wiſzący ná Krzyżu opłákan był. Tedy wſzyſcy Swięci Aniołowie/ y błogoſłáwieni z upádnieniem niſkim Bogá chwaląc/ mowić poczęli. Wielki Pan y wielka moc iego! á mądrości iego nie máſz liczby. Drudzy záś mowili: z tobą Pánie mądrość/ ktora zna uczynki twoie/ y z tobą byłá/ gdyś ſtworzył świát

y Niebo/ y widziáłá co ieſt miłego y do upodobánia przed oczymá twemi/ ty wieſz miły Pánie/ żeć godna ieſt/ áby byłá podwyżſzona nad naſze wſzyſtkie Chory Anielſkie z Duſzą y z Ciáłem. Jáko tedy Bog Wſzechmogący od wiekow poſtánowił/ że ią z Duſzą y z Ciáłem nád wſzyſtkie Chory Anielſkie podwyżſzył; ták też chciał/ iżby káżdy Chor to uznał/ chwaląc ią/ dwánaście Gwiazd w iey Koronę ułożył. Pierwſzą Gwiazdę Anieli w iey Koronę/ wychwaláiąc ią/ gdy wł żyli/ mowili: godná ieſt áby z Ciáłem y Duſzą w Niebo wzięta byłá/ dla iey wielkiey doſkonáłości/ bo iako oná ieſt doſkonáley świątobliwości nad wſzyſtkie Anioły/ ták też ma bydź ubłogoſłáwiona y wywyżſzona nád námi wſzyſtkiemi z Duſzą y Ciáłem. Albowiem doſkonáłe błogoſłáwieńſtwo nie ieſt w Niebie Duſzy bez Ciáłá/ á to dla żądzy/ ktorą ma Duſzá ku Ciáłu/ iż też iuż Bogá máiąc/ y Ciáło mieć żąda. Dla większego tedy iey uwielbienia/ ſłuſzna ieſt/ áby Duſzá y Ciáło iey wzięte było do Niebá Wtorą Gwiazdę pierwsi Rodzice w iey Koronę włożyli/ y rzekli: Wſzechmogący Boże/ błogoſłáwionyś ty y Mátká twoiá/ záprawdęć oná godna ieſt/ áby z Duſzą y Ciáłem byłá uwielbiona/ bo one chwalemy/ że ieſt wyięta od przeklectwá Ewinego/ dla grzechu pierworodnego/ gdyż y my/ byśmy cie byli nie rozgniewáli/ z duſzą y ciáłem w Raiu bylibyśmy zoſtawáli. Że tedy twoiá miła Mátuchna bez pierworodnego grzechu poczęta/ ſłuſzna áby z Duſzą y Ciáłem byłá w Niebo wzięta. Trzecią Gwiazdę Pátryárchowie w iey Koronę włożyli/ mowiąc: Boże y Pánie náſz/ chwałá Mátczyná ieſt chwałá iey Syná/ niechay tedy poydzie chwałá iey ku chwale twey/ gdyż oná ieſt Mátká twoia/ co iey ku chwale uczyniſz/ ſobie

tym iey przymnożyß. Godná tedy áby ten przybytek tám był/ gdzie Chryſtus ieſt/ áby ná ziemi był/ w ktorymeś ty poczęty był y przemießkiwał. Przeto ſłußnie ma bydź wzięta z Ciałem w Niebo/ bo iuż twoie Ciało w chwale ieſt ktore z niey wzięte/ y z tym Ciałem Ciało iey ieſt ziednoczone. Niepodobna tedy áby to Ciáło w ziemi gniło/ co ciebie noſiło/ y twym Przybytkiem było Czwartą Gwiazdę Prorocy w iey Koronę włożyli/ gdy táki wywod położyli. O miłoſierny Pánie/ gdyśmy my prawdę Duchem Swiętym nátchnieni mowili/ opowiádáiąc przyßłe rzeczy/ o Pánu Chryſtuſie/ y o Mátce iego; iedná tedy rzecz/ ábyśmy w prawdzie byli ználeźieni: ponieważ wiele z nas o tym w Niebowzięciu twey Mátki z Dußą y z Ciálem/ powiedziało. Iáko Dawid mowił: Stánęłá Krolowa ná práwicy twoiey w odzieniu pozłoconym: á iáko złoto nie pſuie ſię áni gniie/ ták też Ciáło Mátki twey gnićby w ziemi niemiáło. Tákże w Kántykách ieſt nápiſano: Wſtań á pokwap ſię Przyiacíolko moiá: zkąd ſię táwnie pokázuie iey zmartwychwſtánie/ y w Niebo z Ciálem wzięcie. V Ekklezyáſtyká też nápiſano. Ktory ſtworzył mnie/ odpoczywał w Przybytku moim; á Jan Swięty piße w Apokálipſym/ opiſuiąc ią Niewiáſtą oblęczoną ſłońcem/ máiącą Koronę z dwunaſtą gwiazd ná głowie Więc nie ſłußna Dußy od Ciáłá bydź odłączoney/ ále z Ciálem złączoney. Przeto Dawid powſtáwßy/ począł śpiewáć ná chwałę Dziewice Máryi. Wſtań Panie w odpocznienie twoie/ y Arká poświęcenia twego/ to ieſt Ciáło Pánny Máryi. Przeto ieſt godná/ áby byłá z Dußą y Ciálem uwielbiona. Piątą Gwiazdę Swięci Męczennicy w iey Koronę włożyli/ z ktorych pośrzodku Swięty

Szczepan

Szczepan wystąpiwszy ták rzekł: Tyś miły Pánie rzekł przez Proroká: Droga iest przed obliczności Bożą śmierć Swiętych/ ále Pánná Marya iest Nayświetsza/ y nád wszystkie dostoynieysza/ przeto y śmierć iey ma bydź náydroższa/ áleby nie byłá naydroższa/ by podług Duszę tylko/ á nie podług Ciáłá w Niebie byłá. Przeto godna iest z Duszą y Ciałem w Niebowzięcia. Szosta Gwiazdę w iey Koronę wstáwili náśladowcy Boży/ mowiąc: Tyś Pánie Boże nász przykazał/ kto mi służy niechay mnie náśláduie/ á gdziem ia iest/ tám y sługá moy będzie. Poniewaź tedy oná w żywocie swym nosząc cię/ y piersiámi swemi kármiąc tobie służyłá; słuszna iest/ áby/ gdzie się Ty znayduiesz/ y twoiá Mátká miłá támże byłá/ ktora tobie przez wszystek czás żywotá twego służyłá/ y przy tobie w wielkim smutku podczás męki stałá. Siodmą Gwiazdę Wyznawcy Boży kłádąc w iey Koronę/ á chwaląc ią ták mowili: Nápisano iest miły Panie/ ktorą miárą będziecie mierzyć/ tą wam będzie odmierzono/ ále oná mierzyłá/ y ku zásłudze y ku chwale; słuszna tedy/ áby iey odmierzono zupełnością chwały/ ktora iest podług Ciáłá y podług Duszę/ ma bydź z Duszą y Ciáłem wzięta do Niebá. Osmą Gwiazdę w iey Koronę położyły Swięte Pánny/ mowiąc Godná iest álbowiem oná nie byłá poruszona/ ále Pánną czystą zostáłá/ ma bydź blisko swego Syna/ bo ták nápisał mądry Sálomon: Nienápsowánie bliskiego czyni Bogu: ále Pánná Márya nienápsowáną w swoim Pánieństwie; przeto Pánie Boże nász/ ma bydź Pánná Márya naybliższa twoiey Stolice y Máiestatu/ z nienápsowánym Pánieńskim Ciálem Dziewiąta Gwiazdę wszyscy błogosłáwieni á wybráni Boscy w iey Koronę śpiewáiąc włożyli.

żyli. Wybrał ią Bog/ y nád inne ią obrał/ y w mieszkániu ſwym kazał iey przebywáć: przynależy tedy/ ponieważ Ciáła Swiętych bywáią uczczone ná ziemi/ Ciało Máryi Pánny ma bydź więcey y bárdziey uczczone/ á to przez chwálebne Ciáłá iey y z Duszą w Niebowzięcie. Dziesiątą Gwiazdę Duch Swięty z pochwałą Pánny Máryi w iey Koronie położył/ mowiąc: że przy pozdrowieniu rzeczona iest pełna łáski/ co ſię rozumie podług Ciáłá y Dusze: przyzwoicie tedy będzie uwielbiona y łáski pełna/ gdy z Duszą y z Ciáłem będzie w Niebowzięta/ áby iey Swiętego Ciáłá wszystkie członki były pełne chwały/ ktore ná ziemi ieszcze będąc/ były pełne łáski Duchá Swiętego. Jedenastą Gwiazdę Syn Boży JEZVS Chryſtus wstáwił w iey Koronę/ mowiąc: Słuszna iest áby to Ciało/ ktore było z Boſtwem złączone/ nigdy nie ſpruchniáło áni zgniło/ ále áby nád náturę Anielſką było wywyższone ná Tron/ ktory od wiekow iest iey oſobno zgotowány. Ponieważ Máczyne y Synowſkie Ciáło bywa iedno; iáko tedy we mnie Ciáło iuż iest uwielbione/ tak też Ciało Mátki moiey ma bydź chwalebne/ przez chwálebne w Niebowzięcie Dwunastą Gwiazdę położył Bog Oyciec w iey ozdobną Koronę mowiąc: Gdyżem z mocy mey tákiemi ią łáſkámi przy iey poczęciu y Chryſtuſowym iáśnie oświecił y nápełnił/ iż rowney w człowieczym Plemieniu nie było iey áni będzie: ſłuszna ábym ią y teraz nád wszystko ſtworzenie nową łáſką uczcił/ á Dusze y Ciáło iey nád wszystkie Swięte wywyższył. My tákże wyznawáymy/ mowiąc: ponieważ iest Mátką Bożą/ Anielſką/ y człowieczą/ ſłuszna áby oná tę pierwey cześć miáłá Zmartwychwſtánia/ ktorą my mamy mieć po dniu Sądnym. Przeto wierna

duſzo/ uważ iáka rádość byłá dziś przy tákich rzeczách/ táki
wyſokiey rády/ gdzie wſzyſcy uználi/ y ták poſtánowili/ iż
Márya z wielką cześćią y weſelem miáłá bydź wzięta do Nie-
bá. Bog Oyciec zámykáiąc ráde/ ſpytał ktoby ią miał prowá-
dzić? Wſzyſcy iednoſtáynym głoſem odpowiedzieli: iże ten
ktorego oná ſamá ogárnełá/ noſiłá/ porodziłá/ oraz ze wſzy-
ſtkiemi/ ktorzyśmy zá iey pomocą doſtąpili wſzyſtkiego cokol-
wiek teraz mamy/ Anieli ſwego náprawienia/ á my zbáwie-
nia. Potym to ſpráwiwſzy/ wſzyſcy iáko przy w Niebowſtą-
pieniu Páná Chryſtuſowym Niebo wyproźnili/ po Pánnę z
wielkim weſelem zſtępuiąc áż ná ziemię przed grob gdzie by-
łá włożona. Támże mocą Jezuſową nátychmiáſt wſkrzeſzo-
na/ y wielką ſłodkością nápełniona/ iákoby ze ſnu obudzona/
przez wprowádzenie Duſze iey z Niebá/ gdzie podług Duſze
byłá przez trzy dni uwielbiona y ná Tronie bliſkim Prze-
nayświętſzey Troyce poſadzona/ od wſzyſtkich przywitána/
uchwalona/ uczczona/ y uwielbiona/ iáko Krolowa miłoſier-
na y Ceſarzowa mocna. Támże też Pan JEZVS miły
Apoſtołow pytał/ coby zá cześć Mátce ſwey miłey uczynić
miał? Gdzie wſzyſcy odpowiedzieli: nie podobna Pánie Je-
zu Chryſte/ by to Ciáło tu w ziemi leżáło co ciebie noſiło.
Chryſtus tedy miły Pánnę Márya Mátkę ſwoię miłą ocho-
tnie obłápił/ y do ſiebie ią przyiąwſzy/ z śpiewániem Aniel-
ſkim ią do ſwey chwały prowádził. Wſzyſtkim Aniołom
weſoło záśpiewáć kazał: Krolowa Anielſka weſel ſie Alle-
luia/ bo ktoregoś záſłużyłá noſić Alleluia/ oto cie iuż ubło-
goſłáwił Alleluia. Apoſtołowie odpowiedáiąc z płáczem zá-
śpiewáli. Modl ſie zá námi miła Pánno do Syná ábyś-
my z tobą byli. Támże też iáko zá Pánem Chryſtuſem przy
w Nie-

w Niebowstąpieniu/ tak też przy w Niebowzieciu zá Pánną pátrzyli.

O chwale ktora w káżdym Chorze Aniołowie y wszyscy Święci, Dziewicy Máryi czynili, kiedy ią do Niebá przez Chory Anielskie chwalebnie prowádzili.



KIedy Dziewicá Márya od swego miłego Syná y od Aniołow z wielkim weselem przez Niebo krzyształowe/ gwiazdziste/ y ogniste byłá prowadzona/ táką iásnością ogárniona byłá od Páná Jezusá/ á raczey od swego iuż uwielbionego Ciáłá/ iż też nie tylko oświeciłá/ ále nową świátłością słońce y miesiąc záćmiłá. Potym gdy wstępowáłá w Niebo iásne/ gdzie mieszkánie iest wszystkich Swietych Aniołow: Anieli wszyscy ze wszystkich Chorow iey cześć czyniąc/ bo z káżdego Choru Anieli ią prowádzili/ y roskosznie przed nią śpiewáiąc powtarzáli: Ktora to iest/ co ták idzie iáko zorza/ spárszy się ná swym Oblubieńcu/ świetleysza niżeli miesiąc/ iásnieysza niżeli słońce/ wyższa niżeli Cedrus nád Libány/ wonnieysza niżeli Mirá/ Cyprys/ Cynámon/ y też Bálsam/ kwitnąca iáko rożą w Jerychu? Ktorą gdy ták wesoło w pierwszy Chor wprowádzili/ wszystká Rzeszá Niebieska witáć ią y chwalić iey święta miłość poczełá. A naypierwey pierwszy Chor Anielski począł chwalić Pánnę Máryą z iey wielkiey pokory/ przez ktorą zásłużyłá/ iże Bogu miłą byłá/ y Mátką Bożą zostáłá/ mowiąc y śpiewáiąc. Postępuy/ postępuy Krolowa Niebieska/ wstępuy do twego Syná/ ábyś z nim ná wieki krolowáłá/ ktora byłaś cnotliwa y też Nayświetsza/ wszystkiemi twemi cnotámi; przeto godnaś

ábyś wzięłá chwałę naywyższego podwyższenia/ bo ták nápisano/ kto się poniża będzie podwyższon. Wtory ią przyiął Chor Anielski/ chwaląc ią z iey Czystości/ á dziwuiąc się iey chwałę śpiewáli. A ktoraż to iest Dziewicá/ ktora wstępuie przez swe chwalebne w Niebowzięcie z puszczy/ á postępuie iáko zorza/ cudna iáko miesiąc/ wybrána iáko słońce/ straszliwa iáko uszykowánie woysk? Táć iest oná Pánná osobliwey czystości/ ktorey Pánieństwo było Bogu przyiemne: przeto weźmiy Dziewico zapłátę twey czystości/ ktora nie iest insza/ tylko Aniołom rozkázowáć/ bo samym czystość iest wrodzona/ ty sámá będziesz názwána Páni Anielska. Przeto cię dziś chwalemy iáko Dziewicę nád Dziewicámi/ Pánią nad Anioły. Trzeci przyiął ią Chor Cnot/ chwaląc ią z iey nienáruszenia. Táć iest Pánná szláchetna/ Mátká Boża miłościwa/ ktora iáko Lilia polna/ Roża bez ciernia/ ták tá Pánná od wszelkiey zmázy grzechow byłá oddalona/ świecąc wielkim nienáruszeniem. A przeto godna iesteś/ ábyś byłá Bogá nayblizsza/ bo nienáruszenie/ czyni káżdego Bogu bárdzo bliskiego. Czwarty przyiął ią Chor Mocárzow/ chwaląc ią z iey posłuszeństwá/ śpiewáiąc y mowiąc: Pozdrowiona bądź Swięta Rodzicielko Boża/ pozdrowiona bądź przez twe posłuszeństwo/ ktorymeś záwsze byłá Bogu posłuszna/ y zásłużyłáś porodzić Niebieskiego Królá/ ktory się poddał tobie/ y iáko Mátki swey słuchał. Weźmiy przeto moc/ áby tobie wszystko było posłuszne Piąty przyiął ią Chor Xięstwá/ chwaląc ią z cierpliwości/ śpiewáiąc y mowiąc: Táć iest oná Niewiástá chwalebna/ ktorey wonność iáko Mirá wybrána; przez cierpliwość swey zasługi Niebo wszystko uwesiliła. To iest/ ktora z Synem Bożym iáko z swym miłym cierpiałá rzeczy przeciwne/ ktorego ná Krzyżu

nisza-

wiszącego żałowáłá/ ktorey duszę miecz boleści przeniknąć miał: przeto godna iest wielkiego pocieszenia/ żeby z swym miłym Synem używáłá Niebieskiego wesela: bo ták nápisano. Jáko towárzyszámi będziecie mąk ták y pocieszenia. Szosty Chor Aniołow/ przyięły ią Páństwá/ chwaląc ią z wielkiey mądrości/ śpiewały nisko przed nią pádáiąc Dziewico naymędrsza przez mądrość Krolowie krolują/ podług świádectwá Pism. A Ty twą mądrością czártyś porázilá/ świát wybáwiłáś od potępienia/ Nieboś náprawiłá/ Bogáś z Niebá zwabiłá/ y ná ziemię ściągnęłá. Przeto Tobie służy Koroná Krolewska nad wszystko stworzenie naygodniey-szey/ áby nie tylko ziemski ále y Niebieski ciebie się bał zástęp/ ktoraś nad wszystkiemi Krolową zostáłá Siodmi przyięli ią Stołecznicy z śpiewániem/ chwaląc ią z miłosierdzia: Dziewico nayłáskáwsza/ dla twey litości pomagasz wszystkim/ bo tylko przez cię Bog dáie łáskę y miłosierdzie wszystkim. Przeto Orędowniczko świátá/ godna iesteś tego/ ábyś byłá Mátką łáski y miłosierdzia/ áby przez cie byli zbáwieni ludzie y upády Niebieskie przez cie były náprawione. Osmy Chor/ przyięli ią Cherubinowie/ chwaląc ią z Wiáry y mowiąc. Toć iest oná szczęśliwa á Błogosłáwiona przez ktorą Wiárá Wcielenia Bożego iest wypełniona/ y po wszystkim świecie rozszerzona/ ktora sámá trwáła byłá gdy insi wątpili czásu Chrystusowey męki. Godnáś przeto mieć zápłátę tákiey wiáry/ ábyś nayiáśniey Bogá rozumem poymowáłá/ miłowáłá/ trzymáłá y pożywáłá. Dziewiąty przyiął ią Chor Seráfinow/ chwaląc ią z wielkiey łáski/ á śpiewáiąc: Pozdrowiona bądź pełna łáski/ pełna miłości/ pełna Duchá Swiętego/ pełna Bostwá. Tyś przez twoię miłość/ á

łáskeś Bogá ku sobie przyciagnelá/ ktoregoś z ciebie národzonego/ zá odkupienie człowiecze ná Krzyżu ofiárowáłá/ á iżby ná Krzyżu umárł/ łáskeś te sprowádziłá/ á to żeś iest y pocieszeniem wszystkich błogosłáwionych/ y zapłátą wszystkich Swietych. Godnáś przeto nád wszystkie naywyższego Boskiego używánia/ ktore záwisło ná samey łásce/ dla tego Dziewico/ ktoraś Bogá iest pełna/ godnáś mieć podle Syná twego miłego Stolice chwały/ od wiekow tobie zgotowána. A możem wierzyć iż Archániol Gábryel/ widząc Pánne Márya w tákiey niewymowney chwale weselił sie niezmiernie y mogł mowić do niey. Oto Krolowa Niebieska oná twoiá chwałá/ ktorać w tym pozdrowieniu odemnie byłá przepowiedziána gdym rzekł. Zdrowáś badz łáski pełná/ Pan z tobą/ ciebie wysoko podwyższáiąc/ wysoce z weselem nád wszystkie Chory násze prowádząc. Przeto wstąpuy wyżey chwało wszystkich Swietych/ nádzieio wszystkich ludzi grzesznych/ Mátko wszystkich sierot ubogich/ boś ty wszystkie Swiete przewyższyłá/ przeto masz bydz nádewszystkie błogosłáwioną. Podziesiąte/ przyieli ią wszyscy Swieci stárego Zakonu/ Pátryárchowie y Prorocy/ ktorzy chwaląc ią śpiewáli. Tyś Márya Jedynaczká człowieczego rodzáiu/ ktorąśmy my przefigurowáli y opowiedzieli A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Tá iest kość z kości moich/ przez te wszystkim zbáwienie iest ználezione; ktorąmem ia łáske stráciłł/ tá Máryaználázłá ią y przywrociłá Synom moim. Potym Noe rzekł: Táć iest Arká figurowána/ przez ktorą Kościoł od potopu potepienia iest wybáwion. Potym Abráám rzekł: Błogosłáwiona badz ty/ przez ktorą błogosłáwieństwo Rodzáiowi memu iest przyobiecáne. Jákob rzekł: tá iest drabiná ktorą-

mem

mem widźiał/ ktorey wierzch Niebá ſamego śiagał. Moyżeſz rzekł: Ten ieſt krzak/ ktory gorzał á nie był ſpalony. Aaron rzekł: Tá ieſt Rożczká ſucha/ ktora zákwitnawſzy/ Syná Bożego porodźiłá. Dawid rzekł: Tá ieſt oná Krolowa ktora ſtánełá ná práwicy Syná Bożego/ w odźieniu pozłoćiſtym/ ogárniona rozmáitośćia chwały Swietych. Izáiaſz rzekł: Tá ieſt o ktorymem przepowiedźiał: Oto Pánná pocznie y porodźi Syná/ ktorego Imie JEZVS. Jan Krzćićiel rzekł: Oto Mátká Báránká Niepokalánego/ ktory oddalił grzechy świátá/ y mnie ſwym płodem uweſeliłá/ kiedy Mátkę moie náwiedźiłá. Elżbietá záś rzekłá: Błogoſłáwionáś ty iżeś uwierzyłá/ bo iuż oto ſpełniło śie wſzyſtko/ co rzeczono o tobie od Páná przez Anioła. Joáchim y Anná rzekli: Błogoſłáwiona ty badź Corko od Páná/ bo przez cie owocu żywotá wiecznego y wſzyſtkiey chwały ná wieki pożywáć bedźiemy. Jozef Oblubieniec Pánny Máryi rzekł: Oto moiá Oblubienicá/ moiá naymilſza/ moiá Páni ſzláchetna/ ktoryem ia był ſtrożem czyſtośći/ y świádkiem iey Pánieńſtwá/ ktora Krol Niebieſki mnie zá Oblubienice poślubił/ á czyſtą y Niepokalána zoſtáwił/ y z Duchá Swietego bydź ciężárną obiáwił/ ty Nayświetſza Pánno wieſz żeć ták ieſt/ iżem ia ieſt Sekretarz Wćielenia Bożego/ y twego obciażenia/ iam nayprzod twoy Płod Swiety chwalił/ przy wſzelkim twoim pielgrzymowániu towárzyſzem twoim byłem Ciebie y twego naymilſzego Syná Jezuſa pilniem żywił/ y wſzedźie opatrywał/ y tobiem z nabożeńſtwem y wſzelką uczćiwośćią ſłużył. Słodkie mi było twoie towárzyſtwo/ twoiá rozmowá byłá mi przyiemna. Oto wſzyſcyśmy zbáwieni y przez cie Bogá człowiekiem mamy. Przetoż ty Mátko łáſki/ z twym Je-

zuſem

zusem się wesel/ á mnie twemu ná ziemi bedącemu Oblubień-
cowi błogosławieństwo day/ y twey chwały uczestnikiem
uczyń. Jedenaśći/ przyieli Pánnę Máryą wszyscy Swięci
nowego Zakonu/ Męczennicy/ Wyznawcy/ Pánny y wszy-
scy Wybráni Páná Jezusowi/ chwaląc iednym głosem Pán-
nę Máryą ze wszystkich iey cnot/ mowiąc: Tyś chwałá ná-
szá/ Tyś poczesność ludu Izráelskiego/ Tyś wesele Rodzáiu
nászego. O błogosłáwiona bądź! Krolowa wszystkich Swię-
tych Męczennikow/ Dziewic Swiętych/ Korono Spo-
wiednikow/ Gwiazdo wszystkich Wybránych/ y błogosłáwio-
nych chwało! Tyś wszystkiemi odpłatámi obdárzona/ á przeto
bądź twemu Synowi y tobie cześć y chwałá. Dwunaste/
Przyiełá Máryą Troycá Przenayświętsza/ Oyciec/ Syn/ y
Duch Swięty/ ktorzy z wielkim weselem posadzili ią ná
Tronie Krolewskim/ wielbiąc y słodko cieszac swym niewy-
mownym y nieogárnionym Bostwem: naypierwey BOG
Oyciec/ przywitawszy ią rzekł: Pozdrowiona bądź naymil-
sza Corko/ przed stworzeniem świátá wybrána/ aby bedąc
moią Oblubienicą/ byłáś wszystkiego świátá Krolową Po-
znayże mnie Corko naymileysza/ iżem ia tobie przez Anioła
posłał Pozdrowienie/ abyś w żywot twoy Syná mego przy-
ięłá/ á potym Dziewicą bedąc/ porodziłá/ aby on przez to
od ciebie Ciáło wzięte/ śmiercią swą świát odkupił. Podź/
podź przeto Oblubienico moiá z gory czystośći/ á Koronę
Krolewską weźmiy/ ábym ią położył w tobie Máiestat moy/
to iest bez końcá. Potym Syn Boży Pan JEZus z wielką
poczesnością Mátkę swą obłápił/ mowiąc: Podź Mátuchno
miła/ Dziewico czysta/ słodka Márya/ w przybytki rozkoszne
Syná twego/ boś ty mnie w tym Nayświętszym żywocie
słod-

słodkie mieszkánie dála/ gdy mnie Duchem Swiętym w żywocie poczęła/ y Ciáłem przyoblekłá. Tyś mnie Bogá y człowieká twemi piersiámi Pánieńskiemi karmiłá/ y miłością Máciérzyńską miłowáłá/ w pielgrzymowániu mnie rządziłá/ przy męce mey zemnąś cierpiałá. Oglądáy przeto teraz Syná twego Wcielonego/ obacz iżem tobie to spráwił/ iákoś zásłużyłá/ ábyś nád wszystkie Anioły byłá wywyższona/ á króluiąc pożywáłá pospołu zemną Niebieskich roskoszy y wesela: chcę/ áby iáko mnie Krolem/ ták ciebie Krolową wszyscy wyznawáli/ czcili/ y chwalili/ chwałą tą ktora iest po Bogu pierwsza/ ná wieki wieczne. Ostátecznie Duch Swięty chwalił Pánnę Márya/ mowiąc: Pozdrowiona bądź błogosłáwiona Mátko Chrystusowa/ nádewszystkie wybrána/ ktoraś záplácilá grzechy świátá przez twego Syná. Tyś iest oná w ktoryiem ia odpoczywał z śiedmioráką łáską y dárem swym świętym ciebie nápełniáiąc/ y w cię wstępuiąc Synowim twoiemu mieszkánie uczynił/ á ze krwie twoiey Ciáłom iemu spráwił/ y wszystkiemim cię cnotámi nápełnił/ żebyś byłá godną Mátką/ y Oblubienicą/ ábyś wezwána y názwána byłá wszystkich Zbáwicielką. Potym rzekłá Pánná Márya: Już teraz uwielbiona iest Duszá moiá/ nád wszystkie dni żywotá mego. Támże z wielkim nabożeństwem wesoło záśpiewáłá. Wielbii Duszo moiá Páná/ y urádował się Duch moy w Bogu Zbáwicielu moim. O Wszechmogący miły Pánie/ iákie tám było wielkie wesele Aniołom Swiętym/ Pánnom/ Męczennikom/ widząc Mátkę Bożą nád wszystkie Chory wywyższoną/ á ono ią Niebo przyięło z weselem/ Archániołowie z śpiewániem/ Xiążetá ze zgodą/ Mocárze z trąbieniem/ Cherubini/ Seráfinowie z nowych Piosnek śpiewániem

niem. O dużo nabożna úważ/ iákie tedy było w Niebie wesele/ iáka dziś Pánnie Máryi stálá sie Chwałá. Wzże sie też y ty w dzień ták wesoły/ cżciy Jmie Máryi Pánny/ ku iey świętey miłości/ wołáiąc/ iżby sie zá tobą przyczyniłá y swey chwały uczestnikiem uczyniłá; boć oney miły Syn naywiększą po sobie moc dał/ y Krolową ią Anielską y ziemską uczynił. Iż iáko sie temu kłánia wszystko stworzenie ták sie wszyscy niechay Máryi Pánnie kłániáią/ ktorzy miłosierdzia iey żądáią.

O Koronách, ktoremi Pánná Nayświętsza, gdy chwalebnie w Niebo wzięta byłá ukoronowána.



GDy Nayświętsza Pánná z táką chwałą w Niebo byłá wzięta/ podług opisanych dwánaście Gwiazd/ ktore Jan Swięty widział ná Głowie Niewiásty/ w słońce obleczoney/ máiąca miesiąc pod nogámi swemi/ á Koronę ze dwunastu gwiazd ná swey Głowie/ álbowiem to widzenie známionowáło Błogosławioną Dziewicę Máryą/ ktora rzeczona iest Niewiástą względem Národzenia/ á Pánną według stadłá byłá/ ktora dziś dwunastą Koron ukoronowána. Pierwsza Koroná/ ktorą byłá ukoronowána/ rzeczona iest złota. Ktora podług Doktorow należy ná iáśnym widzeniu Bogá w Troycy Swiętey Jedynego/ Oycá/ Syná/ y Duchá Swiętego/ y też należy w iego używániu/ y w wiecznym iego otrzymániu. A bywa dána káżdemu przez Wiarę/ Łáskę/ y Nadzieię. Bo dar Boskiego widzenia przychodzi z Wiary/ ktorym dárem obdárzon będzie rozum/ gdy Bogá pozna/ poznawszy oglą-

da w wielkiey á niewymowney roskoszy. Z łáski pochodzi Bogá używánie/ ktorym wola nasza bedzie obdárowána/ gdy sie w Bogá wpoi/ á używáć bedzie niewymowney słodkości z niego pochodzacey. Z nadzieie pochodzi wieczne Boga otrzymánie/ á tą pámieć duszy nászey bedzie udarowána/ ktora rzeczona iest złota. A iáko złoto nie psuie sie áni pruchnieie/ ták łáská/ ktora przyrownáno do złotá skáżytelności w sobie nie ma áni podlega. Jest złoto rzecz roskosznie lśniaca/ co iest przyrownáno do iásności widzenia y używánia miłego Bogá/ tákże też Koroná złota iest okragła/ nie máiac końcá/ w czym sie pokázuie wieczność. Tąż chwałą/ ukoronowána była Pánná Márya/ iż Bogá zrozumiáwszy/ milnie miłuiac pożywa/ pożywáiac trzyma/ iáko chwalebna iest tá Koroná Pánny Máryi/ ktora nád wszystkie Anioły/ y Swiete iáśniey/ Bogá Oycá/ y od niego národzonego Syná/ y pochodzacego od obudwu Duchá Swietego widzi/ bo iáko Swiety Bernard pisze. Záprawde ono samo wesele/ ktore od samego Bogá bywa odbieráne/ ktoremu gdy przyrownasz iaka roskosz/ álbo upodobánie smutkiem iest/ wszelka słodkość/ boleść iest; wszelka wonność/ smrod; wszelka subtelność grubościa/ y wszystko co iest lubościa/ przykrościa sie mowić może. O szczesliwa nad szczesliwemi iest Pánná Márya/ ktora iuż to otrzymáłá! Wtora Koroná rzeczona iest Dziewicza/ á tá samym bywa dána Pánnom/ o ktorych śpiewa Kościoł. Przyidz Oblubienico Chrystusa/ weźmiy Korone/ ktorą tobie Pan zgotował ná wieki. Ale iż Pánná Márya á Mátuchná Boża/ iest Pánna nád Pánnámi/ ktora przed soba nie ma pierwszey áni po sobie tákiey Pánny wtorey/ dla tego tą Korone wto,

ra Pánieńska iest ukoronáwána/ ktora sie przyrownywa do Lilii białey dla swey iásney czystości/ podlug onego/ co w Piosnkách Sálomonowych iest o niey nápisano. Jáko Lilia miedzy ciernie/ ták Przyiacioiká moiá miedzy Corkámi Jzráelskiemi. Trzecia Koroná iest Káznodzieyska/ to iest Wyznawcow/ o ktorey nápisano: Starsi páście słowem Bożym trzode te/ ktora miedzy wámi iest/ ábyście wzieli bez końcá Korone wieczney Chwały/ ktora iest Káznodzieyska; á tá rzeczona y náźwána iest Gwiazda iáko o tym nápisał Dániel we dwunastym Kápitulum: Ktorzy náuczonemi bedą/ świecić beda iáko Gwiazdy ná wieczne wieki. Jż tedy Pánná Márya naywiekssa Káznodzieyka y Wyznawczyna byłá/ bo Apostoly y Ewángelistow Swietych uczyłá/ słusnie tedy tą Korona przy swym w Niebowzieciu iest ukoronowána. Czwarta Koroná iest Meczeńska/ ktora Swietym Meczennikom dla ich zwyciestwá bywa dána/ ále iż Nayświetssa Pánná Márya nayciezssa meke miedzy inssemi Meczennikámi cierpiáłá przy Mece swego milego Syná/ ktorey Dusse miecz boleści przeniknal/ w czym wssystkie insse Meczenniki przessłá y przewyżssyłá/ bo oná ná Dussy/ á oni ná ciele cierpieli/ dla tego naywyżssa Korone Meczeńska záslużyłá; słusnie tedy tą Korona ukoronowána. Piąta Koroná iest żywotá/ o ktorey nápisał Jan Swiety w Apokálipsym (ktore zowiemy Ksiegi Táiemnic Bożych) w wtorym Kápitulum: Badź wierny áż do śmierci/ á dam tobie Korone żywotá. A Jákob S. pisse/ blogosłáwiony ktory cierpi pokusy/ bo gdy doświadczon bedzie/ weźmie Korone żywotá. A tá bywa dana troiákiemu stadłu/ Małżeńskiemu trzydziestna/ Wdowiemu stanowi sześć-

dzie-

dzieſiątna/ á Dziewiczemu ſtokrotna. Ale iże Pánná Márya byłá Małżonką/ Wdową/ y Pánną; przeto ſłuſznie ſobie te Korone záſłużyłá. Szoſta Koroná rzeczona Pálmá zwyćięſtwá/ o ktorey Apoſtoł piſze. Nie będzie koronowan/ tylko kto będzie mocno á ſłuſznie boiował. Przeto Ian S. w Apokálipſym piſze/ iż widział Pálmę w ręku Swiętych. A tá Pálmá bywa dána tym Swiętym/ ktorzy doſkonále sámi śiebie ták zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwzdy mieli ćierpieć Męczeńſtwo dla Chryſtuſa miłego/ iáko był S. Marcin/ y S. Fránciſzek. Te Koronę Pánná Nayświętſza/ nád wſzyſtkich záſłużyłá/ bo śię z Chryſtuſem ná Gorze Kálwáryi ćierpieć męki y boleśći wielkie wydáłá gdźie miecz boleśći w ſwym ſercu noſiłá/ y tyśiąckroć tám umrzeć zá Syná y z Synem żądáłá. O czym świádczy S. Bernard/ y Anzelm w Perſonie iey mowiąc: Pátrzáłám ná Páná/ á Syná mego ná Krzyżu wiſzącego/ á com ná Duſzy ćierpiáłá/ tegom wymowić nie mogłá. A tá byłá boleść moiá naywiękſza/ iżem śię widźiáłá iákoby opuſzczoną od Syná mego/ ktorego ia Dźiewicą będąc/ poczęłá/ y porodźiłá. Ktory moy był iedyny: widźiáłám umieráiącego tego/ ktorego wielce umiłowáłá Duſzá moiá/ á wſzyſtkám byłá dla ſmutku roztopniáłá/ á w płáczu tákiem słowá mowiłá: O Synu moy miły/ iedyna miłośći/ day mi z tobą umrzeć/ á nie zoſtáwiay mnie po ſobie/ bo nic mi nie ieſt ſłodſzego/ iáko umrzeć z tobą! á nic mi nie ieſt gorſzego/ iáko żyć bez ćiebie! A przeto/ dla tey wielkiey żądze/ ſłuſznie Pánná Márya tą Koroną/ ktora rzeczona ieſt Zwyćięſtwá/ w ſwym chwálebnym y weſołym w Niebowźięćiu byłá koronowána. Siodma Koroná ieſt ſpráwiedliwośći/ ktora ieſt oddánie zapláty

pláty

pláty zá czynienie dobrych uczynkow/ bo wſzelki według ſpráwiedliwośći zapłáte bierze/ y według ſwey roboty/ iáko świádczy Apoſtoł S. piſząc o tey Koronie do Tymoteuſzá Dobrzem walczył/ á dla tego dána mi ieſt Koroná ſpráwiedliwośći/ ale iże Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nad wſzyſtkich więcey robiłá/ dla tego więkſzą łáſką y goręthą miłośćią byłá nápełniona; przeto ſłuſznie te Korone zaſłużyłá w ſwym Wniebowzięćiu. Oſma Koroná rzeczona ieſt cześć á kleynot cudnośći/ iáko Sálomon piſze/ weźmą Swięći Kroleſtwo cudnośći y kleynot okraſy z reku Bożych. A te Korone dawa Bog/ zwłaſzcza onym Swiętym/ ktorzy ſie w ſwey niewinnośći záchowáli/ á bez wſzelkiey zmázy ná tym świećie żyli/ iż od tákich máło ieſt/ ktoryby tákiey ſzczęśliwośći byli/ iż od ſwoiego národzenia nigdy Páná Bogá nie rozgniewáli/ áni ſie ktorego grzechu dopuśćili. Ale iż Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nád wſzyſtko ſtworzenie byłá naywyżſza: ták iż po Pánu Bogu więkſza czyſtość nie mogłá bydź znaleźiona: dla tego naywiękſzą ślicznośći y cudnośći Korone otrzymáłá/ ták/ iż wſzyſtkich Aniołow y Swiętych cudność ná przećiw cudnośći Dziewice Máryi gáśnie/ ktora ieſt iáko świátłość mieśiącá álbo gwiazd w porownániu ze ſłońcem; ſłuſznie tedy tą Koroną ieſt ukoronowána. Dziewiątą Koroná/ ktorą Dziewicá Márya ieſt ukoronowána/ iáko Krolowa Niebieſka y Páni świátá/ ieſt rzeczona Krolewſka/ iáko nápiſáno Eſther w wtorym Kápitulum. Vmiłował ią Bog nád wſzyſtkie Niewiáſty/ y włożył Korone Kroleſtwá ná głowe iey. A ſłuſzniey/ iż koronowáną ieſt iáko Krolowa/ niżeli iáko Ceſarzowa/ bo Krolowa rzeczona ieſt od miłoſierdzia/ á Ceſarzowa

czowa od swoiego roskazánia Dzesiata Koroná rzeczona iest Oblubienicą/ ktorą ma Pánná Marya iákoby Oblubienicá Naywyższego á Wiecznego Krola/ iáko napisał Izáiasz w czterdziestym pierwszym Kápitulum/ mowiąc: iáko Oblubienice ozdobił mnie Koroną Pan Bog/ á w odzienie spráwiedliwości przyoblekł mnie. Jedenasta Koroná iest chwały y czci/ o ktorey nápisano: Chwałą y czcią ukoronowałeś go miły Pánie! y postáwiłeś go nád wszystkie uczynki twoie. Tą Koroną Dziewicá Marya byłá ukoronowána/ gdy dziś w táką cześć y chwałę podniesiona/ iż od wszystkiego stworzenia iest chwalona/ mowiąc to/ co w pietnastym Kapitulum Judith nápisano: Tyś chwałá Jeruzalem/ tyś wesele Izráelskie/ tyś poczesność ludu nászego Ktorą rzecz potwierdzáiąc Jan S. w táiemnicách Bożych pisze w czwartym Kápitulum/ iż widział; á ono Swieci kládli Korony swe przed Stolicą/ mowiąc Godzieneś Pánie Boże nász wziąć chwałę y cześć/ boś ty wszystko stworzył. Ale Máiestat Boży nic inszego nie iest tylko Pánná Márya/ przed ktorą kładli swe Korony/ iey ná chwałę/ á Páná Bogá w sobie y w Pánnie Máryi chwaląc. Dwunasta Korona iest Mocárskiego roskázowánia/ ktora iest z kámienia drogiego/ ktorą dáie Bog Synom swoim y Wybránym/ iák nápisano iest w Zołtarzu/ to iest w Psalmách Położyłeś ná głowę ich Koronę z kámieniá drogiego/ ná známię tego/ iż oni są Synámi Krolá wiecznego y Dziedzicowie Boscy/ kroluiąc z nim ná wieki: á dla tego Krolewska Koroná ma bydź im dána/ żeby to známionowało/ iż w onym Krolestwie wszystko mogą mieć/ czego tylko żądáią wyżey y wiecey nád wszystkie inne Swięte. Zásłużyłá Pánna Márya te Koronę/

ktora ma moc zupełnego otrzymánia/ nie tylko iáko Dziewicá Krolá wiecznego/ ále iáko Mátká/ Oblubienicá/ y Páni Krolestwá Niebieskiego: ktora nie tylko ma Práwo uproszenia iáko y inni Swieci/ ále też ma nieiáko roskazánie Bogu/ á iáko Mátká Synowi roskázuie tá Pánná w ucisku/ w potrzebie y smutku ku niey sie udáiących. Roskázuie spráwiedliwym/ oświeca ie łáską Bożą y też grzesznych w naygorszych grzechách/ bo wszyscy z pełności iey łáski pocieszenie/ á grzeszni grzechow odpuszczenie biorą/ niemocni uzdrowienie/ smutni pocieszenie/ spráwiedliwi łáske/ Troycá Swieta chwałe. O tym iey mocy roskazánia nadobnie Bernard S. mowi: Dána tobie iest moc/ o Márya/ moc wszelka ná Niebie y ná ziemi/ iż co tylko chcesz to uprosić możesz. Wypros nam iuż wielebna Pánno z grzechow powstánie/ Bogá gorące rozmiłowánie/ nískie upokorzenie/ dobre á wesołe skonánie. A potym żywocie przez twe zasługi z tobą wielebna Pánno y ze wszystkiemi Swietemi; wielkie w Niebie ubłogosłáwienie.

A iáko MARYA Pánná y Mátka Chrystusowá iest ukoronowána w Niebie; nie tylko że nam Zywot Chrystusa Krolá, Bogá y Człowieká porodziłá; ále że po Wniebowstąpieniu iego, mieyscá one w Jeruzalem, ná ktorych Chrystus cierpiał, y Kálwarya náwiedzáłá: Mękę iego Nayświętsza rozmyśláiąc: ták káżdy Chrześciáński człowiek, chceli żywot y Koronę w Niebie otrzymáć, skuteczniey nie może, iáko przez rozmyślánie Męki y Zywotá Chrystusowego. Przeto Bonáwenturá S. szeroko one dla Duchownych opisuiąc; dla zabáwnych ná troie pytánia, álbo rozmyślánia one rozdziela: á to według trzech cnot, álbo fundámentow Teologicznych, Wiáry, Nádziei, y Miłości.

I. Kto

I. Kto cierpi y co. II. Od kogo. III. Jáko?

Uważánie pierwsze, kto cierpi y co?

ODpowiedź? Nayprzod względem Człowieczeństwá: Pátryárchá naypierwszy: Prorok nayprawdziwszy: Krol nayprzednieyszy: Xiąże pokoy miedzy Bogiem Oycem/ á Człowiekiem czyniący: względem Bostwá prawdziwy Bog y Człowiek z Pánny przez Duchá Swiętego poczęty y národzony. Tu się zádziwić dobroci y miłości Chrystusowey/ że dla grzesznego człowieká ták się ná zelżywość y śmierć ofiárował: Powtore zádziwić się niewdzięczności Zydowskiey iż mieli opowiedziánego przez Prorokow/ iednák go nie tylko nie przyięli; ále záprzeli/ y owszem ná okrutną śmierć wydáli. Ja wyznawam/ żeś Ty iest Chrystus Syn Bogá żywego. Pan moy/ y Bog moy. Wierzę/ żeś Ty iest prawdziwy Bog y Człowiek/ Zbáwiciel/ y Odkupiciel moy. Wierzę Tobie; to iest temu wszystkiemu czegoś náuczył/ postánowił/ nákazał/ zákazał/ y Kościołowi przez Duchá Swiętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie BOGA mego: chcąc złączyć się z Tobą iáko z końcem wiecznym ná wieki.

Odpowiedź II. Co cierpi; ták ná Ciele iáko y ná Duszy: ná Ciele/ Pot krwáwy; wydánie od Judaszá; zkrepowánie w Ogroycu: u Annaszá/ Káifaszá/ Piłatá/ Herodá/ wielkie bicia/ Koronácya cierniowa/ y dekret śmierci zelżywey. Wedle Duszy: teskność/ smutek/ żal wielki/ że máły pożytek męką swoią odnosi/ álbowiem ták wielá niewdzięcznych Zydow/ Pogan/ niewiernych/ y samych Chrześcian/ nie uznáiąc dobroci y śmierci iego giną. Ja z Mágdaleną od nog nie odstąpię/ żáłuiąc zá grzechy moie: z Janem

y Pánna Nayświetsza od Krzyżá nie odeydę/ á cokolwiek ná mnie dopuściß/ wßystko chce cierpliwie ponośić: álbowiem/ kto tu z Tobą cierpi/ z Tobą sie weselić będzie.

Uważánie drugie. Od kogo cierpi.

ODpowiedź? Nayprzod od Bogá Oycá; ktory ták umiłował świát; iż Syná Jednorodzonego podál ná tákie męki. Powtore od czártá z nienáwiśći/ ktory pobudzał Judaßá/ Piłatá/ Zydow ná iego umęczenie; ále osobliwie od grzeßnikow/ ktorzy tylekroć rány Chrystusowi odnawiáią/ ilekroć rázy grzechem śmiertelnym obrażáią. Przeto: przeklęta pychá moiá/ ktora go ukoronowáłá Przeklęte wßeteczeństwo/ ktore cię ubiczowáło: obżárstwo/ ktore cię octem y żołcią nápoiło: łákomstwo/ ktore cię obnażyło: gniew/ ktory cię ták wiele rázy policzkował: lenistwo/ ktore cię po ulicách włoczyło. Z tąd Akty przeprasząnia. Zmiłuy śię nádemną Boże wedle wielkiego miłośierdzia twego Tobie samemu zgrzeßyłem/ nie oddalay mnie od oblicza twego: dla Ciebie nád wßystkie rzeczy naystráßnieyße/ strácham śię grzechow: nád wßystkie rzeczy naybrzydliwße/ brzydzę śię grzechámi: nád wßystkie nayßkodliwße/ uciekam przed grzechámi: mam nádźieię/ że mi odpuściß grzechy/ zá ktore serdecznie żáłuię: mam nádźieię/ że mi daß łáskę/ dla zasług Chrystusowych/ gdyż ia záwße przy nim y práwie iego chce zostawáć ná wieki. Mam nádźieię/ że mi daß Niebo y Chwałę/ iákoś obiecał; á ia chce náśládowáć Chrystusá w cierpliwośći ná wieki. Miłuię spráwiedliwość/ że mnie karzeß: Wßechmocność/ że mnie poniżaß; miłuię mądrość/ że mnie rządziß: miłuię dobroć twoię/ że mnie opátruieß: miłuię miłośierdzie twoie; żeś ná

Krzyżu

Krzyżu wiſząc, odpuścił Krzyżownikom ſwoim: że nie wie-dzą co czynią, odpuść im Oycze: y ia toż chcę uczynić.

Uważánie III. Jáko cierpi.

ODpowiedź Czworáko: 1. Miłośnie. 2. Posłuſznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. 1. Miłościwie, więkſzey miłości nie ma żaden, iáko ktory kłádzie duſzę ſwoię. Jam ieſt Páſterz dobry, y znam Owieczki moie, y duſzę moię kłádę zá owieczki moie. 2. Posłuſznie, ſtał ſię posłuſznym áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey. 3. Cierpliwie, Chryſtus ſtał ſię cierpliwym: umęczon dla nas, áby nam zoſtáwił przykład, ábyśmy náśládowáli przykłádu iego: gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy cierpiał; nie odpowiádał, áni groził: iáko Báránek cichy ſtał przed Sędziámi, złoczyńcámi. 4. Pokornie, bo ſię upokorzył iáko robaczek iáki, á nie Człowiek, w Ogroycu kiedy iednym słowem; Jam ieſt, kogo ſzukacie, po trzykroć ná one słowá upádli; mogł ich tąż mocą do piekłá posłáć. Jednák rzekł: tá ieſt godziná wáſzá; y noc ciemności: dozwolił ſię wiązáć, prowádzić, ſądzić, ná Krzyż przybiiáć iák złoczyńce. Zádziwić ſię z iedney ſtrony, tákim Chryſtuſa cnotom z drugiey ſtrony, ſtrofowáć ſamego ſiebie z oſpáłſtwá: że go w miłości, cierpliwości, w pokorze nie náśláduieſz: O duſzo moiá! czemuż Miſtrzá ſwego w ſzczerym miłowániu nieprzyiaciół nie náśláduieſz? zá nich ſię nie modliſz? czemu Przykazánie Páńſkie, Kośćielne, ſtárſzych przeſtępuieſz? naymnieyſzey krzywdy, słowká nie ścierpiſz? czemu wzgárdy, upominánia, ſtrofowánia, pokornie nie znośiſz? O JEZU złączże mnie z ſobą nierozdzielnie! O JEZU przemień mnie w ſiebie, to ieſt, w twoię miłość, ábym Cię ták miłował, iákoś Ty

mnie umiłował/ z cáłego Sercá/ czyniąc mnie uczeſtnikiem Boſtwá ſwego: Ze wſzyſtkiey duſze/ przy Odkupieniu Duſze ſwą/ zá moie pokłádáiąc. Ze wſzyſtkich ſił/ przy uſpráwiedliwieniu/ wſzelkim ſtárániem mnie od grzechu odciągáiąc. Przemień mnie w twoie poſłuſzeńſtwo; w twoie cierpliwość/ pokorę: y owſzem pociągniy mnie zá ſobą/ pobiegnę zá wonią ſpráwy miłości twoiey.

Medytácya, álbo rozmyślánie
O czterech rzeczách oſtátnich: O śmierci, O Sądzie,
o Piekle, o Chwale wieczney.

POnieważ Chryſtus przyſzedł ná świát: áby nam żywot przyniosł: y owſzem ſtał ſię żywotem nas odkupuiąc/ męką ſwoią nayświętſzą; czemuż umieramy: czemu nas ſądzić będzie y karáć: nie dármo Duch Swięty upomina: Pámiętay ná oſtátnie rzeczy/ á ná wieki nie zgrzeſzyſz; odkupiwſzy człowieká Chryſtus/ zoſtáwił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym/ ożywionym/ dobre y złe; żywot y śmierć; cokolwiek ſobie obierze/ będzie mu dáno: w roſkoſznym Ráiu poſtánowił Bog człowieká/ dał mu dobre drzewá do poſiłku/ pokazał y zákazał z drzewá żywotá owocu pożywáć: áby nie pomárli: wolność mieli; nie uſłuchali y ſami podlegli śmierci; y nas oną wolnością záráźili/ że umieráć muſiemy.

Uważánie I. Kto umrze, kędy, kiedy, y iáko,
á od kogo pochodzi śmierć.

ODpowiedź? Piſmo Swięte upomina; wſzyſcy umierámy: á iáko wody płynące/ ták my uſtępuiemy: kędy y kiedy/ niewiedzieć/ bo śmierć iáko cień zá człowiekiem idzie: trzebá czuć/ bo nie wiemy dniá áni godziny: dla te-

go Auguſtyn Swięty przeſtrzega: żyćie dobrze/ żebyśćie źle nie pomárli: nie może źle umrzeć/ kto dobrze żyie/ á ledwie kto kiedy dobrze umárł co źle żył. Smierć ile ma w ſobie złe/ to ieſt/ ſtrácenie żywota/ pochodźi y od czártá zazdroſzczącego żywotá człowiekowi/ pochodźi y od człowieká zezwaláiącego ná grzech pierworodny. 1. Jle ma w ſobie dobre: to ieſt/ ſpráwiedliwość karzącą/ álbo płcącą/ pochodźi od Páná Bogá: z ſpráwiedliwośći karzącey. 2. Pochodźi wſzyſtkim/ ták złym/ iáko dobrym śmierć/ dla przyrodzonego grzechu. Złym záś pochodźi prędka śmierć/ dla uczynkowego grzechu. Z kąd Pan Bog pokázuie im: Nayprzod dobroć ſwoie/ áby człowiek dłużey żyiąc nie grzeſzył/ y więkſzego ſobie nie przyczyniał karánia. 2. Mądrość ſwoie/ áby źli dobrym dłużey nie ſzkodźili Z ſpráwiedliwośći płácącey; Dobrym pochodźi śmierć/ przy ktorey Bog wyświadcza im: 1. Vlitowánie/ gdy im dáie koniec mizeryi tego żywotá. 2. Miłoſierdźie/ od niebeſpieczeńſtwá pokus onych uwalniáiąc/ gdy im portu doſtaią żywotá wiecznego. 3. Szczodrobliwość/ wieczną nadgrodą płácąc im dobre uczynki obficie. Wyſtáwiam Pánie Boże moy Dobroć/ Wſzechmocność/ Spráwiedliwość/ Mądrość y Miłoſierdźie twoie. Chwałá Oycu/ y Synowi/ y Duchowi Swiętemu.

Uważánie II. Dla czego śmierć nie pewna.

ODpowiedź? Abyśmy záwſze byli gotowemi/ czekáiąc co moment głoſu z Pánnámi mądremi Oblubieńcá wzywáiącego ná gody. 2 Abyśmy będąc oſpáłemi/ niedbáłemi/ bez odwłoki ſię popráwili Abyśmy będąc dobremi/ w dobrym trwáli/ gdyż tylko ten/ kto dotrwa w do-

brym

brym zbáwion bedzie. Akty. Przybadź Pánie ná pomoc káżdego czáſu ſłudze twemu: Badź wola twoiá/ iáko w Niebie ták ná ziemi. Gotowe ſerce moie/ ták ná śmierć/ iáko y ná żywot. Lubo żyć/ Tobie żyć/ lubo umieráć Tobie/ umieráć Pánie; cokolwiek chceſz/ ile chceſz/ kiedy chceſz/ y ia chce. Záłuie ſerdecznie/ że był kiedy czás/ ktoregom niechciał/ coś ty chciał. Jedynie prágne tego/ y proſze/ áby upodobánie twoie/ ná mnie/ y przez mnie ták w ſzcześciu iáko y w nieſzcześciu we wſzyſtkim wypełniło ſie wſzedzie/ záwſze/ y teraz/ y ná wieki/ Amen

Uważánie III. Jáko ſię mamy gotowáć ná śmierć; á ieśli iey prágnąć mamy.

ODpowiedź: Dwoiákie ieſt przygotowánie: Dálekie przez cáły żywot: bliſkie przy ſamey śmierci. Dálekiego trzy kondycye: Pámieć uſtáwiczna o śmierci/ w nas wzbudza żal zá grzechy y boiaźń Bożą. 2. Zywot dobry/ ktory záwiſł ná trzech powinnościách. 1. Chronić ſie złego/ á czynić dobrze. 2. Wſzelkie utrapienia áż do śmierci cierpliwie znośić. 3. Gotowy y ochotny umyſł káżdego czáſu mieć do Bogá. Bliſkiego przygotowánia kondycye trzy. 1. Czuiąc ſie bydź słábym álbo chorym/ Teſtáment uczyniwſzy/ y Sákrámentámi Swietemi/ Spowiedzią/ Kommunią Swiętą/ y Oleiem Oſtátnim opátrzyć Duſze ſwoie. 2. W ckliwościách choroby Akty/ Wiáry/ Nádziei/ Miłości/ żalu/ dziekczynienia/ rezygnácyi wypráwić. 3. Z Chryſtuſem konáiącym ná Krzyżu ſiedm ſłow: álbo Aktow podnieſionym ſercem mowić:

Pierwſze Słowo. Odpuść im/ bo niewiedzą/ co czynią. Jam ták był záślepiony; kiedym Ciebie Bogá mego y bliźniego

go obrażał/ nie wiedziałem/ com czynił: odpuść dobry Jezu nieprawości moie; ia też odpuszczam winowáycom moim/ á proszę/ áby też y oni mnie odpuścili.

Drugie Słowo do Łotrá. Záprawdę powiádamci/ że dziś zemną będziesz w Ráiu. Jam iest łotr/ pámiętay Pánie ná mnie/ zápomniy y zgładź nieprawości moie/ Krwią twoią Przenayświętszą/ ábym usłyszał pożądáne słowo/ że dziś będziesz zemną w Ráiu.

Trzecie Słowo do Mátki. Oto Syn twoy: Oto Mátká twoiá. Záleciłeś w Osobie Janá nas wszystkich Mátce swoiey Nayświętszey/ y naszey: Powtorz tę łáskę/ áby mnie w protekcyą przyięłá/ ktorey ia przez wszystek czás lubo oziębłe służył: Márya Mátko miłości/ Mátko wszelákiey litości/ Ty nas broń od czártá y wszelkiego złego/ á przybądź do skonánia nászego.

Czwarte Słowo. Boże moy/ Boże moy/ nie opuszczayże mnie/ dáy pomoc y pociechę w godzinę śmierci moiey.

Piąte Słowo Prágnę. W iedności bolow y prágnienia twego/ prágnę y ia wykonáć wolą twoię nayświętszą: prágnę rozłączyć się z tym świátem. Ciebie pokornie proszę/ prágniy duszę moiey.

Szoste Słowo. Skończyło się. O JEZV dobrotliwy/ widzę ia koniec żywotá mego: álem nie wykonał y niewypełnił woli twoiey nayświętszey: uciekam się do Ciebie/ iáko pośrzednika/ ábym mowił: spełniło się. Com wierzył: teraz widzę: czegom się spodziewał/ trzymam. Com miłował/ otom teraz Ciebie Bogá y Páná mego chwalę/ y chwalić będę ná wieki.

Siodme Słowo. W Ręce twoie oddawam Duszę moię:

W te Rece Nayświetſze/ ktoremiś mnie z gliny ſtworzył: w te Rece ktoremiś mnie po drogách ſpráwiedliwości prowádził: w te Rece/ ktoreś dla mnie podziuráwić dozwolił: w te Rece/ ktoremiś mnie zá grzechy moie karał: w te Rece/ w ktorych duſze ſpráwiedliwych wolne od upału piekielnego zoſtáią; á Chwały twoiey záżywáią: O JEZU! JEZU/ bądź mi Jezuſem/ żywotem/ ábym Cię z Swiętemi chwalił ná wieki/ Amen.

Odpowiedź II. Smierci prágnąć mogą ták dobrzy/ iáko y źli; dla trzech przyczyn. Dobrzy/ áby ich mizerye ſkończone były. 2. Aby od niebeſpieczeńſtwá grzechu uwolnieni zoſtáli. 3. Aby prędko zápłátę otrzymáli. Zli/ áby dłużey żyiąc Bogá nie obrażáli 2. Aby bliźnich nie gorſzyli y onym nie ſzkodzili. 3. Aby karánia większego w piekle nie záſługowáli. Z tąd Aktry. Przedwieczny Oycze/ przez żywot y śmierć Syná twego/ day mi w dobrym dotrwáć y w łáſce twoiey umrzeć. JEZU przez oſtátnie ſłowá/ ktoremiś umieráiąc Oycu Duchá twoiego polecił: przyimiy duchá moiego. O JEZU dobrotliwy/ day upámiętánie grzeſznym/ áby Cię nie obrażáli/ karánia nie záſługowáli/ bliźnich nie gorſzyli/ ále do Ciebie ſię náwrocili/ y Ciebie chwalili ná wieki/ Amen.

Medytácya o Sądzie oſtátnim.

Uważánie pierwſze. Kto będzie ſądził, kogo, kiedy, iáko? Co zá znáki uprzedzą Sąd oſtátni?

ODpowiedź I. Sędzia będzie Chryſtus BOG y Człowiek poruczony máiąc ten urząd od Oycá Niebieſkiego/ dla krwáwych prac przy męce podiętych: Będzie ſądził/ wſzyſtkich ludzi ná Gorze Oliwney y dolinie Jozáfat/

przy

przy Je[illegible]lem; áby gdzie miłosierdzie wyświádczył odkupuiac n[illegible]n sprawiedliwość pokazał kiedy to bedzie/ żadnemu [illegible]t oznaymiono; tylko opowiedziáno/ że sprawiedliwi[illegible]ć bedzie.

Sie[illegible]nákow, Sad strászliwy uprzedzáiace-

NAypr[illegible]ad osobny; káżdego bowiem duszá ná wyściu [illegible] otrzyma Dekret od Bogá: ciáło zás áż ná ostátnim S[illegible]e.

Drugi znak: Prześládowánie wielkie od Antychrystá/ to iest przeciwniká Chrystusowego/ ná ktorego oczekiwáia Zydzi. Ten sie urodzi w Bábiloniy/ z Pokolenia Dan/ zá spráwa szatáńska; iáko do lat przyidzie/ da sie obrzezáć w Jeruzalem; opowie Zydom/ że iest Messyaszem onym obiecanym; bedzie wielkim hipokrytą y obłudnikiem/ pokázuiac świątobliwość; á wielce niepowściągliwym; bedzie wielkiey náuki od czártá náuczony. Przystánie do niego wiele Zydow/ Czárnoksieżnikow/ ktorych pewnym znakiem piątnowáć bedzie. Zwycieży dziesieć Krolow; Páństwo Rzymskie zepsuie/ cudá czynić bedzie y ták przez zmyślona świątobliwość/ sztuczne árgumentá/ pogroźki/ upominki; ná ostátek przez okrutne meki y zábiiánia Wiernych; trzecia cześć práwie ludzi/ oprocz Zydow y Pogan/ zá soba pociagnie. Zydzi Kościoł w Jeruzalem zbuduia/ ktory Rzymiánie zepsowáli/ kedy Obraz swoy postáwić każe/ ktoremu/ iáko y iemu samemu pokłon Boski oddawáć beda: táki
ey albowiem pychy bedzie/ że sie nád Bogá wynosić bedzie: Tákie Wiernych uciśnienie bedzie; że im áni chlebá kupić/ áni wody z rzeki/ álbo z zrzodłá wziąć dla posiłku nie dozwola/ ieżeli iego piątná ábo znáku mieć nie beda:

wſzedy morderſtwá/ zábiiánia okrucienſtwá; i gdyby nie-
ſkończone były dni one/ ledwieby kto był zbáwiony/ mowi
Ewangelia Swieta.

Trzeci znák. Powſtáną Enoch/ y Eliaſz Prorocy; kto-
rzy bedą w Wierze iednych utwierdzáć/ drugich do niey
oſobliwie Zydow náwrácáć/ á to przez trzy látá 1200. iá-
ko y Chryſtus. O czym gdy ſie dowie Antychryſt/ każe
ich okrutnie zábić/ y bedą ciáłá ich leżáły przez pułczwártá
dniá w Jeruzalem iáwnie/ ktorzy ich zábili cieſzyć ſie be-
dą: ále uſłyſzą głos z Niebá/ Enoch y Eliaſz powſtańcie;
tedy powſtáną/ y w obłoku wzieci bedą do Niebá: Anty-
chryſt pietnaśćie dni po ich śmierci żyć bedzie y panowáć.
Potym dla utwierdzenia/ ktorzy zá nim ſzli/ y onemu wie-
rzyli iáko Bogu/ poydzie ná gore Oliwną/ y z támtąd iá-
ko Bog ſpráwą czártowſką zechce wſtepowáć do Niebá:
gdy bedzie ná powietrze podnieſiony od czártow/ Michał
Swiety z roſkazánia Boſkiego ſtrąci go y do piekłá poſle.
Doktorowie niektorzy rozumieią/ że to bedzie w oſtátni
dzień Zapuſtu.

Czwarty znák. Zaćmienia Słońcá y Mieſiącá: Gwia-
zdy z Niebá ſpadáć bedą/ y mocy Niebieſkie poruſzone bedą:
to ſie ſtánie po zábiciu Antychryſtá; álbowiem 45. dni be-
dą ſpokoyne; bo prześládowcy iego cieſzyć ſie y żenić bedą.
Grzeſznicy záś co upádli żáłowáć/ pokutowáć y náwrácáć
ſie bedą do Chryſtuſa. Lubo może ſie tłomáczyć y ducho-
wnie Chryſtus ieſt Słońcem/ ktory promienie miłoſierdzia
ſwego/ chmurą ſpráwiedliwośći záſłoni. Kſieżycem Nay-
świetſza Pánná; żadney ná ten czás rátunku influencyi nie
dáiąc grzeſznikowi. Gwiazdámi ſą Swieci Páńſcy/ żadne-
go świátłá/ záſtáwiánia ſie grzeſznikowi nie użyczaiący.

Piąty znák. Ogień/ álbo zgorszenie wszystkiego świátá: iáko bowiem pierwszy Sąd ná człowieká był przez wode álbo potop generálny dla ogniá wszeteczności: ták drugi przez ogień dla oziebley ná świecie ku Bogu y bliźniemu miłości. Ten ogień czworáką będzie miał powinność: 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W Czyscu od pozostáłego karánia goreiące dusze czyszcząc. 3. Ná ziemi wszystkie drzewá/ budynki/ bydletá/ ptástwo/ ryby sáme pożeráiąc. 4. Elementá/ ábo żywioły polerując/ y do odnowienia przysposobiáiąc.

Szósty znák. Zmartwychwstánie wszystkich ludzi od stworzenia świátá/ ták złych/ iáko y dobrych/ z ziemie y grobow swoich. Pośle Chrystus Aniołow swoich z trąbámi przeráźliwemi: powstańcie umárli; á stawcie się ná Sąd; abyście otrzymáli/ nie tylko wedle duszy/ ále y wedle ciáłá nagrodę. Powstáną wszyscy y poruszą się z grobow w iednym momencie/ ták spráwiedliwi iáko y potępieni. Niektorzy Doktorowie rozumieią/ że w sam dzień Zmartwychwstánia Páńskiego. A Psalmistá Swięty mowi: nie powstáną niezbożni ná Sąd: to rozumieią Doktorowie/ nie powstáną do chwały/ ále powstáną ná konfuzyą; wszyscy powstáną/ ále w rożney postáwie; bo spráwiedliwych ciáłá bárdzo przezroczyste/ ozdobne będą/ y widzieć będą potępieni ich umártwienia/ pokuty/ rány/ ktore dla Chrystusá znosili. Potępionych záś ciáłá będą szpetne/ stráżliwe/ obrzydliwe/ dla sprośnych/ ktorych się dopuszczáli/ grzechow: iáko lárwy iákie potępiency wstáną/ á wszyscy ieden drugiego nieprawości widzieć będzie/ y przyzną że słusznie ná karánie skazány: á lubo iedni w stárości zgrzybiáłey/ drudzy po

urodzeniu pomárli. Jedni zdrowi/ drudzy ułomni: rąk/ nog nie mieli; gárbáci/ ślepi/ dwie głowie/ cztery nogi/ ręce máiący/ wszyscy iednák powstáną/ w látách Chrystusowych/ ktory náturę przy zmartwychwstániu popráwi. A iáko Gwiazdá rożni się od Gwiazdy świátłością: Słońce od Xiężycá: ták Spráwiedliwi/ rożni będą od Spráwiedliwych większą zasług świátłością/ miłością/ cierpliwością/ wiárą/ státecznością. Tám Spráwiedliwi widząc potępieńcow: dla łákomstwá/ wszeteczeństwá/ pychy/ obżárstwá/ pomsty/ iáko lárwy stoiących. Będą mowić/ oto ten/ ktory nie ufał Opátrzności Boskiey/ ále wszystkę nádzieię położył w bogáctwách/ w godnościách/ w szerokich máietnościách/ w wygodách swoich/ y niepráwościách/ w pomstách. Dobrze nam/ żeśmy ufáli/ służyli Bogu nászemu: dobrze nam żeśmy nádzieię mieli w Bogu/ á nie w ludziách/ wychwalaymyż go ná wieki. Wzáiemnie potępieni/ widząc Spráwiedliwych/ ktorych ználi że byli ubodzy/ wzgárdzeni od nich y od świátá; onym służyli/ nad niemi przewodzili/ co chcieli czynili/ pogárdzáli/ z nich się náśmiewáli: będą mowić: my száleni/ rozumieliśmy że ich żywot dla ubostwá/ cierpliwości/ był głupstwem ná świecie; y koniec ich miał bydź bez chwały. Oto poczytáni są miedzy Syny Boże/ á miedzy Swiętemi cząstká ich iest. W tedy będzie się więcey weselić ciáło udręczone/ niżeli ktore w roskoszách wychowáne. W tedy więcey pomoże stáła cierpliwość/ niżeli wielkiey mocy świeckiey pánowánie.

Siodmy znák uprzedzáiący ná Sąd Chrystusá/ Krzyż iego tryumfálny/ ná ktorym Narod ludzki odkupił/ z ktorego widzenia potępieni bárdzo będą záśmuceni/ bo nim pogárdzili:

...zili: á Spráwiedliwi bárdzo rozweseleni/ że go náślá-dowáli. Gdy tedy ná Gorze Oliwney záśiedzie w Máie-stacie swoim/ miedzy Aniołámi/ zgromádzone obaczy wszy-stkie Narody/ y odłączy iedne od drugich/ iáko odłącza Pá-sterz kozłow od owieczek; te ná prawicy/ kozłow ábo złych ná lewicy/ ná dolinie Jozáfat pod gorą Oliwną. Jáki tám będzie strách/ iáka boiaźń/ trudno wymowić! ieżeli lud J-zráelski pod gorą Synai/ gdy odbieráli Tablice álbo Prá-wo od Bogá/ nie mogli pátrzáć ná Máiestat iego/ y słu-cháć słow iego/ ále mowili: Moyżeszu niech Pan Bog z ná-mi nie mowi/ bo poumieramy: ále ty mow z Pánem Bo-giem/ á my ciebie słucháć będziemy. Jeżeli Dániel Prorok/ y Jan S. ná weyźrzenie Aniołá/ iáko pomárli upádli. Já-koż nie wiecey grzesznicy drżeć będą przed Sędziem/ ktore-go Práwá nie záchowáli. Heu mowić będą/ gory y skáły upádniycie y pokryicie nas od obliczá śiedzącego ná Tronie/ y od gniewu Báranká/ álbowiem przyszedł dzień strászny; ktoż stać może przed strászliwym Sędzią? Hieronim Swie-ty mowi: Lubo co innego czynie/ záwsze słysze one trąbę/ powstáńcie umárli ná Sąd; drżeć záwsze musze. O nayłá-skáwszy Jezu/ zmiłuy sie nádemną/ poki iest czás zmiłowánia ábyś mnie nie potępił/ gdy nástąpi czás Sądu. Jeżeli nie-práwości uważáć będzieśz/ ktoż wytrzyma? Nie wchodź Pá-nie w sąd z sługą twoim/ álbowiem sie nie uspráwiedliwi przed obliczem twoim żaden żyiący/ odłączże mnie od ko-złow: postaw mnie miedzy báránkámi.

Uważanie drugie. Od kogo człowiek będzie oskárżony ná Sądzie strásznym.

ODpowiedź! Nayprzod od czártá; ktorego Pismo Swie-te zowie oskárżycielem Bráci: álbowiem teraz iest po-rádni-

rádnikiem do wſzyſtkiego złego: potym będzie pot[e]żi oſkárżycielem y inſtygatorem ná Sądzie oſtátnim. 2. Od Aniołá Stróżá; ktory będąc pilnym ſtrożem náſzym; od grzechow y złego odwodząc; ná Sądzie będzie oſkárżycielem/ żeśmy go ſłucháć nie chćieli. 3. Od pokrewnych/ przyiaćioł/ towárzyſzow/ &c. ktorzy/ ábo ukrzywdzeni; ábo złym przykłádem zgorſzeni; przymuſzeni podarunkámi: ſtráchem przywiedźieni byli. Z kąd dźieci ná Rodźicow: ſłudzy/ poddáni ná Pánow/ Pánienki ná zwodnice/ báby/ gwałtowników: brát ná brátá/ towárzyſz ná towárzyſzá/ inſtygowáć y ſkárżyć będzie. 4. Od ſumnienia własnego/ z ktorego iáko z Kśiąg káżdy przeczyta wſzyſtkie ſpráwy ſwoie. 5. Od káżdego ſtworzenia/ od Elementow/ żywiołow/ ktorych ná złe używał. 6 Od ſámego Práwá Bożego/ ktore umiał/ á iednák go nie chował: Dni Swiete/ ktorych nie záchował: ſkárby/ pieniądze zákopáne; ktore mogł ná ubogie/ ná fundácye/ ná ſzpitale rozdáć/ ſobie Niebo kupić; on ie do ziemie/ zkąd wyſzły zákopał/ ſkárżyć będą. 7. Od ſámego Chryſtuſá/ ktory prace ſwoie krwáwe/ dla zbáwienia ludzkiego podięte opowiádáć; niewdźięczność záś tego ná oczy wyrzucáć będzie. Ták Swięty Hieronim: Co będźieſz czynił grześniku/ gdy przeciw tobie ſumnienie własne mowić/ Práwo náſtępowáć będzie? Oſkárżą cię żywioły/ powſtánie przeciw tobie wſzyſtko ſtworzenie: Krzyż Chryſtuſow przećiw tobie ſtánie; Ránámi ſwemi inſtygowáć będzie. Coż ná to odpowieſz? zámilkną uſtá twoie zdrádliwe: záwołay: Zmiłuy ſię Pánie nádemną/ według nieprzebránego miłośierdźia twego. Obiáśniey oczy moie Pánie/ á będę uwáżał cudowne Sądy twoie. Brzydzę ſię grzechámi wſzyſtkiemi:

nád wſzyſtko bowiem Tyś ieſt Bog moy y wſzyſtko/ ktorego miluię nád wſzyſtko.

Uważánie trzecie. Zá co człowiek będzie ſądzony, y kontentowány.

ODpowiedź? Náyprzod zá myśli prożne; dáleko więcey ſzkodliwe/ gniewliwe/ cieleſne/ ktoremi ſię báwił/ áby ich kochał/ nie odrzucáiąc záraz/ ábo ná nie zezwalał. 2. Zá słowo prożne/ lekkie/ uwłaczáiące bluźnierſkie/ chociaż żártem/ iednák ſzczypiące; ták mowione/ iáko ſłucháne. 3. Zá uczynki złe/ y zá pilnieyſze ſtáránie nábycia dobr doczeſnych/ ániżeli wiecznych. 4. Zá grzechy niewiádome/ cudze; przywodząc kogo do złego/ ábo nie odwodząc/ y nie prowádząc do dobrego/ lubo z miłości/ iáko káżdy powinien Chrześciánin; lubo z powinności/ iáko Przełożeni. 5. Zá uczynki dobre; bądź niedoſkonałe; bądź złą intencyą ſpráwowáne/ iáko dla prożney chwały. 6. Z urzędow/ ieżeli ie dobrze ſpráwował; z dárow ſobie dánych/ ták duſzy/ iáko y ciáłu/ ieżeli ich ná dobre używał; y onemi Bogu ſłużył: álbo bliźniemu/ dla pomocy ták duchowney iáko potrzebney iemu. 7. Z czáſu márnego ktorego mogł ſobie zárobić ná zbáwienie/ innym ná wygode.

Będzie kontentowány zá dobre uczynki; z miłości/ w miłości/ y według miłości: dla Bogá/ dla ſiebie/ y dla bliźniego ſpráwowáne: zá co uſłyſzą wſzyſcy tákie ukontentowánie/ że ſię zdumiewáć będą: gdy im Sędzia rzecze: Podźcie Błogosłáwieni Oycá mego/ oſiągniycie Kroleſtwo mocie wam zgotowáne. Łáknąłem/ prágnąłem/ dáliście mi ieść y pić. Cieſząc ſię z tákiey łaſki/ wymawiáć ſię będą/ kiedyśmy Cię widzieli Sędzio nayſpráwiedliwſzy/ nie pámiętamy. Uſłyſzą/

ſtyſzą/ Coście iednemu z naymnieyſzych moich uczynili/ ście uczynili.

Ná oſkárżonych záś y potępionych/ táką wyda ſentencyą: Idźcie przeklęci do ogniá wiecznego/ ktory ieſt zgotowány czártu y Aniołom iego. Łáknąłem/ prágnąłem/ nie dáliście mi ieść áni pić. A ták ſurową twarzą/ y zágniewánym ſercem nayſpráwiedliwſzy Sędzia te wyda ſentencyą; że mowi Bonáwenturá S. choćby ſamá Nayświętſza Pánná wſzyſcy Aniołowie/ y wſzyſcy Swięci/ ná kolána ze łzámi upadáiąc proſili/ zá tym co umárł w grzechu śmiertelnym/ Sędzia nie wyſłucha: bo czás Sądu á niemiłoſierdzia. Co będzieſz człowiecze deſperowáł: przed Sądem gotuy ſpráwiedliwość. Uciekam ſię do Tronu miłoſierdzia iego/ mam ufność w litości twey/ ktorey końcá nie máſz; więcey Ty możeſz odpuścić Boże/ niżeli ia ſię dopuścić: do Ciebie Lekarzu moy poſpieſzam ná zleczenie/ pod twoie protekcyą uciekam ſię/ y ktorego Sędziego znieść nie mogę/ tego Zbáwicielem mieć prágnę. Nie upátruy Pánie wielkości zbrodni moich/ ále według nieprzebránego miłoſierdzia twego/ bądź miłościw mnie wielkiemu grzeſznikowi. Pánie Jezu Chryſte/ Sędzio żywych y umárłych/ poſtaw mękę/ śmierć/ y Krzyż twoy; między Sądem twoim á duſzą moią/ teraz y w godzinę śmierci moiey. Ochotnie teraz wſzyſtkie przyimę męki/ ábym od wiecznych uwolniony zoſtał/ gdyż mnie będzie Pan ſądził dwá rázy iednego. Tu pal/ tu ſiecz/ tylko ná wieki odpuść. Pánie tu nie odpuſzczay karánia; żebyś ná wieki odpuścił.

Uważánie czwarte. Jáko ſię ma człowiek ná Sąd gotowáć, y dla czego Sąd oſtátni.

powiedź? Nayprzod. Dobrze żyiąc, sumnienie często roztrząsaiąc, skruchą czyszcząc, spowiedzią od cieżaru grzechowego uwalniáiąc. 2. Sędziego, podárunkámi; miłosiernych uczynkow, ták cielesnych iáko y duchownych, záwczásu błagáiąc, y zniewaláiąc. 3. Łáski u Sędziego konwersacyą, przez modlitwe umysłową nábywáiąc: miłości iego, pogárdą dobr doczesnych, czynieniem dobrego; náśládowániem żywotá iego, w ponoszeniu przeciwności, przyczyniáiąc sobie. 4. Sądy o sobie niebaczne chętnie znosić, krzywdy podięte bez niszczenia sie podeymowáć: ná żadne sie utrapienie nie skárżyć; ále wszystko, náśláduiąc Chrystusá w cierpliwości ponosić. 5. Nikogo nie sądzić, nikim nie gárdzić, tylko sobą.

Odpowiedź druga? Dla siedmiu przyczyn: 1. Aby sie pokazał spráwiedliwy Sędzia, á ten iest sam Pan BOG. Ziemscy bowiem sędziowie; álbo nie mogą, álbo nie chcą, álbo nie umieią; álbo sie przeciw Pokrewnym áffektem, álbo podárunkámi uwodzą; y ták spráwiedliwość szwánkuie. Pan Bog zás umie, chce y może: podárunkámi áni sie affektem nie uwodzi, bo Pan y Bog możny. 2. Aby grzechy, lubo ze złości, lubo ze wstydu, lubo innym respektem, świetokrádzkim ná Spowiedzi táione, były obiáwione. 3. Zásługi y zbrodnie, publiczne y iáwne, nadgrodą y karániem publicznym były záplácone, ták według ciálá, iáko według duszy. 4. Aby kontempt, niesławá y pogárdá publiczna Chrystusowa, publicznym záwstydzeniem niezbożnych, chwálebnie przed obecnością Aniołow, y wszego stworzenia nágrodziłá sie; będą płákáć y pátrząć ktorego zránili. 5 Aby sie konfundowáli, y wstydzili ci, ktorzy spráwy y wyroki Bo-

ſkie/ tákże y bliźniego poſtępki/ nie uważnie y ciekáwie, 6. Zeby niezbożni żadney wymowki/ w grzechách nie [illegible] obaczą bowiem tám Młodzieniaſzkowie Swietego Káżimierzá/ y Swietego Koſtke. Zolnierze S. Sebáſtyáná/ Hermáni S. Euſtáchiego/ Krolowie Sw. Ludwiká/ Goſpodárze Sw. Izydorá/ Małżonkowie Sw. Jádwige. Obaczą oboiey płci wſzelkiego wieku ſtanu ludzi/ ktorzy ſię o zbáwienie ſtáráli/ gwałt ſobie dla Niebá czynili; czemuż y oni czynić nie chcieli. 7. Albowiem wiele ſpraw/ ták złych/ iáko Lutrá/ Kálwiná/ Aryuſzá/ y innych Herezyárchow; iáko y dobrych/ iáko ludzi Apoſtolſkich/ S Fránciſzká/ Dominiká/ y innych Zakonodawcow/ áż do końcá świátá trwáć będą: z ktorych pierwſze dla rozgrzeſzenia/ karánie y konfuzyą; drugie dla zbudowánia/ zapłáte y chwałe odnioſą/ publiczną. Tu wyſtawiáć mądrość/ ſpráwiedliwość/ dobroć y miłoſierdzie Boſkie. Spráwiedliwyś Pánie/ y ſpráwiedliwy ſąd twoy: poznałem Pánie że ſpráwiedliwością ſą twoie ſądy. Spráwiedliwość twoiá: ſpráwiedliwość ná wieki; y Prawo twoie ieſt prawdá. Ná wieki nie zápomne ſpráwiedliwości twoich/ álbowiem onemi ożywiłeś mnie Pánie; niech będzie ſerce moie czyſte/ w ſpráwiedliwościách twoich ábym nie był pochánbiony: ták Dawid Swięty.

Medytácya o Piekle.

Uważánie pierwſze: kto będzie potępiony: y co zá męki cierpieć będzie.

ODpowiedź! Nayprzod: Ten/ ktory ieſt odrzucony od Bogá dla oſtátniego grzechu/ w ktorym umiera. Znakow tego ieſt ośm. 1. Niewierność: to ieſt/ kto nie ma wiáry/ bez ktorey niepodobna podobáć ſię Bogu. Tákowi ſą

Pogá-

...e/ Zydzi/ Heretycy. 2. Nieſpráwiedliwość generál... ...e oddáiąc Bogu/ ſobie y bliźniemu/ co należy: Bogu należy cześć/ y poſłuszeńſtwo; ſobie należy chronienie ſie grzechu/ y káżdego złego/ á czynienie dobrego: Bliźniemu od nas należy ſłuszność/ oddáiąc mu co iego/ y ulitowánie/ z miłości go rátuiąc. 3. Zwyczay w grzechu chociaż w iednym/ ktory do grzeszenia przymusza. 4. Recydywá/ powrácánie ſie do grzechu/ po obietnicy y poſtánowieniu ſtátecznym. 5. Mądrość świátowa; á tá uczy tych Reguł: żyć z dobrym dobrze/ ze złym źle; z káżdym pieknie/ z niſkim szczerze; po wierzchu dla wſtydu poczciwie/ okrom oczu niewſtydliwie: dobr doczeſnych/ godności/ nábywáć; bronić przeciw Práwu Boſkiemu; ſpoſobámi zákazánemi. 6. Znák: Pokutá nieſkuteczna/ to ieſt/ odłożona do śmierci/ á tá ieſt rzadko ſkuteczna; bo y ſam nie bedzie mogł dla choroby: álbo BOG nie dozwoli niewdzieczności. 7. Znák: Vſtepowánie á nie poſtepowánie w Przykazániu Bożym. 8. Znák: Grzech przeciwko Duchowi Swietemu/ ktory ſie bywa wypełniony/ z pewney wiádomości/ z wolney woli/ z ſamey złości/ dla tego też nie godzien litości y odpuszczenia. Tu podziekowáć Bogu/ żeś z Rodzicow Kátolickich zrodzony/ ochrzczony/ w Wierze Swietey wychowány/ w ktorey żyć y umieráć pragniy; á mow: Wierze w Ciebie Bogá/ Páná/ Odkupicielá/ Zbáwicielá mego: mam nádzieie/ że mi odpuściſz grzechy moie: dász láſke/ y żywot wieczny/ a ślubuie záchowáć ſpráwiedliwość generálną. Tobie/ ſobie/ y bliźniemu: Boże moy/ dla Ciebie/ nád wszyſtkie naybrzydliwsze rzeczy/ brzydze ſie grzechámi/ wole umrzeć/ á niżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź II. Męki álbo karánie potepieni troiákie cierpieć

cierpieć bedą 1. Karánie ſtráty/ to ieſt/ ſtrácenie widzenia Boſkiego. 2. Karánie zmyſłow/ niepoiete ná zmyſłách ták wnetrznych/ iáko y zewnetrznych ponośić bedą. 3. Gryzienie ſumnienia bez przeſtánku; że mogąc Nie-bo zá krotkie ucierpienie mieć/ niechcieli; á zá krotkie uciechy nábyli wiecznych bolow. Akty ſkruchy y poſtánowienia popráwić ſie; O Boże! Oycze miłoſierdzia/ wſzyſtkiegoć ſie zá wiecznego niewolniká/ przymierzem wiecznym oddáie. Od brámy piekielney wyrwiy Pánie duſze moie/ niech mi obrzydną wſzyſtkie rzeczy przemiiáiace; á niech mi wdzieczne bedą wſzyſtkie rzeczy twoie dla Ciebie/ y Ty ſam nad wſzyſtko Pánie/ wſzyſtkie ták ciáłá/ iáko y duſze ſpráwy ná ſame tylko chwale twoie obrocić obiecuie.

Uważánie drugie: co zá męki, y iáko ponoſzone będą od potepionych.

ODpowiedź? Nayprzod zá odwrocenie ſie od Bogá/ otrzyma człowiek karánie ſtráty/ że go ná wieki widzieć nie bedzie. Zá obrocenie ſie z myślámi do ſtworzenia/ nád Bogá miłuiąc; karány bedzie ná zmyſłách. 1. Meká bedzie/ ogień nieznośny/ zá nieugáſzoną chęć/ do rozkoſzy cieleſnych/ y rzeczy doczeſnych. 2. Meká zimno cieſzkie/ zá oziebłe ſtáránie ſie o zbawienie/ y nie przyimowánie nátchnienia Boſkiego. 3. Smrod z ſpalonych cielſk pochodzacy; zá perſumy y kochánia w zapáchách/ woniách rozmáytych. 4. Głod zá zbyteczne/ wydworne/ koſztowne/ potráwy przeciw ſtanowi/ y nie porátowánie ubogich. 5. Prágnienie nieugáſzone/ zá piiáńſtwo/ zá záżywánie drogich napoiow/ nád ſtan ſwoy/ czeſto zbytnie. 6. Zárcie beſtyi/ to ieſt czártow/ zá gniew/ uwloctwo/ ſwary/ ſzemránia/ oppreſſye/ pomſty. 7.

...e widzenia poczwár czártowſkich/ zá pyche/ ſtroie/ ſámego ſiebie/ weyzrzenie roſpuſtne. 8. Ciemności/ á to że grzeſzni ſzukáli ſkrytych ciemnych mieyſc/ żeby ciężey Bogá/ dobro nieſkończone obrażáli. 9. Wiezienie ściſłe/ zá roſpościeránie ſie y rozſzerzánie/ w máietnościách ziemſkich/ z krzywdą bliźniego. Zá budynki y murowánia Pálacow wſpániáłe: związáni bowiem nim iáko ſnopek iáki/ potym wrzuceni bedą do piekłá: á iáko śledzie w beczce/ ták ściśnieni y utłoczeni: kiedy gryzieniem umyſłu y ſumnienia bez przeſtánku trapieni bedą: że ſtrácili Chwałe Niebieſką/ á záſłużyli ná wieczne meki: że łáſką ták wiele rázy ſobie od Bogá ofiárowáną/ nábytą/ gárdzili: że pokute zbáwienną odkłádáli. Akty/ Nie rácz trácić ze złemi/ Boże moy duſze moiey/ áni z meżámi krwie żywotá moiego. Co zá pożytek bedzieſz miał/ ieżeli ſie doſtáne ná zgube wieczną; nie umárli bedą cie chwalić Pánie/ áni ci wſzyſcy/ ktorzy zſtepuią do piekłá; my ktorzy żyiemy chwalemy Páná/ y chwalić chcemy ná wieki.

Odpowiedź II. Męki od potepionych bedą ponoſzone. 1. Z wielkim ſmutkiem ná zmyſłách/ dla ſtráconego dobrá roſkoſznego/ á nigdy iuż niepowetowánego. Z wielką turbácyą ná umyśle/ dla nieotrzymánego oſtátniego centrum/ ábo celu/ do ktorego zmierzáć byli powinni/ to ieſt Bogá; oſobliwie Kátolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu/ y Swietym/ widząc ich w wiecznych roſkoſzách/ ſiebie w wielkich mekách zoſtáiących: pychá bowiem ich/ ktora wſzyſtkich grzechow źrzodłem y głową/ y tám w nich bedzie pánowáłá. 3. Z ſtráſznym bluźnieniem Páná Bogá/ że ich ſtworzył: z przeklinániem Rodzicow/ że ich urodzili. Z złoś

rzeczeniem pokrewnym/ przyiaciołom/ towárzyszom/ żonym/ że ich od grzechu karániem/ upominániem/ ni dzili/ álbo do grzechu przyprowádzili. Z nárzekániem nie ſtetyſz ná ſię że kiedy zgrzeſzyli. Z zroſpácza uſtáwiczną/ nigdy ſię nie ſpodziewáiąc odpuſzczenia/ náwrocenia/ áni mąk ták ciężkich ſkończenia. 5. Z pragnieniem śmierci y zniſzczenia; ktorego nigdy mieć nie będą. Nayſłodſzy JEZU rátuy mnie/ ábym nie był potępiony/ ktory ieſtem Krwią/ pracą twoią odkupiony: JEZU niechże mnie nie tráci nieprawość moiá/ ktorego ſtworzyłá Wſzechmocność twoiá. O MARYA! náprawienie/ pocieſzenie/ duſze roſpaczáiącey/ modl ſię zá mną.

Uważánie III. Jáko mąk piekielnych uchronić ſię kto może; á czemu to wiecznie, y więcey potępionych, á niżeli zbáwionych.

ODpowiedź? Sześcią ſpoſobow. 1. Godnemi owocámi pokuty/ to ieſt/ doyzrzáłemi/ gdy grzeſznik náwrociwſzy ſię/ ſtátecznie trwa w dobrym áż do końcá. 2. Przez zſtąpienie do piekłá z Dawidem; to ieſt/ nabożnym rozmyślániem o piekle/ y mękách iego: kto bowiem bywa w piekle żywy przez rozmyślánie/ nie będzie umárły przez potępienie. 3. Przez karánie y umartwienie ſamego ſiebie: karząc ſię/ poſtámi/ pokutą/ modlitwą/ zá przeſzłe; á odwodząc ſię od przyſzłych okázyi wſzelkich grzechow. 4. Przez odpuſzczenie winy álbo krzywdy bliźniemu; odpuſzczaycie/ áby wam było odpuſzczono. 5. Przez obránie ſobie wſzelkich przeciwności/ utrapienia/ y pogárdę ſzcześliwościámi świátowemi/ á náśladowánie Chryſtuſa. 6. Przez wyrzeczenie ſię woli ſwoiey/ ktora w piekle krolnie/ ták Bernard Swięty.

y. Znieś człowiecze własną wolą; á śmierci/ Sadu nie bedzie. Przeto Dawid Swiety: Sercem ruſzonym y upokorzonym nie gardź Pánie: dla Ciebie/ y nad wſzyſtko brzydze ſie grzechámi moiemi. Naylitościwſzy Boże/ zgrzeſzyłem; Tobie/ przed Tobą/ przeciw Tobie: Boże moy/ wſzyſtkiego ſiebie/ Tobie ofiáruie: niech umre ſobie/ á żyie Tobie!

Odpowiedź II. Czemu wiecznemi mekámi y piekłem karze Bog doczeſny grzech: zaboyſtwá/ wſzeteczeńſtwá gniewy/ pychy: S. Grzegorz: Grzeſznicy chcieliby żyć ná wieki/ áby w grzechách ná wieki zoſtawáli: do ſpráwiedliwego tedy Sedziego należy/ áby ci bez karánia wiecznego nie zoſtawáli; ktorzy wieczną wolą w grzechách leżeć mieli; kto truciznę wypiie iádowitą/ w krotce umieráć muſi ná wieki: Ták krotka roſkoſz/ pomſtá/ meżoboyſtwo/ śmiercią y karániem wiecznym bywa kończona: iáko przeciw nieſkończonemu Bogu człowiek grzeſzy: ták nieſkończone karánie y piekło ponoſić muſi: nie uczynił człowiek końcá grzechom/ Bog nie uczyni karániu. S. Bonáwenturá mowi.

Odpowiedź III. Czemu wiecey potepionych ániżeli zbáwionych: Piſmo Swiete mowi 4. Ezdræ 8. Ten świát ſtworzył Bog dla wielu: támten Niebieſki dla Wybránych: iáko ziemiá/ wiele ma gliny/ z ktorey robią gárce; máło záś kruſzcu złotego y ſrebrnego/ z ktorego wyborne naczynia/ roſtruchány wyſtawnią. Widziemy że ná świecie wiecey Pogánow/ Turkow/ Zydow/ niewiernych; á niżeli Kátolikow Wiernych: Kto ſie ochrzci y uwierzy zbáwion bedzie: ktory záś nie uwierzy/ bedzie potepiony. Sam Chryſtus powiedział. Nád to z ſamych Kátolikow Wiernych podobno

bno ledwie połowá/ álbo więkſza część/ będzie potępi
Doktorowie o dziesiaciu Pánnách to rozumieią:
ſię gotowáły do Oblubieńcá; á tylko pięć mądrych/ y ole
dobrych uczynkow do końcá máiących weſzło; innym powie-
dziáno; Nie znam was. Wiele álbowiem ieſt tych/ ktorzy
z dzieciństwá záraz złe ćwiczenie/ á do wielkich zbrodni/ y
niecnot powod máią. Więcey tych: ktorzy Sákrámentá
Swięte/ iáko Spowiedź bez żalu/ bez postánowienia po-
práwy/ nie zupełnie (táiąc dla wſtydu grzechy) bez dosyć
uczynienia/ bez krzywd odpuſzczenia: Kommunią Swiętą
bez nabożeństwá á częſtokroć w grzechu/ tylko áby ich wi-
dziáno że nabożni/ świętokrádzko przyimuią inni Pokutę áż
do śmierci odkłádáią: inni w recydywę wpadáią: o tych
S. Fránciſzek/ słowámi Chryſtuſowemi. Wiele wezwánych/
málo wybránych. To uważywſzy mowi: Boże moy do Cie-
bie ciągnę żywą wiárą/ y cáłą nádzieią/ gorącą miłością/ y
wſzyſtkie myśli/ mowy/ uczynki/ zupełnie ze wſzyſtkiemi ſi-
łámi/ Tobie/ dla Ciebie/ ná wieki oddáię. Nie prágnieſz
Pánie śmierci grzeſznego/ ále raczey áby ſię náwrocił y żył
według Práwá twego. Jezu/ ktoryś ieſt drogą/ Prawdą/
y Zywotem/ odwiedź mnie błędnego/ oświeć mnie ślepego/
ożyw mnie martwego: Bog nádzieia moiá.

Medytácya, o Niebie, álbo Chwale wieczney.

Uważánie pierwſze, kto Chwałę Niebieſką y zá co otrzyma?

ODpowiedź I. Káżdy od Bogá w Księgách wieczności nápiſany y przeznáczony/ dla dotrwánia w láſce Bożey do końcá. Tego przeznáczenia znákow ſiedm I. Znák prze-
znáczenia. Powołanie do Wiáry Swiętey Kátolickiey: to
powołanie

ſnie/ ieſt pociągnienie/ do náśládowánia Zywotá Chryſtuſowego: Zachowánie Przykazánia y ſprawiedliwośći 2. Uſpráwiedliwienie/ to ieſt/ poświecenie człowieká wnetrznego/ przez dobrowolne przyiecie láſki Bożey. A tá wyſtepki wykorzeniá: cnoty ſzczepi/ ſpráwiedliwość ſtánowi/ ſpráwuiąc/ áby oddawał/ co ieſt/ y nal:ży Bożego Bogu: bliźniemu y ſobie do zbáwienia. 3. Odwrocenie ſie od grzechu y nienáwiść iego/ á náwrocenie ſie do záchowánia Przykazań Boſkich. 4. Zwyćieſtwo świátá; ktore odnoſiemy gárdząc godnościámi/ doſtátkámi/ roſkoſzámi; á kiedy do nich przymuszą/ abo każą/ z tego ſie nie wynoſiemy: gdy wezmą/ albo zrzucą nie turbuiemy/ przed wygodą uchodziemy. 5. Chuć/ y prágnienie náwrocenia duſz do Bogá; ſtáráiąc ſie o zbáwienie ich/ nápominániem/ przykłádem dobrym/ modlitwami/ wſpomożeniem/ y innemi śrzodkámi oſobliwemi. 6. Dotrwánie do końcá w Wierze Swietey/ w ſpráwiedliwośći/ záchowanie Przykazania/ y dobrych uczynkow. 7. Nabożeńſtwo wnetrzne/ to ieſt/ ochote ſłużyć Bogu/ y Nayświetſzey Pánnie: Swietym Páńſkim/ y náśládowáć ich. Dziekowáć z Iobem Swietym: Powołałeś mnie Pánie/ á ia Tobie odpowiem: Pánie miałem złości w nienáwiśći/ á zákochałem ſie w Práwie twoim. Pſal: 116. Boże moy/ niech bede wſzyſtek twoim á Ty moim ná wieki. W Tobie niech żyie/ w Tobie niech umieram: w Tobie niech wiekuie/ miłoſierdzie twoie wychwaláiąc z Seráfinami bez przeſtánku śpiewáiąc: Swiety/ Swiety/ Swiety Pánie Zaſtepow.

Odpowiedź II. Oddali BOG od Wiernych ſwoich

Dy wſzelkie

wſzelkie utrapienie/ á da im wſzelką chwałe/ o ktorey [illegible] ucho ſłyſzało/ áni oko widziáło/ to ieſt widzenie/ kochá[illegible] mego siebie/ ták wedle duſzy/ iáko ciáłá. A to 1. Zá W[illegible] bo co wierzyli/ widzieć będą. 2. Zá Nádzieię/ czego ſie dziewáli/ otrzymáią. 3. Co miłowáli/ náſycić ſie nie b[illegible] mogli. Z duſzy będzie ſpływáłá oná roſkoſz Niebieſka ciáłá. Przeto ciáłá ludzkie/ będą obdárzone od Bogá Niebie czworákiemi talentámi: iáſnością/ ſubtelnością/ ni[illegible] cierpietliwością: á to zá cztery cnoty kárdynálne. Zá m[illegible] drość/ zá wſtrzemięźliwość/ zá ſpráwiedliwość/ zá cierpliwość/ y męſtwo wielkie w prześládowániu od ciáłá/ świátá/ y ſzátáná.

Nádto Ciáłá Swiętych y Duſze ozdobione będą Koronámi troiákiemi: Pierwſza Koroná Pánieńſka; tá ſie doſtáie tryumfuiącey z ciáłá Pánience/ zá dochowánie wcále Pánieńſtwá y czyſtości. Druga Koroná męczeńſtwá: tá ſie doſtáie tryumfuiącemu z świátá Męczennikowi/ ktory krew dla Chryſtuſá wylał: nie tylko/ ále też wiele dla Chryſtuſá ponoſił/ ucierpiał: iáko o Márcinie Swiętym Kościoł Swięty śpiewa. O świątobliwy Biſkupie/ ktorego głowy lubo miecz tyráná nie odciął: Koronyś iednák Męczeńſkiey nie utrácił: y o Fránciſzku Swiętym/ o Męczenniku prágnieniem. Trzecia Koroná Doktorſka; tá ſie doſtáie wſzyſtkim ktorzy náuczáią w Kościele/ ná Kátedrách/ w Spowiednicách/ ná Rátuſzách/ Trybunałách/ w domách. Kápłáni/ Káznodzieie ſłucháczow; Goſpodárze/ poddáne/ dziatki/ y czeládkę ſwoię/ álbowiem ſą ich Doktorámi/ náuczycielámi. Akty. O Błogoſłáwiona Troyco/ Jedyny Boże! gdybym miał ták wiele ſił/ iák wiele kropel w morzu/

ciezykow/ iak wiele momentow w wiecznośći/ ták serc/ iak wiele piasku w ziemi: temi wszystkiemi/ ...albym Cie chwalić/ wielbić/ y miłowáć ná wieki. O JEZV naymilszy! niech żyie wedlug Ciebie náśládowániem żywotá/ niech umieram w Tobie użyczeniem łáski/ niech Korone otrzymam przez Cie/ udzieleniem chwały ná wieksza chwałe twoie.

Uważenie drugie. Od kogo ták wielkie dobrá chwały pochodza y zapłátá.

ODpowiedź? Od Chrystusa Páná przez zasługi iego/ ktory bedac Bogiem/ stał sie Człowiekiem áby nas swego Bostwá uczestnikámi uczynił. 2. Stał sie Synem ludzkim/ ábyśmy byli Synámi Bożemi. 3. Stał sie posłusznym y niewolnikiem/ áby nas z niewoli czártowskiey wyzwolił. 4. Stał sie śmiertelnym/ áby nas od wieczney śmierci wyswobodził: wziął ná sie nász grzech/ ábyśmy sie stáli spráwiedliwośćia w nim. 5. Podiął ciezkie meki/ áby nas od nich uwolnił. 6 Przyiął mizerye/ áby nas błogosłáwieństwem swoim y chwała udárował. 7. Powstał trzeciego dniá z grobu moca Bostwá swego: dáiac nam znáć/ że ciáłá násze powstána moca Bostwá iego ná dzień Sadny: ktore/ lubo były skáżytelne/ stána sie nie skáżytelne/ chwalebne/ siedm rázy iáśnieysze/ ániżeli słońce/ tak mowi Izái: 30. Iáko gwiazdá iásnośćia/ rożna od gwiazdy: ták spráwiedliwi wieksza á wieksza świátłośćia rożni beda od siebie: ktorzy bárdziey gorzeli miłośćia ku Bogu/ y bliźniemu/ bárdziey świetni beda: ktorzy bárdziey unizáli sie ná świecie/ wyżey stawáć beda: ktorzy bárdziey posłuszni/ cierpliwi/ łáskawi byli/ otrzymáia chwałe/ álbo nadgrode; iedni setna/

drudzy ſześćdzieſiątą/ drudzy trzydzieſtą; co ſię p… álbo Areolas y pożytki rozumie.

Akty. O żywocie błogosłáwiony! kiedyż przyidzieſz … mnie/ kiedyż przyide do Ciebie/ kiedyż żyć bede z Tobą: o żywocie żyiący z Bogiem/ żyiący z Bogá/ żyiący w Bogu/ żyiący od Bogá/ żyiący Bogu! O żywocie! Ty nas czekaſz/ Ty nas zápraſzaſz/ Ty nas żądaſz/ á my nie wiemy o Tobie/ gárdziemy Tobą/ oddalamy ſie od Ciebie/ opoźniamy do Ciebie: Pociągniy nas iáko leniwych do ſiebie/ á bedziemy ku chwale twoiey! o Mátko miłoſierdzia/ náſycona chwałą Syná twego/ udziel nam odrobin dzieciom twoim: Tyś przy ſtole Páni/ my pod ſtołem iáko pſietá. O Boże! niechże ciáło zoſtáie ná ziemi/ á duſzá przebywa w Niebie. O iedne rzecz proſze/ y tey ſzukam/ ábym mieſzkał w domu twoim po wſzyſtkie dni żywotá moiego.

Uważenie III. Jáko doyść do Niebá? á czemu ták hoyną nadgrodę náznáczył Bog? Gdyżby ſię człowiek mnieyſzą kontentował.

ODpowiedź: Troiákim ſpoſobem. 1. Chronić ſie złego/ á czynić dobrze. To ieſt/ wſzelkiego grzechu śmiertelnego ſtrzedz ſie: uchodzić przed okázyą ták bliſką/ iáko y daleką: złe żądze umártwiáć; rozſądkowi ſwemu y własney woli nie dáć powoli. Záchowáć Przykazánie Boſkie/ ktore pełnić trzebá/ nie tylko wedle iſtności/ ále według intencyi przykázuiącego: to ieſt/ w miłości/ z miłości/ y według miłości 2. Pełnić miłoſierne uczynki/ ták Duchowne/ iáko poradzić/ ſtrofowáć/ pocieſzyć/ náuczyć/ odpuścić/ wſpomoc/ modlić ſie; iáko y cieleſne/ to ieſt/ náwiedzić/ nápoić/ nákarmić/ odkupić/ odziać/ pogrześć umárłego bliźniego; go-

dnie

wáć Sakrámentu Nayświetszego/ ktory iest zá-
Chwały Niebieskiey. 3 Sposob/ znoszenie wszela-
przeciwnosci/ dla Paná Chrystusa y iego naśládowá-
nia. Kto bowiem chce krolowáć z Chrystusem/ cierpieć ma/
y cokolwiek ponośić z Chrystusem. Akty/ Boże moy! dla
Ciebie/ y nád wszystko/ milnie Cie brzydze sie grzechem ná
wieki. Bede strzegł Práwá twego ná wieki. O Przenay-
świetsza Troyco! dayże mi z wolą twoią zgadzáć sie/ ábym
w Tobie żyć/ w Tobie umrzeć/ w Tobie celu moim/ ná
wieki odpoczywáć mogł: gotowe serce moie/ Boże/ służyć
Tobie/ y cierpieć/ ná wieki.

Odpowiedź II Czemu ták choyną nadgrodę/ Niebo ná-
znáczył Bog/ gdyżby sie człowiek mnieyszą kontentował? dla
ośmi przyczyn 1. Względem obietnice nieodmienney/ kto-
rą dał Bog spráwiedliwemu. Ták Gen: 15. Abráhámowi
obiecał; Jam iest Opiekunem twoim; y zapłátą twoią
wielką 2. Względem należytości/ Máiestatowi bowiem
wspániáłemu Boskiemu należy/ ták zacne nadgrody dáć:
lubo ludzka podłość onych iest niegodná áni wedle godno-
ści osoby zasłużyła 3 Względem doskonáłey dobroci Bo-
skiey/ ktorą wyświádczył człowiekowi ná początku przy stwo-
rzeniu; we śrzodku przy Odkupieniu/ należy áby ią ná koń-
cu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystoyności.
Jeżeli bowiem Bog większe dobro/ to iest/ siebie samego
dał człowiekowi przy Odkupieniu/ mnieyszego/ to iest/ Kro-
lestwá swego udzielenia odmawiáć nie będzie/ przy uwiel-
bieniu. 5. Względem słuszności. Miłość bowiem ludzka
przeciw Bogu/ nád wszystko dobro zasługuie nadgrodę do-
brą/ nád wszystko dobro/ á to iest sam Bog/ y iego záży-
wánie.

wánie. 6. Dobre uczynki/ ktore człowiek czyni/ cierpi/ że w intencyi wykonánia/ y w ochocie woli sa wieczne/ dla tego też wieczna zásługnia nadgrode. Jáko teraz człowiek wszystkiego siebie/ zupełnie na istu Bogá oddáie/ ták Bog w Oyczyznie chwały siebie onemu odda. 8. Cáłość godności Chrystusowey wyciaga/ áby wszystkie członki/ mistyczne przez Wiáre y miłość/ w iedno ciáło spoione/ wespoł z Głowa Chrystusem iednego wesela y chwały záżywáły. Akty. O porcie pożadány! kiedyż doyde do Ciebie? o Korono spráwiedliwości/ kiedyż mnie ukoronniesz? o żywocie szczesliwy/ żywocie doskonáły! kiedyż sie przybliżysz do mnie? O Boże! niechże Cie zniewoli miłość do zbáwienia mnie/ ktora Cie zniewoliłá do stworzenia/ odkupienia/ uspráwiedliwienia moiego. Amen.

G Ł O S

Z Krzyżá do zakochánia się w Pánu Jezusie Ukrzyżowánym.

Albo

NABOZNE OBIAWIENIE

Samego Chrystusa Páná, Męki swey, Swietym Brygidzie, Elżbiecie y Metchyldzie, wyięte iest z Ksiąg ich, z mieysc rożnych, z potwierdzeniem Stolice Apostolskiey.

Czemuż áh nie użyte stworzenie/ Ieniż sie powstáć z swoiey ochoty/ y iedyney Bogu wdzieczney przysługi y zbyt pożyteczney rzeczy sobie zániedbywasz uczynić? iżaliż to zbytecznie ciezka! rzecz/ przetrwáć z miłości iedne godzinke ná rozmyslániu Męki Zbáwicielá twego? á zásłużyć sobie nie tylko zbáwienie/ ále nád wszystko naylepsza rzecz miłość iego. O nieużyte serce! wiedz o tym/ żeby to nic nie było ku

zaśń w ogrodzie iego/ lebobyś sie ná [illegible]
prze poczáiáć dalo; posłuchay tylko iáko on to z mi-
dla Ciebie ták srogo cierpiał/ á słucháiac/ kámieniem
musiało bydź/ gdybyś serdecznie łzámi oczu twoich nie
płákało.

Gdym sie w Ogroycu modlił/ wypłyneło ze mnie krwie kropel sto ośmdziesiąt tysiecy/ dwieście dwádzieściá y pieć.

Wysłáno ná mnie żołnierstwá zbroynego/ ktorzy mnie tárgáli/ bili/ pchali; piecset: do ktorego przydáno ludu pospolitego złośliwego/ dwieście y trzydzieści

Związány byłem y prowádzony od trzech kátow/ od ktorych y ukrzyżowan byłem.

Gdym był do Annaszá prowádzony/ upadłem cieszko od bicia wielkiego siedm rázy.

Podnoszono mnie nielitościwie zá powrozy/ y włosy u Głowy dwádzieściá y siedm rázy.

Gdy mnie biczowáli u słupá rożnemi instrumentámi odniosłem plag niewinnych sześć tysiecy/ sześćset/ sześćdziesiąt y sześć.

W twarz uderzono mnie u Biskupá zbroyną rekáwicą raz; inszych policzkow okrutnie uderzonych wycierpiałem sto dwádzieściá y ieden.

W goleniach moich odniosłem dwádzieściá y dwie rány.

Kopáno mnie y deptáno sto czterdzieści rázy.

W łokcie uderzony byłem siedmdziesiat rázy.

W Głowie od cierniowey Korony (w ktora czterdzieści rázy kłymi uderzono/ często ia wkładaiac) było ran głebokich tysiac.

Ciernia przeniknelo áż do mozgu pieciolo/ á troie mi go w mozgu zostało.

Dla okrutnego zránienia Głowy koroną cierniową/ z kropel trzy tysiące.

Twarz moię śmrodliwemi plwocinámi uplwali sto rázy: á gdy Krzyżá był przybity/ nie bedac ieszcze z nim podniesiony od ziemie, plwali y pocharkali czyste ciało moie siedmdziesiat razy y trzy.

Zá uszy mnie targali niemiłosiernie trzydzieści razy/ a zá nozdrzá dwádzieścia.

Zá włosy y brode tárgáno mnie y włoczono niemiłosiernie dwádzieściá y ośm razy.

Pieściámi w szyie moie srodze uderzono dwádzieściá kroć y pieć.

Tákze w sáme iágody u Twarzy uderzono mnie piec rázy/ zaczym dwá zeby mi wypádly od tegoż uderzenia. Oczy zranione były trzykroć.

W piersiách y Głowie społecznych ran práwie kátowskich odniosłem trzydzieści y iedne.

Ná Ciele moim miałem ran nád insze wiekszych siedmdziesiat y dwie/ z tych było dziewietnaście/ dla ktorych umárłbym był/ gdyby Bostwo Ciału sił nie dodawało.

Posiniáłych ran y krwia záwrzáłych miałem ná Ciele swym tysiac sto dziewiećdziesiat y dziewieć.

Upadłem u słupá raz ieden/ á inszych czásow trzykroć.

Gdym niosł Krzyż ná Kalwarya dla wielkiego ciezaru upadłem pod drzewem Krzyżowym piec rázy.

POBUDKA

Do płáczu nád Grobem Páná Jezusowym.

Płáczcie Anieli/ płáczcie Duchy Swiete:
Radość wam dzisiay y wesele wziete
Płaczcie przy śmierci/ płáczcie przy pogrzebie
Krolá waszego/ y Bogá ná Niebie.
Płaczcie wesołe Niebieskie pokoie/
Ná dzien dzisieyszy y sieroctwo swoie.
Płaczcie nád Grobem/ w ktorym położony
Bogá waszego Syn Jednorodzony.
Płacz iasne słońce/ płacz koło miesieczne;
Zaleycie gwiazdy świátła swoie wdzieczne:

Płáczcie

promienie z Nieba wywießone/
przedniejße świátło zágaßone.
A obłoki/ płáczcie chmury dżdżyſte/
y miáſto rosy wyleycie rzeſiſte/
Płáczcie pioruny/ płáczcie błyſkáwice/
Nád grobem Krolá Niebieſkiey Stolice.
Płáczcie y wiátry y Niebieſkie biegi:
Płáczcie dżdże/ grády/ płáczcie mrozy/ śniegi.
Płáczcie ścieląc ſie nád temi gorámi/
W tym Grobie leży/ ktory władał wámi.
Płáczcie zatopy/ płáczcie morſkie wały:
Płáczcie Inſuły/ płáczcie brzeżne ſkały:
Płáczcie umárł Pan/ ktory was fundował/
Tu leży co wam wßyſtkim roſkázował.
Płáczcie y ryby y Wielorybowie/
Płáczcie Syreny/ płáczcie Delphinowie.
Płáczcie pod wodą otworzone dziwy.
Vmárł Pan/ á wáß Stworzyciel właściwy.
Płáczcie potoki/ płáczcie niezbrodzone
Rzeki/ y zrzodłá płáczcie otworzone:
Płáczcie umárł Pan/ ktory wáße wody
Stoczył y brodom poznáczył przechody.
Płácz ziemio/ płáczcie fundámentá ziemne/
Płáczcie iáſkinie/ płáczcie lochy ciemne.
Płáczcie umárł Pan/ budownik wáß miły/
W ktoregoście ſie ręce záwieſiły.
Płáczcie págorki/ płáczcie gory wielkie/
Płáczcie opoki/ y kámienie wßelkie:
Vmárł Pan/ ktory rękomá ſwoiemi/
Vgruntował was na niezwrotney ziemi.
Płácz y ty goro Swięta uwielbiona/
Płácz Chryſtuſową śmiercią oświecona/
Płácz ktora krwáwe poświecáły zdroie/
Płácz/ na ktorey Pan ſtrácił zdrowie ſwoie.
Płácz y ty Grobie w ſkále wykowány:
Płácz ktory Pana piaſ wießnád Pány.

Płácz śmierci iego kámieniu szczesliwy/
Ná ktorym leży BOG z BOGA prawdziwy.
Płáczcie pustynie/ y Cedry prześlíczne/
A wy tu lásy płáczcie okoliczne
Płáczcie/ pod ktorych cieniem leży Ciáło/
Ktore Bożego Duchá okrywáło.
Płáczcie ptászetá/ płáczcie bydło polne/
Płaczcie y leśne źwierzetá swawolne/
Płáczcie robáctwo/ płáczcie y gádziny:
Stworcá wász umárł/ Syn Boży iedyny.
Płácz ná ostátek człowiecze ktoremu
Wszystko to kwoli stworzono samemu/
A owszem iákby stworzenie wszelákie/
Zámárł BOG w tobie przez życie troiákie/
Bo rościesz z drzewem/ czuiesz z bestyámi/
A rozumem sie rzadzisz z Aniołami.
Dopomoż tedy wszelkiemu stworzeniu/
Płakáć nád Pánem/ w iego umeczeniu.
Niech cie iuż teraz obłudy świátowe
Porzucá: baczac bole JEZUSOWE:
Niech cie swawolne nie rozbestwia ciáło/
Boby cie raczey nurzáć we łzách miało.
Gdy w Chrystusowym członká nie mász Ciele/
Ktoryby zá cie nie ucierpiał wiele:
Nie dáy y czártu nád soba przewodzić/
Gdyż Odkupiciel chcac cie wyswobodzić
Z niewoli iego: żywot swoy położył/
A moc czártowska/ z ktora on sie srożył
Stárł y ukrocił: to wszystko dla ciebie
Czyniac; ázebyś z nim dziedziczył w Niebie.
Bierz przykład z Piotrá, iák w táskini szlochał/
Obacz iák Paná po záprzeniu kochá/
Niech cie wyuczy płakáć Mágdálená/
Nie ták iák płacze zdrádliwa Syrená/
Ale prawdziwym żale osoliwszy
Łzy twoie/ serce skruchá nápełniwszy.

... okrutna/
... sprosnośći/
... grzechach brzydkie bezecnośći;
... znaźył Páná niewstydámi/
... wałes go ty wszetecznośćiámi.
... koronował ćierniowa Korona/
Jlekroć rázow biedźiłes śie z ona
Nieczysta mysla; tyś ná Krzyż przykował/
Kiedyś Mandatow iego nie záchował.
Słuszna rzecz tedy płakać ći serdecznie/
Człowiecze nędzny/ y owszem koniecznie
Płakać ći trzeba rzewliwemi łzámi/
A gdyby można żeby upustámi
Laly śie z oczu twych bystre strumienie/
Oczyszczáiac ći ták brzydkie sumnienie:
A ieślić trudność serce opoczyste
Czyni do żalu; y oczy skáliste
Nie chcać pozwolić do łez swey powieki/
Vdáy śię rádze do szczerey opieki/
Pod Krzyżem smętno boleiacey PANNY
Oraz y MATKJ/ żeby oná z wanny/
Obfitych łez swych/ udźielić ći chćiáłá/
A serce ná poł z żalem rozkráiáłá/
Cobyś w tym żyćiu płácząc dostátecznie/
Mogł potym w Niebie z nia godowáć wiecznie/

A
M E
N.

Swięty Bonáwenturá. *Collat: 7.* ták mowi: Kto z pilnośćia, y Nabożeństwem rozmyśla Mękę Páńską, ten wszystkie potrzeby znaydzie do zbáwienia. Tu naydzie pokorę, y łáskáwy człowiek upokarzáć się muśi, gdy się przypátruie upokorzeniu Páńskiemu, *áż do śmierci Krzyżowey.* Philip: 2.



REIMPRIMATUR.

M. JOSEPHUS ALOYSIUS PUTANOWICZ Sacræ Theologiæ DOCTOR & PROFESSOR, Collega Major, Ecclesiarum; Cathedralis Plocensis CANONICUS, Collegiatæ SS. OO. Cracoviæ PRÆPOSITUS, Parochialis in Opatowiec CURATUS, Librorum per Diœcesim Cracoviensem Ordinarius CENSOR. *m p.*

Annô Dñi 1775. Die 3. Januarii.

Prosta pámiątká y rozpámiętywánie Męki Chrystusowey, w więcey pożytku człowiekowi przynosi, niżeli gdyby o chlebie y wodzie cáły Rok pościł. Więcey niżeli gdyby się ná káżdy dzień do krwie siekł y dyscyplinował: Więcey; niżeli gdyby ná káżdy dzień cáły Psálterz mowił. Te są słowá Błogosłáwionego Woyciechá Wielkiego Biskupa, Zakonu Dominikáńskiego.

KONIEC.



Biblioteka Jagiellońska

stdr0024429

